Ks. Gregorius Zakliczyński
vicepastor Librariae Lucus
anno 1913 a Paulo Babiensi
Episcopo

NAUKI PARAFIALNE NIEDZIELNE

ORAZ

PRZEMOWY PRZY SAKRAMENTACH

I INNYCH OBRZĘDAH KOŚCIELNYCH.

Exemplar Bibliotheca Tornac
PP. Reformatorum
Tornaki 1856.

NAUKI PARAFIALNE

NIEDZIELNE

ORAZ

PRZEMOWY PRZY SAKRAMENTACH

I INNYCH OBRZĘDACH KOŚCIELNYCH,

NAPISANE ORYGINALNIE

PRZEZ

Ks. Antoniego Konrada Piramowicza,

ZGROMADZENIA KSIĘŻY REFORMATÓW

W SANDOMIERZU.

WARSZAWA.

Nakładem Gustawa Sennewalda

przy ulicy Miodowéj N. 481.

1854.

LIBRARY
UNIVERSITY OF
CALIFORNIA

U.C. BERKELEY LIBRARIES
C095897258

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby exemplarzy.

Warszawa, d. 20 Lutego (4 Marca) 1853 r.

Cenzor, *F. Sobieszczański.*

W drukarni Józefa Unger.

Nauki Parafialne oraz Przemowy przy Sakramentach i innych obrzędach kościelnych, przez X. Piramowicza Reformata, pozwalam drukować, jeżeli Ci którym prawo służy godnemi druku być uznają.

Sandomierz dnia 19 Września 1851 r.

X. Jukundyn Czerwonka Refor. Prowincyał.

Nauki parafialne na niedziele całego roku oraz Przemowy przy Sakramentach i innych obrzędach kościelnych, przez X. Antoniego Konrada Piramowicza Reformata napisane, przeczytałem, i nic w nich przeciwnego świętéj wierze katolickiéj i dobrym obyczajom nie znalazłem.

Warszawa, dnia 14 Grudnia 1851 r.

X. Adam Nadolski,
Cenzor Ksiąg Duchownych.

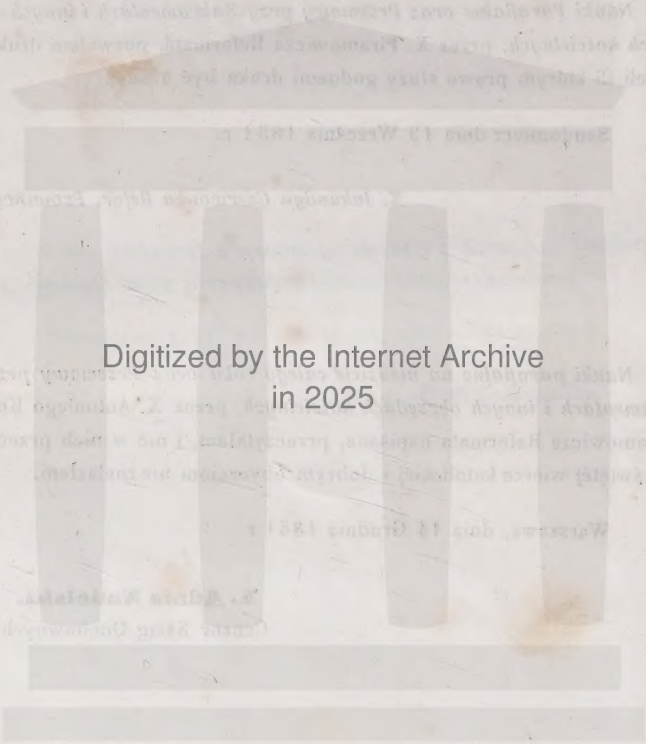

Digitized by the Internet Archive
in 2025

https://archive.org/details/oparishteachings0000anto

NAUKI PARAFIALNE NIEDZIELNE.

PRZEDMOWA.

Krótkie Nauki Niedzielne wydając na widok publiczny, poczytuję za konieczność uprzedzić Szanownych Kapłanów, iż w nich nie znajdą żadnéj uczoności, ni bogatych myśli, ni naukowych dowodów, ale jedynie szczerą prostotę, czystą naukę moralną. Przez wzgląd, iż mało jest pism poświęconych dla ludu wiejskiego, starałem się o ile nieudolność moja pozwoliła, wypracować niniejsze Nauki Parafialne. Napisane są po prostu, przystępnie dla każdego i łatwe dla pojęcia wszystkich. Co uważałem być potrzebniejszem dla ludu, to téż w tych Naukach umieścić nieomieszkałem; jak np. o obowiązkach względem Boga i bliźnich, o obowiązkach rodziców, dzieci, małżonków, gospodarzy, służących, jak równie o występkach więcéj upowszechnionych. Jeżeli Szanowni Kapłani będą łaskawi przyjąć tę małą moję pracę nader obficie wynagrodzonym zostanę, oraz zachęconym i ośmielonym do napisania odezw przy Sakramentach i innych obrzędach kościelnych.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 1 ADWENTU.

Ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem.
u Łuk. ś. w r. 21.

Raz już Bóg zstąpił na ziemię, bracia kochani, i przyjąwszy ciało ludzkie na siebie, w postaci człowieka pokazał się światu. Już Go widziały oczy tych ludzi, pomiędzy którymi mieszkał widomie, czynił cuda, i w obliczu których był zamordowanym i przybitym do krzyża. A ponieważ dla wszystkich ludzi cierpiał Zbawiciel, dla wszystkich poniósł bolesne rany, w rękach, nogach i boku, tak też wszystkim ludziom, którzy tylko byli, są i będą na téj ziemi, wiernym i niewiernym, pokaże się Jezus Chrystus, krzyż swój i rany przedstawi ich oczom, i o tém co dla ich zbawienia ponosił, w obec aniołów świętych przeświadczy.

Dzień ten, w którym się raz jeszcze pokaże Zbawiciel na ziemi, jest to dzień sądu ostatecznego, o którym Chrystus mówi w dzisiejszéj Ewangelii; wtedy to wszystkie ludy *ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem.* Nie przyjdzie jak po raz piérwszy w ubóstwie, zakrywszy swój Majestat, z do-

brocią i miłosierdziem, bo nie przyjdzie zbawiać i przebaczać; ale zstąpi z potęgą i wielkością swoją: *sprawiedliwość będzie Jego osłoną*, jak mówi Izajasz w roz 11; bo przyjdzie sądzić i karać. Oczekiwały niegdyś z upragnieniem narody przyjścia Zbawiciela Chrystusa na ziemię, my zaś oczekiwać powinniśmy Chrystusa z bojaźnią, jako Sędziego, który wszystkie nasze sprawy, złe i dobre roztrząsać i sądzić będzie. Sposobiąc się przeto do obchodzenia pamiątki Narodzenia Bożego, któréj dzień niezadługo nadejdzie, pomyślmy bracia kochani nad drugiem przyjściem Jezusa Chrystusa, pomyślmy nad sądem ostatecznym, który niezawodnie nastąpi, bo o nim nas Zbawiciel upewnił, a wiemy jak On powiedział, iż *niebo i ziemia przeminą, a słowa Jego nie przeminą* (u Łuk. ś. 21); i o tym sądzie będzie następna nauka. Z któréj abyśmy mogli korzystać, i tak okropnym obrazem sądu Boskiego do dobrego się pobudzić, prośmy z pokorą Ducha najświętszego, aby nas swą łaską raczył wspierać.

Jak się spełniły przepowiedzenia o przyjściu Syna Boskiego na ziemię jako Zbawiciela, tak się też spełnią słowa samego Chrystusa, iż przyjdzie sądzić wszystkie narody i pokolenia. Jak świat cały był zbawionym przez pierwsze przyjście Chrystusa, tak znów będzie sądzonym i karanym, kiedy nastąpi dzień okropny sądu ostatecznego. Skończy się i zniknie ten świat widomy, wymrą wszyscy ludzie, cała ta budowa ziemi, to słońce które nam przyświeca, gwiazdy i wszystko co tylko widzimy, zniszczeniu ulegnie, kiedy nastąpi dzień sprawiedliwości. Nikt z nas tego nie wié, kiedy przyjdzie ten dzień sądu ostatecznego, bo to Bóg ukrył przed naszą wiadomością, ale przyjdzie niezawodnie, bo co Chrystus powiedział, to spełnić się musi koniecznie. Okropne znaki na niebie i na ziemi poprzedzą ten dzień, który już będzie ostatni na ziemi. Zeszle Bóg

aniołów swoich, którzy wywołają wszystkich umarłych, a Wszechmoc i potęga Boga, ożywi zimne ich popioły, i zmartwychwstaną wszyscy ludzie, którzy tylko byli na téj ziemi. I zgromadzą się ze czterech stron świata wszystkie narody, na miejsce, na którem Bóg sądzić je będzie. Okropny tam rozdział nastąpi, dobrych od złych, cnotliwych od występnych. Tam się odłączy ojciec cnotliwy od syna występnego, matka bogobojna od córki rozwiązłéj, mąż od żony, żona od męża, dzieci od rodziców, przyjaciel od przyjaciela, sąsiad od sąsiada, znajomy od znajomego. Tam dobrzy staną po prawéj, a źli po lewéj stronie Sędziego; tak odłączeni jedni od drugich, spoglądać z daleka będą na siebie, a którzy odrzuceni zostaną, zapłaczą nad nieszczęściem swojém, i zazdrościć będą błogosławieństwa wybranym.

O! bracia kochani! okropna to będzie chwila, któréj strasznego obrazu żadnemi wyrazami wystawić nie potrafimy. Kiedy już wszyscy wyjdą z grobów i zgromadzą się na miejsce sądu, pokaże się krzyż Zbawiciela na niebie i zaraz też z całą wielkością Majestatu, w towarzystwie aniołów iświętych przyjdzie Sędzia sprawiedliwy i rozdzieli zaraz owce od kozłów tojest wybranych od grzeszników. Aniołowie przyniosą księgi, z których sąd nasz odbywać się będzie, w nich albowiem Bóg zapisywał wszystkie nasze czyny, któreśmy tylko wykonywali na ziemi. I czytać będą to wszystko dobre i złe, cośmy robili w dniach życia naszego. Tam wszystkie nasze czyny, najskrytsze grzechy z któremi chronimy się przed wiedzą ludzką, w obec wszystkich ludzi wyjawione zostaną tam wszystkie podstępy i niegodziwości odkryte będą, tam się pokaże kto prawdziwie był dobrym, jego cnoty i dobre uczynki wszyscy zobaczą, jak równie skryte występki, i myśli nawet same przed wszystkiemi wyjawione zostaną.

Cóż powiesz na to, człowieku, który dziś ukrywasz się przed okiem ludzkiem z niegodziwemi twemi czynami, wstydząc się ich sromoty, co powiesz na to wtenczas, kiedy Bóg wszystkie twoje sprawy wyjawi w obec zgromadzonych narodów? Co powiesz na to człowieku, co dziś licznych dopuściwszy się krzywd ludzkich, i nierządami splamiwszy duszę, chcesz aby o tem inni nie wiedzieli? co powiesz na to, kiedy Bóg złość twych czynów odkryje? o! pomyślmy nad tém bracia, pomyślmy dziś nad tém co będzie w dniu onym a strzeżmy się złego, abyśmy nie byli wtenczas zawstydzeni.

Tak Zbawiciel Jezus Chrystus, rozdzieliwszy dobrych od występnych, dobrych postawi po prawicy swojéj, a złych po lewicy; i zwróciwszy do dobrych oblicze swoje pełne łagodności, rzecze do nich te słowa: *pójdźcie błogosławieni Ojca, weźmijcie zgotowa ne wam królestwo od początku świata, albowiem łaknąłem, a nakarmiliście mnie, pragnąłem, a napoiliście mnie, byłem nagim, a okryliście mnie, byłem więźniem, a odwiedziliście mnie;—a oni rzekną: Panie! kiedyż widzieliśmy Cię łaknącego albo nagiego, albo chorego? a Sędzia im odpowie: zaprawdę powiadam wam, coście najmniejszemu z moich uczynili, mnieście uczynili.* (u Mat. ś. r. 25). Potém zaś, zwróciwszy zagniewaną twarz swoję do występnych, tak do nich przemówi: *idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego, albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść, pragnąłem, a nie daliście mi pić, byłem gościem, a nie przyjęliście mnie, nagim, a nieodzialiście mnie... a na to odpowiedzą Mu i oni: Panie! kiedyż Cię widzieliśmy łaknącym, albo pragnącym, lub nagim, a nie usłużyliśmy Tobie?* a Sędzia im odpowie: *czegoście nie uczynili jednemu z najmniejszych moich,*

i mnieście nie uczynili, i pójdą ci na męki wieczne, a sprawiedliwi do żywota wiecznego. (u Mat. św. w roz. 25).

Ach! jak okropna będzie rozpacz potępionych! usłyszawszy z ust sędziego wyrok swego odrzucenia, i spojrzawszy się na chwałę i radość wybranych, zapłaczą nad swojém nieszczęściem i pójdą na wieczne męki, które się nigdy nie skończą i nigdy już nie zobaczą Boga którym wzgardzili za życia.

Bracia kochani! jeden z tych dwóch wyroków rzeczonych przez sędziego, będzie naszym udziałem. Albo do nas przemówi Chrystus, *pójdźcie błogosławieni*, albo-li też, *idźcie przeklęci.* Jakiegoż się przecież spodziewamy? na jaki zasługujemy? Czyli myślimy przynajmniéj o tem, co z nami będzie w dniu ostatecznym, po któréj stronie Sędziego staniemy? Jeżeliśmy o tem nie myślili jeszcze nigdy, to zastanówmy się w téj chwili, i wystawmy sobie, że nas tu zgromadzonych w tym kościele sądzić będzie Jezus Chrystus. Wystawmy sobie, iż słyszymy głos anioła mówiącego: rozłączcie się dobrzy od złych, i stańcie jedni po prawicy a drudzy po lewicy tego Chrystusa, którego tutaj widzicie na krzyżu! I cóż myślicie, bracia kochani! czyliżbyśmy wszyscy poszli na prawą stronę Sędziego? O! Boże! Sędzio nasz! Ty najlepiéj poznajesz i widzisz, ilu z pomiędzy nas tu zgromadzonych, usłyszałoby od Ciebie te słowa: *pójdźcie błogosławieni*! Bóg to tylko wié najlepiéj, a jeżeli i my pragniemy o tem się dowiedzieć, to zbadajmy aż do dna samego sumienia nasze i zobaczmy na co zasługujemy. Mamyż te uczynki dobre, za które Zbawiciel przyobiecał królestwo niebieskie? czyliż karmimy zgłodniałych? okrywamy nagich, nawiedzamy chorych, przyjmujemy przechodniów? czyliż tym sposobem usługujemy samemu Chrystusowi? Jeżeli to czynimy, to miejmy nadzieję, iż usłyszymy z ust Jego: *pójdźcie bło-*

gosławieni do królestwa niebieskiego. A jeżeli opuszczamy te dobre uczynki, jeżeli zapominamy o nieszczęśliwych, o zgłodniałych i nagich, to lękajmy się, aby nam Zbawiciel na sądzie swoim nie rzekł owych słów okropnych, *idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny.* Niech nas Bóg od tego zachowa, bracia kochani! niech nas Bóg broni, abyśmy nie przyszli na to nieszczęście. Możemy jeszcze ustrzedz się jego, póki żyjemy. Gdyby to w téj chwili lub za godzinę sąd nasz nastąpił, trudnoby już nam było odmienić wyrok, na jaki dotąd zasługiwaliśmy. Przerażeni bojaźnią, prosilibyśmy może Sędziego, aby nam jeszcze pozwolił choć cokolwiek czasu, otóż teraz mamy jeszcze z miłosierdzia Bożego ten czas, korzystajmyż z niego. Myśląc o sądzie ostatecznym, zastanawiając się nad jego okropnym obrazem, zachęcajmy się teraz do dobrych uczynków, abyśmy przez nie pozyskali miłosierdzie Sędziego.—Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 2 ADWENTU.

Oznajmijcie.... coście słyszeli i widzieli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci biorą oczyszczenie, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają. (u Mat. ś. w roz. 11.)

Kiedy już Jezus Chrystus zaczął opowiadać naukę swoję, i wielu bardzo ludzi zadziwił dziełami swemi, Jan S. poprzedziciel Zbawiciela, wysłał do Niego swych uczniów z zapytaniem: czyli On jest przyobiecanym odkupicielem świata. Nie powiedział Chrystus iż jest Synem Boskim: zesłanym przez Ojca niebieskiego, dla zbawienia ludzkiego rodzaju; ale kazał oznajmić Janowi o cudach swoich, aby o nich słysząc zrozumiał i poznał, iż jest prawdziwym Messyaszem, prawdziwym synem Boga, bo nie mógł kto inny tak wielkich i nadzwyczajnych dzieł czynić. *Oznajmijcie Janowi*, rzekł Chrystus, *coście widzieli i słyszeli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci biorą oczyszczenie, głusi słyszą, umarli z grobów powstają.* Po takich cudach, niepodobieństwem było nie poznać, iż Chrystus Jezus był tym obiecanym Zbawcą świata, którego wszyscy oczekiwali.

Bracia kochani! słysząc tak wiele i widząc jak Bóg postępuje z ludźmi, że jednych błogosławi, a drugich karami

dosięga, dobrych wynagradza, a występnych karze, czyliż już dotąd nie powinniśmy poznać Jego miłosierdzia i sprawiedliwości, a poznawszy, czyliż nie powinniśmy zasługiwać na miłosierdzie, ażeby nie wpaść w ręce sprawiedliwości Bożéj? Tyle rozlicznych mając nauk i upomnień, zachęcających nas do życia bogobojnego, i tyle przerażających nas obrazów śmierci, która każdego z nas czeka; i sądu Boskiego, na którym wszystkie nasze uczynki złe i dobre ściśle roztrząsane będą, a do tego wierząc, że sprawiedliwy Sędzia najmniejszego grzechu nie puści bezkarnie, czyż nie powinniśmy z całą pilnością poprawić nasze życie, jeżeli to w nałogach grzechowych i nieprawościach nam upływa? O! tak bracia uczynić powinniśmy; jeżeli więc dotąd nie zwracaliśmy na to uwagi naszéj, i obojętni byliśmy na własne postępki, nie żyjmy tak daléj. Dlatego zastanówmy się w następnéj nauce nad koniecznością poprawienia życia naszego, za pomocą i łaską Ducha ś. do którego w pokorze i szczerości duszy westchnijmy.

Wszyscy którzy tylko żyjemy na ziemi, mamy ten obowiązek poprawienia życia naszego, bo niemal wszyscy mamy swoje błędy i niedoskonałości. Gdybyśmy żadnym nie ulegali grzechom i żadnych nie mieli błędów, wtenczas moglibyśmy nie myśléć o poprawie życia. Ale grzesznikami jesteśmy, a jesteśmy wszyscy, bo któż się z nas może pochwalić, iż wolnym jest od grzechu? Liczne błędy na nas ciężą, liczne uchybienia są na naszém sumieniu, a co więcéj, w licznych nałogach grzechowych leżymy, częstokroć nie uważając na nie. Nie możemy się poszczycić niewinnością obyczajów, czystem i nieposzlakowaném życiem, bo dziś nie jest to ów szczęśliwy czas piérwszych chrześcian, w którym wszyscy świętymi byli. Osłabła nasza wiara, bojaźń Boga ustąpiła z naszego serca, grzeszymy z wszelką śmiałością i przekraczamy przykazy boskie.

Tu się dzieją krzywdy ludzkie i szkody sąsiadom; tam nierządy i wszeteczeństwa, owdzie ciężkie obmowy, widzimy święta pogwałcone, karczmy pełne a puste kościoły, pijaństwa sromotne, przekleństwa, kłótnie i swary, tam bluźnierstwa i krzywe prysięgi, wszędzie grzechy i obrazę Boga; wszyscy grzeszymy, a któż z nas myśli o poprawie życia? Tyle odbyliśmy spowiedzi, tyle razy przyrzekaliśmy poprawę obyczajów, porzucenie dawnych nałogów, chronienie się grzechów, a znów napowrot w też same wracamy się błędy. Myślimy wprawdzie o tém, iż koniecznie trzeba poprawić życie, stanowimy niezawodnie odmianę naszego postępowania, a jednak tego nie spełniamy, bo po tylu spowiedziach świętych, też same dziś co i dawniéj widzimy grzechy, tak samo dzisiaj robimy, jak robiliśmy wczoraj, przed kilkoma dniami, a może przed rokiem i dawniéj.

Policzmy nasze lata które już przeżyliśmy, policzmy mnogie nasze grzechy jakie popełniliśmy, policzmy odprawione nasze spowiedzie, tyle na nich postanowień poprawy i powiedzmy prawdę, z iluż grzechów powstaliśmy? w czém jesteśmy lepszymi dzisiaj, niż dawniéj byliśmy? W czém widzimy choć najmniejszą poprawę? Czyż jesteśmy dziś mniéj skłonnymi do obmowy i przekleństwa, mniéj gniewliwi, mniéj trunkom i nierządom oddani, więcéj pobożni i miłosierni, więcéj przebaczający urazy innym, więcéj ochotni do nabożeństwa i modlitwy? Któż się poprawił z owych nałogowych pijaków i krzywdzicieli? z owych kłótniarzy i przeklętników, z owych sromotnych i bezwstydnych wszeteczników, których tak często upominamy przez nasze nauki z tego miejsca miewane, i przez przestrogi na świętych spowiedziach. Pomyślcie nad tem chrześcijanie wierni, którzy mnie tu słuchacie, pomyślcie nad tém, czyli

przyrzekając tyle razy poprawę życia, dotrzymaliście waszych przyrzeczeń.

Jeżeli dotąd żadnéj nie ma waszego życia poprawy, jeżeli w tych samych ciągle zostajecie błędach, to zapytuję się was: powiedzcież mi, na czém się to skończy? czyli wy kiedy porzucicie grzechy, czyli też czekacie aż was grzechy porzucą, aż śmierć przetnie pasmo występnych dni waszych? Jeżeli czekacie aż was grzechy same porzucą, lub aż śmierć nadejdzie, to cóż będzie z waszą duszą, jeżeli w grzechach pomrzecie? Pytam się co będzie z tymi, którzy przeklinają, krzywdzą, żyją w nieczystych grzechach, pijaństwie, kradzieżach i innych występkach? co będzie z nimi, jeżeli nie powstaną z tych grzechów? oto wieczne ich czeka potępienie, bo zbawienia w żaden sposób spodziewać się nie mogą, albowiem wyraźnie S. Paweł naucza: *jawne są uczynki ciała, porubstwo, nieczystość, niewstydliwość, czarowanie, nieprzyjaźnie, swary, gniewy, zazdrości, zabójstwa, pijaństwa, biesiady i tym podobne, o których opowiadam wam, iż którzy takie rzeczy czynią, królestwa Bożego nie dostąpią.* (do Gal. r. 5). I na inném miejscu mówi tenże Apostoł Paweł św. *a za nie wiecie, iż ani porubnicy, ani cudzołożnicy, ani złodzieje, ani łakomi, ani pijaki, ani przeklętniki, ani wydziercy, nie posiądą królestwa Bożego* (1 do Kor. r. 6). Ktokolwiek więc umrze bez poprawy i pokuty w tych grzechach w których żyje, lub kto wtenczas dopiero przestanie źle czynić, kiedy już nie będzie mógł grzeszyć, potępionym zostanie na zawsze. I czyż chcielibyśmy przyjść na tę okropność i potępić się na wieki?

Jeżeli zaś sami chcemy kiedyś grzechy porzucić i myślimy poprzestać źle czynić; to dlaczego mamy to odwłóczyć do jutra, do czasu późniejszego, co dziś zaraz uczynić możemy i powinniśmy? Jeżeli wierzymy, iż dla zbawie-

nia duszy, potrzeba poprawić nasze zdrożne życie, porzucić nałogi grzechowe i jeżeli zamyślamy raz przecież położyć koniec nieprawościom, o! bracia kochani, nie odwłóczmy tego od dnia do dnia, nie spuszczajmy się na przyszłość, nic nie rachujmy na czas dalszy, bo im późniéj, tém gorzéj, trudniéj i niebezpieczniéj; ale teraz niezwłocznie poprawiajmy błędy, porzućmy nałogi występne.

Wy przeto wszyscy, którzy żyjecie w pijaństwach i nierządach, powstajcie z tych grzechów, poprzestańcie źle czynić, bo zgubicie duszę waszą, jeżeli raz nie położycie końca nieprawościom. Zerwijcie złe związki i towarzystwa występne, bójcie się Boga i żyjcie odtąd lepiéj. Wy wszyscy, którzy innych krzywdzicie, przeklinacie, obmawiacie, wy wszyscy którzy gniewów i kłótni szukacie, nie dajecie nikomu pokoju; poprawcie wasze życie, wynagródźcie poczynione innym szkody; żyjcie z każdym w pokoju i zgodzie, bądźcie łagodnymi dla wszystkich, żebyście sobie zasłużyli na łaskę u Boga. Słowem, wszyscy którzy grzeszymy, jakiekolwiek są nasze grzechy, poprawmy się szczerze, nie odwłóczmy tego na czas dalszy, niech Bóg widzi odmianę naszego życia, poprawę naszych błędów, niech nas widzi pokornych, jeżeli byliśmy pysznymi, niech nas widzi skromnych i pobożnych, jeżeli byliśmy rozwiązłymi; niech nas widzi wstrzemięźliwych, jeżeli byliśmy nietrzeźwymi, miłosiernych, jeżeli byliśmy na nędzę braci naszych nieczułymi, kochających bliźnich, jeżeli nienawidziliśmy braci, słowem, niech nas Bóg zobaczy odmienionych i poprawionych.

Wszystko nas pobudza, i niejako zniewala do poprawy życia, sprawiedliwość Boga, o któréj tak często słyszymy, bojaźń sądów Bożych, które są tak ścisłe, iż najmniejszego grzechu nie puszczą bezkarnie, miłosierdzie wreszcie Boga, przez które Bóg nas jeszcze znosi, spodziewając się iż się poprawimy, nakoniec kary, które Bóg przesyła na

ziemię dla ukarania naszych grzechów. Częste klęski, choroby, nieurodzaje, burze i grady, ognie po różnych się miejscach zdarzające, smutne wypadki o których słyszymy, wszystko to przypomina nam, abyśmy życie poprawili i gniew Boski od nas odwrócili. Nie bądźmy bracia obojętnymi na to, lękajmy się aby nas jeszcze większe nie dotknęło nieszczęście, błagajmy Boga o miłosierdzie przyrzekając najuroczyściéj poprawę zdrożności naszych, a przyrzekłszy, raz choć teraz dotrzymajmy obietnic. Niech nie będą dla nas próżnemi upomnienia i przestrogi, jakie niemal codziennie odbieramy, ale pomni na sprawiedliwość i miłosierdzie Boga, jeżeliśmy zasłużyli na ukaranie, odmieńmy życie, a Bóg odmieni wyrok naszéj kary. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 3 ADWENTU.

W pośrodku was stanął, którego wy nie znacie.
(u Jana Ś w roz. 1)

Słowa te Jana św. które wyrzekł o Chrystusie będącym już pomiędzy ludźmi na ziemi, powtórzyć mogę do was niepamiętnych na Boga; zapominających iż On wszędzie jest obecnym. *W pośrodku was stanął, którego wy nie znacie.* Bóg się pomiędzy nami znajduje, na nasze sprawy się spogląda, nasze słowa słyszy, nasze myśli przenika, a my na to mało, lub nic nie uważamy. Bóg w pośrodku nas stanął, gdzie my jesteśmy, tam i Bóg się znajduje, wszystko napełnia obecnością swoją, wszędzie widzimy ślady Jego wszechmocy i dobroci, a jednak Go nie znamy, nie uważamy na Jego obecność, dlatego iż jest zakryty przed naszemi niegodnemi oczami. Gdyby ta pamięć na obecność Boga, nigdy nas nie opuszczała, ale żywą była w naszem sercu, to niktby się tak łatwo na grzech nie odważył, wiedząc iż Bóg na niego spogląda. Ale nieszczęśliwie o tem zapominamy, i na grzech się ośmielamy.

Nader są zbawienne korzyści dla każdego człowieka, pamiętać o tém, iż Bóg wszędzie jest obecnym; dlatego

pragnąc obudzić w was bracia kochani tę pamięć, iż Bóg na nas patrzy, w następnéj nauce dzisiejszéj o tém mówić zamierzam, a spodziewając się pomocy od Boga, który jéj nie odmawia pokornie proszącym, chcę w waszych duszach odświeżyć tę prawdę, że Bóg się w każdem miejscu znajduje, abyśmy wszyscy pamiętali o tém, albowiem pamięć ta, jest korzystną dla sprawiedliwego i grzesznego człowieka, gdyż sprawiedliwego zachęca do cnoty, a złego wstrzymuje od grzechu. Abyśmy zaś z téj nauki mogli odnieść pożytek, prośmy Ducha św. o pomoc i łaskę.

Jakże bracia pojmować mamy tę prawdę, iż Bóg jest wszędzie obecnym, oto wierzyć mamy mocno, iż On wszechmocą swoją napełnia świat cały, na każdem znajduje się miejscu, tak dalece, iż nie masz żadnego kącika na ziemi i morzu, w którymby nie był obecnym, niema żadnéj chwili ni we dnie ni w nocy, w którejby nas nie widział i najskrytszych myśli naszych nie przenikał. Dawid król i prorok, Duchem świętym natchniony, tak w swoim psalmie mówi o Bogu wszędzie przytomnym: *Panie!... zrozumiałeś myśli moje z daleka, i drogi moje przejrzałeś.... gdzież więc pójdę od Ducha twego i dokąd ucieknę przed obliczem Twojém? jeżeli wstąpię do nieba, Ty jesteś tam Panie, jeżeli znijdę do piekieł, i tam też jesteś, jeżeli zamieszkam na kończynach morza i tam mnie Twa ręka dosięgnie i zatrzyma mnie prawica Twoja.... ciemności nie zaćmią Twéj wiedzy, a noc jako dzień wyjaśni się przed Tobą* (Ps. 138). Zostajemy więc wszyscy bracia kochani pod okiem Boga naszego, wszystko On widzi, co my robimy na ziemi, nie skryjemy się nigdzie przed Jego okiem, wszędzie i zawsze jest świadkiem czynności naszych dobrych i występnych. Co tylko zamyślimy popełnić, chociażeśmy do tego jeszcze nie przystąpili, już o tém wié

BógWszechmocny, bo On przenika aż do dna samego nasze serce.

Wielkie korzyści przynosi człowiekowi ta pamięć na Boga wszędzie obecnego. Sprawiedliwy, jeżeli chce zawsze nieskażoną postępować drogą, nic go tak skutecznie, nie zachęci do dobrego, jak pamięć na Boga. Jeżeli się modli, jeżeli wraz z innymi wiernymi idzie do kościoła, ta myśl mu towarzyszy, Bóg mnie widzi, On wynagrodzi moje dobre chęci. Jeżeli się wstrzymuje od złego, jeżeli innym dobrze czyni, pociesza go w duszy ta prawda: Bóg mnie widzi, który najmniejszego dobrego uczynku nie zostawi bez nagrody.

Dla cierpiącego człowieka pamięć na obecność Boga, jedyną jest pociechą wśród doświadczonych nieszczęść i ulgą mającą najprzykrzejsze chwile osłodzić. Jeżeli go niewinnie prześladują, przykrości mu wyrządzają, to on tem się pociesza: Bóg mnie widzi, On jest świadkiem iż niewinnie cierpię, On mnie obroni, a moję cierpliwość i przykrości odpłaci sprawiedliwie. Opuszczony od innych, zapomniany i udręczony, ponosząc spokojnie nieszczęście swoje; ma na pociechę swéj duszy to przekonanie, iż Bóg wié o wszystkiem, a jako najlepszy Ojciec swych dzieci, nie będzie obojętnym na ich smutki i utrapienia. Chociażby wszystko człowiekowi złośliwi ludzie wydarli, téj mu nie wydrą pociechy, że Boga ma nad sobą, który widzi jego cierpienie i ucisk.

Pamięć na Boga wszędzie obecnego wstrzymuje od grzechu. Kiedy zła myśl przychodzi pociągająca nas do obrazy Bożéj i występna chętka do zgrzeszenia rodzi się w naszéj duszy, kiedy inni ludzie namawiają nas do złego i już skłaniamy się zgrzeszyć, to pamięć na to, iż Bóg na nas patrzy, iż pod Jego okiem jesteśmy, iż świadkiem jest naszych czynów, powinna nas powstrzymać od grzechu,

i nie pozwolić na obrazę Boga. Jakże albowiem można odważyć się na przestępstwo prawa Bożego, w téj saméj chwili w któréj nam na pamięć przychodzi ta prawda; Bóg mnie widzi, ten Bóg który źle czynić zakazał, a ja śmiałżebym przed Jego obliczem, przed okiem Ojca mego grzechu się dopuszczać, którym się brzydzi i którego surowo zakazuje?

Znajdujemy liczne przykłady w piśmie św. jak wielu bojących się Boga mężów, ta pamięć na Jego obecność powstrzymała od grzechu. Józef zaprzedany od braci swoich do Egiptu, i tam na dworze króla Faraona u Putyfara znalazłszy przyjęcie, ściągnął na siebie nierządne oko małżonki jego, która go do grzechu namawiała; bogobojny młodzieniec wydzierając się z rąk wszetecznéj kobiety, wyrzekł te słowa: *miałżebym w obliczu Boga tak wielki popełnić występek*? (Gen. 39). Toż samo niewinna Zuzanna, namawiana do grzechu cudzołoztwa przez niezbożnych starców, wolała znosić oskarżenia i potwarze, nawet śmierć samą, aniżeli Boga obrazić, i rzekła te pamiętne słowa: *lepiéj mi jest niewinną wpaść w ręce ludzi, niż zgrzeszyć w obliczu Pańskiém.* (Dan. 13). Pewna święta i niewinna panienka, namawiana od rozwiązłego młodzieńca do grzechu, tę mu dała odpowiedź: „zaprowadź mnie w takie miejsce, gdzieby mnie Bóg nie widział, a wtenczas na grzech się odważę.“ O! jakby to było dobrze, gdybyśmy wszyscy podobnie jak ona myśleli, bobyśmy nie tak prędkimi byli do grzechu; ale na nieszczęście własne, zapominamy o tem iż Bóg nas widzi, i dlatego często grzeszymy.

Tak bracia, pamięć na obecność Boga, broni nas od złego. Wszystkie nauki jakie nam w dzieciństwie udzielają, opierają się na téj prawdzie: Bóg cię widzi, który źle czynić zakazał. Często to bardzo powtarzają dzieciom, aby przez tę pamięć strzegły się grzechu każdego. Ojciec i mat-

ka nie wszędzie towarzyszą swym dzieciom, aby je strzegli od grzechu, oko ludzkie nie wszędzie nas widzi, a bojaźń ludzi nie wstrzyma nas od złego, skoro się przed nimi ukryć możemy, ale ta pamięć na Boga wszędzie obecnego, zachowana w sercu, wszędzie jest z nami.

Gdziekolwiek pójdziemy, choćby w najskrytsze miejsca, gdzie nas ludzie zobaczyć nie mogą, Bóg zawsze jest z nami, i Jego oko na nas jest zwrócone, patrzy się co my robimy, czyli Go nie myślimy obrażać. Kiedy chcemy co złego uczynić, to nam się Bóg przypomina przez niespokojność pewną, jaką w duszy naszéj obudza, iż jest świadkiem czynów naszych. Ta więc pamięć bracia kochani, powinna nas od złego powstrzymać. Dopóki tylko pamiętamy o tém, iż Bóg na nas patrzy, dopoty strzeżemy się grzechu. Namowy i złe przykłady przewrotnych ludzi i wszystkie usiłowania nie skłonią bogobojnego młodzieńca i dziewicy do grzechu kiedy pamiętają o tem, iż się Bóg na nich patrzy. O tem im w dzieciństwie powiedziano, chociaż więc zostaną starcami, jeszcze ustrzegą się złego przez pamięć iż Bóg wszystko widzi.

Jeżeli więc widzimy występnych ludzi, którzy się kryją przed okiem innych, zamyślając źle robić, to inaczéj nie można powiedzieć, jak tylko iż zapomnieli o Bogu. Ale napróżno ukrywasz się człowieku występny, idąc krzywdzić bliźniego, własność jego zagrabić, szkodę mu wyrządzić, na próżno czekasz ciemnéj nocy, aby cię nie widziano, Bóg cię zobaczy którego obrazić zamyślasz, przed Nim nigdzie się nie skryjesz, bo On jest wszędzie, wszystko widzi i słyszy. Napróżno człowieku zamyślający grzech popełnić, oglądasz się na strony, czy cię ludzie nie widzą, Bóg cię wszędzie zobaczy, chociaż się przed ludźmi ukryjesz. Napróżno młodziencze zawodzisz się, sądząc iż twe przewrotne postępki i nierządne myśli ukryte są zupełnie;

Bóg je poznaje, Bóg je widzi, lękaj się Jego sądu. Nie szukaj człowieku zdrady pod bliźnim, nie wypieraj się złych uczynków twoich, bo Bóg cię widzi, Bóg jest świadkiem twych czynów.

O! wy wszyscy, którzy występnie żyjecie, pytam się was: gdzie pamięć na Boga? ludzi się wstydzicie, przed ludźmi się kryjecie, ludzi się lękacie; a Boga się nie boicie, przed którym nic się nie ukryje; pytam się was, gdzie pamięć na Boga? O! bójcież się przecież Boga, bo On się na was patrzy, a kiedykolwiek was zła chęć do grzechu będzie pociągała, powiedzcie sobie, Bóg mnie widzi, który źle czynić zakazał, a ta myśl o Bogu powstrzyma was od złego. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 4 ADWENTU.

Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieszki Jego. (u Łuk. s. r. 3).

Już miał Jezus Chrystus rozpocząć ogłaszanie nauki swojéj, kiedy Jan św. poprzedziciel Zbawiciela, te słowa do ludzi przemawiał: *gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieszki Jego.* Zamiarem albowiem było Jana św. nauczyć lud, zebrany nad brzegami Jordanu, iż jest już na ziemi Chrystus Zbawiciel i usposobić serca tego ludu na przyjęcie nauki, jaką miał Chrystus rozgłaszać. Też same słowa i ja do was powtarzam bracia kochani, *gotujcie drogę Pańskę*, przygotujcie wasze serca, abyście z pożytkiem duszy obchodzili zbliżający się dzień pamiątki Narodzenia Bożego; abyście rozważając dobrodziejstwo jakie nam zrobił Chrystus przez przyjście swoje na ten świat, obudzali w waszych duszach wdzięczność dla Niego, którą okazać możecie przez pobożne życie, przez zachowanie wszystkich przykazów Bożych.

Jan święty, wzywał lud ówczesny do pokuty, do żalu za grzechy, aby się usprawiedliwili przed Bogiem i aby

oczyściwszy sumienia swoje, zrozumieli głos nauki Zbawiciela i zapewnili zbawienie swoje. I my was bracia, nieudolnemi naszemi wyrazy wzywamy abyście pokutę czynili, i widzimy was niekiedy licznie bardzo gromadzących się do ś. spowiedzi. Wyznajecie wasze grzechy, bijecie się w piersi, żałując za nie i odprawiacie pokutę naznaczoną wam przez kapłana, którą zwykle kilka pacierzy lub post mały stanowi. Wielu bardzo zpomiędzy was myśli, iż ta mała pokuta po spowiedzi ma już zadość uczynić obrażonemu Bogu. Prawda, iż my uciekamy się do miłosierdzia Bożego i z zasług Zbawiciela dostępujemy usprawiedliwienia, ale zawsze z naszéj strony powinniśmy wypłacać się Bogu za grzechy przez nas spełnione. Sądząc to dla was być korzystném bracia kochani, następną naukę będę miał o tém, co to jest zadosyć uczynienie po spowiedzi, i jaki jest nasz obowiązek w tym względzie. Wszystko za łaską Ducha najświętszego, do którego westchnijmy.

Wyznajemy w składzie Apostolskim artykuł wiary naszéj, *wierzę grzechów odpuszczenie.* Bóg miłosierny naszym żalem i skruchą do litości wzbudzony, na świętéj spowiedzi, odpuszcza nam grzechy, daje nam przebaczenie i łaskę swą jakąśmy utracili, powraca, to jest kochać nas zaczyna, jak dawniéj nas kochał. Na świętéj więc spowiedzi, odpuszczają nam się grzechy, tojest znosi się wina i kara wieczna, którą w piekle ponoszą ci wszyscy, którzy w grzechach pomarli. Gdyby więc zaraz umarł człowiek odprawiwszy szczerze spowiedź, choćby miał największe występki, już z miłosierdzia Boskiego nie byłby potępionym, boby dostąpił odpuszczenia kary wiecznéj. Ale chociaż dostępujemy przez spowiedź uwolnienia od kary piekielnéj, od kary wiecznéj; pozostaje jednak kara doczesna, czasowa, a tę spłacić mamy albo tu na ziemi, za życia, albo w czyscu po śmierci. Którzy ją tu na ziemi spełnili,

już ci nie będą w czyscu pokutować, a którzy tutaj nie odpłacili się Bogu za długi swoje, odpłacać się będą sprawiedliwości najwyższéj w płomieniach czyscowych, zkąd nikt nie wyjdzie *dopóki nie odpłaci się do ostatniego kwartnika*, jak Chrystus powiedział. (u Mat. 5). Dlatego to my spowiednicy naznaczamy wam za pokutę pewne dobre uczynki, abyście niemi spłacili się z długów, jakieście zaciągnęli przed Bogiem grzechami waszemi.

Lecz cóż znaczą te kilka pacierzy, lub post dni kilku, albo mała jałmużna dana ubogiemu? cóż to znaczy przed Bogiem, w stosunku zniewagi i obrazy Jego, jaką poniósł od grzeszników, co ciężkiemi występkami Majestat najświętszy znieważyli? o! obracia kochani! małą jest zbyt rzeczą nasza pokuta, większe się Bogu należy od nas zadość uczynienie, bośmy ciężko zgrzeszyli.

Święci, których nam kościół Boży za wzór pokuty przedstawia, raz tylko upadłszy, a choćby i więcéj, to zawsze mniéj od nas; choć otrzymali przebaczenie swych grzechów od Boga, ostrą jednak przez całe życie czynili pokutę, aby mogli przebłagać Majestat Boski. Dawid, zgrzeszywszy cudzołoztwem i mężobójstwem, chociaż pozyskał odpuszczenie swych grzechów od Boga przez usta Natana Proroka mu objawione, pokutował jednak przez całe życie swoje w poście, włosiennicy i modlitwie. Siedmkroć razy dziennie, uginał swe kolano na modlitwę, twarz jego wyschła od płaczu, bo łoże swoje skrapiał łzami pokuty. W pierwszych wiekach chrześciaństwa, za jeden tylko grzech popełniony, przez kilka i kilkanaście lat surową nakazywano pokutę, niewolno było tym pokutnikom przestąpić progu świątyni Bożéj, ale w jéj przysionku stojąc okryci worem, płakali za swe grzechy, trudzili swe ciało, ujmując sobie wszystkiego: zabaw, pokarmow i napojów, aby tym sposobem zadość uczynili Bogu. My dziś

ciężéj grzeszymy jak oni, nie jednym ale licznemi grzechami obrażamy Boga, a gdzież nasza pokuta? jakież nasze zadośćuczynienie po spowiedzi?

Odmówiwszy kilka pacierzy, sądzimy, iż już możemy być zupełnie spokojni, iż już od nas nic się Bogu nie należy, że już wynagrodziliśmy obrazę uczynioną Najwyższemu. Czyż Bóg mniéj jest dla nas sprawiedliwym dzisiaj, jak był dla owych świętych w wiekach dawniejszych? O! nie uwodźmy się bracia! ścisła jest sprawiedliwość Boska. Jeżeli nam kapłani przez wzgląd na naszą słabość, tak małe naznaczają pokuty, to my sami czyńmy z siebie co możemy, aby zadość uczynić sprawiedliwości najwyższéj.

Bardzo wiele w naszem życiu mamy takich sposobności, przez które możemy się odpłacać Bogu za grzechy, a które bezkorzystnie nam przechodzą. Tyle ponosimy cierpień, smutków i udręczeń; tylu ulegli jesteśmy chorobom, tylu nieszczęsnym wypadkom, co wszystko ponoszone spokojnie i ofiarowane Bogu, może być przyjętém od Niego jako kara doczesna, którą koniecznie ponieść powinniśmy. Ile to już dotąd spłacilibyśmy długów naszych Bogu, gdybyśmy ofiarowali Jemu wszystkie nasze smutki, zmartwienia, przykrości, choroby i rozliczne cierpienia; gdy tymczasem cierpieliśmy wiele, a nie ofiarując Bogu tych cierpień, cierpieliśmy bezkorzystnie. Wszystkie łzy nasze, które tak często płynęły po twarzy, byłby przyjął litościwy nasz Ojciec niebieski i byłby wiele umazał naszych długów. Jużbyśmy dziś mieli daleko mniéj do spłacenia, niż rzeczywiście mamy, gdyż nam może nic nie ubyło, a jednak jak Bóg Bogiem, tak trzeba będzie koniecznie wszystko do najmniejszego pieniążka odpłacić Jemu, *bo nic zmazanego nie wnijdzie do królestwa Bożego.* (Apoc. 21).

Bądźmyż więc odtąd uważniejszymi, a kiedy się nam trafi co przykrego, nie pomijajmy go, nie dopuszczajmy

aby bezkorzystnie i nadaremnie nam przeszło. Ofiarujmy wszystko co cierpimy, czyli choroby, czyli prześladowania, czyli przykre słowo od kogo, czyli jaki nieszczęsny wypadek, ofiarujmy to Bogu jako karę za grzechy nasze i prośmy Go aby przyjąć raczył łaskawie to małe zadośćuczynienie za błędy nasze. A obok tego, wiedząc jakeśmy zgrzeszyli, sami też z dobréj woli, módlmy się ze skruchą, umartwiajmy nasze ciało, dawajmy jałmużny, abyśmy temi uczynkami okupili nasze grzechy.

Mówię do was wy wszyscy, którzyście długo obrażali Boga pijaństwem, niewstydem, bluźnierstwami, i pytam się was wy wszyscy którzyście ciężko obrazili Boga temi grzechami, cóżeście uczynili z waszéj strony na przebłaganie Majestatu Jego? Może myślicie iż to dosyć, żeście się w piersi uderzyli wyznając te występki? o! nie! to niedosyć niedosyć. Żyć trzeba teraz skromnie, chwalić Boga szczerze, płakać z pobudek żalu, pościć i umartwiać się, ażeby choć w części zadośćuczynić obrazie Boga.

Mówię do was wy wszyscy, którzyście szarpali sławę bliźniego, którzyście krzywdę innym wyrządzali, cudzego nieszczęścia stali się powodem, i pytam się was, wy wszyscy, którzy cudze rzeczy zatrzymujecie przy sobie, czyż to już dosyć, żeście się z tych grzechów wyspowiadali? o! nie! nie dosyć, ale potrzeba wrócić wziętą sławę, odwołać potwarze, wynagrodzić szkody, zwrócić i oddać wzięte rzeczy, a to koniecznie uczynić potrzeba, bo inaczéj Bóg wam tych grzechów nigdy nie odpuści.

Mówię zresztą do was wszyscy, nie wyłączając i siebie, bo i ja grzesznikiem jestem przed Bogiem, trzeba nam koniecznie przez uczynki dobre odpłacać Bogu zaciągnione długi, zadośćczynić obrazie Jego. Czyniąc co możemy, uciekajmy się do zasług niewinnéj męki Zbawiciela, korzystajmy z odpustów pozwolonych w kościele świętym, aby-

śmy znieśli karę na jaką zasłużyliśmy. Ścisła jest sprawiedliwość Boska, nie pominie najmniejszego grzechu bezkarnie. A kiedy nam przez swe wielkie miłosierdzie, wieczne kary odpuszcza, zdobądźmy się na uczynki pokutne, aby niemi odpłacić i doczesną karę. Niech zobaczy Bóg najświętszy, iż nie jesteśmy obojętnymi na Jego obrazę, ale żałujemy z serca żeśmy się jéj dopuścili, a żałując karzemy sami siebie, i skazujemy się na pokutę. Nie przestajmy powtarzam, na tych kilku pacierzach naznaczonych nam na spowiedzi, bo więcéj, stokroć więcéj od nas się Bogu należy. Czyńmy więc godne owoce pokuty. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ PO BOŻEM NARODZENIU.

A gdy wykonali wszystko według zakonu Pańskiego, wrócili się do Nazaret miasta swego. (u Łuk. św. roz. 2).

Ewangelia dzisiejsza o tem nam wspomina, jak Marya uweselona macierzyństwem Syna Boskiego, przyszła z Chrystusem małym do kościoła Jerozolimskiego, aby Go Bogu ofiarowała. Tam pokazując na swym ręku narodzonego Zbawiciela sprawiedliwemu Symeonowi, który oczekiwał z upragnieniem aby oglądał Chrystusa, usłyszała Marya z ust jego, przenikające serce wyrazy, że duszę Jéj miecz boleści przeniknie. Niedługo więc trwała radość Maryi, cieszyła się zostawszy Matką Jezusa, a wkrótce, słyszy przepowiednią swych cierpień i smutków, przepowiednią, iż nadejdą dni okropne dla niéj, w których zapłacze pod krzyżem Syna swojego, patrząc się jak On w męczarni konać będzie w Jéj oczach. Takie wyrazy okropne dla jéj serca, usłyszała Marya w Jerozolimskim kościele, ale zniosła to spokojnie, a spełniwszy wszystko co Jéj nakazywało prawo zakonu Pańskiego, wróciła się z Józefem i synem swoim Jezusem do Nazaret miasta swojego.

Bracia kochani! te słowa Ewangelii dzisiejszéj, rzeczone o Maryi i Józefie św. *gdy wykonali wszystko według*

zakonu Pańskiego, wrócili się do Nazaret miasta swojego, możnaby, lubo w inném znaczeniu powiedzieć o nas śmiertelnych ludziach, którzy żyjemy na ziemi nie będącéj bynajmniéj naszem dziedzictwem, ale miejscem tymczasowego pobytu i umieramy, przenosząc się na tamten świat prawdziwie do naszego miasta, do miejsca dla nas zgotowanego, w którem przez całą wieczność zostawać będziemy. Jeżeli wszystko spełnimy, co nam prawo Boże nakazuje, wrócimy się szczęśliwi i spokojni do królestwa niebieskiego, i osiągniemy go na wieki, a jeżeli nie zachowamy przykazań Boskich, to nie możemy się spodziewać iż dostaniemy się do miasta naszego, to jest do Nieba, ale pójdziemy w miejsce kar wiecznych. Pomyślmyż zatém bracia kochani w następnéj nauce: jak żyć powinniśmy, i co czynić, abyśmy dostali się do Nieba. Żebyśmy zaś z téj nauki mogli korzystać, prośmy Ducha św. o pomoc i łaskę.

Pytają nas nieraz i zastanawiają się nad tem ludzie pobożni i bojący się Boga, jak przepędzić to życie doczesne, aby w niem dopełnić obowiązków swoich, i zasłużyć sobie na zbawienie. Jest nad czém myślić, bracia kochani, jest nad czém się zastanawiać, i błogosławiony ten człowiek, który o tém pamięta, bo widać, iż na los swéj duszy nie jest obojętnym; a na nagrody i kary wieczne, nie jest nieczułym. Bylibyśmy i my wszyscy szczęśliwymi, gdybyśmy się nad tem zastanawiali, a następnie tak życie prowadzili, jak nam Bóg przykazał, boby nas nie ominęła po śmierci zapłata przyobiecana od Niego dla wiernych.

Chociaż nie możecie wszyscy, na wzór owych dawnych świętych wyzuć się ze wszystkiego i jedynie poświęcić się służbie Boga, nie myślcie jednak, iż inną drogą nie zbawicie duszy, bo owszem, w każdym stanie i powołaniu w jakiém tylko zostajecie, możecie zbawienie pozyskać. Nie-

trzeba chodzić na pustynię, oddalać się od ludzi, bo w waszych domach, możecie podobnie służyć Bogu z wiernością. Nietrzeba opuszczać waszéj pracy, bo owszem, pracując pilnie w waszych obowiązkach, zarobicie sobie na Niebo. Nietrzeba koniecznie szukać męczeństwa, wylewać krew dla Chrystusa, bo znosząc cierpliwie wasze nędze, kłopoty, różne uciski i smutki i ofiarując je Bogu, możecie sobie wielką zgromadzić zasługę. Posłuchajcie tylko, a ja zbiorę w krótkości jak żyć powinniśmy, aby to życie było miłem Bogu, a nam zapewniło nagrodę po śmierci.

Najpiérwéj to usłyszeliśmy od kościoła świętego, co mamy czynić, chcąc dostąpić zbawienia, bo gdyśmy chrztu św. żądali, powiedział z nas każdemu kapłan w imieniu Boga samego: *jeżeli chcesz wnijść do żywota, zachowaj przykazania Boskie, będziesz miłował Boga ze wszystkiego serca twego i ze wszystkich sił twoich, a bliźniego twego, jak siebie samego*, (u Mat. ś. r. 22). Oto jest ogólne prawo życia naszego, na spełnieniu tego prawa, zależy nasze zbawienie. Pełnić zaś to prawo, jestto zachować obowiązki względem Boga i bliźniego, Bogu oddawać cześć i chwałę, uważać Go najwyższym Panem; a bliźniemu oddawać sprawiedliwość we wszystkiém, i uczciwie z każdym postępować.

Tak jest! całą podstawą i gruntem naszéj zasługi, jest bracia kochani, to, abyśmy kochali Boga i bliźniego, chronili się złego, a dobrze czynili. Trzeba więc pilnie zachowywać przykazania Boskie, wszystko spełnić co Bóg przykazał, a warować się złego, czém jest grzech każdy, Bogu przeciwny i obmierzły. Co zatém poznajemy iż jest złem, grzechem, obrazą Boga, jak zniewaga imienia Boskiego, niecześć i obraza rodziców, gwałcenie robotami dni świątecznych, zabójstwo, pokaleczenie bliźniego, obmowa i znieważenie sławy cudzéj, wszystkie nierządy, wsze-

teczeństwa, nieczystości, myśli i mowy rozwiązłe i bezwstydne, zabawy nieskromne, kradzieże, krzywdy i szkody bliźniego, kłamstwa, przekleństwa, fałszywe świadectwa, żądze występne, pożądania cudzych rzeczy, nienawiść, kłótnie, podstępy, pijaństwa i obżarstwa, zazdrość, gniew i pycha, a słowem, wszelka niegodziwość względem Boga i bliźniego, tego wszystkiego, bracia, strzedz się jak ognia powinniśmy, bo tego Bóg zakazał. Jeżeli nas zły duch, ciało, lub ludzie występni do złego pociągają i namawiają, wstrzymać się od tego powinniśmy przez pamięć na Boga; gwałt sobie zadać, zwyciężyć złe chęci, a grzechu nie pełnić. Kiedy zaś z ułomności grzeszymy, lub kiedy zapomniawszy o Bogu występkom się oddajemy; przeprosić powinniśmy Majestat obrażony, pokutować i więcéj do złego nie wracać się nigdy.

Ale to jeszcze nie wszystko jest, bracia kochani. Chronić się złego, jest to dopiero połowa obowiązków naszych: powinniśmy jeszcze dobrze czynić, jeżeli pragniemy nagrody niebieskiéj. Trzeba mieć cnoty, trzeba wykonywać dobre uczynki, trzeba mieć zasługi, chcąc odbierać zapłaty. Nie wszyscy jesteśmy w stanie, też same wykonywać dobre uczynki, ale wszyscy jesteśmy obowiązani do takich, jakie są w możności naszéj. A prawie jest w każdego możności żyć uczciwie i sprawiedliwie z wszystkimi, modlić się gorąco do Boga, odpuszczać wyrządzone nam przykrości, litować się nad innymi, wspierać nieszczęśliwych, ratować proszących nas o pomoc i chętnie usłużyć w potrzebie bliźniemu. Wy bracia, którzy jesteście w możności więcéj dobrego uczynić, którzy możecie ofiary robić z waszego majątku na ozdobę domu Bożego i wsparcie biednych i nieszczęśliwych familij, wy którzy możecie poświęcić się dla dobra innych, nie zaniedbujcie téj sposobności, a Bóg wam to wszystko odpłaci w królestwie nie-

bieskiem. A wy prostaczkowie ubodzy, którzy nie jesteście w takiéj możności, czyńcie to przynajmniéj co możecie. Chrońcie się złego, a czyńcie dobrze. Rano kiedy wstajecie, wspomnijcie najprzód o Bogu, do Niego myśl i serce podnieście, proście Go o błogosławieństwo waszéj pracy w tym dniu który rozpoczęliście, poświęcajcie Mu całodzienne zatrudnienia na chwałę Jego, a wszystko co w tym dniu uczynicie, będzie waszą zasługą na Niebo. Pracujcie pełniąc obowiązki wasze które do was należą, proście Boga przy każdéj czynności, aby was od złego zachował. Posilając ciało umęczone pracą, nie szukajcie zbytków, ale potrzebę miejcie na celu. Cierpiąc co przykrego, ofiarujcie Bogu, a przyjmie to ten dobry Pan i policzy to wszystko ku odpłacie. Wieczorem podziękujcie Bogu za dobrodziejstwa w przeciągu dnia odebrane, przepraszajcie Go za grzechy których się dopuścić mogliście; proście, aby was udających się na spoczynek nocny, zachował od nagłéj śmierci, i tak się poleciwszy Bogu, spokojnie zasypiajcie. Tak wam niech upływa dzień po dniu, a szczęśliwie przejdzie całe życie wasze, spokojnie się zakończą dni pozwolone wam od Boga i znajdziecie zbawienie po śmierci.

Gdybyśmy wszyscy tak życie przepędzili, gdybyśmy nie mieli żadnego na sumieniu grzechu, żadnéj krzywdy i żalu ludzkiego na sercu, to po naszéj śmierci możnaby o nas powiedzieć słowa dzisiejszéj Ewangelii: *wykonaliśmy wszystko według zakonu pańskiego*, i z nadzieją powrócilibyśmy do miasta naszego, do życia przyszłego, które jest po śmierci ciała; z tą nadzieją mówię, poszlibyśmy na tamten świat, że nam Bóg da w chwale niebieskiéj nagrody wybranych.

Wypełniajmyż więc wszystko cośmy powinni, aby to życie tak nam upłynęło, jak Bóg przykazał. Chrońmy się

złego powtarzam, a czyńmy dobrze. Póki żyjemy, pamiętajmy o tém, że po śmierci nie będzie więcéj czasu. Już wtenczas nie poprawimy naszych błędów, nie odzyskamy tego, cośmy za życia utracili. Żałować będzie nie jeden po śmierci, iż za życia swego nie pracował tyle na niebo, ile mógł i ile powinien, żałować będzie, ale już nie rychło, już nie cofnie tego wyroku Boga, jaki usłyszy na sądzie. Niech te uwagi nie będą dla nas obojętne, ale mając wiarę w Boga i Jego sprawiedliwość, czyńmy tu dobrze, abyśmy odebrali od Niego nagrodę po śmierci. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ PO NOWYM ROKU.

Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc mu: wstań, weźmij dzieciątko i Matkę Jego i uciekaj do Egiptu.
(u Mat. ś. w roz. 2).

Niema rady przeciw Boga radzie, i niema siły przeciw sile Jego. On poznaje wszystkie zamysły człowieka, a jako Wszechmocny, rozproszyć może jego zamiary. Kiedy się Zbawiciel świata narodził, przeląkł się król Heród, myśląc iż rządy jego odbierze narodzony Zbawca, i dlatego zgubić zamierzył Chrystusa. Ale Bóg, przed którym żadna myśl człowieka ukryć się nie może, zachował od śmierci Jezusa. Anioł Pański upomniał Józefa, aby wyszedł z Galilei z narodzoném dzieciątkiem i Matką Jego Maryą. Posłuszny na głos Boży Józef św. udał się do Egiptu, i był tam aż do śmierci Heroda. Tym sposobem zniweczył Bóg występny zamiar Heroda i pokazał, że człowiek nie odmieni woli Bożéj, nic nie poradzi przeciw rozporządzeniom Najwyższego, i nie przemoże zamiarów Jego.

Wierząc w to mocno, bracia kochani, upokorzyć się powinniśmy przed Bogiem, z uległością przyjąć z rąk Jego to wszystko, co tylko na nas przesyła, i ufać dobroci i miłosierdziu Jego. Ten Ojciec niebieski, rozciąga swą opiekę nad człowiekiem, którego na swój obraz stworzył. I jak wybawił od śmierci małego Chrystusa, tak i nas z pośród tysiącznych niebezpieczeństw i przygód wybawić może, jeżeli wierząc i ufając dobroci Najwyższego, o pomoc i ratunek udawać się będziem do Niego. W następnéj nauce zastanówmy się bracia, że wśród cierpień naszych nie powinniśmy wyrzekać, ale ufać w Bogu, bo On się opiekuje człowiekiem i o nikim nie zapomina. Abyśmy zaś z téj nauki mogli korzystać, prośmy Ducha Najświętszego o łaskę i pomoc.

Że żaden człowiek, dopóki na téj ziemi żyje, nie jest i nie może być wolnym od różnych dotkliwych smutków, cierpień i przykrości, i że podobne cierpienia nie są bynajmniéj dowodem iż Bóg nas opuścił, lub o nas zapomniał, jak my nieuważnie często się odzywamy; mamy tego przekonywający dowód następny. Sam Jezus Chrystus, chociaż był Bogiem, od dzieciństwa swojego na przykrości i cierpienia był wystawionym. Jeszcze jako niemowlę na ręku swéj Matki zostawał, a już śmierci Jego szukano, uciekać był przymuszonym, i ucieczką jedynie śmierci uniknął. W dalszych latach swoich, ponosił wiele udręczeń, cierpiał głód, pragnienie, zniewagi i prześladowania, nakoniec w mękach okropnych życie swoje zakończył. *Potrzeba było aby to cierpiał Chrystus, i tak wszedł do chwały swojéj*, powiedział o sobie Zbawiciel (u Łuk. 24). Jeżeli więc sam Bóg, który się stał człowiekiem, nie był według natury ludzkiéj wolnym od cierpień; jeżeli Bóg Ojciec niebieski na Syna nawet swojego co zstąpił na ziemię dla naszego zbawienia, przesyłał różne uciski i męki, to czyż mo-

żemy pragnąć tego bracia kochani, abyśmy nic zupełnie nie cierpieli, abyśmy bez wszelkich smutków i zmartwień, opływając we wszystkie rozkosze, dni nasze doczesne przeżyli?

Nie jest to żadnym dowodem gniewu Boga, kiedy na nas smutki i cierpienia przesyła, bo nie był więcéj litościwym dla Syna swego jednorodzonego, którego całą miłością ukochał. Jeżeli nas przeto prześladują inni, jeżeli w smutkach rozlicznych łzy wylewamy, jeżeli cierpień doświadczamy; wspominajmy sobie dla naszéj pociechy, że i Chrystus, który jest naszym wzorem, nauczycielem i zbawcą, od samego dzieciństwa cierpiał, i tym sposobem przykład nam zostawił, w któren wpatrywać się i naśladować go powinniśmy. Życie to doczesne pełne jest wprawdzie goryczy, upływa nam wśród smutków, różnych wypadków i niebezpieczeństw, jakie nam grożą co chwila, ale nas wiara pociesza, przypominając Boga nad nami, który opiekuje się każdym człowiekiem, jako nieskończenie dobry, a jako Wszechmocny, wyrwać nas może z nieszczęścia i najgorszych wypadków.

Tak, bracia kochani! Bóg się opiekuje każdym człowiekiem, a to tak dalece, iż nawet o największych grzesznikach nie zapomina. A pragnąc nad wszystko, aby oni zbawionymi byli, różnych używa środków surowych i przykrych, aby niemi zwrócił do siebie występnych. Prędzéj się człowiek upamięta, kiedy go dotknie nieszczęście; prędzéj wspomni o Bogu, kiedy go ludzie opuszczą, prędzéj uda się o pomoc do Nieba, kiedy jéj nie znajduje na ziemi. W szczęściu i pomyślności żyjący grzesznik, nie pomyśli o poprawie swego życia, o nawróceniu się do Boga, bo go nic do tego nie wzbudza; ale w cierpieniu, zwróci swe serce do Nieba i przypomni sobie, iż tam jest Ojciec najłaskawszy, który przebacza grzechy pokutującym i po-

ciesza strapionych. Takie więc przykrości zesłane od Boga na grzeszników, są dowodem iż jeszcze się nimi opiekuje i pragnie ich zbawienia, bo gdyby ich nie chciał zwrócić z drogi występku i duszę zachować od zguby, nie przypominałby się grzesznikom, i nie przebudzał ich zostających w zgubném uśpieniu, aleby pozwolił żyć w nieczułości i zaginąć na wieki.

Poznajmyż się na téj dobroci Boga, bracia kochani! Jeżeli w cierpieniach żyjemy, jeżeli nas nieszczęścia dotykają, pomyślmy, czyli nam Bóg nie przypomina, iż życie poprawić potrzeba. Albo czyli nie przesyła na nas różnych wypadków, jako kary za grzechy spełnione. Poznajmy się na tem, i ponośmy spokojnie to wszystko, co zeszle Bóg na nas, bo wszystko co On czyni, czyni dla naszego dobra.

Jeżeli Bóg opiekuje się nawet grzesznikami, to daleko więcéj pamięta o cnotliwych, i opiekę swoję rozciąga nad nimi. Choć czasem i zasmuca ich, choć dotyka rozlicznemi zmartwieniami, nigdy ich jednak kochać nie przestaje. Cierpienia jakie na nich przesyła, są dla próby ich cnoty, czyli też i w nieszczęściu będą Mu wiernymi i pamiętnymi na Jego przykazy. Albo chcąc Bóg aby tu na ziemi oczyścili się zupełnie, a po śmierci wprost weszli do Nieba, przesyła na nich różne uciski i chłoszcze ich w życiu, ale po śmierci wszystko już daruje.

Opieka Jego święta, nigdy nie opuszcza sprawiedliwego i cnotliwego człowieka. Zdaje się, iż człowiek upadnie pod brzemieniem kłopotów i nieszczęść, że już nie ma siły do dłuższego ich znoszenia, a tu Bóg przybywa na ratunek, dźwiga z nieszczęścia, oddala zmartwienia, i przeprowadziwszy człowieka przez cierpienia, pociechą go napełnia. Nieraz bogobojny człowiek ulegnie różnym wypadkom: złośliwi ludzie prześladują go i oskarżają, zewsząd dla niego stra-

pienie, zewsząd ucisk i smutki. Gdzież się udać o ratunek? gdzie szukać pociechy?... już różne myśli przychodzą do głowy; niema ani chwili w któréjby człowiek nie płakał, aż tu Bóg miłosierny, co nie wypuszcza nikogo z opieki swojéj, co jest obrońcą uciśnionych, prześladowanych i strapionych; Bóg, który spogląda na cierpienia nasze, przesyła swój ratunek i z różnych przygód niepodobnych nawet do uniknienia, wybawia cnotliwego i wiernego swego sługę. Tak wybawił z niewoli i nieszczęścia zaprzedanego przez swych braci niewinnego Józefa, tak wybawił od śmierci, jeszcze w dawnym zakonie, niewinną Zuzannę, którą bezbożni sędziowie o grzech oskarżyli; już miała być zabitą kamieniami, a Bóg, przez Daniela proroka niewinność jéj odkrywa, i występnych ludzi, żądających jéj śmierci pohańbia. Tak małego Jezusa Chrystusa, przed okrucieństwem Heroda obronił, i tyle mamy innych rozlicznych przykładów, jak Bóg opiekuje się cnotliwymi. A jeżeli kiedy nie przychodzi im na ratunek, ale dopuszcza żyć wpośród nieszczęść i umierać wśród cierpień, to bracia kochani, chce Bóg pokazać, iż nie tu na ziemi jest nasze dziedzictwo, ale na tamtym dopiero świecie, po za grobem naszym. Nie tu jest miejsce szczęścia naszego i ciągłego pokoju, ale dopiero w królestwie niebieskiem, w chwale wybranych, dokąd się przez trudy, uciski i utrapienia dochodzi; bo do Nieba jest wązka ścieżka, cierniami pokryta, wśród smutku i cierpień idzie się po niéj, ale w końcu jéj, jest dopiero szczęście i niepojęta od nas chwała. Mało zbyt ludzi idzie tą ścieżką ciernistą do Nieba, bo każdy woli pomyślność, uciechy, i to szczęście ziemskie, zapominając o niebieskiem. Ale my bracia, idźmy tą drogą do królestwa Bożego, nie zstępujmy z niéj. Choć na niéj jest przykro, nie wyrzekajmy, choć nas cierpienia

dotykają, nie upadajmy na duszy, ale ofiarujmy je Bogu. Niech nas wiara święta osłania przed rozpaczą i niecierpliwością, wszystko przeminie, wszystko się zakończy, przejdzie czas życia naszego, szczęśliwy ten, który umrze mając zasługę na Niebo, bo go dostąpi i z Bogiem cieszyć się będzie na wieki. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 1 PO TRZECH KRÓLACH.

I przyszedł do Nazaret, a był im poddany.
(u Łuk. r. 3)

Dwa piękne i budujące przykłady obowiązków wzajemnych, rodziców względem dzieci, i dzieci względem rodziców, przedstawia nam dzisiejsza Ewangelia, w świętych osobach: Maryi, Józefie i małym Jezusie. Jak rodzice powinni pamiętać o dzieciach, i jaką troskliwość miéć o nich, przekazuje nam Matka Chrystusa Marya, i przybrany ojciec Józef Ś., a jaką uległość i posłuszeństwo winne są dzieci rodzicom, sam nam Zbawiciel w swém dzieciństwie podaje przykłady.

Wierna prawu Mojżesza Marya, poszła z Józefem do Jerozolimskiego kościoła, oddać cześć Najwyższemu Bogu w dniu uroczystości wielkanocnéj, i wzięła z sobą syna swojego Jezusa Chrystusa, który wtenczas miał lat dwanaście. Gdy się skończyły dni święte, wracali do domu swojego, nie poznawszy iż Chrystus pozostał w Jerozolimie. Smutek ich napełnił; przez troskliwość i miłość rodzicielską szukali Go wszędzie, a nie znalazłszy pomiędzy krewnymi, wrócili się żałośni do Jerozolimy, i tam dopiero w kościele znaleźli Syna, wpośród uczonych zakonu

Mojżesza. Zobaczywszy Chrystus Matkę swoję i opiekuna, opuścił Jerozolimę, i poszedł z nimi do miasta Nazaret, w którem mieszkali, i był im posłuszny według słów Ewangelii jako Syn rodzicom swoim.

Na tak piękne wzory podane nam przez święte i Boskie osoby, zapatrujmy się wszyscy. Patrzcie rodzice na troskliwość Maryi i Józefa; a dzieci patrzcie się na uległość i posłuszeństwo rodzicom Jezusa Chrystusa, który chociaż był Bogiem, narodziwszy się jako człowiek z matki, dopełnił najprzykładniéj obowiązków, jakie się od syna rodzicom należą. W następnéj nauce, z przykładu nam danego przez Maryą i Chrystusa, przypomnę wam wspólne obowiązki, jakie mają rodzice względem swych dzieci, a dzieci względem swych rodziców; abym tém wspomnieniem mógł obudzić w sercu ojca i matki większą troskliwość i staranie się o dobre wychowanie dzieci, a w sercach synów i córek, większą cześć i przywiązanie dla swoich rodziców. Wszystko to, aby było z pożytkiem zbawiennym, prośmy Ducha Ś. o pomoc i łaskę.

Wielkie Bóg włożył obowiązki na ojca i matkę, bo dając im dzieci, powierzył ich wychowanie, ich dobro doczesne i zbawienie, sumieniu ojca i matki. Na wychowaniu dobrém zależy dalsza szczęśliwość człowieka. Dobrze ugruntowane w dziecku zasady moralnego życia przez ojca i matkę, wpojona bojaźń Boża w serce jego, pozostaną na zawsze w pamięci człowieka. A lubo zdarza się czasem iż późniéj złe towarzystwa i przykłady psują dobrze i bogobojnie wychowanego młodzieńca, w powszechności jednak takim jest człowiek, tak żyje i czyni, jakie wychowanie odebrał od rodziców swoich. Na to więc rodzice zwracać powinni swą uwagę, aby synów i córki najprzyzwoiciéj, w bojaźni Bożéj i karności wychowali, jeżeli pragną aby z nich doczekali się pociechy w przyszłości; i ten jest

największy obowiązek ojca i matki, dać dobre i pobożne wychowanie swym dzieciom.

Powinni tedy od samego dzieciństwa opiekować się niemi, i pamiętać o ich ciele i duszy. Obowiązkiem jest przeto rodziców czuwać nad dziećmi, aby te przez ich niedozór lub swą rozpustę nie nabawiły się jakiego kalectwa, przez które stałyby się niesposobnemi do pracy, ciężarem dla siebie i innych. Powinni opatrywać i zaspokajać wszystkie ich potrzeby, oddalać szkodzące im rzeczy i przyzwyczajać je do pracy. Powinien ojciec i matka od samego dzieciństwa wpajać w serce dzieci bojaźń Bożą, aby się strzegły każdego grzechu. Powinni uczyć ich piérwszych początków katechizmu, dawać im wyobrażenie o Bogu, zachęcać i prowadzić do dobrego, aby zaraz w dzieciństwie ich synowie i córki czuły wstręt do grzechu wszelkiego, a pociąg do cnoty.

Powinni rodzice pod ciężkim grzechem, podawać swym dzieciom pewny sposób do życia. Każdy ojciec i matka według swego stanu i możności, albo uczyć ich pracy gospodarczéj, z jakiéj wy żyjecie włościanie, albo oddać je do rzemiosła, albo też wyższą dać im naukę, kiedy komu możność pozwoli. Powinni także rodzice, czuwać nad moralnością swych dzieci, wglądać w postępowanie synów i córek, aby nie skaziły swéj duszy grzechami, nie utraciły niewinności, nie okryły się hańbą i nie martwiły rodziców swoich. Dlatego usuwać powinni wszystkie okazye i sposobności do złego, oddalać z swego domu takie osoby, które mogą być powodem grzechu młodych synów i córek, nie powinni brać ich z sobą do karczmy na zabawy publiczne, nie dawać z siebie złego przykładu, ale owszem dobre wzory bogobojnego życia; wysyłać je do kościoła, pilnować aby rano i wieczór odmawiały pacierz i modliły

się do Boga. Jeżeli rodzice zaniedbają te obowiązki, nie będą nigdy mieli pociechy z swych dzieci.

Grzeszą więc ciężko rodzice, i wielka ich czeka odpowiedzialność przed Bogiem, jeżeli źle wychowują swe dzieci, grzeszą ciężko, jeżeli zapominają i zaniedbują ich kształcenia, nie dając im pewnego sposobu do życia, nie ucząc ich jakiego rzemiosła, i nie przyzwyczajając od dzieciństwa do pracy. Tak zaniedbane dzieci, dorosłszy, nie wiedzą, czego się chwycić mają, a przywykłe do próżniactwa w młodości, nie zechcą już w późniejszych latach przyłożyć się do pracy, i z przyczyny rodziców nie mając zapewnionego losu, tułają się tylko po cudzych kątach, i złorzeczą pamięci swego ojca i matki. Grzeszą ciężko rodzice, kiedy nie prowadzą moralnie i bogobojnie swych dzieci, nie zwracają oka na ich postępowanie, ale je pieszczą i pozwalają im robić co im się podoba. Z takiego niedozoru, dzieci zaraz od pierwszych lat swoich, złém przesiąkają i złemi będą na przyszłość. Grzeszą ciężko rodzice, kiedy dają zły przykład swym dzieciom, kiedy w ich obecności przeklinają, kłócą się, biją, nieostrożnie o nieprzyzwoitych rzeczach rozmawiają, bo tym sposobem najokropniéj gorszą swe dzieci, i dalszego ich złego powodem się stają. Takie są obowiązki rodziców względem dzieci, które najwierniéj dopełnić powinni; uważmy jeszcze teraz, jakie są obowiązki dzieci względem rodziców.

Wiele się bardzo należy rodzicom od dzieci, za wychowanie i pieczołowitość rodzicielską. Bóg sam prawem swojém nakazał dla rodziców cześć, szacunek, uległość, przywiązanie i wdzięczność. Wielki to jest przykaz Boga, za którego wypełnienie przyobiecał swoje błogosławieństwo Najwyższy: *czcij ojca twego i matkę twoję, abyś był długowiecznym na ziemi*, powiedział Bóg Wszechmogący (Exod. 20). Należy się więc rodzicom od dzieci cześć i sza-

cunek. Wszędzie i zawsze powinny dzieci szanować ojca i matkę, nie okazując im najmniejszego lekceważenia, ani słowem przykrém, ani postępkiem. Powinny dzieci słuchać z uległością i spełniać wszystkie rozkazy rodziców, przyjmować ich rady, dać się powodować woli ojca i matki. Powinny dzieci we wszystkiem okazywać rodzicom uległość i posłuszeństwo, czynić to co rozkażą, nie robić tego co się im niepodoba. Powinny dzieci w dojrzalszych latach los sobie obierając, radzić się rodziców, i według ich rady i woli postąpić, aby błogosławieństwo ich otrzymały. Powinni nakoniec w latach starości i niemocy rodziców, opiekować się nimi, pamiętać o ich potrzebach, dać im spokojny kącik w swym domu, jeżeli go potrzebują, niedopuszczać aby ciężko pracowali i jeszcze bardziéj się osłabiali.

Dobrzy synowie i córki nie zapomną nigdy o tych obowiązkach, jakie im Bóg sam nakazał, nie zapomną, ale dopełnią je z całą sumiennością; Bóg też błogosławić im będzie, wynagradzając ich cześć i szacunek dla ojca i matki.

Grzeszą ciężko dzieci, kiedy krnąbrnością, zuchwalstwem i nieuległością zasmucają swych rodziców, kiedy ich nie szanują, ale przykremi słowami, grubijańskiém obejściem się, nieprzyzwoitą odpowiedzią martwią ojca i matkę. Grzeszą ciężko, kiedy odmawiają im swéj pomocy i przytułku, zapominają o nich w słabości i w latach sędziwych, kiedy już pracować nie mogą, a co więcéj, kiedy bezbożną rękę podnoszą na ojca i matkę; popychają i dobrego słowa nie dadzą, jak się bardzo często przytrafia. O! tacy wyrodni i bezbożni synowie i córki, wielkie przekleństwo i niebłogosławieństwo Boga ściągają na siebie. Słuchajcie tego synowie i córki, którzy nie szanujecie rodziców, którzy łzy gorzkie z ich oczów wyciskacie. Słuchajcie! Bóg się ujmie za krzywdę ojca i matki obrażonéj przez was, Bóg się pomści ich zniewagi, Bóg was ukarze, nie doczeka-

cie się nigdy pociechy z niczego w waszém życiu. Wszystkie wasze prace, zabiegi i starania pójdą w opak, bo w niczém wam Bóg nie będzie błogosławił. Jeżeli nie raz doświadczacie w życiu różnych niepomyślności, być może, iż was Bóg karze za niecześć i zniewagę rodziców. Słuchajcie co Bóg powiedział: *przeklęty, który nie czci ojca i matki.* (Deut. 27) *Kto czci ojca swego, doczeka pociechy z dziatek, a w dzień modlitwy swéj wysłuchanym będzie; kto czci ojca swego będzie długo żył. Synu, wspomagaj ojca twego i matkę w starości, i nie zasmucaj ich, za żywota ich. Błogosławieństwo ojca, buduje domy; a przekleństwo matki, wywraca ich podstawę,* naucza nas mędrzec Pański. (Eklez. 3). Pomnijcie więc na to, mówię do was synowie i córki; bójcie się Boga i szanujcie rodziców, jeżeli chcecie abyście nie byli przeklętymi od Boga, ale abyście dostąpili błogosławieństwa Jego. Pomnijcie na obowiązki wasze, pomnijcie wszyscy, rodzice wychowujcie dobrze wasze dzieci, w bojaźni Bożéj i pracy, bo ciężki was czeka przed Bogiem rachunek. Nie zaniedbujcie i nie opuszczajcie synów i córek. A dzieci, słuchajcie i szanujcie rodziców, aby was Bóg nie karał, spełnijcie obowiązki wasze, jakie Bóg sam na was włożył, a dostąpicie od Niego nagrody. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 2 PO TRZECH KRÓLACH.

Były gody małżeńskie.... wezwany też był i Jezus. (u Jana ś. w roz. 2).

Na godach w Kanie Galilejskiéj będących, znajdował się najświętszy nasz Zbawiciel, zaproszony z Matką swoją Maryą i uczniami, i tam początek swych cudów uczynił, wodę w wino przemieniwszy. Wniósł wtedy w dom ten nowożeńców swoje Boskie błogosławieństwo, i widocznie go pokazał cudowną przemianą wody na wino. Było to już znakiem, iż Małżeństwo nowego Zakonu, które do godności Sakramentu wyniósł Zbawiciel, błogosławić będzie i łaski swojéj udzielać wstępującym w stan małżeński osobom. I rzeczywiście przyrzekł swą łaskę i daje ją nowożeńcom. Przychodzi z błogosławieństwem na gody małżeńskie, od chwili kiedy małżeństwo uczynił Sakramentem świętym. Daje swą łaskę Jezus Chrystus małżonkom, aby pobożnie wychowali swe dzieci, znosili wszelkie ciężary i przykrości tego stanu, i żyli z sobą dobrze i spokojnie.

Wy przeto wszyscy, którzyście w ten stan małżeński wstąpili, i godnie, z czystem sumieniem, wolnem od wszelkiego grzechu ślub wzięli przed ołtarzem świętym; odebraliście tę łaskę Boga. Chrystus był na waszych godach,

aby dom wasz pobłogosławił; nie widzieliście Go wprawdzie, bo człowiek nie jest godzien Boga oglądać, ale was wiara upewnia, iż wam swéj łaski udzielił.

Bóg Wszechmocny chciał, aby przy każdéj ważniejszéj czynności błogosławił człowiekowi, abyśmy wsparci Jego łaską, spokojniéj znosili ciężary stanu naszego. Tak też i przy Małżeństwie błogosławi ludziom, aby z Jego pomocą wypełnili obowiązki stanu swojego, żyli spokojnie, i zarobili sobie przez cierpliwe znoszenie przytrafić się mogących przykrości, na zbawienie duszy.

W następnéj nauce, przemówię do was o obowiązku dobrego i spokojnego pożycia w stanie małżeńskim, wystawiając, jakie ztąd wynikają korzyści; a przeciwnie jakie szkody z niezgody pomiędzy Małżonkami. Wszystko to aby dla nas było z pożytkiem, proście Ducha św. o pomoc i łaskę.

Nie masz ściślejszego związku przyjaźni i przywiązania, jak pomiędzy małżonkami. Jezus Chrystus stanowiąc Sakrament małżeństwa, w tych słowach powiedział o ścisłem połączeniu się męża i żony miłością i wspólném pożyciem; *opuści człowiek ojca i matkę, a przystanie do żony swojéj, i będą dwoje w jednem ciele* (Mat. 19). Mąż przeto i żona żyć powinni jak dwoje w jedném ciele: w miłości, zgodzie i pokoju. Biorąc się za towarzyszów dozgonnych, przyrzekli sobie wzajemnie miłość, wiarę i uczciwość, połączyli się nierozerwanym nigdy węzłem, chyba przez śmierć samą; powinni więc wzajemnie się kochać, pracować, znosić się zobopólnie, pomagać sobie w ponoszeniu zdarzających się przykrości, wspierać się wzajemnie, jeden duch, jedno serce miéć powinni, jeden cel życia, też same dążności, też same pragnienia. Kiedy jedno z małżonków co cierpi i drugie smucić się powinno. Kiedy jedno się raduje, i drugie radować się powinno, bo szczęście jednego,

jest. szczęściem obojga; a każde dobro, jest dobrem dla obydwóch.

To wszystko aby się znajdowało w pożyciu małżeńskiem, potrzebą jest konieczną, aby między mężem i żoną była miłość i zgoda; bo gdzie nienawiść i niezgoda panuje tam niema wspólnego celu życia i pracy. Żeby zaś zachować się mogła ta zgoda pomiędzy małżonkami, nieodzowną jest rzeczą, aby jedno drugiego znosiło wady i słabości, bo nikt nie jest doskonałym, ale każdy błędom ulega. Mąż nie powinien dziwaczyć, wymagać od żony trudnych i niepodobnych rzeczy, nadzwyczajnéj pracy, nie powinien opuszczać rąk swoich w lenistwie i nieczynności, zwalając cały ciężar pracy, zatrudnień i kłopotów domowych na żonę, ale owszem, jako głowa domu, obowiązany jest pracować, aby zaspokoił wszystkie potrzeby swéj rodziny i czeladki. Surowe i nieludzkie obchodzenie się mężów z żonami, uważających je jako sługi, nie zaś jako towarzyszki życia, staje się powodem poróżnienia i niechęci wzajemnych. Dlatego nie powinni nigdy mężowie, ani słowy, ani czynem okazywać lekceważenia swym żonom; ale łagodnie, uczciwie i przyzwoicie z niemi postępować, aby je nie zrażali do siebie, lecz owszem ich przywiązanie zwiększali. *Mężowie, miłujcie żony wasze, jak Chrystus ukochał swój kościół*, upomina Paweł św. apostoł (Do Efez. 5). Cierpkie i gorzkie słowa męża, niedelikatne ale proste i brutalskie upomnienia żony; jątrzy jéj serce i niszczy resztki przywiązania, jakie się jeszcze znajdować mogą. Przeciwnie, łagodne i w dobrym sposobie wyrzeczone słowo, zdolne jest poprawić i upamiętać najupartszą żonę, i przywrócić ją do pełnienia zaniedbanych obowiązków. Tak więc postępujcie mężowie, a będzie pokój w waszych domach.

Wskazawszy mężom, jak mają obchodzić się z żonami; i drugiéj też stronie przedstawić obowiązków nie pominę. Żona powinna być uległą mężowi, stosować się do jego dobrych rad i żądań, słuchać go i nie sprzeciwiać się jego woli, chyba wtenczas, kiedy to byłoby z obrazą Boga. Spokojna i dobra żona, znieść czasem powinna przykre słowo i cierpki humor męża, ustąpić mu dla świętego pokoju, zcierpiéć nierozwagę i gniewliwe uniesienie się męża, bo bardzo się tam źle dzieje, gdzie żona w najmniejszéj rzeczy nie chce ustąpić mężowi, który czasem skłopotany, strudzony, niecierpliwym się staje. Źle się dzieje, kiedy na jedno słowo męża, dziesięć odpowiada, kłóci się, ząb za ząb odcina, a nigdy nie zamilczy. Źle się tam dzieje, gdzie żona przewodzi nad mężem, rządy domu chce prowadzić, rady męża nie słucha, a na zbytki marnuje i trwoni pracę mężowską, która oszczędzona, mogłaby korzystną stać się dla domu. Niepowinna więc żona nigdy wymagać od męża na rzeczy próżne i niepotrzebne, ale szanować winna każdy grosz, który z taką ciężkością przychodzi; i sama też jako gospodyni domu, przykładać się do pracy powinna, aby się osłonić przed niedostatkiem, i zaspokoić potrzeby swoje. *Żony niech będą poddane mężom swym, jako panu, albowiem mąż jest głową żony, jako Chrystus jest głową, kościoła; a jako kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony swym mężom niech będą poddane we wszystkiém*, naucza Paweł św. (do Efez. 5).

Gdyby mężowie i żony tak się zachowali, natenczas szczęśliwsze byłyby małżeństwa, aniżeli są teraz. Nie byłoby tych wzajemnych skarg i narzekań żony na męża, a mężów na żony, które się codziennie o nasze uszy obijają, święty pokój przebywałby w ich domach, a małżonkowie doświadczaliby szczęśliwych owoców jego.

Tam gdzie zgodne jest małżeństwo, mąż trzeźwy, roztropny, wyrozumiały i pracowity, nie szukający poza domem zabawy z obrazą Boga i zgorszeniem innych; a żona jest uległa, cierpliwa i bogobojna, tam spokojnie dni upływają obojgu. Każde zmartwienie staje się mniejszém, bo go oboje współczują, każdy kłopot i cierpienie znośniejszém, bo jedno drugie pociesza, i osładza przykre i gorzkie chwile. I chociaż zkądinąd nieszczęsne wypadki ich nawiedzą, to zgoda i miłość wzajemna potrafi ulżyć ciężarów z ramion męża i żony. Gdzie jest zgodne małżeństwo, tam dzieci mają dobry przykład, uczą się od dzieciństwa, iż powinni spokojnie żyć ze wszystkimi. Bóg błogosławi takie domy, w których pokój i zgoda przebywa; a przy wspólnéj pracy, zwiększa się doczesne mienie i nie dopuszcza się niedostatku.

Ale gdzie niezgodne jest małżeństwo, gdzie mąż na prawo, a żona chce iść na lewo, gdzie kłótnie i przekleństwa słyszeć się dają od rana do wieczora, a od wieczora do rana; gdzie mąż swarliwy a żona nie uległa, mąż dziwak a żona kłótniarka, tam oboje razem, i po szczególe wzięci, są prawdziwie nieszczęśliwymi. Kiedy co cierpią, choć się jedno użala, drugie go nie rozumie, i obojętném jest na jego cierpienia. Kiedy jedno z nich choruje, to drugie oziębłe jest na to, nie przyjdzie z chęcią podać mu trochę wody w pragnieniu, ale jeszcze śmierci mu życzy. Jednéj chwili nie mają przyjemnéj i spokojnéj, patrzą się na siebie z niechęcią, biją się jakby nieprzyjaciele, kłócą się jak potępieńcy, dom ich staje się prawdziwem piekłem, dzieci się gorszą i najgorzéj są wychowane, Bóg im nie błogosławi, opuszcza ich dom niezgody w którym tak jest obrażany, wszystko się marnuje, nędza nadchodzi, w biedzie się i grzechach umiera, a po śmierci jedno za duszę drugiego nawet pacierza nie zmówi.

Oto są, bracia, nieszczęśliwe skutki niezgodnego małżeństwa: czyż chcecie ich doświadczać? a może już doświadczacie tego niektórzy! Ale pocóż sobie zatruwać to życie, które i tak jest dla nas przykrém? czyż nie lepiéj znosić się wzajemnie, ustąpić jedno drugiemu dla większego pokoju, i żyć szczęśliwie przy łasce Boga i błogosławieństwie Jego?

Zachowajcież więc przestrogi moje, obecni tu małżonkowie, kochajcie się wzajemnie, pracujcie wspólnie, zachowajcie zgodę, porzućcie te przeklęte kłótnie, a Bóg wam błogosławić będzie, doczekacie się pociechy z waszych dzieci, i spokojnie zakończycie życie wasze z nadzieją zbawienia duszy. Amen,

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 3 PO TRZECH KRÓLACH.

Panie! sługa mój leży w domu, powietrzem ruszony, i ciężko trapiony jest. (u Mat. ś. r. 8).

Setnik, o którym dzisiejsza Ewangelia św. wspomina, bardzo piękny przedstawia nam z siebie przykład mocnéj wiary w potężną moc Jezusa Chrystusa, i troskliwości o zdrowie sługi swojego. Gdy tylko spostrzegł Zbawiciela, poszedł natychmiast do Niego prosić, aby uzdrowił chorego sługę. *Panie! sługa mój leży w domu, powietrzem ruszony i ciężko jest trapiony.* Spodobała się Chrystusowi taka pamięć i troskliwość setnika, i dlatego przychylnie mu odpowiada: *ja przyjdę i uzdrowię go.* Wielka była wiara owego setnika, bo usłyszawszy tę odpowiedź Zbawiciela, i wiedząc że jedno słowo wyrzeczone usty Jego, dostateczném będzie do uzdrowienia sługi chorego, upada przed Chrystusem w pokorze mówiąc: *Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale tylko rzeknij słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój.* Pochwalił Zbawiciel tak żywą wiarę setnika, przedstawiając ją za przykład dla

innych; z chęcią skłonił się do jego prośby, i przywrócił zdrowie choremu: *idź, a jakoś uwierzył niech ci się stanie, i uzdrowiony jest sługa onéj godziny.* Zwróćcie tu bracia uwagę na postępek setnika, a budząc w sercu podobną wiarę, naśladujcie równie jego troskliwość, jaką okazał względem chorego sługi swego. Nie zapomniał o nim, nie był obojętnym na jego cierpienia, ale szukał dla niego ratunku. Z téj okoliczności, przypomnę wam bracia kochani w następnéj nauce obowiązki, jakie mają gospodarze względem swoich służących, i wzajemnie jakie mają służący względem swych gospodarzów. Takie przypomnienie wspólnych względem siebie powinności, jakie religia Chrystusa wkłada na nas, posłuży do lepszego ich poznania, a następnie i wypełnienia, aby i Bóg był pochwalonym, i ludzie z siebie zadowoleni. Prośmy tylko Ducha najświętszego o pomoc i łaskę, abyśmy z téj nauki wszyscy korzystali.

Pomiędzy gospodarzem a sługą, zachodzi przy ugodzie pewna umowa, i obiedwie strony coś sobie przyobiecują. Gospodarz zobowiązuje się dawać wynagrodzenie służącemu, a służący, oddaje się na usługę panu swojemu, u którego służbę przyjmuje. Tak więc obadwa przyjęli wspólne względem siebie obowiązki, które pod sumieniem dopełnić powinni.

Najprzód tedy, obowiązkiem jest gospodarzy, pamiętać o potrzebach duszy i ciała służących. Na zaspokojenie potrzeb ciała, przyobiecuje gospodarz płacić umówioną zasługę, okrywać i żywić ich przyzwoicie, stosownie do pracy. Według więc umowy, powinien gospodarz oddawać służącym w swoim czasie przyrzeczoną płacę, nie zatrzymywać im zapracowanéj zasługi, nie urywać, nie krzywdzić, nie oszukiwać, bo ciężkim jest grzechem, wołającym o pomstę do Nieba, zatrzymanie zapłaty sługom i robotnikom. Toż samo żywność przyzwoitą, według swéj możno-

ści i stanu, powinni gospodarze dawać sługom swoim, nie morzyć głodem, nie obciążać zanadto pracą nad siły i potrzebę, a w czasie przypadłéj choroby, powinni opiekować się nimi, nieść im chętnie swą pomoc i ratunek potrzebny. Powinni także gospodarze obchodzić się z sługami swoimi po ludzku, uczciwie i przyzwoicie, nie traktować ich jak swych niewolników, lub gorzéj jeszcze jak nierozumne bydlęta, chłoszcząc, kiedy już robić nie mogą, przeciążając pracami, znieważając sromotnemi wyrazy, i nie dając im nigdy dobrego słowa. Tym albowiem sposobem, nietylko iż obrażają Boga, który się ujmie za dręczonym człowiekiem, ale zniechęcają do siebie służących, i niszczą w nich wszelką przychylność i życzliwość.

Wypełniając gospodarze te obowiązki odnoszące się do potrzeb ciała, służących swoich; mają pamiętać o większych daleko, jakie się dotyczą ich duszy. Powinni gospodarze wiedzieć, iż zbawienie służących dźwigają na swojém sumieniu, dlatego więc wglądać powinni, aby czeladka ich w domu, Boga się bała i Jego przykazy zachowywała, powinni wglądać, aby służący nie uczęszczali w złe miejsca, na pijaństwo i obrazę Boga, aby nie robili nikomu szkody po polach i ogrodach, nie przynosili do domu rzeczy kradzionych. Powinni gospodarze pilnować, aby słudzy odmawiali codziennie pacierz, powinni przypominać i uczyć ich katechizmu, tych pierwszych zasad naszéj religii, nie powinni im zabraniać do kościoła, ale owszem wysyłać ich w dni świąteczne, nie przeszkadzać im do tego robotami, które w dni święte miejsca mieć nie powinny. Powinni gospodarze uważać, aby służący wypełniali wszystkie obowiązki religii katolickiéj, nie powinni im dawać złego przykładu, gorszyć i do grzechu namawiać, bo za ich duszę, odpowiedzieć będą musieli przed Bogiem.

Grzeszą więc ciężko gospodarze, jeżeli nie wypełniają tych obowiązków, jakie mają względem swych służących. Grzeszą, kiedy im nie wypłacają w swym czasie, zarywają ich zasługę, krzywdzą, nie pamiętają o nich w chorobie, nie żywią i nie okrywają przyzwoicie, lub przed czasem oddalają od siebie. Grzeszą, kiedy nie zwracają uwagi na ich postępowanie, kiedy ich mało obchodzi, czy słudzy są w kościele lub nie, czy zachowują przykazania Boże, lub nie, czy się oddają pijaństwu i zbytkom, lub nie, a najciężéj grzeszą wtedy, kiedy sami stają się powodem ich zepsucia, kiedy ich sami do grzechu przywodzą.

Rozważcież tedy dobrze, wy wszyscy, którzy macie czeladkę, którzy jesteście zwierzchnikami innych. Rozważcie jakie macie obowiązki, i nie myślcie aby one nie obciążały waszego sumienia; bo Bóg je nakazał wypełniać, i zapyta się was kiedyś czyliście je wykonali. Nie jest ten dobrym chrześcianinem, który za nic je uważa, i mało dba o czeladkę swoję. Ś. Paweł powiada: *jeżeli kto o swych, a najwięcéj o domowych pieczy nie ma, zaparł się wiary, i jest gorszym od niewiernego* (I do Tym. r. 5). Niech wam te słowa apostoła zostaną w pamięci obecni tu gospodarze. A wy służący posłuchajcie, jakie są znów wasze obowiązki.

Wszyscy, którzy się zobowiązali na służbę za pewne wynagrodzenie, powinni służyć swym gospodarzom z całą sumiennością i przychylnością; według nauki Pawła św. *nie służcie na oko, ale w szczerości serca, Boga się bojąc.* (do Kolos. r. 22). Tak o dobro gospodarzy dbać powinni jak o własne swoje, pracować jak dla siebie samych, i bronić wszelkiéj ich szkody, jakby swéj bronili. Należy się od służących, szacunek i cześć dla swoich zwierzchników, uległość i powolność na ich zlecenia; pilność w pracy, aby przez swe lenistwo i nieżyczliwość nie byli powodem ich szkody. Sługa dobry, bojący się Boga, we wszystkiem

wiernym będzie Panu swojemu, nie ruszy najmniejszéj rzeczy bez jego wiedzy, nie potrzebuje nad sobą czujnego oka któreby go zachęcało i zniewalało do pracy, bo on ma sumienie, które mu zawsze przypomina obowiązki przyjęte. Sługa dobry, bojący się Boga, nigdy się tak nie opuści, iżby z jego przyczyny gospodarz był poszkodowanym, lub jego nieuległością zuchwalstwem i uporem, zmartwionym i zasmuconym, owszem, ile może, tyle stara się usuwać to wszystko, co może przynieść zmartwienie panu, i do gniewu go pobudzić. Nie opuści domu i obowiązku, aby poszedł na rozpustę i pijaństwo, nie będzie bezczynnie marnował czasu, nie zapomni o dobytku i sprzętach gospodarza, w niczem się nie opuści i nie zaniedba, w każdéj rzeczy usłucha zwierzchnika, a choćby i przykre słowo mu rzeczono, ustąpi, przebaczy, i nie odpłaci się złém za złe. Sługa dobry bojący się Boga, nie potrzebuje aby kto wołał na niego, i przypominał mu, co robić powinien, bo on sam poczuwa się do powinności swoich, a mając Boga w sumieniu, nie służy tylko na oko, ale w całéj szczerości serca, nie ucieknie ze służby, nie opuści swego gospodarza, ale dotrwa spokojnie do czasu swojego.

Takie to są obowiązki wasze, wy wszyscy którzy służycie; nie upodla was bynajmniéj służba, Bóg wam odda nagrodę za wierność, a u ludzi znajdziecie dobre imię dla siebie, wykonywając sumiennie obowiązki przyjęte. Grzeszycie bardzo ciężko służący, kiedy nie służycie z wiernością, krzywdzicie waszych panów, wynosicie pokryjomu z ich domu różne rzeczy dla innych, lub je na swą korzyść obracacie. Grzeszycie ciężko, kiedy z waszego lenistwa lub nieprzychylności, gospodarze szkodę ponoszą; grzeszycie, jeżeli waszym uporem i krnąbrnością, stajecie się powodem zmartwienia zwierzchników, kiedy ich nie słuchacie, nie szanujecie i nieżyczliwi jesteście dla ich domu. Grzeszycie

służący, odchodząc przed rokiem i narażając gospodarzy na brak usługi, i na nieprzyjemności; powinniście się porachować z sumieniem waszem, wyspowiadać się tych grzechów, i poprawić się nadal.

Nie napróżno przypomniałem wam wspólne obowiązki, jakie macie względem siebie: gospodarze względem sług, a sługi względem gospodarzy. Nie napróżno przywiodłem wam je na pamięć, ale dlatego, abyście je lepiéj poznali, i lepiéj dopełnili. Jeżeli je zachowacie, będzie pokój w waszych domach przebywał, Bóg wam to odpłaci błogosławieństwem swojém. A jeżeli za nic je poczytujecie, i nie dopełniacie, ciężki was rachunek czeka przed Bogiem, i kara za opieszałość, lenistwo i niepamięć na to, co wam Bóg przykazał. Spodziewam się jednak, iż odtąd sumieniem rządzić się będziecie, i tak postępować, jak wam powiedziałem, co daj Boże. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 4 PO TRZECH KRÓLACH.

Panie zachowaj nas, albowiem giniemy. (u Mat. ś. r. 8).

Łódkę, w któréj płynęli z Chrystusem uczniowie Jego, bardzo można przyrównać do tego świata, na którym żyjemy. Tam znajdował się Zbawiciel najświętszy, i tu na świecie wszędzie jest Bóg przytomny, który się nami opiekuje. Tam niebezpieczeństwo groziło wszystkim, z przyczyny gwałtownego wzruszenia morza; i tu na świecie wśród niebezpieczeństw rozlicznych życie nam upływa. Utrapienia, uciski, smutki i mnogie przykrości miotają człowiekiem, jak wiatr ową łodzią na morzu wzburzoném. Ale jak uczniowie Chrystusa, wezwawszy Go na pomoc, wybawieni zostali z grożącego im niebezpieczeństwa, tak i my przy pomocy Boga, który nigdy nie opuszcza wzywających Go, możemy ustrzedz się zguby, zwyciężyć wszystkie przeszkody do zbawienia, a przez cierpliwe znoszenie przeciwności, cierpień i smutków tego życia, możemy powiększyć zasługę naszą.

Nic Bóg nie robi bez pewnego celu i bez korzyści naszéj. Jeżeli w téj chwili, którą nam Ewangelia dzisiejsza wspomina, wzruszył serca uczniów swoich bojaźnią grożącego im niebezpieczeństwa, to dla tego, aby przez uspokojenie morza okazał im swą wszechmoc i potęgę, któréj wiatry i morze są posłuszne; tak i dziś, jeżeli na nas przesyła rozliczne smutki i utrapienia, to czyni dla naszego zbawiennego pożytku, albo żeby grzeszników ukarał, albo sprawiedliwych cnoty doświadczył. I pierwsi i drudzy, przez cierpliwe znoszenie przykrości nieodłącznych od tego życia, mogą swoję zasługę na niebo powiększyć: do tego więc zachęcam was bracia kochani, abyście cierpliwie, z spokojnym umysłem znosili utrapienia i smutki, jakich doświadczacie w tém życiu. O tém będzie następna nauka, za pomocą Ducha Najświętszego, którego prośmy o łaskę.

Niéma nikogo na tym świecie, któryby szczęśliwym był zupełnie, i nie miał swoich przykrości; ziemia ta albowiem, nie jest miejscem szczęścia naszego, miejscem naszego dziedzictwa, ale miejscem naszéj zasługi i zarobku na przyszłe nagrody. Każdy tu ma swoje przykrości, swoje kłopoty, utrapienia i smutki. W każdego oczach Bóg łzy przygotował, aby niemi swe cierpienia opłakał, a więc każdy w swém życiu zapłakać musi, bo każdy urodził się człowiekiem. Widzimy jednych, od saméj chwili dzieciństwa, w nieszczęściach żyjących. Albo ciągłe ubóstwo i nędza, nie opuszcza ich nigdy, albo choroba dręczyć ich nie przestaje, albo kalectwo nie pozwala im podnieść się z łoża boleści. Widzimy drugich, co przez długie lata szczęścia doświadczali, pomyślnie i swobodnie żyli, iż i dla nich smutna nastąpiła odmiana, nieszczęście ich przywaliło, i nie mogą już podźwignąć się z niego. Widzimy jeszcze innych, którzy chociaż zdaje się, iż są szczęśliwymi,

oni jednak płaczą nieraz pokątnie na smutne doświadczenia i przykre wypadki, jakie ich spotykają. Słowem, nie ma nikogo, któryby wolnym był od cierpień i przykrości.

Kiedy więc, bracia kochani, wszyscy mamy utrapienia i smutki, kiedy one nieodłączne są od natury ludzkiéj, i kiedy wiemy z wiary, iż je Bóg dla naszego duchownego dobra przesyła; to żeby się nam na zasługę obrócić mogły, znośmy je spokojnie i cierpliwie. Z dwóch przyczyn w cierpieniach tracimy zasługę u Boga: nie przyjmując spokojnie naszych utrapień, smutków i cierpień, nie prosząc Boga o pomoc do zniesienia ich; i wyrzekając, bluźniąc przeciw Bogu, gdy nas niemi dotyka. Tak czyniąc, nie tylko obrażamy Boga, nietylko tracimy wszelką zasługę u Niego, jakąbyśmy mieli, poddawszy się woli Jego najświętszéj; ale jeszcze niegodnymi stajemy się wszelkiéj pociechy z nieba, i chcąc lub nie chcąc cierpieć musimy. Ta prawda bracia, powinnaby oczy nasze otworzyć i nauczyć nas, abyśmy we wszystkich wydarzyć się mogących udręczeniach, spokojniej się zachowali, i mężniéj je ponosili. Jeżeliśmy dotąd cierpieli z wyrzekaniem bez zasługi i pociechy, poddajmy się odtąd woli Wszechmocnego Boga, i nie cierpmy bez korzyści.

Jesteśmy albo grzesznikami, albo są pomiędzy nami i sprawiedliwi. Jeżeli nas grzeszników, cośmy ciężko obrazili Boga, przycisną nieszczęścia i smutki nawiedzą, ofiarujmy je Bogu, jako karę za grzechy, jako pokutę za winy spełnione. Ten Ojciec nasz najłaskawszy, pozwala nam tym sposobem odpłacić się sprawiedliwości najwyższéj, korzystajmyż więc z téj Jego łaski. Jeżeli chorujesz człowieku, lub kalectwem jesteś nawiedzony, nie możesz się podnieść z twego łóżka, miéj wiarę w Boga, nie wyrzekaj bluźnierczo przeciwko Niemu, nie nazywaj Go niesprawie-

dliwym, ale powtarzaj z Augustynem świętym: *tu mnie Panie siecz, tu mnie pal, tu nie przepuszczaj, byleś po śmierci przepuścił, i od Twego oblicza nie oddalał.* Dziecko ci umarło, dobytek ci upadł, ogień zniszczył twą pracę, wierz w Boga sprawiedliwego, nie sarkaj i nie bluźnij Imienia Jego, bo Go to obraża, ale poddaj się Jego woli, powiedz z Jobem sprawiedliwym: *Bóg dał, Bóg wziął, niech będzie Imię Jego błogosławione* (w księ. Joba r. 1). Zmartwionym jesteś człowieku, prześladują cię, przykrość ci wyrządzono, smutek obległ duszę twoję i ścisnął ci serce, różne przykrości dotknęły cię, nie kontent jesteś z miejsca, z osoby z którą żyjesz, ponoś ten krzyż cierpliwie i spokojnie, wierz mocno, iż Bóg go przesłał na ciebie, nie poddaj się zmartwieniom, nie dręcz się niespokojnością, ufaj w Bogu, ofiaruj Mu twe przykrości i utrapienia za grzechy, proś Go aby je przyjąć raczył na spłacenie długów jakie Mu winieneś. A jeżeli upadasz pod ciężarem nieszczęść, jeżeli nie masz siły do udźwignienia brzemion udręczeń, wzywaj pomocy Boga, przedstaw Mu twe uciski, i mów jak uczniowie tonący na morzu: *Panie! ratuj nas, bo giniemy*, a Bóg przyjdzie ci na pomoc, przeminie burza nieszczęścia, Bóg cię pocieszy, Bóg cię poratuje.

Spokojném znoszeniem przytrafiających się utrapień tego życia, możemy się bracia odpłacić Bogu za grzechy ktoreśmy popełnili, powstać z nich do pokuty i poprawić nasze życie. Możemy także prędzéj zasłużyć na zmiłowanie Boga i folgę, aniżeli wyrzekając przeciw Jego wyrokom. Prędzéj się ulituje ojciec ziemski nad dzieckiem swojém, kiedy widzi, iż ono przyjmuje z uległością karę z ręki Jego, a przeciwnie więcéj się jeszcze gniewa ojciec patrząc się, iż dziecko jego zuchwali się i powstaje z krnąbrnością przeciw niemu. Tak i Bóg, nasz Ojciec niebieski, łaskawiéj nam przebacza, folguje i pociesza, widząc iż

z pokorą i poddaniem się Jego woli, przyjmujemy spuszczone na nas smutki; a zwiększa razy, i silniéj rózgą swoją nas chłoszcze, kiedy my bluźnimy Jego Imię, i sarkamy na rozporządzenia niebieskie. Nauczmy się więc ulegać woli najwyższego Boga, niech nigdy nie wychodzą z ust naszych wyrzekania i skargi. W największych przykrościach, smutkach i zmartwieniach, pomyślmy sobie: jestem grzesznym człowiekiem, może mnie Bóg tutaj na ziemi karze, aby mi przepuścił w przyszłości; poddam się więc Jego woli, i zniosę spokojnie uciski moje.

Jeżeli sprawiedliwy człowiek ponosi rozliczne cierpienia i smutki, często się łzami zalewa, jeżeli nie jest wolnym od udręczeń; to Bóg przesyła te przykrości na próbę jego cnoty. Tak doświadczał wiary Abrahama, któremu syna własnego ofiarować kazał; tak doświadczał Joba, któremu synów i cały majątek odebrał; tak doświadczał tylu sług swoich, na których rozliczne cierpienia przesyłał. Tym sposobem chce Bóg oczyścić człowieka z błędów, któ\m przez słabość wrodzoną ulega, i dlatego, nie masz nikogo pomiędzy onymi świętymi mężami, którzy służyli Bogu z całą wiernością, nie ma żadnego, któryby nie doświadczał przykrości w tém życiu doczesnem. Wy przeto wszyscy, którzy macie świadectwo sumienia własnego, iż wolni jesteście od ciężkich grzechów, a jednak w smutkach i udręczeniach żyjecie, pocieszcie się tém, iż wszyscy prawdziwi słudzy Boga cierpieli i żyli w uciskach rozlicznych. Bóg was doświadcza, czyli i w nieszczęściu będziecie Mu wierni, czyli nie odstąpicie praw Jego, nie porzucicie cnoty i nie przestaniecie kochać Go jak pierwéj. Okażcie się Jemu wiernymi, znoście spokojnie cierpienia, ofiarujcie je Bogu, a znajdziecie u Niego zapłatę.

Miło jest człowiekowi, doczekawszy się pociechy, kiedy przeminą już uciski, kiedy Bóg uspokoi tę burzę, miło jest

wspomnieć sobie, iż zniósł wszystko bez wyrzekań, bez sarkania, spokojnie i cierpliwie. Przyjemniejsza pociecha po smutku, milsza radość po zmartwieniach, wesele po płaczu. Jestto nagroda cierpliwości i poddania się woli Boga, któréj nie dostąpi ten, co najmniejszego umartwienia i ucisku nie przyjmie z rąk Bożych, ale wyrzeka, rozpacza, bluźni i niepokoi się. Taki, nietylko iż swoje cierpienie powiększa, ale żadnéj nie ma zasługi, i żadnéj spodziewać się nie może nagrody.

Oby ta nauka dzisiejsza, bracia moi kochani, mogła nas uspokoić i pocieszyć w nieszczęściach, oby nas mogła przekonać, iż cierpienia i smutki, nie są dowodem odrzucenia naszego i gniewu Bożego; ale owszem dowodem Jego miłosierdzia i łaski, jaką nam okazuje, chcąc przez doczesne uciski nawrócić nas do siebie, i pozwalając nam przez cierpliwe ich znoszenie, za grzechy odpokutować. Poznajmy te zamiary Boga, i bądźmy spokojnymi w pośród przykrych i bolesnych doświadczeń. Przyjmujmy z rąk Bożych chłostę na nas zesłaną, a doczekamy się pociechy z nieba; a gdy nam siły ustają, gdy na nas wiele Bóg zeszle, prośmy Go z pokorą jak owi uczniowie: *Panie! ratuj nas, albowiem giniemy*; a Bóg przyjdzie nam na pomoc i ratunek. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 5 PO TRZECH KRÓLACH.

Nieprzyjazny człowiek to uczynił.
(u Mat. ś. r. 13).

Obraz tego co się dzieje z nami, kochani bracia, przedstawia nam dzisiejsza święta Ewangelia, nad któréj zrozumieniem chciejcie pilnie zastanowić uwagę waszą. Urodziliśmy się wszyscy w grzechu pierworodnym, za łaską jednak Boga, przez Chrzest święty oczyszczeni z niego zostaliśmy, i zupełną przed Bogiem otrzymaliśmy niewinność. Zaraz od samego dzieciństwa, uczono nas przykazów Boga, wskazywano iż dobrze czynić, a złego chronić się potrzeba. Zaszczepiano w naszém sercu bojaźń Boską, pobożność, skromność, miłość Boga i bliźniego. Nie było w nas występków żadnych, byliśmy wszyscy niewinnymi na duszy. Byliśmy jak owa rola, na któréj gospodarz Ewangeliczny dobre posiał nasienie. Późniéj dopiero, zgrzeszyliśmy różnemi nieprawościami przeciwko Bogu, pokazały się w nas rozliczne występki i nałogi grzechowe, podobnie jak kąkol pomiędzy pszenicą. Widząc w lu-

dziach bogobojnie wychowanych takie występki, zapytać się nam potrzeba, jak owi słudzy wspomnieni w dzisiejszéj Ewangelii pytali gospodarza: *Panie, dobre nasienie zasiałeś na téj roli, zkądże się wziął kąkol?* Zkąd się wzięły występki i złe myśli w sercu, w którém bojaźń Boga i inne cnoty zaszczepiono? oto bracia kochani, *nieprzyjazny człowiek to uczynił*, nieprzyjaciel naszéj duszy, złe towarzystwa, namowy i gorszące przykłady innych, stały się powodem naszego zepsucia. Ztąd dla nas nauka, iż żyjąc wśród niebezpieczeństw naszego zbawienia, unikać i chronić się tego powinniśmy, co nas do złego pociągać może. Nad tém przy pomocy Boga zastanówmy się.

Od samego dzieciństwa nam powtarzają, iż jesteśmy otoczeni nieprzyjaciołmi naszego zbawienia. Tymi nieprzyjaciołmi duszy są: duch potępiony, ciało i świat. Na Chrzcie świętym przyrzekliśmy nie słuchać ich poduszczeń, i nie służyć im, ale Bogu samemu. Zły duch, którego pychy i spraw wyrzekliśmy się uroczyście poddaje nam złe myśli, nasuwa występne pragnienia bogactw, obudza w duszy zazdrość, kiedy widzimy innych lepiéj się od nas mających, porządniejszą suknią przyodzianych, kiedy im się lepiéj od nas powodzi; a chociaż naszą zazdrością nic sobie nie polepszymy, wpuszczamy ją jednak do serca, i trujemy własną spokojność duszy. Jest to sprawą złego ducha, który nas pragnie uwikłać w zastawionych na zgubę naszą sidłach. Zwyciężać go potrzeba, bracia kochani, modlitwą, prosząc Boga, aby od nas oddalał takie pragnienia, które nas nie uszczęśliwią, na niebo nie zasłużą, ale owszem przeszkodą są wielką do pozyskania go.

Ciało, poddaje nam złe żądze zbytków w napojach, pokarmach i rozkoszy. Unikanie pracy, gnuśność i lenistwo, niewstrzemięźliwość i nierządne życie skutkiem są owych zgubnych podniet, jakie nam ciało i zmysłowość nasuwa.

Jawne są uczynki ciała, mówi święty Paweł, (do Gal. r. 5.) *porubstwo, nieczystość, niewstydliwość, nieprzyjaźnie, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, zazdrości, pijaństwa, biesiady i tym podobne, o których opowiadam wam, iż którzy takowe czynią, królestwa Bożego nie dostąpią.* Bardzo złe skutki widzimy bracia, jakie sprawiają poduszczenia ciała; zwyciężać przeto potrzeba tego nieprzyjaciela duszy, jeżeli chcemy pozyskać królestwo niebieskie. Zwyciężyć możemy pracą, wykonywaniem naszych obowiązków, i tą pamięcią, że kto ciału służy, ten nieba nigdy nie dostąpi. A na cóż się nam przyda, chociażbyśmy wszystkiego do syta użyli na ziemi, jeżeli duszę utracimy? Wszystko się skończy przy grobie człowieka; ten tylko szczęśliwy, który sobie zasłużył na nagrodę jaką Bóg zgotował dla cnotliwych.

Nakoniec trzecim nieprzyjacielem naszego zbawienia, jest świat, czyli ludzie na nim żyjący. Nie rozumiejmy jednakże tym nieprzyjacielem naszym wszystkich ludzi, bo przecież znajdują się bogobojni i cnotliwi, pomni na Boga i Jego prawa, którzy, jak sami pragną zbawienia, tak też przez miłość bliźniego, życzą abyśmy wszyscy zbawieni być mogli. Ale ci tylko są nieprzyjaciołmi naszymi, którzy zstąpili już z drogi prowadzącéj do nieba, zapomnieli o prawach Boskich, żyją występnie, i nas do złego przywieść usiłują. Towarzystwa z takimi, ich namowy, złe przykłady, stają się powodem naszego zepsucia i naszych upadków, kiedy przestając z nimi, nie czuwamy pilnie nad sobą i zapominamy o Bogu.

Dziwimy się tak często, widząc skromnie i pobożnie wychowanych młodzieńców, w których sercu zaszczepiono cnoty, zepsutych późniéj i występnych, pytamy, zkąd się wziął kąkol złego w ich duszy? Dziwimy się i z boleścią serca patrzymy, na zepsucie obyczajów tych osób,

które pierw pobożne, skromne i bojące się Boga widzieliśmy. Zkąd tak prędka i szkodliwa odmiana? oto bracia kochani, *nieprzyjazny człowiek to zrobił.* Bo kiedy zasypia człowiek, jak owi ludzie ewangelicznego gospodarza na polu, kiedy nie czuwa nad sobą, to bardzo łatwo, namowy innych i złe przykłady, do upadku przywieść go mogą. Ten to najszkodliwszy nieprzyjaciel, jakiemi są ludzie światowi, zepsuci, jest przyczyną tylu nieszczęść dla osób cnotliwych. Młodzieniec i skromna dziewica, pamiętaliby zapewne o Bogu, nie usunęliby Jego bojaźni z swego serca, gdyby ich nieprzyjaciel namową i zachętą do złego nie pociągnął. Niejeden ojciec familii, pamiętałby o żonie i dzieciach, pilnowałby pracy, nie trwonił na zbytki tego, co stanowi całe utrzymanie domu, gdyby go złe towarzystwa zepsutych ludzi nie wciągały do siebie, a złe przykłady nie gorszyły.

Widząc przeto, jak szkodliwe skutki sprawiają ludzie zepsuci, ci to nieprzyjaciele naszego spokóju i szczęścia, jeżeli miłujemy własne zbawienie, unikać i chronić się ich powinniśmy, abyśmy nie przyjęli złéj zarazy. *Z wybranym, wybranym będziesz*; *a z przewrotnym, przewrotnym się staniesz*, powiedział Prorok Pański (w Psalmie 17).

Rodzice! jeżeli nie chcecie oglądać kąkolu zepsucia w waszych dzieciach, w téj roli, na któréj dobre nasienie cnót zasialiście, czuwajcie nad niemi, a nie zasypiajcie broń Boże, aby nie przyszedł nieprzyjazny człowiek i nie rzucił złego nasienia pomiędzy pszenicę. Oddalajcie od waszych dzieci wszelkie okazye zepsucia, nie prowadźcie je między takie towarzystwa, w których pogorszyć się mogą. Ale i my wszyscy czuwajmy nad sobą, abyśmy nie wpadli w sidła nieprzyjacielskie. *Bracia!* mówi Piotr święty, *bądźcie trzeźwymi i czuwajcie, bo przeciwnik wasz szatan, jako*

lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł. (1. Piotr r. 5). Nie zasypiajmy na drodze pobożności, miłujmy Boga, zachowujmy Jego przykazy, nie zapatrujmy się na innych złe postępki, nie słuchajmy zdradzieckich słów i podniet, jakie nam nieprzyjaciele zbawienia nasuwają, aby się w naszém sercu kąkol nieprawości i występku nie pokazał.

Gospodarz, o którym dzisiejsza Ewangelia wspomina, będący obrazem Boga miłosiernego, nie kazał wyrywać kąkolu, ale zostawić go aż do czasu żniwa. Tak i Bóg Wszechmocny, zostawia bezkarnie występki nasze, abyśmy się przecież upamiętali i nawrócili. Znosi Bóg występnych ludzi na ziemi, bo jest dobrym i cierpliwym, czeka ich poprawy i nawrócenia się, bo nie pragnie zguby grzesznika. Ale przyjdzie czas żniwa, to jest, przyjdzie dzień sądu naszego, w którym sprawiedliwy Sędzia odłączy ów kąkol od pszenicy, i wrzuci go na ogień, odłączy złych od dobrych i cnotliwych, tych weźmie do swéj chwały, a złych poszle w ogień wieczny, w miejsce kar niemających nigdy końca. O bracia kochani! pomyślmy dziś o tém, co ma kiedyś nastąpić, wyrzućmy z serca kąkol, jakim jest każdy występek i nieprawość, abyśmy nie byli wrzuceni w ogień wieczny na potępienie. Jeżeli nieprzyjazny człowiek, wiele w nas złego zaszczepił, to znając prawa Boga, poprawmy się, starajmy się koniecznie dobre wykonywać uczynki, starajmy się o cnoty, bójmy się Boga, bądźmy pobożnymi, abyśmy dostąpili królestwa niebieskiego. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 6 PO TRZECH KRÓLACH.

Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które .... najmniejsze jest ze wszystkiego nasienia; ale kiedy urośnie, większe jest ze wszystkich ziół ogrodowych.
(u Mat. ś. r. 13).

W tém podobieństwie, którego użył Jezus Chrystus w dzisiejszéj Ewangelii, piękną widzimy prawdę, i korzystną naukę, jak z małych rzeczy dobrych lub złych, do większych się postępuje. Jak owo małe ziarno gorczycy wzrasta i wielkiém staje się drzewem, tak małe i drobne nasze upadki i błędy, jeżeli nie zwracamy na nie pilnéj uwagi, wielkiemi stać się mogą występkami; a dobre nasze uczynki, pierwsze początki życia bogobojnego, przy naszéj pracy i czuwaniu nad postępowaniem własném, wielkiemi cnotami. Nikt z nas, bracia kochani, nie jest złym ani dobrym odrazu, ale dopiero z upływem czasu, staje się takim. Występny zbrodniarz, który dziś grzeszy z wszelką śmiałością, od pomniejszych zaczął uchybień. Małe wykroczenia ośmieliły go do większych, zwolna w nim zacierały pamięć na Boga, który źle czynić zakazał, usuwały bojaźń Bożą z duszy jego, odważył się na

cięższe przestępstwa, i został występnym człowiekiem. Podobnie i cnotliwy, nawrócony do Boga, poprzestawszy grzeszyć, unikał okazyi do złego, z każdym dniem starał się być lepszym i pobożniejszym, nowe nabywał cnoty, więcéj w nich postępował, i stał się dobrym i cnotliwym. Kiedy więc widzimy, bracia kochani, że tak do złego jak dobrego, od małych się zaczyna i postępuje rzeczy, to nie poczytujmy za nic, błądzić w pomniejszych rzeczach, abyśmy nie zostali występnymi, na większe odważając się upadki; a zaczynając od małych, starajmy się o coraz większe cnoty. O tém będzie następna nauka, za pomocą i błogosławieństwem Ducha Najświętszego, do którego westchnijmy.

Prawdą jest nieomylną to wszystko co wam dotąd powiedziałem. Być może, iż i wy sami czujecie całą pewność téj prawdy, opierając się na waszém własném doświadczeniu. Lecz bodajby nie było nikogo pomiędzy wami, któryby mógł posłużyć za smutny przykład tego, jak małe upadki i przestępstwa do największych zbrodni prowadzą. Bodajbyście wszyscy byli raczéj wzorem i dowodem, że postępując od małych do większych ćwiczeń pobożności, cnotliwym, bogobojnym i świętym być można człowiekiem. Jeżeli jednak jest kto pomiędzy wami chrześcijanie wierni, co żyje w ciężkich nałogowych występkach, poznaje stan swojego nieszczęścia, i pragnie przy Boga pomocy poprawić swoje życie, niech ten pomyśli nad sobą, dla własnéj na przyszłość przestrogi, czyli nie tym sposobem coraz gorszym się stawał, jak ja tu opowiem, dla nauki innych bojących się jeszcze Boga, aby przestrzeżeni, nie uważali za nic pomniejszych dopuszczać się uchybień.

W sercu niezepsutego człowieka, w sercu bogobojnie wychowanego młodzieńca, odzywa się bojaźń Boga, która

go ciągle ostrzega, aby złego nie czynił. Takiem uczuciem bojaźni Boga wiedziony, unika pomniejszych błędów, i ani pomyśli o większych upadkach grzechowych. Z wielką nieśmiałością i bojaźnią, po raz pierwszy na grzech odważa się człowiek, bo czuje iż to jest złém i zakazaném od Boga. Ale, kiedy się raz odważy, kiedy na pomniejsze rzeczy pozwoli, już staje się śmielszym na drugie przestępstwo. Odtąd łatwiéj go skłonić i namówić do cięższego grzechu, z większą śmiałością upada, błędy swoje pomnaża, brnie coraz bardziéj w nieprawościach, sumienie zagłuszy i staje się zbrodniarzem. Trudno takiego człowieka powstrzymać od złego i nawrócić do Boga, bo z jego serca bojaźń Boska ustąpiła, miłość Boga zagasła, zły duch wstąpił w jego duszę i spoczywa w niéj, jak owe ptaki na gałęziach drzewa wzrosłego z małego nasienia gorczycy.

Jeżeli, bracia kochani, patrzycie się na nieszczęśliwych, zabłąkanych ludzi, jeżeli słyszycie o owych zbrodniarzach brzęczących kajdanami w kryminale, o owych wydziercach cudzéj własności, pijakach nałogowych, którzy do nędzy przyprowadzili żonę i dzieci, o owych wszetecznikach, co się nie wstydzą ni Boga ni ludzi; wiedzcież o tém, iż ci wszyscy nie byli odrazu zbrodniarzami, ale od małych przestępstw zaczynając, takimi zostali.

Niech to będzie nauką dla was, obecna tu młodzieży, których Bóg jeszcze od wielkich zachowuje grzechów, i dla was wy wszyscy, którzyście nie zepsuli do szczętu serca, i nie usunęli z niego bojaźni Boga. Poprzestańcie już źle czynić, nie idźcie daléj tą drogą nieprawości, abyście nie zostali zbrodniarzami, i nie zgubili waszéj duszy. Nie odważajcie się na małe niby grzechy, bo te was ośmielą do większych. Nieprzyzwoite żarty, pociągną za sobą utratę niewinności i rozpustę. Mała szkoda wyrządzona bliźnie-

mu, ośmieli was do największéj kradzieży, a ta was do kajdan zaprowadzi. Małe pijaństwo przy zabawie, nabawi was okropnego nałogu, iż całą pracę marnie zniszczycie po karczmach. Jeżeli opuścicie paciérz lub kościół, staniecie się bezbożnymi, zapomnicie o Bogu, a nie unikając kłótni, będziecie zawziętymi nieprzyjaciołmi, nie przebaczycie innym i sami przebaczenia od Boga nie dostąpicie.

Bardzo trudno wtenczas się poprawić i wstrzymać od złego, kiedy to złe, stało się już występkiem, nałogiem, kiedy to małe złe, jak owo ziarnko gorczycy, wzrosło nieszczęśliwie w wielkie drzewo nieprawości. O! komu jest miłe zbawienie duszy, kto przecież kocha Boga i nie chce być odrzuconym z szatanem na wieki, niech ten zwraca uwagę na życie swoje i niech się pilnie strzeże pomniejszych grzechów, aby się nie odważył na większe. Nie mówcie, iż to jest małą rzeczą, bo kto małém gardzi, na większe się odważy. Słuchajcie tego ojcowie i matki, którzy macie synów i córki, nie pozwalajcie im, sądząc iż to jest małą rzeczą, w rozwiązłe i swawolne wchodzić zabawy, karzcie w nich najmniejsze przekleństwo, kłamstwa i wszelkie małe nawet wyrządzone szkody bliźniemu, abyście nie zapłakali na nich, gdyby od małego do większego postępując, zbrodniarzami zostali. Słuchajcie tego wy wszyscy, którzyście na drogi występne wstąpili; zły duch was oślepi, stracicie sumienie i jak Bóg Bogiem, zagubicie duszę na wieki. Cofnijcie się ztamtąd, nie róbcie już więcéj złego, abyście nie doszli do zbrodni, dokąd inni przyszedłszy, zginęli na wieki. Słuchajcie tego wszyscy, a w jakimkolwiek jesteście stanie sumienia, pójdźcie nawrócić się do Boga; a jak od małych do większych i gorszych postępując błędów, staliście się występnymi, tak znów od małych rzeczy zaczynając waszą poprawę, postępujcie w dobrém, abyście zostali dobrymi i cnotliwymi.

Tak jest, bracia kochani! zaczynajcie od małych rzeczy; spełniwszy je, będzie wam łatwiéj i większe wykonać. Porzuciwszy przez szczerą spowiedź występne nałogi, przeprosiwszy za nie Boga i przestawszy grzeszyć, potrzeba się poprawiać i cnoty nabywać. Trudne są wprawdzie pierwsze kroki wiodące do Boga; wiele kosztuje człowieka w złém się przezwyciężyć, oddalić występne myśli i zerwać naganne stosunki; modlitwa się przykrzy, bo nieprzyzwyczajony do niéj umysł, czuje unudzenie i niesmak, nie chce się przyjść do kościoła, porzucić grzechowe nałogi, i cnoty pilnować. Ale bracia kochani, powoli wszystko to się uskuteczni. Najprzód proście Boga o wsparcie i pomoc, aby wam trudności ułatwiał; zaczynajcie od chronienia się tych upadków, które były waszym nałogiem. Raz i drugi, będzie wam trudno oddalić od siebie złe myśli, powstrzymać złe chęci do grzechu wiodące, ale przyłożywszy ochoty, z pomocą nieba, będziecie to mogli uczynić, a potém też, już wam będzie daleko łatwiéj. Z początku odmawiajcie krótkie modlitwy, ale z uwagą i nabożnie, myśląc o Bogu, nie o rzeczach próżnych, a późniéj uczujecie do pacierza większą chęć, i z ochotą przyjdziecie zawsze do kościoła. Powstrzymując się z początku od złości i przekleństwa, ustąpiwszy bliźniemu, późniéj do tego przyjdziecie, iż uczujecie radość w duszy, mogąc co innym dobrego uczynić, w potrzebie usłużyć, w smutku pocieszyć i poratować w jakim wypadku. Tak postępując, nie opuszczając nigdy pacierza, chroniąc się grzechu każdego, będziecie się brzydzili każdym złym postępkiem, i ubolewali nad tém, iż piérwéj złe pełniąc, występnie żyliście; a przy pomocy i łasce Boga, pracując nad sobą i słuchając nauk kościelnych, będziecie dobrymi, Bogu i ludziom miłymi. Chciéjcież dostąpić tego, nie zapominajcie o dzisiejszéj nauce, a Bóg niech wam błogosławi. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ SEPTUAGEZYMĘ.

Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. (u Mat. św. 20).

Wszystko to bracia kochani, o czém dzisiejsza święta Ewangelia pod podobieństwem winnicy wspomina, odnosi się do naszéj duszy, naszéj pracy na zbawienie i naszéj przyszłéj nagrody. Tą winnicą, do któréj wzywał ewangeliczny gospodarz robotników, jest nasza dusza, którą uprawiać powinniśmy, aby obfitowała w cnoty, a nie miała występków. Robotnikiem, jest z nas każdy, bo nam Bóg Wszechmocny poruczył pilne staranie, abyśmy swą duszę zbawili, dniem zaś, w przeciągu którego do pracy nas Bóg wzywa, jest nasze życie, w którego upływie, odbieramy rozliczne Boskie natchnienia, upominające i wzywające nas do służby Boga i pracy na niebo. Czas porachunku i zapłaty, jest dzień sądu naszego, kiedy nas Bóg Sędzia, ten to ewangeliczny gospodarz, zawoła z téj ziemi, przed stolicę sprawiedliwości najwyższéj, a zapłatą dzienną, jest królestwo niebieskie.

Jesteśmy więc wszyscy do winnicy Pańskiéj wezwani, o zbawienie duszy starać się powinniśmy, czas przeznaczony do téj pracy, szybko nam upływa, Bóg pragnący nas uszczęśliwić na wieki, w każdéj godzinie życia, woła na nas nieustannie, abyśmy przecież nie zapomnieli o niebie, o owych przyszłych nagrodach, które dobroć Jego nieskończona dla człowieka przygotowała. Pomyślmy więc o tém, a pomyślmy wszyscy, i wy którzy w poranku tego dnia jesteście, i wy w południu, i wy których życia przybliżył się wieczór, pomyślmy jak sprawujemy nasze zbawienie i ile już mamy zasługi na niebo. O tém będzie następna nauka, z któréj abyśmy korzystać mogli, westchnijmy do Ducha Najświętszego o pomoc i łaskę.

Kiedy się już nasz rozum rozwijać zaczyna, kiedy poznajemy przykazy Boga i różnicę pomiędzy złém i dobrém uczynić możemy, kiedy skłaniając się pierwszy raz do złego, czujemy w duszy bojaźń Boską, ostrzegającą nas abyśmy źle nie czynili; odtąd już bracia kochani, na zbawienie duszy pracować powinniśmy. Jestto wtenczas poranek dnia tego, którym jest nasze życie, a wszyscy będący w owym poranku życia, są owymi robotnikami, których gospodarz bardzo rano zawołał do swojéj winnicy. Młodzieńcy tu obecni! was to Bóg dobry, w młodym wieku życia powołuje i upomina, abyście pracowali na zbawienie duszy. Urodziliście się z katolickich rodziców, odebraliście chrześcijańskie wychowanie, od samego dzieciństwa powtarzają wam nieustannie, zachowajcie przykazania Boskie, kochajcie Boga i bliźnich, chrońcie się złego, abyście nie upadli i duszy nie stracili. Pracujcież w téj winnicy około zbawienia waszego z ochotą i szczerze, abyście otrzymali zapłatę, jaką wam Bóg przyobiecał. Powinniście być skromnymi, strzegąc się wszelkiéj rozpusty, słuchać ojca i matki, szanować innych, odmawiać pacierz na-

bożnie, nie robić nikomu żadnéj szkody, i nic nie czynić pokryjomu, czegobyście się lękali i wstydzili przy ludziach, bo Bóg się na was w każdém miejscu patrzy, ten Bóg, który chce abyście byli dobrymi przez całe życie, a po śmierci, abyście oglądali Jego święte oblicze. Czemuż jednak wielu z pomiędzy was zapomina o przykazaniach Boskich, i mało pamięta o duszy? czyż wy nie chcecie być w niebie? czyż nie chcecie uszczęśliwić się na wieki? jeżeli chcecie zbawić duszę, pracujcież odtąd wiernie, bójcie się Boga i kochajcie Go z całego serca.

I was też Bóg powołuje do winnicy ludzie dojrzali, którzy już do południa waszego życia przyszliście. *Wezwał innych*, mówi Ewangelia, *około dziewiątéj godziny*. To wezwanie, do was się odnosi. Kiedy Bóg widzi, iż człowiek młodość występnie przepędził, nic zupełnie nie zrobił dla swego zbawienia, i zamiast pracy mu wskazanéj, nieczynnie żyjąc próżnował; różne przesyła natchnienia do serca, upomina rozlicznym sposobem, aby się poprawił. Kto usłucha tego głosu Boga, nawraca się i inne lepsze rozpoczyna życie, to ten nawrócony człowiek, jest owym robotnikiem, późniéj nieco do winnicy wezwanym. W tym i my jesteśmy wieku, którzyśmy mniéj więcéj do połowy życia dobiegli, a jakże pracujemy w winnicy Boga? jak sprawujemy nasze zbawienie? czyli nas nie zajmuje więcéj doczesność, czyli staranniéj nie szukamy majątków, rozkoszy, godności, aniżeli spokoju duszy przez czyste sumienie, cnót i chwały niebieskiéj? Czyli spodziewamy się, przy końcu naszego życia zapłaty od Boga, któréj tylko wierni, cnotliwi, zachowujący wszystkie przykazy Boskie dostąpią? Byłoby to największém dla nas nieszczęściem, gdybyśmy porzucili pracę na zbawienie duszy, i próżnowali nic nie robiąc dobrego, bo nietylko iżbyśmy nie dostąpili żadnéj nagrody od Boga, ale bylibyśmy wiecznie

karani, za niewierność Jego wezwaniu, i zamiast się uszczęśliwić, tobyśmy się zgubili na wieki.

Nakoniec i późniéj jeszcze, bo już około jedenastéj, zawołał gospodarz ewangeliczny do swéj winnicy, stojących bezczynnie ludzi. Możemy przez nich rozumieć tych, którzy już będąc w podeszłym wieku, około wieczora swego życia, nic jednak nie robiąc dla zbawienia duszy, próżnują daremnie. Jakże to często bracia kochani, człowiek zajęty doczesnością, oddany zbiorom i interesom ziemskim, mało pobożny i pamiętający o duszy, przeżyje długie lata, nic wcale nie zrobiwszy dla zbawienia, i żadnéj nie mając zasługi na niebo. Koniec jego życia zbliża się niebawem, dzień porachunku nadchodzi, Bóg się ma wkrótce zapytać, jak pracował w jego winnicy, a on jeszcze zupełnie próżne ma ręce, bez żadnych dobrych uczynków. Lecz i takich Bóg dobry nie opuszcza, często daje im swe natchnienia, aby się przecież upamiętali, i choć przy schyłku dni swoich zaczęli pracować na niebo.

O! gdybym Wszechmogący Boże! mógł poznać, owych nieczynnych starców, którym niedługo zapadnie zmrok życia, i zakończy się czas wskazany do pracy, powtórzyłbym im słowa Ewangelii dzisiejszéj: *czego stoicie cały dzień próżnujący?* idźcie i wy do winnicy Boga i pracujcie na zbawienie. Ale nie przenikając serc ludzkich do wszystkich w ogóle przemawiam: młodzieńcy, ludzie dojrzali i starcy sędziwi, chwyćcie się pracy na niebo, póki wam słońce dzienne przyświeca. Pocóż tu albowiem jesteśmy na ziemi? nie po to abyśmy zgromadzali majątki, nie poto abyśmy się bawili i używali rozkoszy, nie po to abyśmy tylko żyli bez celu, przepychając dzień po dniu, i używali świata; ale abyśmy zarobili na zbawienie duszy, zapewnili sobie nagrody w królestwie niebieskiém i pozyskali prawdziwe dobro, którem jest sam Bóg najwyższy. Możemy

tego dostąpić przez zachowanie przykazów miłości Boga i bliźniego, przez wierne spełnienie naszych obowiązków, przez dobre użycie darów pozwolonych nam od Boga, przez zgadzanie się z Jego wolą, i przez cierpliwe znoszenie przykrych wypadków w tém życiu. *Na co się przyda człowiekowi, chociażby świat cały pozyskał, jeżeli swą duszę utraci?* powiedział Jezus Chrystus (u Mat. ś. r. 16). Ten tylko człowiek szczęśliwy, który sobie zasłużył na zbawienie, bo chociażby kto był najbogatszym na tym świecie, użył wszelkich przyjemności i żadnych smutków nie zaznał, chociażby miał wszystko czego tylko zapragnął, jeżeli nie pozyska zbawienia, jeżeli zostanie dla złego życia odrzuconym, na nic mu się wszystko nie przyda, bo nic nie weźmie z sobą do grobu. Po cóż się więc ubiegać i starać o tę ziemskość z obrazą sumienia, kiedy najważniejszą dla nas rzeczą jest zarobić na Niebo? Dla siebie tylko, i dla własnego dobra pracujemy w sprawie zbawienia, nie można się na nikogo spuścić, nikt nam w tém nie dopomoże, i nikt nie zastąpi utraty duszy i potępienia, gdybyśmy broń Boże przyszli kiedy na to. Król, pan, bogaty, ubogi, chłopek, wszyscy się zbawić powinni i pracować dla siebie na Niebo. Pracujmyż więc wszyscy bracia kochani! w jakimkolwiek wieku, wzywa nas Bóg Wszechmocny do winnicy, idźmy tam z ochotą. Nie mówmy że jeszcze wczas lub zapóźno, bo w różnych godzinach zwoływał gospodarz ewangeliczny robotników do pracy i równą im oddał zapłatę. Przyjdzie czas, w którym nas Bóg zawoła na porachunek do siebie. Czas ten, może w każdéj bieżącéj godzinie nastąpić, jakażby okropność była, gdybyśmy poszli na sąd Boga, nie mając żadnéj zasługi i prawa do nagród przygotowanych, bo zostalibyśmy odrzuconymi na wieki. *Wielu wezwanych, a mało wybranych*, mówi Ewangelia (u Mat. ś. r. 20). Jesteśmy

wszyscy wezwani, ale nie wszyscy będziem wybranymi. Starajmyż się więc pilnie, abyśmy mogli należeć do małéj cząstki wybranych, do których powié Zbawiciel w dzień porachunku ogólnego: pójdźcie błogosławieni do królestwa niebieskiego. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ SEXAGEZYMĘ.

Nasienie, jest słowo Boże.
(u Łuk. ś. w roz. 8).

Z jakąż pilną uwagą zastanawiać się powinniśmy nad dzisiejszą Ewangelią św. bracia kochani, bo ona do nas się wszystkich stosuje, którzy w dni świąteczne uczęszczamy do kościoła, na słuchanie słowa Bożego. My jesteśmy tą rolą na którą rzuca Zbawiciel Jezus Chrystus po dziś dzień przez sługi ołtarza swego, to samo nasienie, którém jest słowo Boże. Dla naszéj zbawiennéj korzyści, dla przypomnienia o Niebie, zwrócenia uwagi na przemijającą doczesność, dla poprawy naszych obyczajów, wskazania drogi do Nieba wiodącéj i nawrócenia zbłąkanych grzeszników, bywają do nas miewane religijne nauki. Wielkim jest obowiązkiem każdego odnosić z nich pożytek i słuchać tego głosu Boga, którym chce nas do siebie pociągnąć i z drogi błędu sprowadzić, i ciężkim bardzo byłoby z naszéj strony grzechem, gdybyśmy to słowo Boga podeptali, bez korzyści około uszów puszczając, a do serca go nie biorąc. Zguba wieczna duszy byłaby smutném następstwem niesłuchania nauk, jakie do nas miewają kapłani.

Jednakże przyznać należy, iż często z tych zbawiennych nauk nie korzystamy, o słowie Bożem zapominamy, bo niepoprawa obyczajów, i trwanie w błędach i nałogach grzechowych, jest tego dowodem. Żebyśmy się przy łasce Boga w tém poprawili, pomyślmy w następnéj nauce, jakie korzyści przynosi pilne słuchanie słowa Bożego, i jaki jest obowiązek korzystania z nauk jakie w kościele słyszymy, a to za sprawą Ducha Najświętszego do którego westchnijmy.

Jezus Chrystus nasz Zbawiciel, przebywając między ludźmi na ziemi, nauczał ich swém słowem, jakim sposobem zbawić się mogą. Przypominanie cnót, zachęcanie do ich pełnienia, i obudzenie w duszy wstrętu do złego, uważał być bardzo ważnym środkiem do poprawy błądzącego człowieka. Dlatego też odchodząc do Nieba, polecił apostołom i ich następcom, nauczać ludy o królestwie niebieskiem. My przeto kapłani, my słudzy tego Boga, który niegdyś powiedział: *idźcie, nauczajcie wszystkie narody*, (u Mat. ś. r. 28) pełniąc Jego posłannictwo, w tych świętych kościołach, do was religijnie przemawiamy, naukę Boską wam ogłaszamy. Do was przychodzimy posłani od Chrystusa naszego Pana, zasiewać dobre nasienia słowa Boskiego, na téj roli, którą wy jesteście, i prosimy zawsze Boga, aby się przyjąć mogły nasiona nauk ewangelicznych, jakie rzucamy w wasze serca, i aby owoc przyniosły. Ten to głos Boga, to zbawienne słowo Jego, przez nasze niegodne usta wam opowiadane, najskuteczniéj i najdzielniéj nawrócić może zbłąkanego człowieka, utwierdzić w dobrem cnotliwego, wzmocnić tych, którzy jeszcze słabym postępują krokiem do cnoty, i obudzić miłość Boga w oziębłem już sercu. Bo któż otworzy oczy zaślepionemu błędem człowiekowi? kto mu wskaże bliską przepaść nad jaką się znajduje, i zwróci jego kroki do Boga? Blizcy przy-

jaciele niekiedy sprzyjają i potakują naszym występkom, drudzy nie śmieją lub nie chcą nas przestrzedz; inni zaś są obojętnymi na nasze upadki. Powiedzcie wy sami, czyli w chwilach waszych błędów i grzechów, znalazł się kto szczęśliwy, któryby was odwiódł od złego, ukazując smutne następstwa, jakieście ściągnęli dla siebie waszemi błędami? O! jedynie nauka kościelna, z tego miejsca miewana sprawia te błogosławione skutki.

Tu w imieniu Boga na grzeszących wołają, aby się upamiętali, uczuli w duszy bojaźń Boską, wspomnieli na swą zgubę i wieczne kary, które niechybnie nastąpią, jeżeli się szczerze do Boga w pokucie nie nawrócą, a Bóg błogosławi pracy sług swoich, bo w niejedném miejscu, świadczyć mogą te ołtarze święte, jak na głos słowa Bożego, zalani łzami grzesznicy, idą z żalem do stóp spowiednika wyznawać swe błędy, a porzucając występne nałogi, wiernie odtąd służyć Bogu zaczynają. Kazanie Ambrożego S. pozyskało kościołowi błądzącego Augustyna, który nawrócony Jego nauką, świętym pozostał. To słowo Boże, obiecujące nagrody dla dobrych a kary dla występnych, nauczające cnót rozmaitych, okazujące całą okropność i nieszczęście występku, zmienia błędne przekonanie w człowieku, zniewala niejako do porzucenia nieprawości, i prowadzi do życia pobożnego. Były tysiączne przykłady, jak obudzeni słowem Boskiém zawistni, odpuszczali bliźnim wszystkie urazy, przepraszali się gniewliwi, do nóg upadały swoim rodzicom zuchwałe dzieci, które nie czciły ojca i matki, pijacy wyrzekali się swego nałogu, a krzywdziciele innych, zwracali zabrane rzeczy i wynagradzali poczynione szkody. To słowo Boga, przypomina przykazy Jego, zaleca wierność w małżeństwach, sprawiedliwość w każdym interesie, litość i miłosierdzie dla biednych, ukazuje brata i bliźniego w każdym człowieku,

a słowem, kochać Boga i bliźnich nakazuje. A na głos ten wspomni sobie i odświeży w pamięci, każdy człowiek obowiązki swoje, i wierniéj je pełnić postanowi. Pan i wieśniak, uczony i prostaczek, usłyszą tu naukę, która im wskaże zasady wiary katolickiéj, zaleci moralność obyczajów i drogę do zbawienia przekaże.

A kiedy bracia kochani, tak zbawienne przynosi korzyści nauka słowa Bożego, czemuż nie pożytkują z niéj wszyscy? dlaczego nienawracają się występni, nie porzucają złych nałogów grzesznicy? Sam Zbawiciel na to pytanie odpowiedział, iż nie wszyscy słuchają słowa Bożego z tem usposobieniem, aby z niego korzystali i z błędów się poprawili. *Jedno padło około drogi*, mówi Chrystus, *i podeptane jest a ptacy wyzbierali je*, są ci, którym djabeł wyrywa z serca to dobro które usłyszeli, *aby uwierzywszy nie byli zbawionymi*. Iluż to jest takich z pomiędzy zgromadzonych słuchaczów, którzy lekceważąc słowo Boskie, żadnéj na niego nie zwracają uwagi. Choć się obija o ich uszy, nie wchodzi jednak do serca, i żadnéj w niém nie sprawia odmiany. Jakże nawrócić występnego, przedstawiając mu sąd Boży i potępienie duszy, okropne biada na całą wieczność? jak można powrócić strapionéj żonie i dzieciom nałogowego męża, trwoniącego całą pracę na zbytki? lub jak pogodzić zagniewanych, i uspokoić kłótniarzy, jeżeli słów Bożych nie słuchają, jeżeli to ziarno nie pada na ich serce, ale około drogi i tam podeptane bywa? Ztąd to pochodzi bracia kochani, że po tylu naukach, w każde święto miewanych, nie następuje poprawa obyczajów, nie ustępują kłótnie i przekleństwa z waszych domów, nie zmniejszają się krzywdy ludzkie i pijaństwa, nie szanują dzieci swoich rodziców, a niewiara i rozpusta wkrada się między małżeństwa, a nawet i młodzież. Ztąd to pochodzi, iż się nie boimy Boga, i z wszelką śmiałością

grzeszymy. I cóż my opowiadacze słów Boskich winni temu jesteśmy że ziarno naszego zasiewu nauki ewangelicznéj, upada około drogi? że go nie słuchacie i nie wpuszczacie do serca? Nie będziem my odpowiadać za to przed Bogiem, ale wy słuchacze, jeżeli nie zwracając uwagi ua słowa nasze, żadnéj nie odnosicie korzyści.

Drugie upadło na opokę, mówi Chrystus, *a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgoci. Inne też pomiędzy ciernie, a społem wzrosłszy ciernie zadusiły je. Są to ci, którzy usłyszawszy słowo Boże z weselem je przyjmują, ale do czasu tylko wierzą, a czasu pokusy odstępują, a które padło między ciernie, są ci którzy słuchali, a odszedłszy od bogactw i od rozkoszy bywają zaduszeni i nie przynoszą owocu.* Te to są dalsze powody niekorzyści z nauki jakie do was miewamy. Zdarza się, iż nie jeden słucha pilnie słów Bożych, przyjmuje do serca, stanowi poprawę życia, zaczyna więcéj kochać Boga, strzeże się upadków, i czyste pragnie zachować sumienie. Odtąd zamyśla pokochać cnoty, porzucić nałogi, więcéj i uważniéj się modli, i wychodząc z kościoła po nauce, z najlepszem idzie usposobieniem duszy i przedsięwzięciem innego zupełnie życia. Ale cóż, nie mając stałości, kiedy wejdzie w towarzystwo innych, za najmniejszą okazyą, odmienia wszystkie dobre zamiary i przedsięwzięcia. Świat go ogłuszy, miłość zbiorów doczesnych i rozkoszy, zniszczy jak ciernie to ziarno dobre; zapomni dla nich o przestrodze słyszanéj w kościele, bo chęć zbogacenia się i duch rozwiozłości i zbytków, zatrze w sercu to uczucie, które obudzone słowem Bożem wznosi się wyżéj nad ziemię, do Nieba, i myśli o zbawieniu.

Nakoniec inne padło na ziemię dobrą: mówi Zbawiciel, *a wszedłszy uczyniło owoc stokrotny.* Ci to są szczęśliwi, którzy wezwawszy pomocy Boga, słuchają pilnie słów Bożych i korzyść odnoszą. Oto jest skutek błogosła-

wiony, jaki sobie zakładamy, ilekroć razy przemawiamy do was bracia kochani. Wzywamy zawsze łaski Ducha Najświętszego, aby słowo nasze, nie upadło około drogi, ale trafiło przecież do serca waszego. Proścież zawsze i wy tegoż Ducha Ś. abyście Jego łaską wsparci z korzyścią dla duszy słuchali słowa Bożego. Pomnijcie, iż każda nauka, może jest ostatnią przestrogą, jaką wam Bóg przez usta nasze daje. Nie zamykajcież na jéj głos serca waszego, aby wam Bóg nie odjął téj łaski, abyście nie byli karani za to, iż nauką Boga pogardziliście. *Jak więc tu słyszeliście odemnie*, mówi Paweł Ś. (do Filip. r. 4), *tak czyńcie, a Bóg pokoju będzie z wami.* Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ QUINQUAGEZYMĘ.

Co chcesz, abym ci uczynił? a on odpowiedział, Panie, abym przejrzał.
(Łuk. ś. r. 18).

Co za dobroć Zbawiciela naszego, bracia kochani, iż na głos i wołanie ubogiego kaleki, nie był obojętnym, nie pominął nieszczęśliwego żebraka, który dotknięty okropnem kalectwem ślepoty, prosił Go o litość i uzdrowienie. Słyszał był ów ciemny ewangeliczny o licznych cudach Chrystusa, słyszał jak każdemu dobrze czynił, tylu innych z kalectwa uzdrowił, a mocną przejęty wiarą w Jego Boską potęgę, siedząc pod bramą Jerozolimską, prosząc o wsparcie swéj nędzy, podniósł głos błagalny do przechodzącego Zbawiciela, aby się nad jego nędzą i kalectwem ulitować raczył. *Co chcesz, abym ci uczynił?* zapytał wzruszony miłosierdziem Jezus, a ciemny odpowiedział: *Panie, abym przejrzał*, i przyrzekł natychmiast, i chwalił Zbawiciela swego, dziękując Mu za cudowne uleczenie.

Ten ciemny ewangeliczny, jest naszym bracia kochani obrazem. My to tak często ośmieleni na drogach grzechowych, wpadamy w takie zaślepienie duszy, iż własnego stanu sumienia, i zguby nie widzimy. Zabrnąwszy w na-

łogi występne, zaślepieni na duszy, ani nieszczęścia jakie idzie za grzechem, nie spostrzegamy, ani środków mogących nas z tego stanu wyprowadzić, poznać nie chcemy. Sam nas tylko Zbawiciel Chrystus, przechodzący z swą łaską obok grzesznéj naszéj duszy, może z tego uleczyć. Obyśmy przynajmniéj w chwili takiego nieszczęścia, słysząc i wierząc jak innych zaślepionych grzeszników nawrócił, ze szczerego serca zawołali do Niego, jak ów ciemny, *Jezusie! synu Dawidów, zmiłuj się nademną.* Chciéjmy bracia w dzisiejszéj nauce poznać, co to jest ślepota duszy, czyli przypadkiem w niéj nie zostajemy, i jak się z niéj uleczyć, a to wszystko za pomocą Ducha najświętszego.

Nikt z ludzi nie odważy się po raz piérwszy bez trwogi sumienia, niespokojności i pewnéj obawy, wielki spełnić występek, nikt téż od razu, nie jest nałogowym grzesznikiem. Uczucie bojaźni Boga, obudzone dobrem sumieniem, pewien wstręt do złego, zawsze towarzyszy człowiekowi, który jeszcze nie zepsuł swego serca, i nie został występnym. Przypomnijcie sobie owe nieszczęsne chwile, w których grzeszyć zaczęliście. Któż z was nie czuł w swéj duszy ukrytego głosu sumienia, który przypominając Boga, ostrzegał każdego co zamierzył źle czynić, nie czyń tego człowieku! Raz i drugi, przestąpiwszy zakaz Boga, już więcéj przybywa śmiałości do grzechu, mniéj się czuje bojaźni Boskiéj, a niespokojność wewnętrzna duszy, ustępuje powoli. Nie powstrzymując swych kroków, które się do złego skierowały, zagłusza się sumienie, a grzech staje się w tenczas nałogiem. Daléj, przychodzi upodobanie w nieprawościach, czuje się do nich trudny w stłumieniu pociąg, a w końcu zaślepia się dusza, a wtedy, już nie widzimy i nie poznajemy tego złego, jakie w zaślepieniu czynimy.

Ztąd to pochodzi, iż nie przyznajemy się do błędów które popełniamy, nie zważamy na całą przepaść nieszczęścia, na zgubę duszy, na śmierć nieszczęśliwą i sąd okropny, jaki oczekuje grzesznika. Zaślepionemu człowiekowi, zawsze się zdaje, chociaż on żyje w nałogach grzechowych, iż nic złego nie czyni, iż tak postępować powinien jak postępuje, bo on zobojętnieje na wszystko, co tylko do zbawienia duszy odnosić się może. Ten, który utracił pobożność, który nie uczęszcza do kościoła, opuszcza ranny i wieczorny pacierz, zaniedbuje święte Sakramenta, i nie czuje żadnéj miłości Boga w swéj duszy, chociaż ciężko grzeszy i niewdzięcznie przeciw Bogu postępuje, będąc jednak zaślepionym, nie przyzna się do winy, nie czuje że błądzi, zapomina iż zły nader koniec nastąpi. Podóbnie i taki człowiek, który swoim nałogiem nędzę i niedostatek w dom swój wprowadza, rujnuje zdrowie, nie zasługuje na zaufanie innych, lub który czyniąc krzywdę bliźnim, łzy ich wyciska, i przekleństwa na siebie wywołuje, chociażby mu kto wyrzucił na oczy jego przestępstwa, nie uzna się być winnym, bo zaślepiony przez nałogi grzechowe, nie widzi tego złego które popełnia.

Wielką to jest karą dla człowieka zaślepienie na duszy, bo mu się trudno nawrócić do Boga, i powstać z występków. Dopóki czujemy winę popełnionego grzechu, dopóki przyznajemy się do tego żeśmy upadli, dopóty nawrócenie nasze i poprawa jest łatwiejszą. Czując albowiem niepokój w sumieniu, widzimy przed oczyma niegodziwy postępek i Boga obrazę, a wierząc iż każdy grzech śmiertelny, jest śmiercią dla duszy, utraca łaskę Boga i na potępienie zasługuje, przeniknieni bojaźnią, uciekamy się do miłosierdzia Boskiego, prosząc o przebaczenie. Ale, kiedy nie poznajemy własnych błędów, kiedy za sprawiedliwych i wiernych Bogu uważamy się, choć tylokrotnie powtórzonemi

nieprawościami zasłużyliśmy na potępienie, kiedy ślepi na własną nędzę duszy jesteśmy, cóż nas nawrócić zdoła? co obudzi skruchę w sercu i żal, abyśmy wznosząc oczy do Nieba, wołali w pokorze z Dawidem: „zgrzeszyłem Panie!“ i z jawnogrzesznikiem, bijąc się w piersi mówili, *Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu!*

Jeżeli bracia kochani, grzesząc i powtarzając często upadki nasze śmiertelne, spokojni na to jesteśmy, jeżeli nic nas nie porusza sumienie, choć niepodobieństwem jest nie przyznać w głębi swojéj duszy, żeśmy ciężko przewinili przed Bogiem, lub jeżeli wymawiamy się sami przed sobą, i uniewinniamy własne postępki, jeżeli po niedokładnych spowiedziach, po których najmniejszéj nie ma poprawy, nie myślimy o tém, iż świętokradztwem znieważamy Chrystusa, i że nas czeka ciężkie ukaranie po śmierci, jeżeli przestrogi i upomnienia innych, żadnego na nas nie czynią skutku i nie odwodzą od złego, to bracia kochani smutną wam prawdę powiadam, że, albo już zaślepieni jesteśmy; albo niestety! bardzo blizcy niego. O! jakże prędko powinniśmy się ocucić i powstać z tak nieszczęśliwego stanu, abyśmy nie zginęli na duszy, i jak usilnie powinniśmy prosić Boga, aby nas oświecił, iżbyśmy przejrzeli, bo bez Jego pomocy nie zdołamy powstać, z tego okropnego stanu.

Być może, iż niekiedy przerażone nasze sumienie, czując blisko przechodzącego z łaską i miłosierdziem Chrystusa, przemawia do Niego: *Jezusie! zmiłuj się nademną!* ale złe żądze nasze i nałogi grzechowe, tłumiąc głos sumienia, wołają na nas, abyśmy milczeli i nie wzywali Chrystusa, podobnie jak wołali owi przechodzący ludzie na ciemnego żebraka, pod bramą jerozolimską aby milczał. A my, zamiast wołać jeszcze głośniéj o zmiłowanie, wzorem ciemnego kaleki, słuchamy złych podszeptów nieprzy-

jaciół naszego zbawienia, milczymy i znów w dawniejszą wracamy się nieczułość i niepamięć na zbawienie. Bo wiedzcie o tém, iż zdarza się często, że Bóg wszechmogący, rozmaitemi wypadkami, chorobą, nieszczęściem, śmiercią osób nam znajomych, trwogą w sumieniu obudzoną, upomina nas i woła, abyśmy się upamiętali.

Wtenczas to, przechodzi około nas potrzebujących miłosierdzia Jego, słuchając czyli nie zawołamy do Niego o zmiłowanie, i pytając nas niejako, *co chcesz, abym ci uczynił?* Upomnienia spowiedników i nauczycieli duchownych, były tem zapytaniem Zbawiciela, do nas grzeszników czynionem, *co chcesz, abym ci uczynił.* Ale nie prosiliśmy Go w takim czasie, jak ów ciemny ewangeliczny, *Panie! abym przejrzał*, bo czujemy to w duszy, iż po różnych tak zbawiennych upomnieniach, nie powstaliśmy natychmiast z naszych nałogów grzechowych.

Jeżeli więc teraz, ten Bóg miłosierny, zwróci się z swą łaską ku nam grzesznikom, jeżeli usłyszymy Jego głos wołający nas do poprawy życia, jeżeli uczujemy w duszy obecność łaski Zbawiciela, prośmy Go gorąco, aby zdjął z oczu naszych ciemnotę, usunął to nieszczęśliwe zaślepienie z duszy, abyśmy mogli poznać nasz stan nieszczęśliwy, a poznawszy, abyśmy nie zginęli na wieki.

Zwyciężyć mężnie potrzeba nieprzyjaciół zbawienia, stłumić koniecznie złe chęci i myśli, powstać z nałogów grzechowych, nie słuchać zepsutych ludzi, namawiających nas do obrazy Boga, bo wszystko to nakazuje nam milczéć, jak niegdyś owemu ciemnemu, abyśmy nie prosili Boga o uleczenie nieszczęśliwéj naszéj ślepoty. Tylu już innych zginęło na wieki, których zły duch oślepił, i zaprowadził do piekła, bo oni nie chcieli korzystać z łaski Boga i poprawić swego życia. Nie idźmyż ich drogą, abyśmy nie zginęli podobnie. Na tym ołtarzu jest Zbawiciel obecny;

oczyśćmy nasze sumienia z grzechów popełnionych, a czystą już duszę wznosząc do Boga, prośmy w pokorze, aby się nad nami ulitować raczył, udzielił łaski do poprawienia się, poznania błędów i do pokuty prawdziwéj, abyśmy odtąd wierniéj Mu służyli. *Jezusie! synu Dawidów, zmiłuj się nad nami.* Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 1 POSTU.

Zaprowadzony był Jezus na puszczę, od ducha, aby był kuszony od djabła. (u Mat. ś. r. 4).

Zadziwiamy się zapewne bracia kochani, słysząc te słowa Ewangelii dzisiejszéj, iż Jezus Chrystus, chociaż był Bogiem prawdziwym, jednak pozwolił na to, aby Go duch potępiony do złego namawiał. Bo czyliż Bóg najświętszy, mógł ulegać jakimkolwiek grzechom, i czyliż powinien się zbliżyć do stóp Jego duch nieczysty, aby Mu złe myśli poddawał? Ale tak chciał Zbawiciel, iż był prawdziwym człowiekiem, aby tego wszystkiego doświadczył, czego tylko człowiek doświadcza. Ukrył swój Boski majestat w nędznem ludzkiem ciele, jakie przyjął na siebie, pozwolił przystąpić do siebie szatanowi, który kusząc Go, doświadczał się czyli On jest prawdziwym Bogiem. Poddawał Mu bogactwa i wielkości, których chęć nabycia, najprędzéj uwieść może człowieka. Stłumił Zbawiciel złe podszepty szatana, zwyciężył jego pokusy, dając nam przykład, iż i my Bogu samemu służyć powinniśmy, nie dbać o te rzeczy ziemskie, które nic nie posłużą do zbawienia, i owszem przeszkodą są do niego. A dopuszczając kuszenie siebie, chciał nas Chrystus nauczyć, iż żaden człowiek, najcnotli-

wszy i najdoskonalszy, dopóki żyje na téj ziemi, nie może być wolnym od poduszczeń do złego, jakie nam nieprzyjaciele zbawienia nasuwają. Kiedy więc wszyscy temu ulegamy, pomyślmy w następnéj nauce co nas najbardziéj do złego pociąga, i jak to zwyciężać powinniśmy. To będzie przedmiotem téj nauki, którą poświęcam Bogu na chwałę, a wam na pożytek.

Nie wszyscy ludzie na ziemi są dobrzy i cnotliwi, nie wszyscy też są występni, ale są źli i dobrzy. Dobry i cnotliwy człowiek, zachęca innych do dobrego, cieszy się gdy widzi wiernie służących Bogu, pobożnych i bogobojnych, a smuci się patrząc na upadki bliźnich. Chciałby aby wszyscy kochali Boga i cnotliwymi byli. Przeciwnie występny, nie znosi widoku cnotliwego człowieka, nie może się patrzyć na jego pobożność, na jego dobre uczynki, na jego życie przykładne. Dlatego pragnąc mu zaszkodzić, poddaje mu złe myśli, występne podszepty, namawia do grzechu, i usiłuje uczynić go sobie podobnym. Oto jest bracia kochani piérwsza przyczyna, dla któréj cnotliwy nawet człowiek nie jest wolny od poduszczeń do złego, iż zepsuci ludzie, nie mogąc znieść widoku cnoty, która im występki wyrzuca na oczy, pracują nad zepsuciem cnotliwych. Możeście nieraz podobne widzieli wypadki. Kiedyż był spokojnym pobożny człowiek i skromny w towarzystwie rozwiązłych, a trzeźwy w towarzystwie pijaków? nigdy, bo prześladują jego cnotę, sieją szkodliwą zarazę w jego sercu.

Takowe pokusy i poduszczenia do złego, są to ludzkie, z tego świata pochodzące, ale znajdują się jeszcze inne, jakie nam szatan podaje. Duch ten potępiony, jak uwiódł niegdyś pierwszego niewinnego człowieka, tak po dziś-dzień nad naszą zgubą pracuje. Widząc iż człowiek wiernie służy Bogu, przykładnie i bogobojnie żyje, spokojne

i czyste ma sumienie; zazdrości mu tego szczęścia, obudza złe chęci, poddaje zgubne myśli i zamiary, aby go przywiódł do grzechu, i z dobréj drogi sprowadził. Jeżeli go człowiek zwycięży i wydali od siebie, to on, jak mówi Zbawiciel, (u Łuk. ś. w roz. 11), przyprowadza innych siedmiu gorszych od siebie, a ci przychodzą, wstępują do serca i mieszają pokój człowieka. Bóg na nas dlatego przepuszcza podobne doświadczenia i podniety do złego, aby naszą wiarę i cnotę wyprobował. Niewielką jest rzeczą i zasługą być dobrym wtenczas, kiedy nas nic do złego nie uwodzi, kiedy nie czujemy żadnéj chęci do grzechu, nie wielką jest cnota, nie upaść wtedy, kiedy nas do upadku nic nie pociąga, ale wpośród poduszczeń, trwać mężnie w dobrem, to jest dopiéro prawdziwą cnotą i zasługą.

Kiedy więc bracia kochani na pokuszenie wystawieni jesteśmy, to uważmy, co nas najwięcéj do złego pociąga, abyśmy tego ustrzedz się mogli. Początkiem bardzo wielu występków, jest łakomstwo, chęć bogactw i zbiorów doczesnych. Taka jest nasza słabość, iż lubo wiemy, iż tu nie będziem wiekować na ziemi, ani cokolwiek z sobą do grobu weźmiemy, przecież staramy się o to, aby mieć dostatki, pieniądze, piękną odzież, majątek i różne rzeczy. Dlatego w ich nabywaniu, często bardzo obrażamy sumienie i Boga. Tu jeden z zapomnieniem zbawienia duszy, oddaje się zabiegom, aby z dniem każdym powiększał swe zbiory. Tam drugi oszukuje, krzywdzi, kłamie, aby nędzny grosz otrzymał, którym się nie zbogaci i nie uszczęśliwi. Owdzie inny nie mając tego co widzi u drugich, przez łakomstwo, idzie bezsumiennie wydrzéć co bliźniemu, zabrać jego własność, szkodę mu uczynić, lub dla podłego zysku, zaprzedaje swą niewinność, cnotę i sumienie, to znów, aby zbiory swe choć o grosz powiększyć, gotów nie jeden krzywo przysięgać, zdradzać swego brata, i wszel-

ką podłość popełnić. O! jaka to wielka podnieta i pokusa do złego, przeklęte łakomstwo. Dla niego, odstępujemy od Boga naszego, a kłaniamy się złemu duchowi, który nam ukazując ziemskie dostatki, przemawia do duszy, jak niegdyś do Chrystusa: *wszystko to ci oddam, jeżeli mi się pokłonisz* (u Mat. ś. r. 4). Bracia kochani! nie dajmy się téj pokusie zwyciężyć. Co nam po bogactwach, co nam po tych próżnych ziemskich zbiorach, których nie zabierzemy z sobą do grobu? Czyż można dla téj nędznéj ziemi, utracać Boga i zbawienie? Poprzestańmy na tém co nam Bóg udzielił, pracujmy, i uczciwym sposobem starajmy się o to, co nam koniecznie do życia jest potrzebném.

Drugą wielką pobudką i podnietą do grzechu, jest chęć godności, znaczenia u świata, wywyższenia się, chęć próżnych honorów. Miłość własna, jaka się w każdym znajduje człowieku, podnieca w nas pragnienia, aby nas inni chwalili, szanowali, abyśmy nad innych wyższymi być mogli. Próżna chwała, nadyma nas, sprawia upodobanie w tém wszystkiem co czynimy, chcemy się ludziom podobać, do nich się stosujemy, i czyniąc najlepsze nawet sprawy dla oka ludzkiego, tracimy wszelką przed Bogiem zasługę. Ileż to dobrych i cnotliwych uczynków człowieka, próżna chwała bezkorzystnemi uczyniła? zgubiła ich zasługę przed Bogiem i pozbawiła zapłaty wiecznéj, która się cnocie należy! O bracia! miéjmy chrześcijańską pokorę, czyńmy dobrze dla Boga, nie zaś dla ludzi, szukajmy godności, ale téj jaką przynosi spokojne sumienie i życie uczciwe, bo wszystko inne jest próżnością, wszystko przeminie, jedna tylko zapłata w Niebie nie przeminie, wierny Bogu człowiek otrzyma ją, nie traćmyż jéj więc, nie szukajmy próżnéj ludzkiéj chwały, ale Boskiéj nagrody.

Trzecią nakoniec zgubną ponętą do złego, jest chęć do rozkoszy i zbytków. Każdemu podoba się wolne i rozwiązłe życie, bo wrodzona skłonność do niego prowadzi, a zły duch dodaje coraz więcéj ochoty. Dlatego występku, zapomina się o wszystkiem, o sławie, o sumieniu, o własném nieszczęściu, na wszystko staje się człowiek obojętnym, i na nic nie uważa. Ztąd to pochodzą zbytki w pokarmach, napojach i rozkoszach zmysłowych, kiedy człowiek idzie za podnietą ciała i słucha jego występnéj żądzy. Bardzo trudno powstać z takich grzechów, bo one schlebiają człowiekowi, który nie stara się zwyciężyć, i nałogowe grzechy porzucić. Potrzeba jednak koniecznie poskromić występne chęci ciała, jeżeli chcemy wnijść do królestwa niebieskiego. Trzeba pamiętać, iż wszystko czegobyśmy tylko mogli użyć na świecie, uprzykrzy się z czasem, i na nic się nie przyda, jeżelibyśmy duszę potępili. Bogacz ewangeliczny wszystkiego używał na téj ziemi i dlatego został potępionym na wieki mówi Ewangelia, (u Łuk. ś. r. 18), a żebrak żyjąc w nędzy, poszedł po śmierci do Nieba.

Strzegąc się nadal podobnych grzechów, nie dając się uwodzić złym ponętom, pokutujmy za przeszłe, przepraszajmy Boga za dawniejsze grzechy. Ofiarujmy wszystkie przykrości, cierpienia i umartwienia, nasze łzy, prace, smutki i modlitwy, jako karę za grzechy. Służy nam do tego i ten czas pokuty, ten post czterdziestodniowy, któryśmy rozpoczęli. Zachęceni przykładem Zbawiciela, który także pościł przez dni czterdzieści, zachowajmy wiernie ten post rozpoczęty. Chociaż niekiedy przykry nam będzie, znieśmy to jednak, jako karę za grzechy, abyśmy tym sposobem przynajmniéj spłacili nasze długi Bogu. Używajmy skromnie postnych pokarmów, mało napojów, wstrzymujmy się nadewszystko od grzechów, nie pozwalajmy sobie wolnych nawet zabaw, więcéj bądźmy pobożnymi,

częściéj bywajmy w kościele, dla rozpamiętywania męki Zbawiciela, abyśmy dotknięci łaską Boga, dobrze poznali nasze sumienia, dokładnie odbyli spowiedź wielkanocną, i z pociechą duszy, jako wierni Chrześcjanie, obchodzili uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 2 POSTU.

Ten jest mój syn miły.
(u Mat. ś. r. 17).

Ewangelia dzisiejsza, opisuje nam jednę chwilę z życia Chrystusa, kiedy w wielkiej światłości, okazał się uczniom. Od czasu gdy niebiańska światłość nad ubogą szopą, w któréj się urodził Zbawiciel widziana, sprowadziła pasterzy i królów z ofiarami, aby się pokłonili narodzonemu w ludzkiem ciele Bogu, aż dotąd nie objawiał Jezus Chrystus Boskiéj swojéj chwały, którą ukrył w śmiertelnem ciele. Lud przychodzący na Jego nauki, widział w Nim tylko samego człowieka. W tym dopiero czasie upodobało się Zbawicielowi, okazać cząstkę téj chwały, jaką ma w Niebie od wieków. Wybrał więc trzech tylko uczniów swoich i poszedł z Nimi na górę dla odprawienia modlitwy. Tam najświętsza twarz Chrystusa, nadzwyczajnem i niewidzianem dotąd rozjaśniła się światłem, suknie Jego niebiańską pokryły się białością, a z Nieba głos był słyszany Ojca przedwie-

cznego: *ten jest syn mój miły.* To zdarzenie, o którem wam wspomniałem, nazywamy Przemienieniem Pańskiém.

Bracia kochani! Takiego stanu błogosławieństwa i chwały, dopiéro w Niebie dostąpić możemy, na które przez całe życie pracować powinniśmy. Ale wiedzieć o tem, iż także jaśnieje czystością przed Bogiem, i miłym jest widokiem przed obliczem Jego dusza sprawiedliwego człowieka, w którym grzech nie panuje, który ma czyste sumienie, który w łasce Boga zostaje, bo dopóki grzechy znajdują się w naszéj duszy, dopóty obrzydliwością jesteśmy przed Bogiem. Jeżeli więc jesteśmy w tym stanie nieszczęścia, w jakim nas grzechy pogrążyły, jeżeli jesteśmy grzesznikami, przemieńmy się w sprawiedliwych i miłych Bogu, abyśmy mogli na to zasłużyć, iżby o każdym z nas Bóg Ojciec powiedział: *ten jest syn mój miły.* Możemy się zaś przemienić w sprawiedliwych, i powstać z grzechów przez pokutę świętą, o któréj będzie następna nauka, za pomocą i łaską Boga.

Kiedyśmy przez chrzest św. do wiernych dzieci Ojca niebieskiego przyłączeni zostali, wtenczas, otrzymaliśmy zupełną niewinność. Byliśmy czystymi przed Bogiem, nie mieliśmy żadnego grzechu, i gdybyśmy w takim stanie umarli, bylibyśmy Niebo pozyskali. Tak szczęśliwy stan duszy naszéj, stan niewinności, dopóty trwał, dopóki poraz pierwszy nie zgrzeszyliśmy śmiertelnie. Odtąd, kiedyśmy tylko winnymi zostali, utraciliśmy niewinność duszy, łaskę Boga i prawo do Nieba. Już to dla nas zamkniętem zostało, już go nie możemy dostąpić drogą niewinności, bo ta rozbiła się o grzech śmiertelny, któryśmy spełnili. Pokuta jedynie zbawić nas może, pojednać z Bogiem, pozyskać Jego łaskę, wrócić nam prawo do Nieba, i nas grzeszników, usprawiedliwić przed Niebem. Wszystkim nam bez wyjątku, potrzebna jest pokuta, bo któż z nas nie

zgrzeszył? kto jest niewinny na sumieniu? kto się nie ośmielił przestąpić zakaz Boży? i kto z nas jest wolny od grzechu wszelkiego? Może te tylko niewinne dzieci, które grzeszyć jeszcze nie umieją, bo my wszyscy zgrzeszyliśmy przed Bogiem. Już nie mamy prawa do Nieba, straciliśmy go dobrowolnie, zasłużyliśmy na wieczne kary, i te nas spotkają nieomylnie, jeżeli nie będziem pokutować szczerze za grzechy spełnione.

A cóż to jest ta pokuta bracia kochani! którą wszyscy czynić powinniśmy? Nie rozumiejcie przez pokutę owych kilku pacierzy, lub postu, które wam spowiednik naznacza mówiąc, iż to będzie za pokutę, bo to jest małe zadośćuczynienie, które czynimy, dla spłacenia kary doczesnéj, która się należy Bogu od nas za grzechy popełnione. Pokuta jest zupełnie co innego. Kiedy zgrzeszywszy czujemy w sumieniu cały ciężar wykonanéj nieprawości i winy, kiedy poznajemy, jak Boga dobrego obraziliśmy, znieważając Jego święty Majestat, jeżeli chcemy Go przebłagać, natenczas powinniśmy uczuć w niewdzięcznéj naszéj duszy, żal serdeczny i smutek iżeśmy zgrzeszyli. Ta myśl, żeśmy przestąpili zakaz Boży, i znieważyli najwyższą świętość, wielkim smutkiem przejąć nas powinna, i żalem głębokim, iż my tak nędzne i słabe stworzenia, ośmieliliśmy się powstać przeciw Bogu, zgwałcić Jego prawo i pogardzić Jego dobrocią. Ubolewać nad ślepotą naszą powinniśmy, zapłakać serdecznym żalem, niegodnymi się sądząc aby podnieść oczy do Boga, ale upokorzeni przed Jego sprawiedliwością, żebrać powinniśmy Jego miłosierdzia, przebaczenia, i przepraszać Go za uczynioną zniewagę. Aby zaś zadośćuczynić Jego sprawiedliwości, i zmazać karę doczesną, kiedy Wszechmocny i dobry Bóg przebaczy winę naszą i karę wieczną przez spowiedź, odważyć się powinniśmy, na wszystkie cierpienia, które się w życiu przytrafić

mogą, ponieść ochotnym umysłem wszelkie przykrości, choroby, smutki, umartwienia, modlić się i pościć aby to wzbudziło miłosierdzie Boskie, i aby widział Najwyższy nietylko łzy nasze, żal i skruchę, ale jeszcze naszą gotowość na wszystko, co może zmazać naszą winę. Tak to czynili niegdyś mieszkańcy występnego miasta Niniwy. Poznawszy ciężkość swoich grzechów, i zgubę, jaką już wymierzyła na nich sprawiedliwość Boska, wzbudzeni głosem proroka, okryli się worami i włosiennicą, a w poście, popiele i umartwieniu zapłakali przed Niebem i kapłani, i starcy, i matki, i dzieci. Wszyscy wspólnie wołali do Boga przejęci żalem, wprawdziwéj pokucie, przepuść Panie, przepuść ludowi Twojemu! A Bóg miłosierny, widząc ich pokutę, oddalił ukaranie i okazał miłosierdzie swoje. Tak czynił król Dawid po upadku swoim. Wyrzekłszy przed Bogiem słowa pokutne, zgrzeszyłem! płakał w poście i włosiennicy, siedm razy dziennie modląc się ze skruchą, aby mu Wszechmocny winę spełnioną darował. Tak czyniła Magdalena św., która poznawszy swe błędy, upadła do stóp Zbawiciela łzami je oblewając, ocierała własnemi włosami, a dostąpiwszy przebaczenia, ukryła się w jaskini, przez resztę dni życia, ostrą czyniła pokutę wśród czuwania, modlitw i postów. Tak czyniło wielu innych świętych, którzy utraciwszy niewinność, obraziwszy Boga przeprosić Go pragnęli w trudach pokuty, w umartwieniach i płaczu.

A któż z nas bracia kochani! podobnie i więcéj jeszcze jak ci święci zgrzeszywszy, podobnie pokutuje? Któż z nas czuje ów smutek duszy iż się ośmielił w życiu na przestępstwo praw Bożych? kto płacze za grzechy? kto żałuje szczerze za swe winy? Gdzież są pomiędzy nami ci pokutnicy, którzy nieśmieli zbliżyć się przed ołtarz Boga, wiedząc, iż Go obrazili, ale przed progiem kościoła, bili się

w piersi, i żebrali zmiłowania? O! nie widać ich pomiędzy nami, chociaż wszyscy zgrzeszyliśmy. Żyjemy sobie spokojnie, nic się nie smucimy, po tylolicznych upadkach. Czyliż Bóg dla nas mniéj będzie sprawiedliwym, jak dla tamtych prawdziwych pokutników, co mniéj od nas zgrzeszywszy, tak bardzo pokutowali? Jeden grzech śmiertelny, zasługuje na wieczne potępienie, i jeżeli go nie zmażemy pokutą, to jak jest Bóg sprawiedliwy, zostaniemy potępieni. A tu nie jeden tylko grzech spełniliśmy, ale bardzo wiele, a gdzież jest nasza pokuta? gdzie są łzy nasze? gdzie żal i skrucha?

O! bracia kochani! gdybyśmy poznali co to jest wpaść w ręce sprawiedliwości Boga, gdybyśmy poznali, co to jest mieć nieczyste sumienie, co to jest za ciężka wina, ośmielić się na obrazę Boga, to w żaden sposób, nie moglibyśmy żyć tak spokojnie, mając ciężar grzechowy na duszy, lecz natychmiast, rzucilibyśmy się do stóp Zbawiciela, oblać je łzami szczerego żalu, i prosilibyśmy ze skruchą, aby nam odpuścił grzechy, i pokazał miłosierdzie swoje. Ale widać, iż mało poznajemy sądy Boże, i zanadto ufamy miłosierdziu Jego. Uważajmy jednak, jeżeli niegdyś sprawiedliwi ludzie, po mniejszych upadkach swoich, przez całe życie pokutowali, to jakże my, tylokrotnie ciężko zgrzeszywszy, możemy żyć spokojnie, nic myśląc o pokucie? Zapłaczmy więc nad błędami naszemi, żałujmy w głębi duszy, żeśmy Boga obrazili, zapłaczmy nad tem, żeśmy przeciw Bogu zgrzeszyli. Niech On zobaczy nasze serce przeniknione smutkiem i skruchą, niech widzi łzy nasze, jak owego syna, którego Ewangelia marnotrawnym nazywa. Klękając z pokorą i żalem na progu domu Ojca naszego niebieskiego, tego Ojca, któregośmy niewdzięczni synowie obrazili, Jego dom opuścili, udając się na bezdroża nieprawości, przemówmy do Niego: Ojcze!

zgrzeszyliśmy przeciw Tobie, nie jesteśmy godni, nazwać się synami Twojemi! ale przyrzekamy poprawić nasze życie, przejednać Cię przez spowiedź św., abyś nas widząc odmienionych, okrył suknią pokoju i wyrzekł do każdego z nas: *ten jest syn mój miły.* Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 3 POSTU.

Gdy Jezus wyrzucił czarta, przemówił niemy. (u Łuk. ś.r. 11)

W obliczu zgromadzonéj rzeszy, cud ten uczynił Zbawiciel, wzruszony litością nad nieszczęściem opętanego człowieka. Zdumiewali się wszyscy nad potęgą i mocą Wszechmocnego Boga, któremu wszystko jest posłusznem; a ów człowiek niemy, uwolniony od ducha złego, oswobodzony przez Chrystusa z jego przemocy, przemówił w obec wszystkich, którzy byli świadkami, tego cudu Zbawiciela.

Co niegdyś, bracia kochani, uczynił owemu człowiekowi litościwy Zbawca, to po dziśdzień czyni nam grzesznym ludziom, nawracając nas po ciężkich upadkach do siebie. Dotknąwszy nasze serce swą łaską, dawszy nam poznać nieszczęśliwy stan duszy, która oddana grzechom, stała się legowiskiem złego ducha, oddala go i odpędza od nas, a my po długiem milczeniu, niejako przemawiamy, gdy przez Spowiedź św. wyznajemy spełnione występki, abyśmy pojednali się z Bogiem. Nie mówię już o tych, którzy po lat kilka lub kilkanaście nie byli u świętéj Spowiedzi,

a przecież łaską Boga nawróceni upamiętali się, i idą wyznać swoje grzechy, ale nawet wszyscy częściéj się spowiadający, ilekroć razy dokładniéj poznają stan duszy, i lepiéj porachowawszy się z sumieniem, lepiéj się téż spowiadają, bywają nawiedzeni tą łaską Zbawiciela, iż zły duch ustępuje, a oni mówią szczerzéj na spowiedzi świętéj, dla usprawiedliwienia się własnego.

Zastanawiając się w przeszłéj nauce nad pokutą w ogóle, nad owym żalem, jaki obudzony miłością Boga, znajdować się w nas powinien po spełnionym grzechu śmiertelnym; dziś zatrzymajmy naszą uwagę nad drugą częścią pokuty, to jest, nad spowiedzią świętą, przez którą dostępujemy odpuszczenia grzechów. I to będzie przedmiotem następnéj nauki, z któréj abyśmy korzystali, prośmy Ducha Najświętszego o pomoc i łaskę.

Jezus Chrystus, dla zbawienia naszego, postanowił święte Sakramenta, w których Jego łaskę odbieramy. Po swém zmartwychwstaniu, zgromadziwszy Apostołów swoich, tchnął na nich i wyrzekł te słowa: *weźmijcie Ducha św: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane* (u Jana ś. r. 20). Wtedy to dał im władzę odpuszczania grzechów i postanowił spowiedź, do któréj uczęszczać powinniśmy, abyśmy oczyścić mogli duszę z grzechów spełnionych, i zadość uczynić prawu kościoła, który nakazuje, aby raz w rok przynajmniéj do niéj przystępować. Sam Jezus Chrystus, Boską swoją mocą spowiedź ustanowił, a Apostołów i swych uczniów, których prawemi następcami są biskupi i kapłani, uczynił Zbawiciel ministrami, czyli sprawcami tego św. Sakramentu. Do nas więc niegodnych wprawdzie ludzi, ale upoważnionych od Boga, i zastępujących miejsce Jego na ziemi, przychodzicie wyznawać wasze grzechy, a my, według rozkazu Chrystusa, uważając na usposobienie duszy, jakie

przynosicie do świętych konfesyonałów, odpuszczamy wam winy, udzielając rozgrzeszenia, albo zatrzymujemy i odmawiamy takowe, kiedy stan waszéj duszy nie pozwala nam udzielić go dla was.

Spowiedź święta, jest wszystkim bez wyjątku potrzebna ludziom, którzy tylko po chrzcie św. zgrzeszyli śmiertelnie. Niema żadnego innego sposobu, przez który moglibyśmy dostąpić odpuszczenia grzechów uczynkowych, pojednać się z Bogiem, i usprawiedliwić przed Jego majestatem. Ktokolwiek zgrzeszył dobrowolnie i rozmyślnie, kto czuje w sumieniu ciężar grzechowy, kto tylko z nas popełnił jaką nieprawość, ten jedynie przez Spowiedź św. może otrzymać odpuszczenie winy i przebaczenie. W niebezpieczeństwie tylko utraty życia, w wypadku śmierci, kiedy nie można mieć żadnym sposobem spowiednika, może nas usprawiedliwić i pozyskać przebaczenie, żal szczery obudzony w duszy, z pobudek miłości Boga, połączony z chęcią spowiadania się, gdyby była sposobność.

Kiedy więc tak jest potrzebną spowiedź, uważmy jaką być powinna, jakie nasze do niéj usposobienie, żeby pożyteczną i korzystną była dla nas. Ilekroć razy zamyślamy przystępować do spowiedzi, tą powinniśmy przejąć się uwagą, że to jest Sakrament, którego lekko traktować, ani znieważać nieuszanowaniem nie można, czegobyśmy się dopuścili, idąc ze zwyczaju, z przymusu, zapatrując się na innych, bez żalu i skruchy, bez usposobienia powinnego. Dokładny przedwcześnie powinniśmy, wezwawszy pomocy Ducha św., uczynić rachunek sumienia, czyli powinniśmy przypomnieć sobie wszystkie popełniane grzechy od czasu ostatniéj spowiedzi, myślą, mową i uczynkiem. Co aby nam łatwiéj było, potrzeba zastanowić się nad każdem przykazaniem Boga, myśląc pilnie, czyli przeciwko któremu nie zgrzeszyliśmy. Podobnież roztrząsnąć przykazania

kościelne, grzechy główne, obowiązki własnego stanu, rozważając, czyśmy przeciwko nim nie wykroczyli. Wspomniawszy sobie przy łasce Ducha św. który oświeca umysł człowieka, wszystkie grzechy, potrzeba, przyszedłszy do kapłana, zasiadającego na miejscu Boga, przejąć się głęboką pokorą, powiedzieć kiedy była ostatnia spowiedź, czy się dopełniło naznaczoną pokutę, czy się jakiego grzechu na przeszłéj spowiedzi nie zapomniało, lub umyślnie nie zataiło, a potem wyznać z największą szczerością, pokorą, żalem, przyzwoitością i skromnością, wszystkie grzechy, ich liczbę, ile mniéj więcéj upaść każdym grzechem mogliśmy, także okoliczności towarzyszące tym grzechom które mogą czynić pomiędzy niemi różnicę. Ukrywanie i tajenie grzechów przez wstyd lub obawę, ciężkim jest występkiem i okropnem świętokradztwem. Bóg w takim razie jest bardzo ciężko obrażony, a my, nietylko iż nie dostępujemy odpuszczenia innych wyznanych grzechów, ale jeszcze nowy, cięższy nad wszystkie popełniamy, a w niegodnym stanie duszy przystępując do Najświętszéj Kommunii, Ciało Zbawiciela znieważamy, i Krew Jego świętą depczemy, na większe nasze potępienie. O! bodajbyście nigdy nie spowiadali się raczej, aniżeli ukrywając grzechy, przez niewczesny wstyd, lub nierozumną bojaźń, albo niedokładny rozbiór sumienia, powiększać mieli nieprawości i potępienie wasze.

Wyznawszy grzechy z całą szczerością duszy, potrzeba za nie żałować, dlatego, żeście Boga tak dobrego obrazili, a wyrzekając i brzydząc się niemi, stanowić potrzeba mocną poprawę, przyrzekając Bogu, iż do nich więcéj wracać się nie będziecie. Takie przyrzeczenie nie powinno się na słowach tylko opierać. Na nic się zupełnie nie przyda, choćby sto razy powtórzyć te słowa: „żałuję“ lub obiecuję „poprawę“ jeżeli się nie czuje tego w duszy i je-

żeli nie stanowi się z serca, iż odtąd, nie będziem już więcéj tych grzechów popełniać. Aby więc te słowa: „obiecuję poprawę“ prawdziwemi były, i mogły od Boga pozyskać przebaczenie winy, potrzeba zerwać wszelkie naganne stosunki z osobami, które nas do złego przywodzą, porzucić statecznie występne grzechowe nałogi, oddalić od siebie wszystkie okazye do grzechu, powrócić cudzą zagrabioną własność, wynagrodzić poczynione innym szkody i krzywdę, zwrócić zabraną sławę bliźniego przez niegodziwą obmowę i szczerze poprawić swoje życie, odmienić na lepsze, i z tém usposobieniem odejść od spowiedzi, iż nigdy grzechów naszych nie powtórzymy.

Kto niema prawdziwego żalu, kto nie jest tak usposobionym na duszy, kto nie stanowi szczeréj poprawy, nie porzuca swych błędów, ale wracając się do nich, z temiż samemi grzechami przychodzi do następnéj spowiedzi, takowy człowiek, czyniąc szyderstwo tylko z Boga, nie zasługuje bynajmniej na Jego przebaczenie i miłosierdzie. Dlatego, słowa te kapłana „rozgrzeszam cię“ które usprawiedliwiają prawdziwie skruszonego człowieka, nie przynoszą odpuszczenia grzechów, nie zdejmują ciężarów z duszy, i nie znoszą winy takiego obłudnika bezbożnego, który się szczerze nie zamyśla poprawić. Często Bóg Wszechmocny przenikający nasze sumienia, mówi nad nieusposobionym grzesznikiem: „ja cię nie rozgrzeszam“ kiedy my słudzy Jego, nie widząc waszego serca, uwiedzeni słowami, podnosimy rękę, aby wam udzielić rozgrzeszenie. Na cóż się taka spowiedź przyda, kiedy przy niéj nie ma serdecznego żalu, a po niéj żadnéj poprawy? O! bracia kochani! gdyby Bóg Wszechmocny odsłonił nasze sumienia, to mówię wam prawdę, iż z pomiędzy téj ciżby ludu, jaki widzimy na odpustach i w innych dniach, przystępujących do ś. spowie-

dzi, może większa połowa, jest owych świętokradzców, co tylko znieważają Sakrament, a nie dostępują przebaczenia.

Przez spowiedź św. jeżeli dobrze usposobieni przystępujemy do niéj, dostępujemy odpuszczenia winy i kary wiecznéj, Bóg nas uwalnia od potępienia wiecznego, na które nasze grzechy zasłużyły, ale pozostaje kara doczesna, a tę spłacić musimy w tém lub przyszłém życiu. Dawniéj, w czasach pierwszego chrześcijaństwa, za jeden grzech śmiertelny, przez kilka lat potrzeba było najsurowiéj pokutować, dziś zaś, za mnogie nasze grzechy, kapłan nam naznacza mały post, lub odmówienie kilku pacierzy. Czyż to może zadość uczynić zniewadze wyrządzonéj Bogu? o! nigdy! dlatego pełniąc to, ofiarujmy Bogu wszystkie nasze cierpienia, choroby i smutki, uciekajmy się do niewinnéj męki Zbawiciela, a korzystając z Jego zasług krwawych, spłacajmy nasze długi zaciągnione przez grzechy, zapłaczmy łzą żalu nad niemi, aby Wszechmocny Ojciec przez zasługi Syna swego, dał nam swoje miłosierdzie. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 4 POSTU.

Wziął Jezus on chleb, a dzięki uczyniwszy rozdał siedzącym. (u Jana r. 6).

Wielki cud uczynił Zbawiciel Jezus Chrystus, kiedy pięciorgiem chleba i dwiema rybkami, nakarmił liczną bardzo rzeszę, idącą za Nim, podziwioną cudami, jakie w obliczu jéj nad choremi uczynił. Uwierzył lud w Boskie posłannictwo Chrystusa, zdumiony tylu innemi, i tem nadzwyczajnem zdarzeniem, kiedy Zbawiciel prawdziwie mocą Boską rozmnożył cudownie chleb, aby nim zgłodniałych nakarmił. *Ten jest prawdziwym prorokiem*, mówiły rzesze *który miał przyjść na świat*, i chcieli Go królem uczynić, ale Zbawiciel inny mając cel swego przyjścia na ziemię, ukrył się przed niemi. Działo się to wszystko w czasie bliskim świąt wielkanocnych.

Jeżeli, bracia kochani! wielkim cudem być uważamy rozmnożenie chleba i nakarmienie nim kilku tysięcy ludzi, to jeszcze daleko większym nad wszystkie, jest ten, iż Zbawiciel innym zupełnie chlebem karmi nasze dusze na żywot wieczny, a tym chlebem cudownym, jest Jego najświętsze Ciało i Krew najdroższa, które pożywamy i pijemy

w Komunii świętéj. Jak niegdyś cudownie nakarmił rzeszę zebraną około świąt wielkanocnych według Ewangelii, tak też i nas, w tymże czasie wielkanocnym, przypuszcza do tego stołu, którym jest ołtarz św. i tu nam podaje na pokarm duszy, Ciało i Krew swoję. Idziemy wszyscy, pożywać ten chleb który zstąpił z Nieba, który daje żywot wieczny godnie przystępującym, a sąd straszny i potępienie niegodnym świętokradzcom. Idziemy wprawdzie wszyscy, ale czyż wszyscy godni jesteśmy pożywać ten chleb anielski, tego niewinnego baranka, którego krew najświętsza za nasze grzechy wylaną była na krzyżu? O! zastanówmy się nad tem, a pobudzając się w przeszłych naukach do pokuty i sposobiąc do szczeréj spowiedzi, dziś będziem miéć naukę o Kommunii świętéj, abyśmy w tym czasie wielkanocnym, godnie do niéj przystąpili. Oby nas tylko Duch św. wspomagał.

Co za dobroć niepojęta Zbawiciela naszego i jak wielka jest Jego miłość ku ludziom, bo czego nikt jeszcze nikomu nie zrobił na świecie, to On nam uczynił. Nie poprzestał na tém, iż ciało ludzkie przyoblekł, nie poprzestał iż był podobnym nam człowiekiem, ale jeszcze, aby się bliżéj z nami połączył, aby z nami pozostał na ziemi, aby w naszém sercu zamieszkał, postanowił Sakrament ołtarza. Tam to zstępuje codziennie w czasie ofiary Mszy św. na słowa kapłana. Przychodzi z Nieba na ołtarz, na którym chleb przemienia się w Ciało, a wino w najdroższą Krew Jezusa Chrystusa. Poświęciwszy hostyą i wino słowami które sam Chrystus wyrzekł: *To jest ciało moje*, (u Mat. ś. r. 26) niema już w nich chleba i wina, ale tylko jego postać i podobieństwo, bo tam jest prawdziwe Ciało Zbawiciela. Pozwolił On pożywać nam to Ciało święte, aby nasza dusza, posilona tym pokarmem niebieskim napełniała się łaską i przyszłéj chwały odbierała zadatek. Ilekroć

razy przystępujemy do Kommunii św. to tyle razy pożywamy Ciało Jezusa Chrystusa, które było przybite na krzyżu, i pijemy Jego Krew, wylaną na odpuszczenie grzechów naszych. Jest więc w téj Kommunii św. prawdziwy Jezus Chrystus, który tam zstąpił cudownie, z całem bóstwem swojem, z całym majestatem i chwałą jaką ma w Niebie od wieków. Jest Bóg prawdziwy, ten wielki Stwórca Nieba i ziemi, ten Zbawiciel, który cierpiał za nas, ten sędzia sprawiedliwy, przed którego stolicę wszyscy na sąd pójdziemy. Jest prawdziwie ten Bóg potężny i wszechmocny obecnym, chociaż ukryty przed naszém okiem, bośmy niegodni patrzéć na jego majestat. Ale nam Go wiara okazuje, a wiara oparta na słowach samego Chrystusa, który objawiając ludziom tę wielką tajemnicę, podwakroć poprzysiągł, mówiąc *zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto mego słowa słucha, a wierzy onemu, który mnie posłał, ma żywot wieczny* (u Jana ś. r. 5) i znów *zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jam jest chleb żywota, którym z Nieba zstąpił* (u Jana ś. r. 6). Wiemy więc z wiary objawionéj od Boga, iż w Kommunii św. przyjmujemy Chrystusa do serca, Jego się Ciałem karmimy, a zatem kiedy zbliżamy się do téj uczty Boskiéj, to w głębokiéj pokorze upaść na twarz powinniśmy, oddać cześć powinną i pomyśléć, kto też może godnie pożywać tego niewinnego Baranka.

Bracia kochani! aby godnie przystąpić do świętéj Kommunii, aby świętokradztwem nie znieważyć Jezusa Chrystusa, i nie przyjmować dla siebie sądu i potępienia, potrzeba oczyścić swą duszę ze wszystkich grzechów, przez spowiedź i żal serdeczny, zniszczyć wszelkie chęci i usposobienie do złego, zadośćuczynić Bogu za wyrządzoną Mu grzechami zniewagę, przeprosić kogo się obraziło, pojednać się z nieprzyjaciołmi, przebaczyć im urazę, wynagrodzić poczynione szkody, czyste miéć zupełnie i spokojne

sumienie, pokochać na nowo Boga i uczuć Jego miłość w sercu. Tak jest, bracia! czyste mieć trzeba sumienie, i pokochać Boga miłością jaka się Jemu należy. Jakże więc są niegodni zbliżyć się do stołu Pańskiego, ci wszyscy, którzy żyją oziębie, nigdy nie czują miłości Boga w swéj duszy, którzy odbywszy spowiedź jako tako, bez żalu prawdziwego, bez mocnego i stałego przedsięwzięcia poprawy życia, bez wiary iż Boga samego mają przyjmować, cisną się wraz z innymi, pożywać Ciało Zbawiciela i napić się Krwi Jego. Jakże są niegodni ci wszyscy, którzy ze zwyczaju tylko przychodząc do Kommunii, ani wierzą iż w niéj Najświętszy Bóg z wielkim majestatem swoim przytomny, zwraca oko swoje wszystko przenikające na niegodną i oziębłą ich duszę, ani czują onego upokorzenia, które napełniać powinno niegodnego człowieka, co jest prochem i nicością przed Bogiem potężnym. Jakże są niegodni tego chleba niebieskiego, ci wszyscy, którzy przystępując do św. Kommunii, nie usposobili się pierwéj dostatecznie, nie oczyścili swego sumienia, nie obżałowali swych grzechów, jednéj nawet łzy nie uronili, któraby świadczyła przed Bogiem o ich żalu i skrusze, i ani nie pomyślawszy pokochać odtąd Boga, i wiernie mu służyć, idą z rąk kapłana przyjąć Boga ukrytego przed ich wzrokiem, w niegodny przybytek serca. A najniegodniejsi ze wszystkich są ci, którzy po tylu spowiedziach odbytych, nie poprawili bynajmniéj swego życia, w też same wracają się nałogowe grzechy, też same powtarzają co pierwéj występki, a niegodnie otrzymawszy rozgrzeszenie od kapłana nie poznającego ich duszy, lub nie wyznawszy wszystkich grzechów na spowiedzi, których przez zły rachunek sumienia nie wspomnieli sobie, albo z umysłu zataiwszy ciężkie występki, ośmielają się zbliżyć do ołtarza, pożyć niegodnie Chrystusa, który odwraca się od niegodnych serc i oziębłych.

Są ci wszyscy występnymi świętokradzcami, którzy poszli drogą Judasza, i na podobne potępienie, a potępienie okropne zarabiają. O! bracia kochani! albo oni nie wierzą zupełnie w Boga utajonego w tym Sakramencie, do którego bez wszelkiéj przystępują obawy, albo nie pojmują jak ciężką jest zbrodnią świętokradzkie pożywanie ciała Zbawiciela. Jeżeli nie wierzą iż tu jest Bóg obecny, ach! po cóż przychodzą tu ci niewierni katolicy, u których nie zasługują na wiarę słowa Boskiemi wyrzeczone usty? Pocóż tu przychodzą znieważać Chrystusa, deptać krew Jego najświętszą, którą już podeptali pod krzyżem w godzinę śmierci Jego niewierni. Po co przebóg! przychodzą ci niewdzięcznicy, wyrządzać obelgi Chrystusowi, który z niepojętéj miłości swojéj jaką pałał do ludu, pożywać się im pozwolił, pod postacią chleba i wina, czyż za miłość swoję ku nam znieważonym być powinien Zbawiciel? Jeżeli zaś wierzą iż Bóg tu jest obecny: o! wielki i potężny Boże! cóż za okropna jest śmiałość, co za występna i zuchwała odwaga, aby poznając stan swój niegodny, wiedząc jak czystego sumienia Bóg od nas wymaga, i wierząc że Chrystusa z całem Bóstwem Jego pożywają, odważyć się mogli świętokradzko przyjmować.

Czyli pojmujecie bracia! jak ciężkim jest występkiem świętokradzka Kommunia, kiedy w grzechach, w niegodnym stanie duszy, Boga w téj Kommunii przyjmujemy? O! bracia! gdyby w waszych oczach świętokradzkie nogi podeptały ten najświętszy znak zbawienia, krzyż Jezusa Chrystusa; gdyby bezbożne ręce otworzyły to miejsce na ołtarzu w którem Bóg utajony w Sakramencie zamieszkuje, a wyjąwszy ztamtąd najświętszą hostyą, rzuciły ją na ziemię; gdyby sam Jezus Chrystus, raz jeszcze pokazał się w ciele ludzkiem na ziemi, jak wtenczas, kiedy nasze sprawował zbawienie, a występne ręce niewdzięcznego ludu,

skatowały Go aż do krwi wylania, targały za włosy, policzkowały i pluły na Jego twarz najświętszą, wszystko to byłoby daleko mniejszą zniewagą i grzechem, aniżeli ten występek okropny, którego dopuszcza się świętokradzca, niegodnie pożywając w Kommunii ciało Jezusa Chrystusa. O! zadrżyjmy więc bracia, na wspomnienie ciężkiego występku. Rachujmy się z sumieniem, naszém: czy możemy bez trwogi przystąpić do stołu Pańskiego? *Kto pożywa niegodnie tego chleba, sąd sobie i straszne potępienie pożywa*, mówi św. Paweł (I Kor. II).

Czyśmy się przysposobili na godne przyjęcie Boga do duszy naszéj? czyż możemy Go zapraszać, aby nas nawiedził, i zapewnić Go, iż nie będzie znieważonym od nas? Aniołowie święci truchleją i korzą się przed wielkim majestatem Boga, a my grzesznicy możemyż bez bojaźni zbliżyć się do Niego? Jeżeliśmy nie oczyścili sumienia, to wynijdźmy ztąd, więcéj jeszcze żałować i pokutować za grzechy. Niech z nas nikt nie będzie owym Judaszem, który zdradził Chrystusa. Bodajbyśmy się nie byli narodzili na świat, aniżeli mieli znieważać Boga świętokradztwem. Myślmy nad tem wszystkiem, abyśmy przez ten czas jeszcze godnie usposobili duszę na przybytek Chrystusa, aby On nas z łaską swoją nawiedził i dał zbawienie. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 5 POSTU.

Któż z was dowiedzie na mnie grzechu? (u Jana ś. r. 8).

Najświętszy nasz Zbawiciel, będąc Bogiem prawdziwym, tym to najczystszym bez wszelkiéj plamy Duchem, mógł przemówić do otaczających Go ludzi, te słowa: *któż z was dowiedzie na mnie grzechu?* bo tak święte było Jego życie, iż nie mógł nikt najmniejszéj nawet zarzucić Mu niedoskonałości. Podstrzegali Go nieprzychylni nieprzyjaciele, chcąc jakąkolwiek dopatrzyć w Nim winę, ale oprócz świętych i cudownych czynów, jakie wykonywał na ziemi, nic widzieć nie mogli, coby można nazwać lekkiém przynajmniéj i małem przewinieniem.

Przypatrzmy się tak świętemu życiu Zbawiciela: On jest naszym wzorem i przykładem postępowania, na Jego cnoty zapatrywać się i naśladować je powinniśmy, jeżelpragniemy podzielać z Chrystusem chwałę w królestwie niebieskiém. Prawda, iż my grzeszni i ułomni ludzie, skłoni ni do złego, nie możemy równać się ze świętością Boga, bo On grzeszyć nie może, a my często upadamy, ale nam dał Zbawiciel sposób do usprawiedliwienia się przed Bo-

giem, i oczyszczenia duszy z grzechów popełnionych. Ta wielkanocna spowiedź do któréj się gotujemy, pojednać nas powinna z Bogiem, oczyścić i uspokoić sumienie, a przyjęty Chrystus w Kommunii św. darząc nas łaską swoją, podnieść nasze serca z téj ziemi do Nieba, abyśmy więcéj zajmując się Bogiem, pilniéj strzegli się złego, i więcéj Boga miłowali.

Miałem już do was nauki o pokucie, spowiedzi i Kommunii, abyście się przy łasce Ducha św. godnie przysposobili do odprawienia rozpoczętéj wielkanocnéj spowiedzi. Wiedźcie o tém bracia kochani, iż tak szczerze i dobrze odprawić powinniście tę spowiedź, oczyścić z grzechów sumienie wasze, żebyście mogli powiedzieć o sobie, któż mi teraz dowiedzie jakiego grzechu? Byłoby to świadectwem dobrego i spokojnego sumienia, gdybyście mogli tak się odezwać. Jak są szczęśliwe skutki dobrego i spokojnego sumienia, a przeciwnie jakie są nieszczęścia złego, zastanówmy się w następnéj nauce, abyśmy mogli zawsze zatrzymać dobry stan duszy, strzegąc się wszelkich grzechów. Wspomagaj nas Duchu św. swą łaską, abyśmy z następnéj korzystać mogli nauki.

Muszę wam bracia kochani wytłumaczyć, co jest sumienie, abyście ten wyraz często powtarzany, dobrze mogli zrozumieć. Bóg Wszechmogący umieścił w duszy każdego człowieka sąd wewnętrzny, który wyrokuje o wszystkich naszych czynach, jakie tylko wykonywamy. Umieścił głos ukryty, któren słyszy nasza dusza, kiedy on się w nas odzywa. Przez ten sąd wewnętrzny poznajemy co jest złém, a co dobrem. Ten to sąd wewnętrzny będący w duszy jest sumienie o którém wam mówię. Kiedy zamyślamy co złego uczynić, sumienie nas ostrzega, mówiąc owym głosem ukrytym: „nie czyń tego“. Jeżeli nie usłuchamy tego głosu i grzech popełnimy, sumienie nas natychmiast napełnia

niespokojnością, bojaźnią kary Boskiéj, i pewną trwogą wewnętrzną, która nigdy i nigdzie nie daje człowiekowi pokoju. Ten to głos sumienia, napełniał niegdyś bojaźnią Adama po grzechu spełnionym, iż się ukrywał przed Bogiem, chcąc Jego oka uniknąć, bo mu powiedziało sumienie, iż Go obraził. Ten to głos sumienia, napełnił rozpaczą bratobójcę Kaina, iż poznawszy swój ciężki występek, nie mając pokoju w duszy, tułał się po pustych miejscach, oczekując śmierci, którąby zakończyła zgryzotę jego. Ten to głos sumienia, niepokoi dotąd każdego grzesznika, kiedy ten popełniwszy nieprawość, Boga obrazi. Oto jest sumienie, bracia kochani, którego wyrzuty, może i wy czuliście w duszy i głos jego napełniający niepokojem i bojaźnią, słyszeliście już nie raz.

Szczęśliwy jest ten człowiek, i z niczém w świecie nie można zrównać jego szczęścia, który ma czyste i spokojne sumienie. Czyli jest bogatym, czyli ubogim, czy ma jakiekolwiek dostatki, czyli też żyje w ostatniéj nędzy i opuszczeniu, zawsze jest spokojnym, bezpiecznym, a tém samém prawdziwie szczęśliwym. Kiedy może powtórzyć: *któż mi dowiedzie jakiego grzechu*? kiedy sumienie jego wolnem jest od występku i nie wyrzuca mu żadnego bezprawia, chociażby prześladowanym był, zachowa spokojny umysł, jak niewinny Józef; wśród nędzy, niewoli i nieszczęść rozlicznych, pocieszać się będzie tem przekonaniem, iż na jego czyste sumienie Bóg sprawiedliwy patrzy, wynagrodzi więc jego cnotę, położy koniec udręczeniom i obetrze łzę smutkiem wyciśniętą. Kto ma spokojne i czyste sumienie, nie lęka się potwarzy, bo chociażby najczarniejsze zarzucano mu występki, nie będzie się niepokoił, mając świadectwo niewinności swojéj. Chociażby go oskarżono, to on pewnym być może, iż czy pierwéj czy późniéj Bóg prawdę wyświeci, i obronić go nie omieszka. Cnotliwa Zuzanna

oskarżona o występek, przez niezbożnych starców, miała być śmiercią ukarana. Czując niewinność swoję, wzniosła oczy i serce do Boga, prosząc Go o obronę, a Bóg sprawiedliwy, przez Daniela proroka wykrył jéj niewinność, i niezbożnych starców ukarał. Kto ma spokojne i czyste sumienie, ten w każdém niebezpieczeństwie zachowa się spokojnie. Czyli pioruny trzeszczą nad jego głową, czyli nadzwyczajne wypadki życiu zagrażają, chociaż nawet bliską śmierć spostrzega, zawsze spokojny w sumieniu, nie lęka się stanąć na sąd Boga, bo żyje w Jego łasce, pilnuje Jego przykazów, służy Mu wiernie i nie czując żadnego wyrzutu sumienia, w każdéj chwili umrzéć jest gotów.

Jeżeli niekiedy widzimy osoby, o których nie można powiedzieć iż są na świecie szczęśliwemi, a jednak wesołe, spokojne, nie żądające nic więcéj na ziemi; wśród utrapień i prześladowań, niewzruszone w swéj cnocie, o! są to osoby z spokojnem sumieniem, wolnem od wszelkich grzechów, pocieszające się świadectwem jego, iż dobre wykonywają uczynki. Zobaczycie zawsze wesołość i spokój na ich twarzy, które są obrazem wewnętrznego pokoju duszy, jakim obdarza ich czyste sumienie.

Przypatrzcież się teraz człowiekowi, który spełniwszy występek, czuje zgryzoty i wyrzuty sumienia swojego. Tak nieszczęśliwy człowiek, niczem się nie może uspokoić, zawsze i na każdem miejscu nosi w sobie kata, który go męczy i karze. Sumienie wyrzuca mu niegodziwy postępek, zatruwa jego pokój duszy, smutkiem i zgryzotą napełnia każdą chwilę, ciągle mu przypomina grzech popełniony, nie dając odpoczynku ni we dnie ni w nocy. Nic człowieka mającego złe i nieczyste sumienie, nie zdoła ucieszyć, rozweselić i uspokoić; ciągle smutek, twarz jego pokrywa, bo ciągle mu sumienie nieprawość wspomina. Widziano już na świecie bogatych, którzy przy dostatkach i obfitości wszyst-

kiego, nie byli kontenci i spokojni, bo im nieczyste sumienie nie dawało pokoju. Chociażby człowiek wszystko posiadał, co go tylko ubawić i uszczęśliwić może, nie będzie mu to miłem, jeżeli dźwiga ciężar grzechowy w swém sumieniu, jeżeli nie ma w swéj duszy pokoju. Chociażby wszystkie posiadał bogactwa, jeżeli sumienie go dręczy, nie będzie z tego zadowolnionym. Zazdrościć on będzie nędznéj sukni ubogiemu, którego widzi weselszym i spokojniejszym od siebie. Na cóż się przyda takie życie upływające wśród zgryzot sumienia i niepokoju duszy? każdy zaś, kto tylko pełni nieprawość, nie może być wolnym od zgryzoty sumienia, która zaraz po grzechu, karać zaczyna winowajcę. Wszystko to początkiem jest dopiéro owéj rozpaczy wiecznéj, która się w okropniejszym sposobie po śmierci rozpocznie.

Może się wprawdzie uspokoić i uciszyć sumienie, głos jego nie odezwie się duszy, umilkną wyrzuty i zgryzoty wewnętrzne, ale wtedy, bracia kochani! większą jeszcze jest to karą i nieszczęściem, bo widać iż zaślepił się człowiek w swoich grzechach, nie czuje głosu sumienia własnego, bo go zagłuszył życiem występném. Trudno mu nawrócić się do Boga i powstać zswoich grzechów, na które ślepym jest i nieczułym.

Jeżeli, bracia kochani! nie mamy pokoju w duszy, jeżeli nie czyste jest nasze sumienie, oczyśćmy go przez tę spowiedź wielkanocną, którą dziś rozpoczęliśmy. Prośmy Boga ze łzami, aby nam powrócił pokój stracony przez grzechy. A kiedy porzucimy występne nałogi, wydalimy jak ducha złego, wszelkie grzechy z naszego serca, kiedy usprawiedliwiwszy się Bogu przez pokutę, spokojni w sumieniu będziem mogli powiedzieć: *któż mi z was dowiedzie grzechu?* to proszę was na miłość Chrystusa, dla własnego pokoju i szczęścia, nie wracajmy się do grzechów da-

wniejszych, chrońmy się naszych błędów, abyśmy tak szczęśliwy stan duszy najdłużéj zachować mogli. Miło jest człowiekowi, kiedy ma spokojne sumienie, szczęśliwy jest w każdéj chwili życia, bo będąc w łasce Boga, Jego opiekę ma zawsze nad sobą. Czyż nie lepiéj nam, takiego doświadczać szczęścia, aniżeli grzesząc, czuć zgryzoty sumienia, i zasługiwać na kary doczesne i wieczne? Chyba ten nieprzyjacielem jest własnego zbawienia, własnéj duszy, własnego szczęścia i pokoju, któryby głuchy na to wszystko, co wam chrześcijanie wierni dziś powiedziałem, wolał zamiłowawszy występki, doświadczać zgryzot sumienia, utracić Boga, potępić się na wieki i wołać: biada mi! wraz z duchami złemi, aniżeli pokochać Boga, strzedz się grzechu i mieć zawsze pokój w swojéj duszy. Niech nas Bóg Wszechmocny wspomaga swą łaską, abyśmy chronili się złego, i zawsze mieli czyste i spokojne sumienie. Amen.

W NIEDZIELĘ KWIETNIĄ, z przyczyny długich ceremonij, zwykle nie bywa nauka, ja téż jéj nie napisałem.

NA NIEDZIELĘ zaś WIELKANOCNĄ, znajduje się nauka w moich kazaniach świątecznych, pod tytułem: „Dwuletnie Kazania Świąteczne i Passyonálne.“

NAUKA

NA NIEDZIELĘ I PO WIELKIÉJ NOCY.

Nie bądź niewiernym, ale wiernym.
(u Jana ś. w roz. 20).

Co niegdyś uczynił Jezus Chrystus po swém Zmartwychwstaniu dla uczniów, to i dziś czyni dla nas z dobroci swojéj. Wtenczas zamkniętemi drzwiami wszedł na miejsce, w którém zgromadzeni byli uczniowie Jego i napełnił ich pokojem niebieskim, i dziś też bracia kochani wchodzi cudownie do serca naszego i pokój nam przynosi Doświadczyliśmy téj łaski Zbawiciela, w tym czasie pamiątki Zmartwychwstania Jego, kiedyśmy przez Spowiedź Ś. wydalili grzechy z naszéj duszy, i odpędzili zgryzoty sumienia, kiedyśmy przyjęli Chrystusa w Kommunii Ś., wtenczas to wszedł do naszéj duszy, i powiedział nam błogosławione wyrazy, jak niegdyś uczniom: *pokój wam*, (u Jana Ś. r. 20).

Uczuliśmy ten pokój Boski w sercu naszem, w którem go nie było pierwéj, bo kiedy grzechami obciążone było sumienie, nie mogliśmy w żaden sposób być spokojnymi. Ale dziś, ktokolwiek odbył tę Spowiedź Wielkanocną, a odbył ją szczerze, przeprosił Boga za zniewagi Mu wy-

rządzone i Jego łaskę pozyskał, ten to udarowany pokojem niebieskim przez Chrystusa, czuje go w sumieniu, a czując, poznać powinien, jak miło jest wiernie służyć Bogu i mieć pokój dla duszy. Czyż wszyscy bracia kochani! czujemy w duszy ten pokój Boski, którym Zbawiciel obdarzył każdego, który tylko oblał Jego stopy łzami pokuty, i poprawił się od czasu téj Spowiedzi? Jeżeli go czujemy, o! nie traćmy Go nierozważnie, nie pozbywajmy tego prawdziwego, nad wszystko droższego szczęścia, pokoju duszy, cobyśmy uczynili, wracając się w dawniejsze błędy i nałogi grzechowe. Do każdego z was bracia przemawiam słowy Chrystusa: *„nie bądź niewiernym, ale wiernym“* łasce Boga jaką odebrałeś. Następna nauka będzie o wielkiém niebezpieczeństwie utraty Zbawienia, w jakie wpadamy, wracając się w dawniejsze grzechy. Wszystko to poświęcam Bogu na chwałę, a nam na pożytek, i wzywam pomocy Ducha Najświętszego.

Na to postanowił Jezus Chrystus Spowiedź, abyśmy przez nią oczyszczali duszę grzechami splamioną i usprawiedliwiali się przed Bogiem. Kiedy do niéj przychodzi przestępca, co przez długie lata błądził z marnotrawnym synem na bezdrożach występku, z tém usposobieniem przychodzić powinien, iż gdy złoży ciężar popełnionéj nieprawości u stóp Spowiednika, to nigdy więcéj nie pójdzie na drogę występku, na któréj obrażał Boga, i zgryzot sumienia doświadczał, i nigdy w dawniejsze nie wróci się grzechy. Kiedy do niéj przychodzi człowiek, który częściéj oczyszcza swą duszę, z win przytrafić się mogących, równie powinien mieć usposobienie iż ostrożniéj żyć będzie, aby w te same grzechy nie wpadał. Bo spowiadać się z grzechów, a toż samo złe robić, temiż samemi grzechami Boga obrażać, przyrzekać poprawę, a nie dotrzymywać przyrzeczeń, jest to okropnem szyderstwem z Najświętszego Boga, i ciężką

zniewagą Majestatu Jego. Nie mówię już o tych grzechach, które są upadkami powszedniemi, a w które obok ostrożnego czuwania, upadamy z wrodzonéj słabości naszéj, których się niepodobieństwem ustrzedz człowiekowi, co są owemi grzechami w które sprawiedliwy siedmkroć dziennie upada, ale mówię o tych ciężkich, śmiertelnych występkach, o tych nałogach nieszczęśliwych, z których się spowiadamy, a po spowiedzi znów niemi Boga obrażamy. Do nich to powracać, jest narażać swą duszę na pewną zgubę i niebezpieczeństwo ciągłéj niepokuty, w któréj zakończą się dni życia naszego.

Na cóż się przyda taka spowiedź, na co otrzymany pokój i łaska Boga dla duszy usprawiedliwionéj, jeżeli w kilka dni, lub godzin niestety! znów się ten pokój sumienia i łaska Boga utraca, jeżeli się dawniejsze powtarzają nałogi grzechowe? Nietylko iż z niéj niema żadnéj korzyści, ale jeszcze znieważając Sakramenta Ś. powiększa się własne potępienie. Człowiek który po odprawionéj Spowiedzi, w też same wraca się grzechy, nigdy nie pokutuje prawdziwie. Robiąc toż samo z czego się dopiero spowiadał, nie przestaje nigdy złe czynić, i nie kładzie końca nieprawościom swoim. Im częściéj powtarza swe grzechy, i więcéj je popełnia, tém nałóg staje się większym i trudniejszym do porzucenia. Upodobanie w grzechach wzrasta z dniem każdym, jeżeli się szczerze nie nawraca. Trudniéj mu porzucić występek dziś, niż było wczoraj; trudniéj będzie za tydzień, niepodobieństwem jest za rok, życie upływać będzie w grzechach, a śmierć w niepokucie nadejdzie. Jeżeli po jednéj i drugiéj spowiedzi, czwartéj i dziesiątéj w też same upadło się grzechy, to i dwudziesta i ostatnia spowiedź w życiu nie powstrzyma nas od złego. A jeżeli raz statecznie nie położymy końca złemu, to nam całe życie ubiegnie w nieprawościach, i śmierć dopiero

przetnie pasmo występnych dni naszych. Cóż myśleć wtenczas o zbawieniu człowieka, który tyle razy obiecując Bogu na spowiedziach poprawę życia, nigdy nie dotrzymał obietnic swoich? Co myśleć o zbawieniu jego, jeżeli śmierć mu przeszkodziła dopiero, aby więcéj nie znieważał Boga? Choć przyrzeka przy śmierci, iżby odtąd nie grzeszył więcéj, nie powracał w dawniejsze nałogi, czyż może to być szczerem przyrzeczeniem, i możnaż wierzyć takiemu, który w życiu na tylolicznych spowiedziach, też same czynił obietnice i wobec Aniołów Świętych przysięgał przy konfessyonałach, że nie powtórzy swych grzechów, a zawsze wracał się w dawniejsze nierządy. Gdyby Bóg Wszechmocny pozwolił mu jeszcze życia, to krótki bardzo czasby upłynął, a on zapomniałby o swych obietnicach, bo grzech stał się w nim nałogiem i niejako naturą, a taki grzech trudno zwyciężyć i porzucić, a do tego przyszło się przez ciągłe po spowiedziach powroty do złego. „*Kiedy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, a nie znalazłszy odpoczynku, wraca napowrót do niego, i znajduje dom jego serca umieciony i ochędożony, tedy idzie, bierze z sobą siedmiu innych duchów, gorszych od siebie, a wszedłszy mieszkają tam, i stają się późniejsze rzeczy tego człowieka, gorsze niż pierwsze*, „powiedział Jezus Chrystus u Łukasza Ś. roz. 2.“

Jest to obraz nieszczęścia człowieka, który po spowiedzi Ś. nie czuwa nad sobą, powtarza dawniejsze grzechy i wraca się w też same nałogi. Zamiast jednego potępionego ducha, siedmiu innych jeszcze gorszych, jego duszę obległo, których trudniéj wydalić. Upadki jego są daleko cięższe, każdy grzech jest większym, stan zbawienia niebezpieczniejszym, opieszałość do modlitwy większa, a potępienie daleko okropniejsze. Przestrogi kapłana otworzyły na spowiedzi oczy grzesznego człowieka, aby poznał

własne błędy; pokazano mu całe nieszczęście zdrożnego życia, całą ciężkość popełnionéj winy, i całą okropność jego położenia. Poznał on drogę pańską, cofnął się od przepaści do któréj się zbliżył i przedsięwziął poprawę. Jeżeli znów więc połyka nieprawość, którą przed chwilą z siebie wyrzucił, winniejszym staje się przed Bogiem i na niebezpieczeństwo naraża zbawienie swoje.

Otoś się stał zdrowym, rzekł Jezus Chrystus do człowieka którego uleczył, *już nie grzesz, aby ci się co gorszego nie stało* (u Jana Ś. roz. 5).

Ja do was Parafianie tutejsi słowa te przemawiam. Uzdrowieni jesteście na duszy, i uleczeni z grzechów przez łaskę i miłosierdzie Chrystusa. Przebaczył ten dobry Ojciec niebieski wasze błędy, któreście przed nim wyznali. Poznaliście to dobrze, jak jest źle oddalić się od Boga, i jakie są niepokoje i zgryzoty sumienia na drogach występku, i nauczyliście się jaka jest kara grzechu każdego.

Kiedy więc wyszliście z tego nieszczęścia, nie chciéjcież więcéj grzeszyć, aby wam się co gorszego nie stało. Cierpliwym jest Bóg Wszechmocny, po tylu upadkach pozwolił nam wyspowiadać się z popełnionych grzechów. Ale czyż nas będzie znosił dłużéj cierpliwie? czyż nam pozwoli sposobności doczekać, abyśmy na nowo popełnione przestępstwa, mogli wyznać na spowiedzi i pozyskać przebaczenie? Może widząc niewdzięczność naszą usunie nam tę sposobność. Wszak rozlicznym ulegamy wypadkom, może nas śmierć zaskoczyć w grzechach śmiertelnych, a my nie będziem już mieli czasu obżałować przestępstwa spełniane.

Połóżmy więc koniec nieprawościom naszym, bójmy się Boga, a w dawniejsze nie wracajmy grzechy. Pilnujmy naszego serca, naszego języka, i wszystkich zmysłów, abyśmy więcéj już źle nie robili. Przecież raz pomyślmy,

że nam duszę zbawić trzeba. Kto żył w nierządach, pijaństwie, wszeteczeństwie, gniewach i swarach; kto przysięgał, przeklinał i krzywdził bliźniego; kto podstępy robił pod bratem, uciemiężał innych, niech odtąd żyje przyzwoicie w zgodzie i miłości z każdym, spokojnie i pobożnie, niech zapomni o karczmie, a pamięta o kościele. „*Kto kradł, niech nie kradnie więcéj, ale niech pracuje, robiąc rękami swojemi co jest dobrego, aby miał zkąd udzielić potrzebującemu. Złożywszy kłamstwo, mówcie prawdę z bliźnimi. Słońce niech nie zapada nad waszym gniewem, wszelka mowa zła, niech nie wychodzi z ust waszych, wszelka gorycz i gniew, wrzask i bluźnierstwo, niech będzie od was odjęte, ale bądźcie miłosierni, odpuszczając jeden drugiemu, jako i Bóg wam odpuścił;* jestto nauka Pawła Ś. do Efez. (roz. 4), któréj słuchajmy abyśmy byli zbawionymi Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 2 PO WIELKIEJ NOCY.

„I drugie owce mam, które nie są z téj owczarni, i one potrzeba abym przywiódł.

(u Jana ś. r. 10).

Słowa te Jezusa Chrystusa, o owcach nie będących jeszcze w Jego owczarni, można dziś powtórzyć i zastosować do tych parafian, którzy w tym czasie Wielkanocnym, nie odprawili jeszcze spowiedzi Ś. *Są i inne owce, które nie są w téj owczarni, i owe potrzeba abym przywiódł.* Wydaliliśmy się może wszyscy z téj owczarni naszéj, którą jest kościół tutejszy; bośmy wszyscy zgrzeszyli. Wielu już z pomiędzy nas, odprawiwszy spowiedź Ś. przejednali Boga, zwrócili się z bezdroża swych grzechów, i są już dzisiaj napowrót w owczarni Chrystusa, jako ukochane Jego owieczki. Ale jeszcze znajduje się wielu, którzy przez opieszałość i lenistwo, przez oziębłość serca, przez niepamięć na Boga, przez zaślepienie duszy, tyle są nieczułemi na własne zbawienie, iż dotąd téj Ś. spowiedzi nie odprawili, dźwigają ciężar swoich występków, tułają się po manowcach zatracenia i nie chcą słuchać głosu Pasterza wołającego ich, aby się do owczarni zwrócili. O można po-

wiedzieć, *„iż są drugie owce, które nie są z téj owczarni, ale i one potrzeba abym przywiódł.“* Potrzeba, aby i ci się jeszcze nawrócili i pojednali z Bogiem, którzy dotąd tę świętą powinność zaniedbali; potrzeba, aby wszyscy wrócili się do téj owczarni Zbawiciela, w któréj prawdziwe jest zbawienie i bezpieczeństwo duszy, abyśmy w jedności z Chrystusem naszym najwyższym Pasterzem żyli, pomarli i w królestwie niebieskiém łącznie z nim cieszyli się w chwale wybranych. Dlatego, ażeby która z téj owczarni nie zaginęła owieczka, abyśmy wszyscy w dniu sądu stanęli po prawéj stronie sędziego, wołam na was wszyscy! którzyście dotąd nie odbyli téj Wielkanocnéj spowiedzi, i wy którzyście nieszczerze i niedobrze ją odprawili, nie bądźcie tak oziębłymi względem waszéj duszy, bo jak Bóg Bogiem zginiecie na wieki. Pragnę za pomocą Boga, w następnéj nauce, obudzić w was chęci, abyście lepiéj i uważniéj sprawowali zbawienie duszy. Oby nas tylko Duch Ś. wspomagał.

Wszyscy, bracia kochani! którzy tylko mamy poznanie, na co nas Bóg stworzył, i na téj ziemi umieścił, którzy tylko wiemy, iż dla nas Stwórca Najwyższy, niebo przygotował i że osiągnienie jego, jedynem jest i prawdziwem dobrem dla człowieka, którego serca ziemskość nigdy nie zaspokoi, wszyscy bez wyjątku czujemy mocne w duszy pragnienie dostąpienia królestwa niebieskiego, abyśmy duszę naszą zbawili. Gdybym się zapytał kogokolwiek z ludzi wierzących w Boga: powiedz mi prawdę, człowieku, czyli chcesz zbawić twą duszę? czyli chcesz dostać się do nieba, oglądać tam Boga? i czyli dla tego jedynego dobra i prawdziwego szczęścia, dla twego zbawienia, odstąpiłbyś wszystkiego co możesz mieć na ziemi jak naprzykład, bogactwa, uciechy, kosztowne stroje, rozkosze i t. p. czylibyś się wyrzekł tego wszystkiego dla nieba, gdyby to przeszko-

dą było w pozyskaniu go? Każdyby mi odpowiedział, o! jestem na to stworzony, abym się zbawił; pierwsze więc zbawienie duszy, niż wszystkie skarby świata, bo te przy grobie pozostawię, a zbawienie trwać będzie na wieki. Takby mi każdy odpowiedział z was wierzących, a nawet, gdybym się zapytał ostatniego bezbożnika, zbrodniarza, i takiego, który w nic nie chce wierzyć, którego występki zupełnie zaślepiły, powiedz, czyli ty nie pragniesz jakiego dobra stałego, czyli ty nie chcesz być szczęśliwym, czyli nie chcesz dla twéj duszy zapewnić pokoju po śmierci ciała? czyż nie myślisz co będzie z tobą po śmierci? o! bracia! powiadam wam, iżby on zadrżał nad sobą, zastanowiłby się nad swem nieszczęściem, i niepodobieństwem jest aby nie zapragnął zbawienia swéj duszy.

Ale wszystko to Chrześcijanie wierni są oświadczenia na słowach oparte, są życzenia, na których spełnienie mało kto pracować usiłuje. Bo patrząc się na ludzi, widzimy iż pomimo oświadczeń i chęci swoich, że wszystkie dostatki i rozkosze, chętnieby opuścili dla nieba, zbierają bogactwa z obrazą Boga, używają świata z zapomnieniem duszy, żyją w nałogach grzechowych z najzupełniejszą niepamięcią o zbawieniu, i wcale nie pracują na niebo; a jednak każdy z tych oziębłych i obojętnych na los swéj duszy ludzi, powiedziałby zapytany, iż zbawienie więcéj ceni niż wszystko.

O! jakże to jest okropnym błędem, jakim zawodem dla sumienia, jaką zgubą dla duszy i jaką ślepotą, żeby nie widzieć iż się tylko mówi słowami, a mało, albo nic nie robi dla zbawienia? Nie mówię ja, iżby każde inne dla doczesności zatrudnienie miało być szkodą dla duszy, bo owszem wszelkie zatrudnienia obowiązkowe, wszelka praca nasza służyć powinna za środek do zbawienia się; ale przy każdéj czynności, w każdym kroku życia, powinniśmy mieć

to w pamięci, iż żyjemy dlatego, aby na niebo zarobić, a następnie aby wykonywając dobre uczynki, a złych się pilnie strzegąc, powiększać naszą zasługę, na pozyskanie nagród niebieskich. Nie stosuję téj nauki do owych wiernych sług Boga, którzy ze drżeniem i bojaźnią sprawują zbawienie swoje, ale do tych oziębłych i niepamiętnych na duszę swą ludzi, którzy przepychają dzień po dniu, rok po roku, w ustawicznych zabawach i opieszałości, nie kochając nigdy Boga, nie czując Jego miłości, nie modląc się z serca do Niego, nie wstrzymując się nigdy przez pamięć na Boga od grzechu, ani nie czyniąc dobrze przez tęż samą pamięć. Żyją dlatego, że im Bóg dał życie, oddają się zatrudnieniom, aby czas przepędzili i aby mieli co jeść, pić i inne potrzeby, a nigdy nie wznoszą swego serca do Boga, i nie myślą o tém iż człowiek nie na to jest stworzonym ażeby tylko o ziemskie ubiegał się dobra. Do tych to szczególniéj przemawiam, aby oni nie zginęli na duszy, do których serca, aby głos mój przeniknął, Ciebie błagam Najświętszy Duchu! dotknij ich Twą łaską, rozpal na nowo w ich duszy ogień miłości Boga, aby Go pokochali; a pokochawszy pilniéj się zajęli zbawieniem. Jeżeli tu jesteście obecni w téj świątyni, którzy tak oziębłe żyjecie, nie kochacie Boga tą miłością jaka się Jemu należy, wiedzcie o tém, iż na téj drodze nie dostąpicie zbawienia. Inne powinny być zasługi, inna gorliwość, inna zupełnie praca, chcąc zbawić duszę, i ustrzedz ją od potępienia. Bóg nie obiecał nieba dla tych, którzy mniéj o Niego dbając, choć pragną Go pozyskać, nie tyle pracują ile potrzeba, i nie więcéj o Niego starają się, jako rzeczy które ziemią są i nicością.

Ktokolwiek myśli, iż bez dobrych uczynków, można pozyskać zbawienie, ten się zawodzi i oszukuje, bo Bóg nie daje nagrody kiedy nie widzi w nas zasługi. Przykła-

dy świętych o których słyszymy i do których się modlimy, uczą nas jak to na zbawienie pracować potrzeba. Słyszycie zawsze od nas bracia kochani, że święci mieli cnoty, odznaczali się od innych świętobliwością życia, budowali bliźnich wzorami cnót rozlicznych, różnili się od wszystkich tak dalece, iż ludzie widząc ich, mówili o ich niezwykłych cnotach. A my, czyż mamy podobną im doskonałość? czyż inni budują się i zachęcają do cnoty z naszych uczynków dobrych, z przykładów naszéj pobożności? Cóż czynimy osobliwszego i takiego coby nam robiło pewną nadzieję, iż po dniach naszego życia z Chrystusem królować będziemy? Czyż mamy świadectwo własnego sumienia, iż nasze dobre uczynki, aniołowie przed tronem Boga stojący, przedstawili Mu, jako godne nagrody niebieskiéj? Na czém opieramy nadzieje nasze, mówiąc, spodziewam się zbawienia po śmierci? Jeżeli na tém, iż jesteśmy Chrześcijanami? mylimy się! bo małoż to będzie potępionych Chrześcijan, którzy oziębłe żyjąc żadnéj nie mają zasługi przed Bogiem? Czy na miłosierdziu Boga? ale czyż nie jest grzechem przeciwko Duchowi Ś. zbyteczna ufność w miłosierdziu Boskiem, kiedy się na Niego spuszczając sami nic nie robimy i lekkomyślnie żyjemy. Więc trzeba, bracia kochani przyłożyć własnéj chęci i pracy, trzeba oczyścić sumienie z grzechów, służyć wiernie Bogu, zachować Jego przykazy, dobre i miłosierne wykonywać uczynki, kochać Boga i bliźniego, być pobożnym, uczciwie i sprawiedliwie z każdym postępować, poświęcać Bogu swoję pracę na chwałę i zasługę zbawienia. Trzeba należeć do téj owczarni Chrystusa na ziemi, jeżeli pragniemy dostać się do owczarni niebieskiéj wybranych; nie powinniśmy więc nigdy wydalać się z téj owczarni, którą jest nasz kościoł Ś., z pod oka Pasterza, a tyle razy to czynimy, ilekroć grzeszymy śmiertelnie, i nie słuchamy ko-

ścioła. Przyjdźcie przeto do téj owczarni Zbawiciela, wy wszyscy, którzy dotąd nie jesteście owieczkami Jego, powróćcie do owczarni, wołam na was imieniem Pasterza niebieskiego, Chrystusa! Bo jeżeli się tu nie przyłączycie do wiernych owieczek Jego, jeżeli broń Boże pomrzecie za owczarnią, nie będziecie należéć w dniu Zmartwychwstania do wiernych owieczek Chrystusa. On zna wszystkie owce swoje, nie przyzna się więc do was, którzy przyjść nie chcecie do Niego. Więc powróćcie do owczarni, pojednajcie się z Bogiem, abyśmy wszyscy składający tę małą cząstkę owczarni Chrystusa w téj Parafii, mogli się połączyć w niebie z naszym najwyższym Pasterzem Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 3 PO WIELKIÉJ NOCY.

Świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci.
(u Jana ś. roz. 16).

Przedwcześnie uprzedził Jezus Chrystus swych uczniów o nastąpić mających prześladowaniach, jakie ponosić będą od niewiernych, aby tém uprzedzeniem przysposobił ich do zniesienia z męztwem i odwagą wszystkich cierpień, które ich czekały. *Swiat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie.* A na pociechę ich serca, aby wierząc w sprawiedliwość Boga, nie lękali się prześladowań, dołączył te słowa: *ale smutek wasz w radość się obróci.* Spełniło się to wszystko co powiedział Zbawiciel Najświętszy. Ponosili zniewagi i więzienia dla miłości Zbawiciela; prześladowcy okrutni krew z nich przelali, męczyli ich różnym sposobem i zabijali; ale smutek ich w radość się przemienił, bo dla Boga cierpiąc, otrzymali chwałę nieskończoną w królestwie niebieskiém.

Też same słowa Chrystusa, do was powtarzam wy wszyscy, którzy w niedostatkach, cierpieniach, chorobach, w nieszczęściu i nędzy żyjąc, płaczecie nad swą niedolą,

i smucicie się wśród przykrych powodzeń. Otrzyjcie łzy wasze, *bo smutek wasz w radość się przemieni.* Bóg przyjdzie wam na pomoc i pocieszy strapione wasze serca. Cierpiąc rozliczne zmartwienia i przykrości, nie rozpaczajmy, bo niepodobieństwem, abyśmy mogli wolnymi być od nich, dopóki na téj ziemi żyjemy, ale szukajmy dla siebie trwałéj pociechy u Boga, i zasługujmy na to, aby nasze smutki w radość się zmieniły. Więcéj jest smutnych na ziemi, niż wesołych; więcéj nieszczęśliwych, niż szczęśliwych, bośmy się urodzili ludźmi na rozliczne dolegliwości i smutki skazanymi. Kiedy więc nikt z nas nie jest od nich wolnym, uważmy w następnéj nauce, dla czego Bóg na nas je przesyła i co mamy na pociechę smutków naszych. Oby nas Duch Ś. swą łaską wspomagał.

Tak jest bracia kochani, iż niema żadnego człowieka na ziemi, któryby od cierpień i smutków był wolnym; bo tak Bóg postanowił, aby tu człowiek nie znajdował prawdziwego dobra i szczęścia, ale myślał o innem doskonalszém do którego stworzonym i przeznaczonym został. Nie możemy jednak tego myśleć i mówić, iż ten, który ponosi rozliczne przykrości i żyje w samych tylko smutkach i cierpieniach, jest odrzuconym od Boga; albo, że tak przykre powodzenie, jest przekleństwem nieba, bo gdyby szczęśliwość doczesna, i niedoświadczanie najmniejszego smutku, miało być największem błogosławieństwem Boga za życie cnotliwe i poczciwe, to tylu świętych i wybranych sług Bożych, którzy pewnie godniejszymi od nas byli wszelkiego błogosławieństwa i nagród, nie byliby doświadczali w życiu swojem tylu cierpień i smutków, a któż jednak z onych Świętych i miłych Bogu ludzi, wolnym był od nich? Sam Jezus Chrystus cierpiał okropnie i tak wszedł do chwały swojéj, aby nam dał przykład, iż cierpienia i smutki nieodłączne są od natury ludzkiéj.

Gdybyśmy tu zupełnie byli szczęśliwymi, gdyby nam tu było dobrze, gdybyśmy nigdy nie zapłakali na nędzę i smutki w tém życiu, tobyśmy całą duszą przywiązali się do téj ziemi, a nigdybyśmy nie pomyślili o niebie, i nie zapragnęli dostać się do niego, nie podnieślibyśmy nigdy duszy naszéj do tego miejsca dobra prawdziwego i szczęścia, w którem nikt już nie płacze, w którem smutki są nieznane, ale samo szczęście i chwała wybranych.

Przesyła więc Bóg na nas umartwienia i smutki, dlatego żeśmy ludzie, nie do téj ziemskości, ale do nieba przeznaczeni. Nikt od nich nie jest wolnym, bo zarówno zapłacze nad swem nieszczęściem pan jak i wieśniak, bogacz i ubogi. Każdy się zasmuci i westchnie głęboko, kiedy go smutek oblegnie, kiedy go inni prześladują, kiedy choroba go dręczy, a nieszczęście nawiedza. Nie mówcie więc wy biedni prostaczkowie, żeście wy tylko na płacz i nędzę skazani. O! nie! każdy który się rodził człowiekiem, urodził się tém samém poddany rozmaitym udręczeniom, każdy przyniósł niejako na siebie wyrok, iż znosić będzie w swém życiu mnogie cierpienia i smutki. W pierwszéj zaraz chwili życia, płaczem zwiastuje człowiek, iż się na smutki urodził, i że nieraz w dniach dalszych zapłacze nad sobą, a to każdy, równie ten, co w pałacu, jak ten co pod ubogą strzechą przyszedł na tę ziemię. Nie wy więc sami cierpicie i smutków doświadczacie. Zajrzyjcie za bogate progi waszych panów, którym nieraz może zazdrościcie dobrego bytu i szczęścia, a tam zobaczycie podobne smutki, jak i w waszych ubogich domach się znajdują. I tam na kosztownych łożach jęczą chorobą dotknięci, jak i wy na nędznéj pościeli; i tam są kalecy jak i pomiędzy wami, i tam płaczą jak i wy, i tam smutek widać na ich twarzy, równie jak na waszych, bo niema na świecie człowieka, któryby nie miał swych smutków i przykrości. Ten narzeka

na ubóstwo, tamten na brak zdrowia, inny na złą żonę lub męża, ów na nieszczęsne wypadki, jeden na towarzystwa które go nudzą, drugi na samotność która mu się przykrzy, ten znów na ciężki i mozolny urząd, tamten na kłopotliwą pracę, inny na przykry i nieznośny humor osób z któremi żyć musi, ów na nieprzyjemne miejsca w których mieszka, jednego prześladują, drugi mówi iż mu serce pęka z żalu i tęsknoty, inny zalewa się codzień łzami na uciski i gorzkie chwile swego życia, każdy swój smutek i zmartwienia wystawia jako najcięższe z niczyjemi niezrównane, a słowem każdy a każdy kto tylko jest człowiekiem, kto tylko jest na ziemi, musi mieć swój krzyż do znoszenia, musi mieć swoje przykrości i smutki. Widać kochani bracia, iż takie przeznaczenie Boga potrzebném jest dla człowieka, albo dla próby jego cnoty, albo dla zasługi, albo dla kary doczesnéj za grzechy, albo nakoniec dla jego poprawy. Dla tych to przyczyn, widzimy, iż najcnotliwsi nawet ludzie, płaczą wśród cierpień i smutków. Możeby człowiek wpośród pomyślnych powodzeń niezgromadził dla siebie tyle zasługi, ile jéj znajdzie w przykrościach i smutkach. Przesyła Bóg różne utrapienia na nas, abyśmy widząc iż w niczém z doczesnych i ziemskich rzeczy znaleść nie można trwałego szczęścia i pociechy, szukali jéj u Boga. Nieraz nawiedza Bóg smutkami nasze serca, aby nas do modlitwy gorącéj nakłonił, bo nigdy tak pobożnie nie modli się człowiek, jak w zmartwieniu; wtedy albowiem czuje potrzebę pociechy, któréj świat udzielić mu nie może, ale tylko Bóg Wszechmogący. Wszystkie perswazye i przedstawienia ludzkie na nic się nie przydadzą, jeżeli Bóg serca nie pocieszy. To znów nie jeden przy dobrym bycie i powodzeniu zapomni o Bogu, ani Mu wdzięcznym nie jest za dary powzięte, ani Go prosi o potrzebne błogosławieństwa. Oddawszy się występkom żyje

w zapomnieniu o Bogu i własnéj duszy. Cóż Bóg czyni, aby go zwrócił na drogę wiodącą do nieba i odmienił Jego serce? oto nawiedzi go smutkiem, dotknie chorobą i cierpieniem, da mu poznać iż i on jest człowiekiem, a ten nieszczęśliwy, zasmucony, upokorzyć się musi przed Bogiem, uczuje potrzebę Jego pomocy, ratunku i pociechy, téj zaś nie pozyska, dopóki w grzechach trwać będzie; więc się nawraca, usprawiedliwia swoje sumienie, i częstokroć wiernym Bogu zostaje. Jeżeli nas Bóg karze różnemi klęskami, to chce, abyśmy poznali Jego rękę karzącą, w grzechach się upamiętali, i prosili Go o odwrócenie. Jeżeli nie udziela nam owoców z naszéj ziemi, być może iż dla tego, aby nas za grzechy ukarał, albo do gorętszéj modlitwy nakłonił, bo wszystko co tylko Bóg czyni, dla dobra naszego czyni.

Kiedy więc bracia kochani wszyscy mamy swoje kłopoty, cierpienia, zgryzoty i smutki, gdzież szukać ulgi, i czém się pocieszyć? Oto najprzód w téj mocnéj wierze opartéj na słowach Chrystusa, *iż smutek wasz w radość się obróci.* Pocieszać się powinniśmy, iż Bóg tak jest sprawiedliwy, że naszych cierpień nie zostawi bez nagrody, po chwilach smutku ześle nam pociechę i obetrze łzy nasze.

Ta wiara jest największą ulgą dla człowieka, wśród rozmaitych kłopotów, że czy pierwéj, czy późniéj, czy w tém, czy w przyszłem życiu, każdy najmniejszy smutek Bóg dobry w radość przemieni. Szczęśliwszy jest ten przed Bogiem który cierpi, niż ten, który nic przykrego nie doświadcza. Jeżeli ma czyste i spokojne sumienie, to cierpienia i smutki będą dla niego zasługą na niebo, jeżeli zaś w grzechach zostaje, to ponoszone przykrości, mogą stać się karą za nie, jeżeli spokojnym umysłem ponosi strapienia. Uspokójcie się przeto i pocieszcie się wy wszyscy,

którzy w nieszczęściach płaczecie, *smutek wasz w radość się obróci.* Czekajcie czasu, a Bóg was pocieszy, ofiarujcie Mu wszystkie smutki, od których nikt nie jest wolnym, ponoście je cierpliwie, cierpieniami okupujcie szczęście dla siebie. Cieszyć się będziecie, żeście w życiu cierpieli, spełnią się słowa Chrystusa, *iż smutek wasz w radość się obróci.* Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 4 PO WIELKIEJNOCY.

Gdy przyjdzie On Duch prawdy, nauczy was wszelkiéj prawdy.
(u Jana ś. r. 16.)

Mając odejść do Nieba najświętszy Zbawiciel, a widząc jeszcze potrzebę nauki dla ludu, któren pozostawił na ziemi, przyobiecał uczniom swoim zesłać Ducha św., który oświeci ich umysł, i nauczy wszystkiego, cokolwiek jest potrzebnem do ich zbawienia. Nie inną miał im podać naukę, nie inne zasady i artykuły wiary, ale toż samo, o czem mówił Jezus Chrystus do Nich. Zstąpił ten Duch najświętszy na apostołów, napełnił ich Boską mądrością, oświecił ich swą łaską, iż zrozumieli dostatecznie to wszystko, cokolwiek od Zbawiciela słyszeli. Oni to, oświeceni przez Ducha św. podali nam naukę Chrystusa, podstawę moralności chrześcijańskiéj, wiary katolickiéj i życia naszego. My urodzeni w katolickiéj religii, wierzymy w to wszystko, czego nas Chrystus nauczył, wyznajemy wszystkie artykuły wiary apostolskiego składu, siedm Sakramentów, wszystkie tajemnice religii i całą tę prawdę o któréj mówi Zbawiciel, Duch św. nauczy was wszelkiéj prawdy. Pomiędzy innemi artykułami naszéj wiary, są niektóre nieomyl-

ne i tak ważne prawdy, iż w nie każdy człowiek, pod utratą własnego zbawienia wiedzieć i wierzyć powinien, to jest gdyby ich nie znał, lub w nie nie wierzył, nie mógłby być zbawionym. Rozbierzmy więc przy pomocy Boga te ważne i nieomylne prawdy, w następnéj nauce.

Od samego dzieciństwa, słyszymy od rodziców i nauczycieli duchownych, iż są w wierze katolickiéj niektóre prawdy, które każdy wiedzieć powinien. Skoro więc są tak bardzo ważne potrzebą jest konieczną, abyście je wszyscy umieli i rozumieli, a zatém posłuchajcie o nich. Te prawdy tak pewne, jak Bóg, który je objawił są następujące. Pierwsze że jest Bóg jeden we trzech osobach. Tak, bracia kochani! jest Bóg w Trójcy ś. jedyny, jeden Bóg we trzech osobach. Niebo i ziemia, słońce i gwiazdy, miliony stworzeń, i wszystko na co tylko nasze oczy spoglądają, dowodem jest tego, iż musi być Najwyższy Stwórca tych rzeczy. Bo zkądżeby się wzięły te stworzenia, to zboże, te drzewa i owoce? kto nadał taką moc téj ziemi, aby wydała ziarno na pokarm człowieka? kto nas wreszcie stworzył? kto nam dał rozum, pamięć i wolę? O! musi być Najwyższa moc, która to wszystko uczyniła, a tą mocą Najwyższą, jest Bóg Wszechmocny, jeden we trzech osobach, jak nam to Chrystus objawił. Nierozumny i zuchwały człowiek, ośmielił się powiedzieć, w błędach i zaślepieniu swojém, iż niema Boga, ale później poznał swój błąd, upokorzył się przed Wszechmocą Jego; a dziś wszyscy ludzie na całym świecie wierzą w to, iż jest Bóg Wszechmocny, upadają przed Nim na kolana i modlą się do Niego.

Drugą prawdą nieomylną jest to, iż ten Bóg jest sprawiedliwym. Dobrych i cnotliwych wynagrodzi po śmierci, a złych i występnych ukarze. Ten Bóg sprawiedliwy bracia kochani, jest świadkiem wszystkich naszych czynów.

Cokolwiek tu czynimy, On wszystko spostrzega, najmniejszy dobry uczynek, kubek zimnéj wody dany w Jego imie ubogiemu, jak równie każdy grzech nawet powszedni, nie ujdzie Jego wiedzy i pamięci. Nie zapomni o niczém, co tylko tu na ziemi zrobiliśmy dobrego lub złego, bo jest Wszechmocnym. Przyjdzie czas, w którym odda każdemu człowiekowi według jego uczynków, albo nagrody za cnoty, albo kary za występki, bo jest sprawiedliwym. Pocieszajcie się sprawiedliwi i cnotliwi ludzie, którzy tutaj pilnujecie przykazów Boskich, boicie się Boga, cierpicie dla Jego wiary i miłości. Nie zapomni Bóg o waszych dobrych uczynkach, wszystko coście tylko dobrego zrobili, o czém wy nie pamiętacie, On wam przypomni, i odda zapłatę w Królestwie Niebieskiem. A my grzesznicy, my występni, nie bądźmy bez trwogi i bojaźni, nie bądźmy spokojnymi w naszych grzechach, nie myślmy, iż nam nic zato nie będzie, iż bezkarnie przejdą nasze bezprawia, o! nie! Bóg jest sprawiedliwy, zapisuje wszystkie i najmniejsze grzechy jakich się dopuszczamy, i ukarze nas za nie. Zapłaczemy nad sobą żeśmy źle robili, jeżeli teraz przez tę pamięć iż Bóg jest sprawiedliwym, nie odpokutujemy za dawniejsze, nowych upadków strzedz się pilnie nie postanowimy, i dobrze czynić nie będziem.

Trzecią prawdą, w którą wierzyć powinniśmy jest, iż druga osoba Trójcy Przenajświętszéj, to jest Syn Boży stał się człowiekiem dla naszego zbawienia. Jest to artykuł naszéj wiary, iż Syn Boga Ojca, Bóg Jemu równy i prawdziwy, wcielił się w żywocie Maryi, to jest przyjął na siebie ciało ludzkie, takie same w jakim my jesteśmy, aby nas odkupił z niewoli czarta i grzechu, i zbawił. My bracia zbawieni jesteśmy przez śmierć i cierpienia Chrystusa. Dla nas się narodził, jako człowiek ten Syn Boga, Jezus nasz Zbawiciel, opuścił Niebo, przyszedł na zie-

mię. Prowadził życie w ubóstwie, okropne męki wycierpiał, Krew swoją wylał do ostatniéj kropli, i umarł w boleściach przybity do krzyża. Zdjęty późniéj z niego, i w grobie położony, zmartwychwstał wszechmocą swoją, był jeszcze przez dni 40 na ziemi, a w końcu wstąpił do Nieba i usiadł po prawicy Bożéj, z któréj przyszedł dla zbawienia naszego. Tym to sposobem nas zbawił, bośmy przez grzech Adama utracili prawo do Nieba, nauczył nas co czynić mamy, aby zasłużyć na królestwo Niebieskie, nauczył nas jak mamy czcić i chwalić Ojca Niebieskiego, i krwią swoją zmazał winę grzechu pierworodnego.

Tak rozumiéć powinniśmy ten artykuł wiary, iż Bóg w ludzkiem ciele, za nas grzesznych cierpiał. A wierząc w to wszystko, czego nas Chrystus nauczył, wyznając według nauki katolickiego kościoła, wszystkie Sakramenta i artykuły wiary, nie wątpiąc o niczem, zawdzięczać tym sposobem cierpienia Zbawiciela powinniśmy, które z miłości ku nam ponosił.

Czwartą prawdą do wierzenia nam podaną, jest to, iż dusza nasza nie umiera, bo jest nieśmiertelną. Jestto bracia kochani nieomylną i niewątpliwą prawdą, iż dusza nasza żyć będzie na wieki. Chociaż się przez śmierć odłączy od ciała, nie umrze jednak nigdy, ale jak Bóg wieczny będzie bez końca przez nieskończone wieki, tak i dusza nasza nieśmiertelna będzie żyć na wieki.

Jeżeli więc wysłużymy sobie w tem życiu zbawienie w chwale i nagrodach niebieskich, będziemy nieopisanego i niepojętego szczęścia używać przez całą wieczność; nigdy się nie zakończy nasza radość i chwała, cieszyć się z Bogiem będziemy przez czas nigdy nieskończony. A jeżeli przeciwnie broń Boże, potępionymi zostaniemy, to także przez całą wieczność cierpiéć będziemy okropne męki w których ogień udręczenia nigdy nie zagaśnie, a robak rozpa-

czy, nigdy nie umrze, bo dusza nasza jest nieśmiertelną. Ta prawda bracia kochani, jak powinna nas z jednéj strony pobudzić i zachęcić do pracy na chwałę niebieską, niemającą nigdy końca, tak z drugiéj przeniknąć bojaźnią, abyśmy unikali wszelkiego grzechu, i nie byli odrzuceni od Boga.

Nakoniec piątą prawdą tak ważną i konieczną do wierzenia jest to, iż nam łaska Boga do zbawienia jest potrzebną. Tak bracia, bez łaski Boga, nic nie możemy ani dobrego uczynić, ani się złego uchronić, ani się pobożnie modlić, ani pokutować, ani w cnotach postąpić, ani grzechu uniknąć. Słabym jest i ułomnym każdy człowiek, Bóg go tylko wspiera i utrzymuje. Kiedy widzi, iż my sami ile z nas jest chronimy się złego, pragniemy być dobrymi i prosimy Go o łaskę i wsparcie w naszych przedsięwzięciach dobrych, przychodzi nam łaskawie z pomocą, ułatwia nam trudności, usuwa przeszkody do życia pobożnego. Ale potrzeba bracia, abyśmy sami unikali złego, kochali Boga, i żebyśmy prosili Go zawsze o łaskę, bo inaczéj nie możemy wymagać, aby nas cudownym sposobem od złego Bóg odciągał, kiedy sami do grzechu się skłaniamy. Przy każdéj więc modlitwie, prosić trzeba Boga gorąco, aby nam dopomagał do zbawienia i wierzmy niezachwianą wiarą, w te wszystkie prawdy, o których do was mówiłem, bo nas ich sam Duch święty nauczył. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 5 PO WIELKIEJNOCY.

Zaprawdę, zaprawdę powiadamwam, jeżeli o co prosić będziecie Ojca w Imie moje, da wam. (u Jana ś. r. 16).

Przyobiecał Zbawiciel swym uczniom, iż tak skuteczne będą ich modlitwy, zanoszone w Imie Jego, iż o cokolwiek prosić będą Boga, da im to łaskawie. Zaleciwszy im modlitwę, zalecił i sposób modlenia się, iż prośby swoje, zanosić mają w Imie Chrystusa, to jest prosić przez pośrednictwo Zbawiciela o takie rzeczy, które się Jemu podobają które są zgodne z ich duszy zbawieniem.

Do nas to wszystkich bracia kochani odnosi się ta nauka Chrystusa. W imieniu uczniów przy Nim będących, do nas przemówił, bo i my uczniamy Jego jesteśmy.

Nam zalecił modlitwę, nam prośby do Boga Ojca zanosić rozkazał, i nas upewnił, iż modlitwy i prośby nasze w Jego imie święte zanoszone, nie będą bezskutecznemi, nie będą odrzuconemi: *zaprawdę wam powiadam, o cokolwiek prosić będziecie Ojca w imie moje, da wam.*

Nic bracia, nie ma powszechniejszego u nas nad modlitwę; każdy ugina swe kolano, każdy wznosi ręce do Nieba i prosi Boga w rozlicznych potrzebach, bo każdy z nas czuje mnogie potrzeby. Czemuż jednak tak często obok przyrzeczenia Chrystusa, nie odbieramy tego o co tak usilnie prosimy? Oto dlatego bracia, jak mówi św. Augustyn, iż albo o złe rzeczy prosimy, albo źle prosimy. Nauczmy się więc, jaką być powinna modlitwa, aby Bogu była przyjemną i nam pożyteczną. I to, będzie przedmiotem następnéj nauki, z któréj abyśmy mogli korzystać, prośmy Ducha Najświętszego o pomoc i łaskę.

Każdy człowiek, w jakiéjkolwiek żyje religii, czuje w duszy potrzebę modlitwy, bo mu sumienie wskazuje, iż zależy we wszystkiem od Boga Stwórcy i z rąk Jego odbiera dobrodziejstwa. Jakkolwiek poznaje Boga, czuje zawsze potrzebę chwalenia Go, i modlenia się, aby Mu podziękował za powzięte dary, prosił o inne, i opiewał Jego chwałę jako Najwyższego Pana ziemi i Nieba. I my też chrześcijanie czujemy, ale daleko jeszcze więcéj tę potrzebę modlitwy, bo lepiéj poznajemy Boga naszego Stwórcę, Jego dobroć i miłosierdzie i więcéj odbieramy dobrodziejstw od Niego.

Wystawili pobożni ojcowie nasi te kościoły, te przybytki Boga, te domy modlitwy, abysmy tu przychodzili modlić się do Najwyższego Boga. W święta i niedziele, oblegacie licznie zebrani te stopnie ołtarzy, to miejsce święte, każdy z was chwali Boga, każdy się modli, każdy o coś prosi, a może mało kto modli się prawdziwie, i dlatego mało odbiera to, o co prosi. Nietylko to w kościele, ale na każdem miejscu modlić się można, i modlić się potrzeba. Jak na każdem miejscu, w domach i na polu odbieramy boskie dary, tak na każdem miejscu, dziękować za nie powinniśmy. Ale cóż to jest bracia ta modlitwa, któréj czujemy potrzebę i obowiązek? czy to proste

i częste odmawianie pacierza, jakiego nauczyliśmy się w dzieciństwie, lub odczytanie z książki umieszczonych tam modlitw?

O! posłuchajcie bracia, abyście się nauczyli, co to jest modlitwa. Modlitwa, jestto serdeczna i bliska rozmowa z Bogiem, jestto podniesienie serca i myśli do niego, i z całem uczuciem duszy, odkrycie przed Nim swych chęci chwalenia Go i wielbienia.

Na modlitwie, albo chwalimy Boga, śpiewając lub odmawiając pieśni na chwałę Jego, wysławiając wielkość, dobroć i miłosierdzie Boga; albo Mu dziękujemy za dobrodziejstwa, albo też prosimy Go, żeby nam nowych łask udzielił, klęski od nas oddalił, grzechy odpuścił, zdrowiem i spokojnością obdarzał, i zawsze nam błogosławił. Klękając na modlitwę, pragnąc Boga pochwalić, chcąc od Niego co uprosić, potrzeba najprzód mieć czyste sumienie, wolnym być od grzechu, w łasce Boga zostawać, bo niemiłe są Jemu ofiary i modlitwy człowieka, który oddając się grzechom, obrażając Jego święty majestat, przychodzi i ośmiela się składać Mu chwałę i cześć z serca, w którem grzechy panują. Oczyść wprzód człowieku sumienie twoje, jeżeli chcesz, aby Bóg najczystszy, spojrzał na twe modlitwy jak na ofiary niewinnego Abla, które On składał niezmazanemi żadnym występkiem rękami, z uczuciem duszy niesplamionéj grzechem.

Potrzeba powtóre, przed modlitwą oddalić wszystkie myśli próżne, i światowe, aby one nie robiły nam roztargnienia i niepokoju, *Synu!* mówi mędrzec, *przed modlitwą przygotuj duszę twoję, i nie chciéj być jako człowiek kuszący Boga.* (Ekle. r. 18).

Kto się modli powinien myśléć o Bogu tylko samym, czując niegodność swoję, upaść powinien w głębokiéj pokorze przed Jego majestatem, z wszelką uwagą i uczuciem

serca wymawiać wyrazy pacierza, albo myślą błagać dobrego Ojca o łaski, uczuć Jego miłość w duszy i mieć Jego obecność i świętość na pamięci.

Nie modli się ten bynajmniéj, nie chwali Boga, ale Go ciężko obraża, który mówiąc pacierz lub odczytując modlitwy, nic wcale nie uważa na to co mówi, roztargniony, oziębły i oschły, błąka się myślą po różnych miejscach czem innem zajmuje swą uwagę, przykrzy sobie na modli, twie, i ani na chwilę nie czuje w duszy miłości Boga, którego chce chwalić, ani gorącości ducha, ani upodobania na tak świętéj i miłéj zabawie. O! taki oziębły i roztargniony cięższéj znieważa Majestat Boski, niż ten który niewdzięczną i występną mając duszę nie modli się nigdy, i nie urąga lekceważeniem ze świętości Wszechmocnego Pana.

Po co tu więc przychodzicie oziębłe dusze! po co wymawiacie ustami słowa niby na chwałę Boga, których nie czuje serce? Inne myśli was zajmują w czasie modlitwy, a Bóg jest zapomniany od którego żądacie łaski; jak możecie pragnąć, aby wasze prośby przyjął, kiedy nie czuje tego serce, co usta wymawiają, a Bóg na serca się spogląda! Usuńcie wprzód na bok wszystko, co tylko przeszkodzić może modlitwie, westchnijcie do Ducha św., aby rozgrzał miłością Boga wasze serce, aby ta modlitwa była Jemu przyjemną, a wam pożyteczną.

Nakoniec potrzeba modląc się, mieć mocną wiarę i ufność, zgodzić się z wolą Boga, prosić Go w Imie Chrystusa, to jest, o rzeczy do zbawienia i pokoju duszy należące; o błogosławieństwo naszéj pracy; nie zaś o majątki, o szczęście doczesne, o rzeczy próżne, które nam przeszkodą być mogą do życia pobożnego. Tymczasem bracia kochani podobno najczęstsze nasze modlitwy bywają w tym celu.

Bo wspomnijmy sobie, o co naczęściéj prosimy Boga? czyli o to, aby nas wspierał na drodze pobożności? oddalał

od nas pociągi do grzechu? pomnażał w nas rozliczne cnoty? powiększał miłość swoją i tym podobnie? O! mało o to prosimy, ale więcéj o zdrowie własne lub innych osób, wymagając niekiedy cudu, aby ich uzdrowił, o powiększenie zbiorów, o pomyślność doczesną, o oddalenie nieszczęść i cierpień, a to tak usilnie oto błagamy, iż kiedy Bóg inne mający względem nas zamiary, nie wysłuchuje próśb naszych, tracimy wiarę i ufność, i bluźnierczo przeciw Niemu wyrzekamy. I czyż tak powinien czynić człowiek, ten proch ziemski względem Boga swego? czyż powinien się ośmielić żądać koniecznie, aby Bóg pełnił jego wolę?

Jeżeli Bóg nie daje nam tych rzeczy doczesnych, o które Go można wprawdzie prosić, z poddaniem się Jego woli, być może uważa, iż te rzeczy byłyby szkodliwe naszéj duszy, i przeszkodą do zbawienia, a więc życząc nam dobrze jak Ojciec swym dzieciom nie daje nam rzeczy szkodliwych.

Jeżeli w rozlicznych klęskach nie są wysłuchane nasze westchnienia i modlitwy, to albo chce Bóg skłonić nas do usilniejszych jeszcze błagań, aby powiększył pobożność, albo widzi, iż tym sposobem poprawić się z grzechów możemy.

Przestańmy zawsze na woli Boga; nie zaniedbujmy modlitwy, chociaż nie otrzymujemy tego, o co prosimy. Rano i wieczór klękajmy na modlitwę, aby Boga pochwalić, poświęcajmy całodzienne zatrudnienia nasze na chwałę Jego, i to będzie przyjemną Mu modlitwą. Przychodźmy do Kościoła łączyć wspólnie nasze błagania, szczególniéj w tych dniach krzyżowych w których mamy prosić Boga aby od naszych zasiewów oddalał klęski i nieszczęścia, zachował nas od powietrza, głodu i nieurodzajów, aby naszéj pracy błogosławił. Przychodźcie razem się modlić, może pomiędzy nami znajduje się sprawiedliwy i miły Bogu człowiek, który i dla nas grzesznych miłosierdzie Boskie

wyprosi. Miejmy wszyscy upodobanie w modlitwie, która tylu sług Bożych napełniała najżywszą pociechą, niech te oziębłe dusze, które ani rano, ani wieczór, nie wznoszą swego serca do Boga, ani westchną kiedykolwiek do Niego, niech przy łasce Ducha św. i oni pokochają modlitwę; aby od nas wszystkich Bóg miał chwałę, a my Jego łaskę dla duszy. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 6 PO WIELKIEJNOCY.

To wam powiedziałem, abyście się nie gorszyli. (u Jana ś. r. 16).

Przestrzegł Zbawiciel swych uczniów o wszystkiem co ma nastąpić; powiedział im, iż będą świadczyć przed narodami o prawdziwem posłannictwie Jego i wszystkich nauczać, że On od Boga Ojca, zesłanym był na ziemię ludzkie zbawienie sprawować. Przestrzegł ich, iż gdy tylko odbiorą Ducha św., pójdą na świat cały ze świadectwem o Bóstwie Jego i upomniał ich, aby się nie gorszyli, to jest, aby nie tracili wiary, nie odstąpili i nie zaparli się imienia swego Mistrza i Prawodawcy, jeżeli ich spotkają uciski i prześladowania, rozliczne męki, a nawet i śmierć sama. *Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli.*

Jak niegdyś przemówił do uczniów swoich Jezus Chrystus i czego od nich żądał, tak i do nas przemawia i tego samego wymaga, abyśmy mężnie stali w wierze i Jego miłości, nie odstępowali od Niego przez grzechy, chociażbyśmy cierpieć co mieli dla Jego imienia, i najgorsze widzieli przykłady, do złego nas wiodące. Nie zapominajmyż więc

o tém upomnieniu naszego Zbawiciela, pilnujmy służby Jego, nie osłabiajmy w sobie wiary, nie psujmy dobrych obyczajów, a unikając troskliwie zepsucia własnego, niedajmy téż z siebie nikomu zgorszenia, nie przywodźmy nikogo do grzechu. Ponieważ zaś pomiędzy nami, powszechnem jest niemal, iż jedni drugich psują, złemi przykładami i namową do złego przywodząc, i zdaje się że albo zapomnieliśmy, albo nie rozumiemy całéj ciężkości występku zgorszenia, zastanowimy się przeto nad tém w następnéj nauce, przy błogosławieństwie i pomocy Boga. Taka miłość chrześcijańska pomiędzy nami być powinna, iż z całego serca i duszy wszystkim życzyć powinniśmy zbawienia jak sobie samemu. Dlatego, jeżelibyśmy zobaczyli bliźniego który błądzi, czy on jest przyjacielem lub nieprzyjacielem, obowiązkiem jest naszym, z pobudek chrześcijańskiéj miłości, przestrzedz go i upomnieć, otworzyć mu oczy na jego upadki i błędy, przedstawić smutne następstwa idące za grzechem.

Tym sposobem pozyskalibyśmy duszę brata naszego, jak Chrystus powiedział (u Mat. ś. r. 18). Ale niestety! rzadkiemi są podobnéj miłości przykłady, bo powszechnie zbawienie innych, obojętnem jest dla nas, jeszcze więcej jak własne. Dlatego to brat dla brata przepaść zguby otwiera, za rękę go do niéj prowadzi, i wpycha go na wieczną duszy zagubę. W każdym stanie i każdem miejscu są zgorszenia i gorszyciele, którzy straciwszy sumienie, zabrnąwszy sami w nieprawościach, jeszcze i innych niewinnych, niezepsutych, do złego namawiają, i nad ich zgubą usilnie pracują.

Chcąc wam, bracia kochani! ten ciężki występek przed oczy przedstawić, opiszę wam piérwéj co to jest zgorszenie. Nauka katolickiego Kościoła mówi, iż zgorszenie jest to uczynek niegodziwy, występny, albo prowadzenie roz-

wiązłe, lub słowo szpetne i wolne, przeciwne wierze, dobrym obyczajom i uczciwości, które staje się powodem zepsucia i upadku innych. Jestto przywiedzenie i skłonienie do grzechu człowieka niewinnego, który jeszcze nie znał tego grzechu, lub się go lękał popełnić, a to skłonienie do grzechu, dziać się może namową, obietnicami, pogróżką, złym własnym przykładem, kiedy grzeszymy w oczach innych, złe uczynki wykonywamy, lub takie rozmowy prowadzimy, iż się z nich inni psują, i w podobne grzechy wpadają.

Słowem zgorszyć jest to dać komukolwiek powód do grzechu, nauczyć kogo grzeszyć, i stać się przyczyną upadku jego. Zgorszeniem jest przeto wszelki zły przykład, na który patrzą się niewinne oczy, jest rozwiązłe postępowanie, mogące obudzić w innych nieczyste żądze i myśli; zgorszeniem są wszystkie mowy nieprzyzwoite, w obecności młodszych i niezepsutych jeszcze osób. Zgorszeniem są bluźnierstwa przeciw wierze i moralności, przekleństwa i złorzeczenia, których słuchając inni, uczą się grzechów podobnych. Zgorszeniem są wszelkie zasadzki na niewinność cnotliwych i bojących się Boga osób, wszystkie namowy do obrazy Boskiéj, odwodzenie od życia pobożnego, a zachęcanie do rozwiązłości, do życia wolnego.

Tak więc zgorszenie dają ci wszyscy, którzy zalewając się trunkami, i innych do tego nakłaniają, biorą z sobą niezepsutych i niewinnych do miejsc publicznych zabaw, aby tam patrzyli się na ich gorszące przykłady. Zgorszenie dają i ci wszyscy, którzy innych uczą niesprawiedliwości w interesach, oszukaństwa, kłamstwa, obmowy, przysięgi, zdzierstwa i krzywdy bliźniego.

Zgorszenie dają rodzice swoim dzieciom, kiedy niepomni na Boga, w ich obecności przeklinają, złorzeczą i najnieprzyzwoitsze słowa wymawiają. Zgorszenie dają ci

wszyscy, którzy młodzież wciągają w występne towarzystwa, podają jéj bezbożne książki do czytania, podarkami i zapłatą niewinne osoby do upadku przywodzą, zaszczepiają w sercach nieskażonych zarodki grzechowe, które gdy wzrosną, wyniszczą do szczętu bojaźń Boga i wszelką inną cnotę.

Jak szkodliwem jest zgorszenie, i jak okropne za sobą pociąga skutki, widzimy tego bardzo smutne przykłady pomiędzy ludźmi. Całe zepsucie dalszego życia, cała przewrotność sumienia, i wszystkie największe zbrodnie, idą za pierwszym grzechem, którego zgorszenie stało się powodem. Często prawy, sumienny i uczciwy człowiek, ośmielony złym przykładem lub namową innych, raz przewrotnie postąpiwszy, straci sumienie, nie wstydzi się bezprawiów i na wszystko złe odważa się spokojnie.

Osoba niewinna, nieznająca grzechu, bogobojna i pobożna, zgorszeniem pociągniona do złego, zamiłuje drogi występku, puszcza się na najgorsze nieprawości, zapomina o Bogu i duszę potępia. A któż jest powodem jéj zguby? kto przyczyną tylu łez przez nią lub rodziców jéj wylanych, jeżeli nie zgorszyciel? Kto wnosi niewiarę w małżeństwa, a za nią niepokój domowy? Kto podaje młodzieży najgorsze zasady i pojęcia, jeżeli nie zgorszyciel? Zkąd rozszerza się zepsucie obyczajów, zkąd skażenie cnoty, poczciwości? zkąd pochodzi zwiększająca się niepobożność i obojętność w religii, jeżeli nie ze zgorszeń wszędzie widzianych i słyszanych? Zkąd się uczą dzieci przekleństwa, zkąd umieją najszpetniejsze wyrazy, jeżeli nie od swych rodziców i starszych, którzy źle czyniąc, nie wystrzegali się młodszych i zgorszyli ich nieszczęśliwie.

Ciężkim to jest występkiem i okropnym grzechem zgorszenie. Powiedział nam o ciężkości tego grzechu sam Zbawiciel Chrystus, mówiąc: *a ktobykolwiek zgorszył jednego*

z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiéjby mu było, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiéj, albowiem biada człowiekowi onemu przez którego zgorszenie przychodzi (u Mat. ś. r. 18).

Przywodząc kogo do grzechu, namawiając i stając się powodem zepsucia niewinnych, jesteśmy winnymi przed Bogiem wszystkich jego dalszych upadków. A jeżeli pogorszony człowiek żyjąc przewrotnie według danego mu przez nas złego przykładu, pójdzie na potępienie, Bóg sprawiedliwy z rąk naszych jego duszy domagać się będzie. A ilu to już niewinnych przywiedliśmy do grzechu? porachujmy się z sumieniem, ilu naprowadziliśmy do zepsucia, których nie jesteśmy już w stanie poprawić, bo oddaleni są od nas, i żyją występnie, przez nas pogorszeni. I jakże Bogu za nich odpowiemy? jak się sprawimy za te niewinne dusze, co zaginą, lub już zaginęły z naszego powodu? O! straszny nasz sąd będzie! okropne potępienie nas spotka, za tych wszystkich, których my przywiedliśmy do złego.

Posłuchajcie tego wy wszyscy, którzy się nie boicie Boga, i nad tém pracujecie, aby uwieść niewinność. Słowem, przypodobaniem się, nieuważną rozmową, podarunkami i złym przykładem, wlewacie zabójczą truciznę do serca osób niezepsutych, aby je do waszych bezbożnych zamysłów i chęci namówić.

Czyż wy nie wiecie, jak okropna kara, i jak straszne potępienie czeka was od Boga, za zabójstwo duszy niewinnéj, którego się dopuszczacie za każdem zgorszeniem, jakie dajecie. Bóg sprawiedliwy pomści się na was, za te dusze niewinne, które wy do zguby przywodzicie.

Tysiące przekleństw was dosięga, z każdego miejsca, na którem tylko pogorszyliście cnotliwych, a przekleństwo samego Boga na domiar kary, spadnie na waszą głowę. Ani się spodziejecie, kiedy gniew Boga wyleje się na was,

bo *biada temu, przez którego zgorszenie przychodzi*, mówi Chrystus (u Mat. ś. r. 18).

Bójcież się więc przecie Boga, a kiedy sami grzeszycie nie pociągajcież innych do grzechu. Wy zaś niewinni i bojący się Boga, widząc tyle na siebie zastawionych sideł, unikajcie ich z pilnością. Proście Anioła Stróża, aby was bronił od upadku, chrońcie się ludzi przewrotnych, aby się wasza cnota nie zachwiała, udajcie się do Boga o pomoc, a On was zawsze osłoni od złego. Amen.

Na NIEDZIELĘ ŚWIĄTECZNĄ i na uroczystość Ś. TRÓJCY nie umieszczam tu nauki; albowiem takowe znajdują się w Kazaniach moich pod tytułem: Dwuletnie Kazania świąteczne i Passyonalne.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 2 PO ŚWIĄTKACH.

Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu.
(u Łuk. ś. r. 14).

Ewangelja dzisiejsza, przedstawiająca nam dobroć owego człowieka, który sprawił wielką ucztę i niewdzięczność ludzi zaproszonych, nie chcących przyjść na nią, obrazem jest nieskończonéj dobroci i miłości Zbawiciela, i naszéj własnéj niewdzięczności. Tym człowiekiem co sprawił wielką ucztę jest sam Jezus Chrystus, a ludem niewdzięcznym, gardzącym Jego wezwaniem, jest bardzo wielu zpomiędzy nas, którzy oziębłe mając serca, nie idą do tego stołu Zbawiciela, przy którym daje zbawienny pokarm dla duszy człowieka. Tak jest, bracia kochani! Jezus Chrystus przez onę wielką miłość, jaką ma ku nam wszystkim, zgotował dla nas, na Ołtarzu św. cudowną i świętą ucztę, dając na pokarm naszéj duszy swoje najświętsze Ciało i Krew najdroższą za napój.

Tu nas wszystkich zaprasza, tu nas zwołuje, mówiąc, iż wszystko jest gotowem. Pragnie On, abyśmy przychodzili na tę zbawienną ucztę Sakramentalną, bo tu nam przy-

gotował swoje łaski, któremi nas chce obdarzyć, wnosząc je wraz z sobą, do serca naszego, do którego w Kommunii św. wstępuje. My jednak, tak oziębli i niepobożni, ani czujemy Jego miłości, ani nie pojmujemy całéj dobroci Zbawiciela i dlatego zapominamy o wezwaniu Chrystusa, a niepobożność naszą, rozlicznemi wymawiamy sposobami. Ale poznajmy lepiéj dobroć i miłość Boga, a niebądźmy niewdzięcznymi; co aby nastąpić mogło, zastanówmy się w następnéj nauce, jak wielką miłość Jezus Chrystus okazał ku nam w ustanowieniu Najświętszego Sakramentu, i jaki jest nasz obowiązek przystępowania do Niego. Prośmy Ducha św. aby nas wspierał swoją łaską.

Największym dowodem miłości Chrystusa ku nam, jest to, co dla nas czynił i cierpiał. Nie mówię już o tém co cierpiał, bo dosyć jest bracia spojrzéć na ten krzyż Zbawiciela, na te przebite ręce i nogi, na tę pochyloną, cierniem poranioną głowę, na ten bok przebity, aby widzieć i poznać, jak okropne męki ponosił dla nas. Ale przedstawiam wam co czynił, że mnogie cuda w oczach swych uczniów wykonywał. Największym zaś nad wszystkie inne cudem, było ustanowienie Najświętszego Sakramentu, do którego miłość Go skłoniła. Bo tak nas ukochał Zbawiciel, iż mając opuścić ziemię i wstąpić do Nieba, chciał między nami cudownie pozostać. Ten więc postanowiwszy Sakrament, przebywa na ołtarzu świętym, codziennie zstępuje na słowa kapłana, a jeszcze pozwala nam słabym i ułomnym ludziom, nam niegodnym stworzeniom, nam prochom téj ziemi, pożywać się, i do serca przyjmować. Pod postacią chleba i wina, pożywamy Ciało i Krew Chrystusa, prawdziwego Boga i Zbawcę naszego, który cierpiał na krzyżu. Tym sposobem nawiedza nasze serce i nie gardzi tym niegodnym przybytkiem, który człowiek grzeszny gotuje w swéj duszy dla Niego, przychodzi i przynosi mu ła-

ski służące do zbawienia, *bo kto pożywa ten chleb, żyć będzie na wieki* (u Jana ś. r. 6). Ta to jest wieczerza wielka, ta niebieska uczta ewangelicznego człowieka. Na tym świętym ołtarzu, zostawiony jest pokarm boski, dla nas ludzi niegodnych.

Nie otacza tego miejsca, wielkość Majestatu Bożego, bo nas nie chce przerażać wielkością i potęgą swoją, ale jest tu Bóg sam obecny, choć zakryty przed nami, otoczony od Aniołów świętych, którzy Mu cześć i chwałę składają, jaka się Jemu należy.

A my, jeżeli czujemy choć cokolwiek Jego miłość w naszem sercu, jeżeli poznajemy Jego dobroć, to przychodzić tu powinniśmy, czerpać nieskończone dary i łaski niebieskie i przyjmować zadatek przyszłego zbawienia. Tak jest, bracia! pragnie tego Zbawiciel, abyśmy przystępowali częściéj do Kommunii św. godnie się pierwéj gotując do Niéj.

Pobożny człowiek, który w dniach swego życia miłuje Boga i często pożywa Ciało Chrystusowe, o! ileż on odbiera błogosławieństwa dla duszy? Jednocząc się przez Kommunią św. z Chrystusem, czuje jak miłość Boska zwiększa się w jego sercu. Bóg mu daje łaskę modlitwy, upodobanie w nabożeństwie, pociechę i radość nieopisaną, w każdéj chwili, kiedy może uklęknąć i chwalić swego Boga. Porzuca ziemskość, i wszystko co jest próżnością światową, nie przywiązuje serca do tego świata, ale myśli i zajmuje się Niebem. Znajduje ukontentowanie przy pacierzu i każdem wspomnieniu o swym Zbawcy, bo Go miłuje nad wszystko, a miłość taką daje, mu Chrystus, który go nawiedził w Kommunii św. Taki człowiek staje się z dniem każdym pobożniejszym, w cierpieniach nie wyrzeka, bo ma wiarę, w nieszczęściach i przygodach w swych pracach i trudach nie upada i nie ustaje, ale pociesza się przyszłością, bo ma nadzieję, wszystko gotów uczynić dla Boga,

wszystko porzucić, bo czuje mocno, iż więcéj miłuje Chrystusa, niżeli świat cały. Takie usposobienie i łaski odbiera człowiek pobożny, często i godnie pożywający Ciało i Krew Zbawiciela.

I my też bracia kochani, te łaski otrzymalibyśmy, większą mielibyśmy pobożność, gdybyśmy częściéj i godniéj przychodzili z należnem usposobieniem duszy, na tę wieczerzę niebieską.

Przypatrzmy się tylko tym, których raz zaledwie do roku lub jeszcze rzadziéj widzimy u stołu Pańskiego. Są to oziębłe i leniwe do służby Bożéj osoby, nabożeństwo im się przykrzy, a świat i jego zabawy bardzo podobają. Chwila modlitwy czy to w kościele lub w domu długą i uprzykrzoną zdaje się godziną, a godziny próżnych i daremnych rozmów i zabaw, zbyt krótką chwileczką. Nie umieją one dla miłości Boga powstrzymać się od złego, darować urazę bliźniemu, znieść spokojnie jaką przykrość, bo nie proszą łaski Boga, któréjby dostąpili, pożywając godnie dawcę łask wszelkich. Słowem są to ludzie niepobożni, oziębli i opieszali, w których sercu miłość Boga nie znajduje się zupełnie.

Ach! czemuż nas tu nie widzi Zbawiciel pobożnie klęczących, i przygotowanych, przed tym Ołtarzem, na którym zastawił tę ucztę niebieską? Czemu nie widzi serc naszych pałających miłością Jego, czemu niewidzi nas przychodzących na tę wieczerzę zgotowaną, którą pożywszy, odbieramy łaski do zbawienia służące. Zachęcają nas nauki kościelne i wzywają abyśmy przyszli, bo już wszystko gotowe, a my jednak nie słuchamy tego zaproszenia. W dawnych chrześcijaństwa wiekach, pobożny lud wierny przychodząc codziennie na ofiarę Mszy św., codziennie też zasilał swą duszę Ciałem Zbawiciela, i dlatego wszyscy byli świętymi jak Aniołowie niebiescy. Zniósł ten zwyczaj

wprawdzie Kościół św., ale nie zabronił wiernym kilka razy do roku przychodzić do stołu Pańskiego. Mało kto jednak częściéj przystępuje do Kommunii św. Większa część przytacza powody niemożności swojéj, jak owi goście ewangeliczni. Jeden mówi: *kupiłem wieś i idę oglądać ją.* Myśl o zbiorach doczesnych, chęć zbogacenia się, zatrudnienia światowe, tyle zajmują serce człowieka, iż ten ani pomyśli o duszy, zbawieniu i Bogu. Oddany kłopotom i zabiegom doczesnym, nie zbierze ducha rozproszonego, aby usposobił się godnie do Kommunii św., a nawet niechce mu się oderwać od ziemskości, wydalić z serca próżne myśli, aby tam wprowadził Zbawiciela, ani stara się o jakiekolwiek cnoty, bo tylko zbiory doczesne, zajmują jego serce.

Drugi mówi: *kupiłem pięć par wołów i idę je próbować.* Jakże to często słyszéć możemy mówiących, iż interesa rozmaite, zatargi domowe, niepokoje familijne, nie pozwalają mi zebrać się kiedy do spowiedzi i Kommunii św. Nie mam tyle czasu, bo ustawiczne zatrudnienia, służba i inne potrzeby są mi na przeszkodzie, i nie mam sposobności nawiedzić kościół św.

O! bracia! nic nas nie uniewinni przed Bogiem, bo pierwsze jest zbawienie nasze, pierwszy Bóg i dusza, niż wszystko inne, niż świat cały, bo to na nic się nie przyda, jeżeli duszę stracimy.

Nakoniec inny mówi: *żonę pojąłem i dlatego przyjść nie mogę,* tak to, oddanie się zbytkom i rozkoszy, światowym zabawom i próżności, stłumi zupełnie ducha, zgasi wszelką iskierkę miłości Boga, a ten nieszczęśliwy człowiek, nie pomyśli nawet o Bogu, bo niechce mu się porzucić złego, które całą duszą zamiłował.

Ale my bracia, nie należmy do tych, którzy się tak wymawiali, miéjmy więcéj pobożności, a przez wdzięczność

i miłość dla Chrystusa, przychodźmy godnie usposobieni karmić naszą duszę na żywot wieczny.

Okropna kara spadłaby na nas, którą przepowiedział Zbawiciel, *a powiadam wam, iż żaden z owych mężów, którzy są zaproszeni, nie skosztuje wieczerzy mojéj.* Nie bylibyśmy przyjęci na gody niepokalanego Baranka w królestwie niebieskiem, gdybyśmy tą ucztą Chrystusa, na Ołtarzu wystawioną pogardzili, od czego niech nas Bóg zachowa. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 3 PO ŚWIĄTKACH.

Ten przyjmuje grzeszników.
(u Łukasza ś. r. 15).

Też same słowa bracia kochani, które niegdyś złośliwi wymawiali faryzeusze o Jezusie Chrystusie, przejęty ufnością w nieskończonéj Jego dobroci, powtórzyć mogę, i ukazując sobie i wam rozpiętego na krzyżu Zbawiciela, powiedzieć: *Ten przyjmuje grzeszników.* Wznieśmyż oczy na ten obraz zawieszonego Chrystusa, a wznieśmy wszyscy, bośmy wszyscy grzesznikami, i wiedzmy, gdzie mamy szukać miłosierdzia i przebaczenia naszych grzechów, wiedzmy gdzie jest ten ojciec dobry, który nas marnotrawnych synów, wracających w pokucie i żalu, przyjmie do siebie. *Ten przyjmuje grzeszników.* Jezus Chrystus, który żyjąc między ludźmi, przebaczył błędy płaczącéj u stóp Jego Magdalenie, odpuścił upadek Piotra, rozgrzeszył ujętą na cudzołoztwie niewiastę, darował grzechy zawieszonemu przy boku Jego łotrowi, po dziś dzień i nam grzesznikom przebacza łaskawie, grzechy odpuszcza i daje miłosierdzie swoje, ilekroć razy po upadku naszym przeniknieni żalem, przychodzimy łzami pokuty Jego święte stopy oblewać,

i bijąc się w piersi, mówimy z jawnogrzesznikiem: *Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu!* (u Łukasza ś. roz. 18). O! jakaż pociecha rodzi się dla nas grzesznych ludzi, kiedy patrząc się na krzyż Chrystusa, wspominamy sobie słowa dzisiejszéj Ewangelii: *Ten przyjmuje grzeszników!* Abyśmy bracia kochani obudzić mogli w sercu nadzieję w dobroci Boga, iż nam grzechy przebaczy, zastanówmy się w następującéj nauce, jak wielkie jest miłosierdzie Boga dla grzeszników. Nie dla tego, broń Boże, przedmiot ten wybrałem, abym mówiąc o nim, ośmielał was do złego nadzieją, iż Bóg miłosierny odpuści grzechy, bo właśnie upadki podobne nie zasługują na miłosierdzie i przebaczenie, ale owszem pragnę obrazem dobroci Boga, powstrzymać was od grzechów, a w sercach prawdziwie żałujących za swe błędy ludzi, obudzić nadzieję i pociechę, iż przebaczenia dostąpią.

Nie na to Pan Bóg stworzył człowieka, aby był potępionym, ale aby zbawienia dostąpił, aby był na wieki szczęśliwym. Sam tedy człowiek z własnéj winy staje się powodem swego nieszczęścia, kiedy nie zachowując praw Boskich, i grzesząc śmiertelnie na potępienie zarabia. Kiedy człowiek grzech śmiertelny popełni, który na wieczną karę zasługuje, żałuje go Bóg miłosierny, i pragnie nawrócić do siebie. Pozostawił więc sposoby, to jest pokutę Ś. przez którą możemy pozyskać znow Jego łaskę, przeprosić Majestat święty, i odmienić wyrok, przez sprawiedliwość Jego, na nas grzesznych wydany. Abyśmy zaś do niéj się pobudzili i za grzechy żałowali, nieskończona dobroć Boga, różnemi wypadkami i nieszczęściami zesłanemi chorobą, smutkiem, zgryzotą sumienia i t. p. chce nas przymusić niejako i skłonić do żalu i nawrócenia się, abyśmy nie zginęli na duszy. A kiedy usłuchamy tego natchnienia i pokutujemy za grzechy, *więcéj cieszy się Bóg*

z aniołami swemi, nad jednym grzesznikiem czyniącym pokutę, niż nad dziewięćdziesiąt dziewięciu sprawiedliwymi, którzy jéj nie potrzebują, (u Łukasza ś. roz. 15), i na jedno słowo: zgrzeszyłem, jakie przesyła z téj ziemi przed tron Jego miłosierdzia nawrócony grzesznik, odpuszcza i przebacza wszystkie grzechy, kocha go napowrót, jak ojciec swego syna, obsypuje łaskami i błogosławi.

Oto jest obraz, bracia kochani! co Bóg dobry i miłosierny czyni z człowiekiem, który zgrzeszył i nawrócił się. Ale nie jest to jeszcze wszystko, co nam może dać poznać, do jakiego stopnia rozciąga się miłosierdzie Boskie względem grzeszników, jak pragnie i szuka ich zbawienia, i jak różnych używa sposobów, aby ich z drogi występku nawrócił do siebie. Ileż nam księgi święte przedstawiają przykładów wielkiéj dobroci i miłosierdzia Boga, który się litował nad nieszczęściem upadłego człowieka? ile my sami w życiu odbieramy dowodów iż Bóg nie prędki w ukaraniu, a łatwy i dobry w przebaczeniu? Ziemia skażona była nieprawością ludzi na niéj mieszkających za czasów Noego, On tylko sam z familią, sprawiedliwym był i bojącym się Boga, Najwyższy spojrzał na ziemię bezbożnych mieszkańców i potopem ją ukarać zamierzył, ale Mu żal było ludu, chociaż on zmazał się występkami upomina więc przez sto lat, iż karę na nich prześle, aby jéj bojaźnią przejęci, chwycili się pokuty. Mieszkańcy miasta Niniwy, okropne przed niebem grzechy popełnili, na ciężkie zasłużyli ukaranie występni mężowie, ale Bóg miłosierny, posyła do nich proroka Jonasza, aby ich upomniał i do pokuty pobudził. Jeszcze dni czterdzieści pozwala do nawrócenia się, i pokutującym przebacza, a oczekującemu zguby miasta Jonaszowi, który się gniewał iż krzak osłaniając Jego głowę od upałów słonecznych usechł, odpowiedział Najwyższy: *Ty żałujesz krzaka, któregoś nie uczynił... a jabym nie*

miał przepuścić Niniwie miastu wielkiemu, w którém jest więcéj niż dwadzieścia tysięcy ludzi, którzy nie wiedzą, co jest między ich prawicą a lewicą, (u Jonasza ś. roz. 4). To znów mnogie występki Magdaleny, dobrotliwie przebaczył Zbawiciel skruszony Jéj łzami, najmniejszego nie czynił Jéj wyrzutu, owszem osłaniał Ją przed złośliwością Faryzeuszów, słowem, nie masz żadnego przykładu, aby Bóg kiedykolwiek nawróconemu grzesznikowi, nie odpuścił przewinień.

Doświadczamy i my grzesznicy tak wielkiego miłosierdzia Boga nad sobą. Nasze grzechy, niekiedy tak ciężkie i liczne, iż dawno już ukaranemi być powinny, przebacza najlitościwszy Zbawiciel, oczekując poprawy. Upłynęło już lat kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt, jak ciągle grzeszymy, i też same powtarzamy występki. Czego na jednéj żałujemy spowiedzi, to znów bezwstydnie i niewdzięcznie pełnimy. Kilkadziesiąt i kilkaset razy jeden grzech powtórzony przez nas, tyle przyniósł zniewagi najświętszemu Bogu, iż już dawno na wielkie ukaranie zasłużył, i nas w męki piekielne pogrążyć powinien. Ale patrzcież bracia, jeszcze nas miłosierdzie Boskie zatrzymuje, jeszcze nie zsyła kary, pragnie naszéj poprawy, i pozwala nam czasu do pokuty. Porachujmy się z sumieniem, ile to odebraliśmy upomnień od Boga, aby się upamiętać i grzechy porzucić. Dawno już podobno bylibyśmy potępionymi, gdyby nas Bóg ukarał po pierwszym zaraz grzechu spełnionym; nie uczynił jednak tego, bo przez wielkie miłosierdzie swoje znosi nas grzeszników, i czeka naszéj poprawy. Ten to Bóg pełen miłosierdzia, jest owym pasterzem, który opuszcza dziewięćdziesiąt dziewięć owiec, idzie szukać z całą troskliwością, jednéj zagubionéj, a znalazłszy, przynosi na ramionach swoich do owczarni, i raduje się iż ją odzyskał, bo Bóg zapomina niejako o sprawiedliwych,

a szuka grzesznika zabłąkanego na drogach występku. Ten to Bóg pełen miłosierdzia, jest owym ojcem ewangelicznym, który smucił się, gdy syn marnotrawny opuścił dom jego, tułał się na bezdrożach doświadczając nędzy i nieszczęścia, a gdy posłyszał, iż syn ten upamiętał się, i powracał z żalem upaść do nóg ojca i przeprosić Go za swe błędy, wyszedł przeciw niemu z radością, oblekł go suknią pokoju i sprawił ucztę na jego przyjęcie. Tak, bracia kochani! zawsze Bóg z nami postępuje, jak ten ojciec ewangeliczny: smuci się kiedy grzeszymy, a raduje, kiedy w pokucie i żalu, przychodzimy oblać stopy Jego łzami, i przeprosić za błędy przeciwko Niemu popełnione. Wszystko to jest dowodem najwyższego miłosierdzia Boga, ku nam niegodnym częstokroć, którzy niewdzięcznie, nie poznając Jego dobroci, nie zasługujemy na to miłosierdzie. O! poznajmyż teraz przynajmniéj tego ojca łaskawego, który nam przebacza grzechy, poznajmy Go w tym obrazie rozpiętego na krzyżu Chrystusa, który pozwolił przebić ręce, nogi i bok swój dla zbawienia naszego, poznajmy Go wszyscy, *Ten jest, który przyjmuje grzeszników*, a pocieszcie się wy wszyscy, którzy żałujecie za swe błędy, Bóg miłosierny odpuści wam grzechy, i przyjmie was do siebie. Nie ma takiego grzechu, nie ma takiego przestępstwa, któregoby Bóg nie przebaczył pokutującemu człowiekowi, bo wielkie jest miłosierdzie Jego. Poznajmy wszyscy tego Ojca łaskawego, a nie ośmielajmy się grzeszyć przeciw Niemu, i obrażać Go dla tego, iż jest dobrym i miłosiernym. Wyrodnymi bylibyśmy synami, godnymi wszelkiego przekleństwa, gdybyśmy znieważali ojca, który nas ukochał całem sercem, i chce być od nas kochanym, niewdzięczna tylko dusza, zły i przewrotny człowiek, ośmieli się grzeszyć przeciwko tak dobremu i łaskawemu Bogu. Ale co do nas, bracia kochani! tą pamięcią iż Bóg

jest miłosiernym i dobrym, tak nas wszystkich kochającym Ojcem, powstrzymajmy się od złego, aby tym sposobem okazać przed Bogiem, że czujemy dobroć Jego, i wzajemnie Go kochamy, a jeżeli da nam Bóg, prawdziwy żal za grzechy, to przepraszając Majestat najświętszy, spoglądajmy na krzyż Zbawiciela, i pocieszajmy się nadzieją, iż nam grzechy odpuści, bo *Ten jest, który przyjmuje grzeszników.* Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 4 PO ŚWIĄTKACH.

Nauczycielu! przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili.
(u Łukasza ś. r. 5).

Z przykładu Apostołów, całą noc bezskutecznie pracujących w nieobecności Chrystusa, poznać powinniśmy bracia kochani, iż bez pomocy i łaski Boga, nic człowiek dobrego uczynić nie może. Daremne były trudy i prace łowiących ryby Apostołów, całą noc na niczem strawili, bo nie było z nimi Zbawiciela, dopiero na Jego słowa, zarzuciwszy sieci, wielką ilość ryb wyciągnęli, bo im błogosławieństwo i łaska Chrystusa na pomoc przybyły. Tak się i dziś dzieje we wszystkich naszych pracach i zatrudnieniach. Częstokroć najusilniejsze nasze zamiary, najpilniejsza praca, mozolne zabiegi, na niczem się kończą, niczego nie możemy się dorobić, jeżeli nam Bóg błogosławieństwo swoje usuwa, i łaski nie udziela. A jeżeli w pracach doczesnych, tak potrzebną jest dla wszystkich pomoc i łaska Boga, to nierównie daleko więcéj, w pracy na zbawienie duszy, taż pomoc i łaska Boga jest konieczną, abyśmy mogli chronić się i unikać złego, w dobrém postępo-

wać, i zapewnić sobie zbawienie. Kiedy więc bracia kochani, widzimy dla nas wszystkich i we wszystkiém tak dalece potrzebną łaskę Boga, iż bez niéj nic uczynić nie możemy, żebyśmy skłonili się i nauczyli wzywać jéj w każdéj potrzebie, uważmy to w następnéj nauce, jak człowiek z pomocą Boga wszystko z łatwością uczynić może w rzeczach odnoszących się do rzeczy doczesnych i zbawienia duszy, a przeciwnie, jak trudno jest bez niéj cokolwiek uczynić. Aby zaś i te słowa moje nie były daremnemi, proście wraz ze mną Ducha najświętszego o wsparcie i pomoc.

Bóg Wszechmogący, stworzył nas słabymi i niedołężnymi, trudno nam jest własną siłą cokolwiek uczynić, w każdéj więc rzeczy potrzebujemy pomocy od Boga. Chciał Bóg nieskończony, abyśmy we wszystkiem zależeli od Niego, abyśmy nie ufając własnym siłom, ale czując potrzebę pomocy Jego, nie zapominali o Nim, ale często o tę pomoc i wsparcie, udawali się do Boga. Któżby albowiem wspomniał o Bogu, gdyby się mógł obejść bez Jego łaski? Gdyby nasze pola i ogrody nie potrzebowały dla urodzajów, ani deszczu, ani słońca, ani pogody i ciepła, gdyby jedynie naszą pracą użyznione, wydawały nam zboże i owoce, tobyśmy może zapomnieli, iż jest Bóg Stwórca nad nami, i nigdy nie ugięlibyśmy na modlitwę kolana, aby Go prosić o błogosławieństwo. Ale Bóg inaczéj postanowił. Na nic się nie przyda, choćbyśmy ręce zarobili ciągłą i nieustanną pracą, jeżeli jéj Najwyższy Stwórca nie pobłogosławi. Najlepiéj uprawiona ziemia, nie wyda ziarna, jeżeli ją Bóg deszczem nie skropi i nie ogrzeje, lub zbytkiem wody zatopi, najlepsze układy w interesach naszych, najmędrsze rachuby i zamiary, w niwecz się obrócą, jeżeli Bóg się temu sprzeciwi. Dlatego kiedy człowiek przed rozpoczęciem pracy, czując swoję niedo-

łężność, wzywa z pokorą pomocy Boga, i Jemu na chwałę poświęca zatrudnienia swoje, kiedy w różnych zamiarach i interesach, prosi Boga, aby mu dopomógł, to zawsze z łatwością i szczęśliwie, wszystko idzie takiemu człowiekowi. Bóg mu dopomaga, daje dobre pomysły i natchnienia, jak ma sobie postąpić i zaradzić, jakich użyć środków i sposobów, aby uniknął złego, które może mu zaszkodzić, daje siłę do wytrwania w pracy, i pomyślnym skutkiem kończy jego usiłowania. Zdarza się bardzo często widzieć takie przykłady, iż ludzie wspólnie pracując, nie jednakie zbierają owoce swéj pracy. Jeden dorabia się majątku, szczęśliwie żyje bez wypadków, nie spotyka go nieszczęście, każdy interes ułatwia dobrze i pomyślnie; a inny podobnie pracując, niczego się wcale dorobić nie może, we wszystkiem mu się nie wiedzie, w interesach i stosunkach z ludźmi, zawsze go coś złego spotyka. Cóż jest przyczyną tego? oto bracia, iż pierwszy wzywa pomocy Boga i Bóg mu też błogosławi, a drugi własną siłą chce wszystko robić, i dlatego, na złe mu praca wychodzi. Nauczcież się z tego chrześcijanie wierni, iż jeżeli pragniecie, aby wam się szczęściło i wiodło, prosić zawsze trzeba Boga najwyższego o błogosławieństwo. Przychodźcie więc do tego kościoła przed rozpoczęciem każdéj pracy i sprawy, modlić się do Boga, aby was pomocą swoją zasilał i wspierał, ofiarujcie Mu wszystko co robicie na chwałę, a nie opuści was Jego łaska, każdą waszą sprawę i pracę, kierować będzie na dobre, aby was złe wypadki nie spotykały, bo raz jeszcze powtarzam, bez pomocy i błogosławieństwa Boga, nic nie możemy uczynić.

Niczem są jednak bracia kochani, wszystkie niepowodzenia doczesne, względem zbawienia naszéj duszy. Więcéj daleko znaczy praca na niebo, która się wcale nie powiedzie bez pomocy i łaski Boga. Całą podstawą naszego

zbawienia, jest to, abyśmy się złego chronili, a czynili dobrze, czego właśnie bez wsparcia Boga, nie potrafimy wykonać. Aby w dobrem postąpić, cnotami ozdobić duszę, aby być pobożnym, sprawiedliwym, pokornym, cichym, łagodnym i miłosiernym, aby myśleć o niebie i wiernie pracować nad jego pozyskaniem, potrzeba bracia, aby nas Bóg wspierał, bo własną siłą nie dostąpimy tego. Doświadczamy nieraz, jak to trudno modlić się z uwagą, darować nieprzyjacielowi urazę nam uczynioną, wyrzucić z serca niechęć i nienawiść; doświadczamy, jak własną siłą nie możemy obudzić w sercu gorącéj miłości i bojaźni Boga, bo chyba wtedy ją czujemy, kiedy On sam, łaską swoją, duszę naszą poruszy i napełni miłością swoją, ani nie możemy uczuć pociechy i rozkoszy na modlitwie, zająć się samym Bogiem i podnieść serca do Niego. Doświadczamy, jak niekiedy po spowiedzi świętéj, nawracając się do Boga i pragnąc się poprawić, czujemy wielką trudność, i bardzo nam jest ciężko uczynić coś dobrego, modlitwa nas nudzi, do kościoła iść się nam nie chce, lub przykrzy się dłuższe nabożeństwo, co jednak wszystko czynią inni z wielką ochotą, upodobaniem i łatwością, którym Bóg dopomaga, i zachęca łaską swoją i pomocą. I my też, czynilibyśmy to wszystko, z największą przyjemnością duszy, gdybyśmy prosili Boga o wsparcie i pomoc, Onby nam ułatwił wszystkie trudności, i tyleby nam dopomagał, iżbyśmy z dniem każdym byli pobożniejszymi, lepszymi i więcéj miłującymi Boga. Wy przeto wszyscy, którzy czujecie wielkie nieupodobanie, niesmak i trudności w życiu pobożném, w zachowaniu przykazów Boskich, wy wszyscy, którym się niechce służyć Bogu z wiernością, wiedzcie o tém, iż wam łaski Boga brakuje, proście o nią, a zobaczycie iż się wszystko w was odmieni, będziecie ko-

chali Boga i nie będzie wam trudno być pobożnymi, pokornymi, a słowem, wszystkie cnoty wykonacie.

Toż samo bez pomocy Boga, trudno jest nader człowiekowi, i niepodobieństwem ustrzedz się złego, uchronić się grzechu, i wytrwać w dobrém do końca. Kiedy Bóg wspiera człowieka, wszystko można uczynić, kiedy nie ma Jego łaski, wszędzie widzi nieprzebyte trudności. Przykłady świętych nas uczą, iż wielu grzeszników powstało z swych występków, którzy byli wsparci pomocą Boga, z łatwością porzucili nałogi grzechowe, i więcéj już do nich się nie wracali; albo inni, trwali w swéj cnocie, nie dając się uwodzić do złego, ani namową, ani złym przykładem, ani złą żądzą ciała, bo to wszystko zwyciężyli. Jeżeli doświadczamy, bracia kochani, wielkiéj trudności wstrzymując się od grzechu, kiedy nas do niego chętka wiedzie, jeżeli widzimy siebie i innych wracających się w dawniejsze występki, to wiedzmy, iż nam brakuje pomocy Boga. Ale nauczeni gdzie szukać téj pomocy, kiedy nas zła chętka do złego pociągać będzie, udajmy się do Boga, mówiąc w pokorze z Apostołami: *Panie! ratuj nas, bo giniemy*, (u Mat. ś. w r. 8), a Bóg nas wspomoże. Nie ufajmy nigdy własnym siłom, bo my sami nic nie zrobimy dobrego, ale w każdéj pracy, sprawie i czynności, i zawsze, kiedy się poprawić pragniemy, grzechu uniknąć i w dobrém wytrwale służyć Bogu i kochać Go z całéj duszy, módlmy się do Boga, prośmy Go o pomoc i łaskę, a On będzie nam we wszystkiem błogosławił. Inaczéj, wszystkie nasze prace, staną się daremnemi. W każdéj więc chwili, miejmy w pamięci te słowa: Boże! przybądź mi na pomoc i ratunek. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 5 PO ŚWIĄTKACH.

Idź... pojednaj się z bratem twoim.
(u Mat. ś. w roz. 5).

Jezus Chrystus założywszy kościół swój święty na ziemi, chciał aby wierni tego kościoła synowie, aby wszyscy wyznawcy Jego nauki, składali jednę rodzinę, jedno zgromadzenie wzajemnéj miłości, pokoju i zgody. Miłość więc Boga i miłość bliźniego, dał im za podstawę całéj religii i życia, i powiedział, że Bóg jest Ojcem wszystkich, a jeden drugiemu powinien być bratem i bliźnim. A skoro człowiek w każdym człowieku, brata i bliźniego uznaje, więc kochać go powinien jak Bóg przykazał, dobrze mu życzyć, i nic złego nie wyrządzać. Nakazując Zbawiciel miłość ogólną, zalecił także wzajemną zgodę i pokój, aby nie było pomiędzy nami poróżnień, niechęci i niezgody. Usunął z pośrodka nas wszelką nienawiść, gniew, kłótnie i swary, i powiedział, że Bóg brzydzi się ofiarą takiego człowieka, który niosąc ją Bogu, przechowuje gniew i niechęć w sercu przeciwko bliźniemu. *Idź . . . pojednaj się*

z bratem twoim, słowa są Chrystusa, jeżeli masz cokolwiek w duszy przeciw niemu. Mamy więc bracia kochani, zaleconą przez naszego Zbawiciela miłość i zgodę wzajemną z bliźniemi, a zakazaną nienawiść, gniew, kłótnie i poróżnienia. Obowiązkiem jest naszym, zachować przykaz Chrystusa, i strzedz się pilnie wszelkiéj kłótni i niezgody, abyśmy byli dziećmi jednego Ojca niebieskiego, a pomiędzy sobą braćmi w Chrystusie. Pomyślmyż w następnéj nauce nad tą powinnością zachowania pomiędzy sobą zgody i pokoju, i nad ciężkim grzechem jakiego się dopuszczamy przeciwko niéj wykraczając. A teraz prośmy Ducha Najświętszego, aby nas łaską swoją wspomagać raczył.

Od jednego wszyscy stworzeni jesteśmy Boga, i do jednego przeznaczeni celu, abyśmy duszę zbawili, abyśmy po śmierci oblicze Boskie oglądali. Kochać się przeto wzajemnie powinniśmy na ziemi, wspólnie pracując na niebo. Na miłości Boga i bliźniego, opiera się cała religia Chrystusa, a na zachowaniu tego przykazu, zbawienie każdego człowieka. Taką miłość polecił nam Zbawiciel, a zaszczepiając ją w naszych sercach, nauczył, iż wszelka niezgoda i niepokój, sprzeciwia się téj miłości. Wielkie jest szczęście dla ludzi, w jednem mieszkających mieście lub wiosce, kiedy pomiędzy nimi zachowuje się jedność i zgoda, bo prędzéj jeden drugiego w potrzebie ratuje i wspomaga, niesie mu ulgę w smutkach i chorobie, odwiedza jego domek nieszczęściem nawiedzony, i pociesza strapionego. Niedobrze jest być samemu człowiekowi bez przyjaciela i towarzysza, Bóg to przewidział, i dlatego stworzył nas do wzajemnego towarzystwa, i wzajemnie kochać się przykazał. Kiedy więc nie żyjemy samotnie, ale w sąsiedztwie z drugimi, i mamy liczne potrzeby, tak dalece, iż bez pomocy bliźnich obejść się nie możemy, czyliż nie widzi-

my konieczności, aby ze wszystkimi zachować zgodę i pokój; dlatego, iżby mieć zawsze ich życzliwość dla siebie, i pomoc w potrzebie? Tak bracia! nasze własne szczęście, nawet doczesne, zawisło od wspólnego pokoju, jedności i zgody. Bóg nam to nakazał, nasze dobro od tego zależy, więc nie wypuszczajmy nigdy z pamięci, że z każdym człowiekiem, w miłym pokoju żyć trzeba. A lubo niepodobieństwem jest, bo jesteśmy ludźmi, aby jeden drugiego słowem albo czynem nie obraził, i przykrości mu nie wyrządził, jednak odpuścić i przebaczyć człowiek człowiekowi powinien urazę, i nie gniewać się na niego.

Tam, gdzie sąsiad z sąsiadem w przyjaznych żyje stosunkach, jedności i zgodzie wzajemnéj, nie ma nigdy obrazy Boga, przez kłótnie wszczynanéj. Jeden drugiemu chętnie niesie swoję pomoc, źle o nim nie mówi i nie czerni jego sławy, nie stoi mu na zdradzie i szkodzie, usuwa jeżeli może, każde nieszczęście od niego, tam każdy jest szczęśliwy i spokojny, a dom takich ludzi, staje się prawdziwie niebem na ziemi. Ale, bracia kochani, chociaż nam taką wspólną miłość i zgodę Bóg sam nakazał, rzadkie jednak widzieć można jéj przykłady. Wszędzie i zawsze niemal zobaczymy upowszechnione kłótnie, poróżnienia, gniewy i przekleństwa. Nie ma domu, nie ma żadnego w nim kącika, w którymby się nie kłócili i nie gniewali. Ojciec powstaje przeciw dzieciom, dzieci przeciwko rodzicom, mąż przeciw żonie, żona przeciwko mężowi, brat się gniewa na brata, służący na swego gospodarza, sąsiad się różni z sąsiadem, słowem, wszędzie niechęci, gniewy, złorzeczenia i zemsty. Prawo Boga o miłości braterskiéj, najzupełniéj zapomnianém zostało, a niezgoda i niepokój, wszędzie panują, dom takiéj niezgody, staje się piekłem, a jego mieszkańcy do potępieńców podobni. Ilu się

znajdzie pomiędzy nami, którzyby wczoraj, albo przed kilkoma dniami nie kłócili się z drugimi? kto jest wolnym od tego? czyje usta nie miotały okropnych przekleństw na bliźnich? Pomyślcie sami, jak z sobą żyjecie, czyli w pokoju i zgodzie, czyli też w swarach i poróżnieniach? Gdyby się kto chciał do tego przyznać, to pewnie spędziłby winę na drugiego, mówiąc: ach! z tym człowiekiem, nie można żyć w zgodzie, szuka kłótni i zaczepki nieustannie; albo: z tym mężem, z tą żoną nie można wytrzymać, ciągle się sprzecza i gniewa, pobudza mnie do złości i psuje wzajemną zgodę; to znów mówiliby inni: ten sąsiad mój jest zawsze niespokojny, czyni mi szkodę, szarpie moje imie, nie mogę więc żyć z nim w pokoju; albo skarżyliby się rodzice na dzieci, dzieci na ojców, a nikt nie przyznałby się do winy, lecz najstaranniéj chciałby się wytłumaczyć. Ale bracia, nic nas przed Bogiem nie usprawiedliwi, ustąpić powinniśmy drugiemu, przebaczyć urazę, nie oddawać złem za złe, nie przeklinać, bo to jest ciężkim bardzo grzechem, który obraża Boga i zrywa węzeł miłości wzajemnéj. Kiedy nasz sąsiad jest złym, to my bądźmy dobrymi i zejdźmy z drogi takiemu, który kłótni i zaczepki szuka, pomniąc na naukę Zbawiciela.

Jezus Chrystus powiedział: *kto się gniewa na brata, winien będzie sądu*, a któż o tém pamięta? czyż mają to na pamięci, owi zawaśnieni kłótniarze, którzy w sercu swojém przechowują nienawiść, pragną zemsty dla bliźniego, ani słowa do niego nie przemówią, ale napełnieni gniewem, chcieliby w jednéj chwili zgubić brata swojego. O! straszny sąd będzie takich złośliwych ludzi, odwracają oni zagniewaną twarz swoję od bliźniego, i Bóg sędzia odwróci od nich oblicze swoje; nie odpuszczają bliźniemu obrazy, i Bóg im grzechów nie odpuści, nie żyją w zgodzie i pokoju z bliźnimi, nie dostąpią téż pokoju

wiecznego. Słuchajcie tego z pilnością wy wszyscy, którzy się gniewacie na drugich, uprzedźcie wasz sąd okropny, szukajcie miłosierdzia Boga, a jeżeli jesteś tu który, co masz gniew na bliźniego, *idź* natychmiast, *pojednaj się z bratem twoim.* Jezus Chrystus powiedział: *kto powie bratu swemu głupcze, będzie winien ognia piekielnego,* a któż się téj kary obawia? Okropne przekleństwa, wszędzie upowszechnione straszliwe wywoływanie pomsty na bliźnich, oddawanie w moc duchowi potępionemu, wspominanie go na tysiące, od rana do wieczora słyszeć się daje w waszych domach, w których pokój Boski, zgoda i miłość wzajemna przebywać powinny. Jakże się sprawicie przed Bogiem, za tak okropne przekleństwa, które co chwila, przy każdéj pracy, z waszych ust wychodzą, na bliźnich, na braci, na rodziców, na dzieci niewinne, na męża i żonę? jaka będzie wasza kara za tyle złorzeczeń codziennych, kiedy za jeden wyraz, głupcze, powiedziany bliźniemu, Chrystus ogniem piekielnym zagraża? Pomyślcie nad tém w owéj chwili, kiedy napełnieni gniewem, otwieracie usta, aby złorzeczyć i przeklinać bliźniego, a miejcie przecież bojaźń Boga i powstrzymajcie się od tego występku.

Jezus Chrystus powiedział: *jeżeli ofiarujesz dar twój na ołtarzu, a wspomnisz sobie, iż brat twój ma coś przeciw tobie, idź pierwéj, pojednaj się z bratem twoim,* odrzuca Bóg ofiary i modlitwy nasze, kiedy je czynić przychodząc, gniew w sercu i nienawiść przechowujemy; więc na cóż się zdać może tyle naszych modlitw, jeżeli je odprawiamy mając złośliwe serce przeciwko bliźniemu? Odstąpcie od ołtarzów świętych, wynijdźcie z téj świątyni wy wszyscy, którzy się gniewacie na bliźnich, którzy nie żyjecie w zgodzie, miłości i pokoju, *idź* każdy, *pojednaj*

się z bratem twoim. Zachowajmy więc bracia, zgodę i jedność ze wszystkimi, młodsi szanujcie starszych, a starsi nie czyńcie krzywdy nikomu. Kochajmy się wspólnie, wspomagajmy wzajemnie, z każdym żyjąc w pokoju, abyśmy mogli być synami Ojca niebieskiego. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 6 PO ŚWIĄTKACH.

Żal mi tego ludu.
(u Mat. ś. r. 8).

Wszystko cokolwiek tylko czynił Jezus Chrystus na ziemi, świadczyło o Jego niepojętéj dobroci i miłości, jaką lud swój ukochał. Wskrzeszając umarłych, uzdrawiając chorych, przywracając wzrok ciemnym, mowę niemówiącym, odpuszczając błędy grzesznikom, okazywał litościwy Zbawiciel, że o wszystkich potrzebach człowieka pamięta, i nie wypuszcza go z opieki swojéj. Równie wielki dowód dobroci i pamięci Boga o tych, którzy Mu służą z wiernością, przedstawia nam Ewangelia dzisiejsza.

Lud mnogi wyszedł za Chrystusem dla słuchania nauki Jego, a oddalony od domów swoich, nie miał żadnego pokarmu, którymby osłabione ciało swoje posilił. Zbawiciel lituje się nad nim: *żal mi tego ludu*, mówi do uczniów swoich, cudownie rozmnaża siedmioro chleba, i karmi do sytu cztery tysiące ludu zgromadzonego. O! jaki to cud wielki bracia kochani! jaka dobroć Boga, którą pokazał względem tych, co przyszli słuchać nauki zbawienia, z ust Chrystusa wychodzącéj.

Nie myślmy jednak bracia, iżby Bóg, który wtenczas tak wielki cud uczynił, karmiąc cudownym sposobem lud zgłodniały, nie był dla nas równie i dziś z podobną dobrocią. Jego najświętsza Opatrzność, o naszych wszystkich potrzebach pamięta i żywi nas chlebem, cudownie z ziarnka w ziemię wrzuconego, rozmnożonym. Jego dobroć znosi nas łaskawie, niekiedy występnych i niewdzięcznych, dając czas do poprawy życia i opiekę swoję nad nami rozciąga. Odbierając codziennie dary Opatrzności najwyższéj, zastanówmy dziś uwagę naszą nad tém, jak Bóg jest opatrznym, abyśmy obudzili dla Niego wdzięczność w naszych sercach. Niech się to wszystko stanie za sprawą i pomocą Ducha najświętszego.

Nieraz już o tém w życiu słyszeliśmy, że Bóg jest opatrznym, że opatrzność rządzi całym światem, ale być może, iż nie wszyscy dobrze rozumiemy, co to jest opatrzność. Dlatego w kilku choć wyrazach napomnieć o tém potrzebą być uważam.

Opatrzność, jest to rząd Boga Wszechmocnego, i porządek zaprowadzony na świecie, jest to opieka najwyższego Stwórcy nad wszystkiemi rzeczami na ziemi, nad każdym człowiekiem i nad każdem żyjącém stworzeniem, jestto nieustająca pamięć Boga o życiu i wszelkich potrzebach naszych.

Ta to Opatrzność najwyższa, utrzymuje to słońce, iż nam codziennie przyświeca, ogrzewa ziemię, roztapia bryły lodu i śniegi, kiedy się ma wiosna pokazać. Ta to Opatrzność spuszcza deszcze na pola nasze, aby je użyźniły, iżby wydać mogły zboża i owoce na pokarm człowieka, a trawę dla bydląt. Ta Opatrzność przeznaczyła zwierzęta na naszą odzież, pokarm, i na pomoc w naszéj pracy; wyprowadziła tysiące kwiatow dla naszéj przyjemności, zaspokaja wszystkie potrzeby, nietylko rozumnego człowie-

ka, ale nawet najmniejszego robaczka, iż ten znajduje dla siebie stosowny pokarm, umié go szukać na ziemi, unika nieszczęścia kierując się własném przeczuciem, jakiém go Bóg obdarzył.

Doświadczamy bracia kochani, w każdéj chwili życia, cudownéj Opatrzności Boga nad sobą. Od samego poczęcia naszego, Bóg dobry czuwa nad nami. On to pozwolił przyjść nam szczęśliwie na świat i dostąpić łaski Chrztu Śgo. Bóg to opatrzny czuwał nad nami w dzieciństwie, może uproszony modlitwami rodziców naszych, iż wzrośliśmy bez wszelkiego kalectwa, osłonił nas od rozlicznych nieszczęść, którym uledz mogliśmy w każdéj upływającéj godzinie. Aniołów zsyła dla naszéj posługi i opieki, którzy być może od tysiącznych już obronili nas nieszczęść, jakieby nas spotkały; kiedy spokojnie zasypiamy snem nocnym, oni czuwają nad nami, aby nam się co złego nie stało. Bóg to opatrzny, z tylu chorób i słabości wyprowadził nas łaskawie i zdrowie odzyskać pozwolił. Doświadczacie najwięcéj tego, wy biédni prostaczkowie, kiedy leżąc w cierpieniach, częstokroć bez wszelkiéj ludzkiéj pomocy i rady, bez wszelkich środków poratowania waszego zdrowia, samemu tylko Bogu zostawieni, jednak wyszliście szczęśliwie z choroby. Opatrzność to Boska czuwała nad wami, Bóg was poratował i podźwignął z niemocy. Ile to razy w przykrém będąc położeniu i obawie jakiego nieszczęścia, doświadczyliśmy opieki Boga nad sobą, gdy wszelkie nasze pomysły na nicby się nie przydały, gdy własnym rozumem, pracą i siłą, nie moglibyśmy złego uniknąć, lub dostąpić czego pragnęliśmy, Bóg opatrzny przybył nam na pomoc i poratował w nieszczęściu.

Ta to Opatrzność najwyższa naszéj pracy błogosławi; naprożno i daremnie pługiem przewracalibyście ziemię, na-

próżno w pocie czoła około niéj pracowali, naprożno suszylibyście wasze głowy nad jéj uprawą, nicbyście wcale nie otrzymali w korzyści, gdyby jéj Bóg nie udzielił błogosławieństwa swego. On to rozradza Wszechmocą swoją ziarno zasiane w polach, okrywa liściem drzewa i daje im siłę rodzenia owoców, On rozwija piękne kwiaty, wyprowadza z wnętrzności ziemi wodę na napój i wszystko nam daje czego tylko potrzebujemy. Może nieraz doświadczyliśmy, jak w rozlicznych naszych potrzebach, gdyśmy nawet nie mieli nadziei, zkądby wziąć na odzież i pokarm, Bóg nam przybył na pomoc i cudownie nas opatrzył.

Z téj to Opatrzności Boga, żyje ubogi ojciec z liczną familią, nie mając żadnego funduszu, jak tylko Opatrzność Boga, która go żywi i okrywa przez dobroczynne osoby. Z téj Opatrzności, utrzymuje się nieszczęśliwa wdowa, obarczona kilkorgiem dzieci i doznaje nad sobą Boskiéj opieki, mając czem wyżywić siebie i dziateczki. Ta Opatrzność Boga pamięta o sierotach, którym odumarli rodzice, utrzymuje przy życiu podrzucone nieszczęśliwe niemowlęta i przez ręce zesłanych ludzi, zaspokaja ich wszystkie potrzeby. Słowem, bracia kochani, Opatrzność czuwa nad każdym człowiekiem, nie zapomina o najmniejszém stworzeniu, wszystko żywi i utrzymuje. I czyż nie powinniśmy uczuć w duszy wdzięczności dla tak dobrego Boga, kochać Go z całego serca i służyć mu z wiernością?

Jeżeli nie przyznajemy tego Bogu, cokolwiek mamy z darów doczesnych, jeżeli nie udzielamy z nich uboższym od siebie i nie dziękujemy Opatrzności za to co w każdéj chwili odbieramy, to jesteśmy niewdzięcznikami, na to zasługującymi, aby nam Bóg łaskawy odjął to czem raz obdarzył, i niczego więcéj nie udzielał na przyszłość, jako niegodnym wszelkiéj łaski niewdzięcznikom.

Poznając Opatrzność najwyższą nad sobą, i czując jéj opiekę, nie smućcie się i nie płaczcie wy wszyscy, którzy w niedostatku i nędzy żyjecie, którzy się lękacie o przyszłość, nie wiedząc z czego żyć będziecie, lub jak dzieci wyposażycie i jaki im dacie sposób do życia. Ufajcie w Opatrzności Boga, która o każdym pamięta człowieku, Bóg obmyśli sposób, aby wam dał pokarm i okrycie, On się wami i dziećmi waszemi opiekować będzie, ufajcie Jemu. *Nie troszczcie się*, mówi Chrystus, *o duszę waszą cobyście jedli, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali.... wejrzyjcie na ptaki niebieskie, nic sieją ani żną, ani nie zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je, czyliż wy nie więcéj znaczycie jak one?... nie troszczcie się co będziecie jedli albo pili... albowiem Ojciec niebieski wié iż tego potrzebujecie.* (u Mat. ś. r. 6). Ale bracia, nie myślcie znowu, iż spuściwszy się na Boga, sami już bezczynnie siedzieć i próżnować możemy! O! nie! pracować powinniśmy pilnie, a prosząc o pomoc Boga, ufać w Jego Opatrzności. Bóg nie uprawnia i nie pozwala próżniactwa, owszem pracującym tylko błogosławi, a próżniakom nieczynnym, nędzy i niedostatku doznawać pozwala, aby się i oni jęli szczerze do pracy. Jeżeli niekiedy i na bogobojnych i pracowitych przepuszcza nieszczęścia, przez nieurodzaj, gradobicie i różne wypadki, jeżeli dotyka nas kalectwem i chorobami, to wszystko czyni, aby pokazał, iż jest najwyższym Panem całego świata, zasmuca i pociesza, upokarza i wywyższa. W każdym razie, poddać się Jego woli powinniśmy i trwać w wierności i miłości Boga, prosić Go o błogosławieństwo, ufać Jego dobroci i zawdzięczać powzięte dary, zachowując przykazy święte. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 7 PO ŚWIĄTKACH.

Nie może drzewo dobre, złych owoców rodzić, ani drzewo złe, owoców dobrych rodzić. (u Mate. ś. w r. 7).

Mówiąc Jezus Chrystus w dzisiejszéj Ewangelii o dobrem i złem drzewie, stosował to do ludzi cnotliwych i występnych, których z uczynków poznać możemy. Dobre drzewo nie rodzi złych owoców, człowiek bogobojny i prawdziwie cnotliwy, nie odważy się pełnić występków, bo ma na pamięci Boga i Jego przykazy, a w sumieniu czuje wstręt i nieśmiałość do złego. Przeciwnie drzewo złe nie rodzi dobrych owoców, człowiek występny, niebojący się Boga, oddany nieprawościom, nie czuje w sobie chęci aby cnotliwe i dobre uczynki wykonywał, bo go grzech owładnął, nad nim panuje i od wszelkiéj służby Boga odwodzi. *Z owoców ich, poznacie je*, powiedział Zbawiciel. Tak bracia, z własnych uczynków i postępowania poznać możemy, jakim jest człowiek, czyli dobrym, czyli też przewrotnym i występnym, czyli się bojącym Boga, czyli też zuchwale Nim pogardzającym.

Cnotliwego chrześcijanina naśladować powinniśmy i patrząc się na jego piękne i chwalebne postępki, zachęcać się do ich pełnienia, a przewrotnych i zepsutych ludzi chronić się i unikać mamy, według przestrogi Chrystusa, abyśmy nie przejęli złéj zarazy i nie zgubili naszéj duszy. *Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w owczych skórach, a wewnątrz są wilkami drapieżnemi; z owoców ich, poznacie je.* (u Mat. ś. r. 7). Nauka ta jednak Zbawiciela o dobrem i złem drzewie, do tego nam najwięcéj posłużyć może, abyśmy z uczynków jakie wykonywamy, poznali nasze własne sumienie, stan naszej duszy, i wiedzieli odtąd czyli sprawiedliwymi, czyli téż występnymi przed Bogiem jesteśmy i abyśmy trwali daléj w wierności ku Bogu; lub też widząc własną nędzę grzechową, poprawić się mogli, i do uczynków dobrych zachęcili. To będzie przedmiotem następnéj nauki, którą Bogu poświęcam na chwałę.

Chociaż nam wszystkim kazał Bóg być dobrymi, jednakże nie wszyscy jesteśmy takiemi. Umiłowali ludzie nieprawość, grzech wszędzie się wcisnął i wszędzie panuje, rzadsze są przykłady cnoty niż występku, mniéj jest sprawiedliwych i bogobojnych, a więcéj przewrotnych i występnych. Jedni widocznie grzechom oddani, nie wstydzą się nawet przechwalać ze swoich występków, a jeżeli wstydzą się ludzi, to bynajmniéj nie wstydzą się Boga, nie starają o poprawę obyczajów, o czystość sumienia, i grzechu nie unikają. Drudzy chociaż nie są dobrymi, żadnéj cnoty nie mają, przecież pragną za dobrych uchodzić, obłudnie w każdéj rzeczy postępując, zyskują niekiedy dobre uważanie u ludzi, którzy nie przenikają ich serca i wierzą zmyślonéj i udanéj cnocie. Inni nakoniec, żyjąc w stanie oziębłym, nie miłując prawdziwie Boga, nie czyniąc dobrze z wyższych pobudek miłości Jego, oszukują samych siebie, i mają

się za prawdziwie cnotliwych i dobrych, dlatego tylko, że na pozór chronią się cięższych występków. *Z owoców ich poznacie je*, powiedział Zbawiciel (u Mat. ś. w r. 7). Zobaczmyż bracia nasze sumienia, przypatrzmy się własnéj duszy, abyśmy poznać się mogli i wiedzieć, jakiemi na prawdę jesteśmy.

Człowiek prawdziwie dobry jak to drzewo, o którem mówi Chrystus, jestto człowiek miłujący Boga, zachowujący Jego przykazy, służący Mu z wiernością. Chroni się on złego, to jest każdego grzechu, a czyni dobrze, pełniąc uczynki, jakie Zbawca zalecił. Nie dlatego on unika grzechu, że za nim kara następuje, ale dlatego, iż grzech jest obrazą Boga, którego miłość czuje w swojéj duszy. Nie dlatego czyni dobrze, aby się ludziom podobał, aby ich pochwały i nagrody pozyskał, ale dlatego, iż Bóg dobrze czynić nakazał, a przykaz Boga jest świętym dla cnotliwego człowieka. Nie może taki człowiek, to drzewo dobre, rodzić złych owoców, nie może on występków popełniać. Nie ściągnie swéj ręki na krzywdę bliźniego, nie będzie przysięgał fałszywie i daremnie, na święte Boga Imię, nie przeklina, nie gniewa się, nie złorzeczy, nie upija, nie kradnie, nie cudzołoży, boi się Boga, wierząc Go wszędzie obecnym, modli się przykładnie, z pokorą stoi w kościele przed Ołtarzem Boga przytomnego tam zawsze, kocha bliźniego; nie czyni mu najmniejszéj przykrości i owszem wspomaga, pociesza, ratuje i broni.

Czyż tak postępujemy bracia kochani? jesteśmyż tem dobrem drzewem, które złych owoców nie rodzi? czy nas krzywda ludzka, obmowa, niesprawiedliwość, kłamstwo, przysięgi, pijaństwa, nierządy, niedbalstwo w służbie Bożéj, te złe i występne owoce nie obciążają na sumieniu? jeżeli takie wydajemy z siebie owoce, to biada nam wieczna, bo nie jesteśmy tem dobrem drzewem. Jeżeli więc

pełnimy takie grzechy, o! nie oszukujmy siebie, nie zawodźmy duszy, nie pochlebiajmy sobie, bo nie jesteśmy dobrymi. Przerodziliśmy się nieszczęśliwie, z dobrego drzewa w złe i szkodliwe, i jesteśmy z całą pewnością tem drzewem, które złe owoce przynosi, a dobrych rodzić w żaden sposób nie zdoła. *Z owoców ich, poznacie je.*

Przypatrzmy się też i złemu człowiekowi, czem jest i co czyni to drzewo złe i nieurodzajne, do którego Chrystus go przyrównał. Zły człowiek jest ten, który się odwrócił od Boga, idzie po drogach grzechu, nie kocha Boga, i nic nie czyni dla Niego. Usposobiony ciągle pełnić nieprawość, ani się nawraca, ani za grzechy żałuje. Wyrzuciwszy z serca wszelką bojaźń Bożą i wszelką inną cnotę, o nic się wcale nie stara, co się do zbawienia duszy odnosi, przewrotny w całem postępowaniu swojém, przywiązał się sercem do złego, i ani wspomni o Bogu, ani dla bliźnich chce co dobrego uczynić. To drzewo złe, którem jest człowiek występny, nie może dobrych owoców przynosić, cóż więc dziwnego, że pijak, wszetecznik, nie mają wcale pobożności w sobie, nie pilnują modlitwy, wstręt czują do nabożeństwa, i wolą nieczynnie gnuśnieć w domu lub karczmie, niż Boga pochwalić w kościele. Cóż dziwnego, że łakomy skąpiec, kawałka chleba, lub starój sukni żałuje ubogiemu, co przyszedł prosić o wsparcie i posiłek, cóż dziwnego, że krzywdziciel, zabiera pracę i własność bliźniego, a nie wynagradza skrzywdzonego przez siebie, że opieszały i oziębły bezbożnik, ani się modli, ani czuje miłość Boga w sercu, ani się w grzechach zwycięża, aby nie upadł i nie obraził Majestatu najwyższego.

Pomyślmyż bracia nad sobą, czyli czujemy jaki pociąg w sobie do służenia Bogu, do życia pobożnego, do modlitwy, do miłosierdzia ku biednym, słowem do starania się o cnoty chrześcijańskie, i czy mamy jakie dobre uczynki,

którym Niebo się należy? gdzież są te owoce dobre, które rodzić powinniśmy? gdzież nasze cnoty? których Bóg po nas wymaga? Pomyślmy nad tem, a jeżeli nie widzimy w sobie żadnéj chęci do życia pobożnego, to lękajmy się, bo podobno jesteśmy tem złem i nieurodzajnem drzewem, które nie może dobrych wydać owoców. I na cóżby nam się przydało całe życie, jeżeli nam bezkorzystnie i daremnie czas przejdzie? Jeżeli nie będziemy mieli dobrych uczynków, które możemy zgromadzić przez zachowanie przykazów Bożych, przez czyny miłosierne dla bliźnich naszych wykonane, przez litość nad nieszczęśliwymi, niosąc im pomoc i ulgę, przez skromność i wstrzemięźliwość w napojach i pokarmach, przez wierność względem bliźnich, przez poczciwość i sprawiedliwość względem wszystkich, przez rzetelność w każdym interesie, jeżeli, powtarzam, nie będziemy mieli tych dobrych uczynków, to podobne nas przekleństwo czeka, jakie spadło na drzewo nieurodzajne i przeklęte przez Chrystusa; *wszelkie drzewo, które nie rodzi dobrych owoców, będzie wycięte i w ogień wrzucone* (u Mat. ś. r. 7).

Biada nam bracia kochani, jeżeli nic dobrego dotąd nie uczyniliśmy, bo nie ujdziem przekleństwa wydanego na nieczynnych leniwców, niepracujących na zbawienie swéj duszy. Bóg nas potępi i odrzuci, bo nie na to nas stworzył, abyśmy tu nieczynnie spoczywali, nic wcale dobrego nie robiąc; nie dla takich oziębłych i leniwych ludzi, Bóg Niebo przygotował. Niech się więc nie spodziewa nigdy dostać do niego ten człowiek, który żadnego dobrego uczynku, żadnéj cnoty nie wykonał w swém życiu, próżne jego chęci, próżna udana cnota, daremna modlitwa, jeżeli nie ma uczynków które stanowią prawdziwą zasługę. *Nie każdy który mówi Panie, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego*, mówi Chrystus, *ale który czyni wolą Ojca*,

ten wnijdzie do królestwa niebieskiego (u Mat. ś. w r. 7). O! nie wypuszczajcie nigdy z pamięci słów onych bracia kochani! na nic się nie przyda mówić Panie, Panie! jeżeli nic nie czynimy dla chwały tego Pana i pożytku bliźnich. Pracujmyż odtąd, abyśmy stali się dobrem i urodzajném drzewem, rodzącém dobre owoce, abyśmy byli błogosławieni od Boga i otrzymali wieczną zapłatę. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 8 PO ŚWIĄTKACH.

A ten był doniesionym do niego, jakoby rozpraszał dobra jego.
(u Łuk.ś. r. 16).

Przypowieść Chrystusa którą słyszeliście w dzisiejszéj Ewangelii, tę nam według myśli Zbawiciela przedstawia prawdę i uwagę, że zwykle ludzie więcéj mają przezorności i troskliwości w rzeczach doczesnych i ziemskich, niż w rzeczach odnoszących się do zbawienia duszy. Oskarżony włódarz ewangeliczny o krzywdę pana swego, przewidując odrzucenie swoje, gdyż się przeniewierzył zwierzchnikowi swemu, a następnie wiedząc iż go bieda i niedostatek czekają, nieprawym sposobem, krzywdzącym wprawdzie Pana, ale przezornym, pozyskał dla siebie przychylność dłużników jego. Zmniejszył ich długi z krzywdą zwierzchnika swojego, a zrobił to w téj myśli, aby oni przez wdzięczność przyjęli go do domów swoich, gdy straciwszy zaufanie i służbę, cudzéj łaski potrzebować będzie, i tym sposobem zapewnił dla siebie utrzymanie na

przyszłość. Pochwalił wprawdzie Pan postępek włóda... ale nie dlatego aby był dobrym, sumiennym i sprawiedliwym, bo owszem był nieprawym i niegodziwym; ale iż był przezornym, i lubo w złym sposobie, ale roztropnym, i powiedział Chrystus: *iż synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim, nad synów światłości* (u Łuk. ś. r. 16), to jest: iż człowiek żyjący według świata, więcéj znajdzie wykrętów na usprawiedliwienie siebie przed ludźmi, niżeli człowiek prawy, rzetelny i uczciwy.

Jakkolwiek ów włódarz roztropnie postąpił, zawsze jednak występnie, i nie jest wolnym od winy i grzechu ciężkiéj kradzieży, bo krzywdę wyrządził swemu Panu, rozpraszając jego dobra. Postępek jego niegodziwy myśl mi poddaje, abym o kradzieży do was miał dzisiejszą naukę, bo wspomnienie o tym występku potrzebą być uważam w czasach dzisiejszych, w których tak się upowszechnił między ludźmi, iż częste nader wyrzekania na szkody poczynione słyszéć się dają. Przedstawię zatem w następnéj nauce, jak rozlicznym sposobem popełnia się kradzież i jak jest ciężkim przed Bogiem występkiem. Prośmy Ducha ś. o pomoc i łaskę.

Siódmém przykazaniem, jakie nam dał Bóg Wszechmocny, jest to: *nie kradnij*. Zakazuje Bóg temi słowy człowiekowi, aby nie ośmielił się zabierać bliźniemu własności jego, przywłaszczać sobie jego dobra, robić mu krzywdę, wyrządzać szkodę i aby jakimkolwiek sposobem nie był powodem krzywdy bliźniego.

„Nie kradnij“ Bóg woła na człowieka, chcąc zapewnić każdemu spokojność o dom i cały majątek, iżby nie lękał się ni we dnie ni w nocy napaści złego człowieka, chcącego wydrzéć jego pracę i własność.

„Nie kradnij“ Bóg nam zakazuje, abyśmy nie podchodzili pod majętność sąsiada i bliźniego, w chęci zagrabienia

z niéj cokolwiek na naszą korzyść, ani wyciągali z jego domu, stodoły, pola i kieszeni, rzeczy które on prawnie posiada, które nabył pracą zarobkiem i darowizną.

„Nie kradnij“ ach! komuż ten zakaz Boży nie wiadomy? kto o nim nie słyszał, komu nie powiedziano że kraść się niegodzi? kto nie powtarza codziennie w pacierzu, „siódme nie kradnij?“ a obok tego tak wiele jest przewinień podobnych na ziemi! Cudzy majątek, obfitość wszystkiego, kole w oczy człowieka, który zapomina o tém Boga przykazaniu, a chęć niegodziwa obudzona łakomstwem posiadania jakiéj rzeczy lub powiększenia swego majątku, prowadzi niegodziwca do cudzéj własności, aby ją sobie zagrabił.

Jak rozliczne są stosunki pomiędzy ludźmi, tak rozliczne są sposoby kradzieży, a na imię złodzieja i ci nawet zasługują, którzyby się może wstydzili i najokropniéj gniewali, gdyby ich kto podobnie nazywał. Nietylko ten popełnia występek kradzieży, który idzie do cudzéj komory lub domu, plądruje tam zbrodniczo i wynosi ztamtąd własność bliźniego, albo który jawnym lub skrytym sposobem przywłaszcza sobie i przyswaja rzeczy lub pieniądze, które do kogo innego należą, ale nikczemnymi złodziejami są ci wszyscy, którzy w interesach oszukują, szachrują i krzywdzą, nieprawnie cudzy grosz wyciągają dla siebie, w sprzedażach dają zły towar za dobry, i nad miarę i wartość biorą zań zapłatę, w robotach więcéj wymagają nad słuszny zarobek. Tego dopuszczają się grzechu ci wszyscy, co bezsumiennie cudze pola i łąki wypasają, szkody po ogrodach czynią i jakimbądź sposobem krzywdę innym wyrządzają. Tego dopuszczają się grzechu kradzieży ci wszyscy, którzy złą radą nieszczęście komu sprowadzają, którzy zapłaty należnéj i sumiennéj nie oddają sługom i wyrobnikom, zaciągnionych długów nie spłacają, bo sta-

ją się tym sposobem powodem niedostatku wierzycieli swoich; nadto i ci jeszcze, którzy nieprawnie od innych wyłygają zapłaty i wydzierają oszukaństwem grosz, nigdy się im nienależący, podają zmyślne do zdzierstwa pozory, korzystając z niedoświadczonych i nieznających się ludzi, słowem, tego dopuszcza się grzechu kradzieży każdy, kto tylko nieprawym sposobem, przez oszukaństwo, kłamstwo, obietnice i groźby, wyciąga grosz lub rzecz z cudzéj kieszeni, albo przez szkody wyrządzone, przez zaparcie należytości bliźniemu lub przeszkodę jego zarobkowi, czyni mu krzywdę i zmniejsza jego własność i pracę, albo nakoniec służby i przyjętych obowiązków nie pełni z pilnością, opuszcza się i zaniedbuje w pracy, bo ci wszyscy biorąc zapłatę przyobiecaną za dobrą usługę i dokładne wykonanie obowiązków, biorą ją nieprawnie i niezasłużenie; albowiem opieszałością i próżniactwem przynoszą szkodę i krzywdę swym Panom, i nie są godni umówionéj płacy. Ci wszyscy są złodziejami, i ciężko grzeszą przeciw Bogu. Podobnie i ci stają się winnymi podobnego występku kradzieży, którzy innych do niéj namawiają, pomocy im udzielają, rzeczy kradzione przyjmują lub kupują, bo ci wszyscy są wspólnikami tak szkaradnego i ciężkiego bezprawia.

Ciężkim jest grzechem, bracia kochani, każda kradzież, krzywda i szkoda bliźniego. Gwałcąc przykazanie Boga, które mówi: „nie kradnij“ popełniamy grzech śmiertelny, dla którego sędzia sprawiedliwy zgotował potępienie i karę wieczną w ogniu piekielnym. *Aza nie wiécie... iż ani psotliwi, ani złodzieje, ani łakomi, ani pijanice, nie posiądą królestwa Bożego*, mówi Paweł św. (I Kor. 6). I te to przekleństwo spoczywa na człowieku, który cudzą własność zagrabił, i pokrzywdził bliźniego, jakie poszkodowany w gorzkości swéj duszy, rzuca na występnego

złodzieja, co mu pracę i dorobek zabrał. Pomsta Boża, a pomsta okropna spadnie na niego, za krzywdę i szkodę ludzką; nie będzie on używał spokojnie tych darów, które niegodnie wydarł bliźniemu. Nieraz, niebogaty ojciec rodziny lub wdowa z kilkorgiem dzieci, albo inny dorabiający się kawałka chleba ciężko zapracowanego, oszczędza się groszem, patrzy się na potrzeby swych dzieci, na które niewiele ma dostatków, a tu przychodzi występny i niegodziwy człowiek, i to mu jeszcze wydziera i wykrada. To znów gospodarz pracujący w roli, aby wyżywił siebie z dziateczkami i czeladzią, zebrał kilka złotych ujmując potrzebom swoim, aby jakie bydlę do pracy mógł kupić dla siebie, lub też dochował się czegoś przy swéj pilności i gospodarstwie; a niegodziwy i bezsumienny złodziéj, nie bojąc się Boga, który się patrzy na niego, idzie okraść biednego, i zabiera mu to ostatnie bydlę lub odzież, która stanowiła całą jego majętność. O! jakaż jest okropna wina, jak ciężki przed Niebem i ziemią występek, jaki grzech ciężki! ile to przekleństw dosięga występną duszę złodzieja, i jaka czeka go kara po śmierci! Ale co mówię, po śmierci? tu jeszcze na ziemi ludzie karzą występnego człowieka. Zajrzyjcie do kryminałów, tam usłyszycie brzęk kajdan, obciążających nogi niegodziwych łupieżców i krzywdzicieli, co kradli cudzą własność, i stawali się panami rzeczy nie do nich należących.

O wy wszyscy, którzy krzywdzicie innych, kradniecie po domach, spichlerzach, stodołach i polach, wy wszyscy, którzy oszukujecie i cudzy grosz przywłaszczacie sobie, wy wszyscy, którzy jakąkolwiek rzecz lub pieniądze wydarliście pokryjomu lub jawnie bliźniemu, jakie wy macie sumienie! czy wy nie wiécie iż Bóg się patrzy na wasze kradzieże, ten Bóg który powiedział „nie kradnij“ a przez Pawła św. mówi: *iż żaden złodziéj nie posiądzie*

królestwa Bożego? Czy wy nie wiecie o tem, iż grzech kradzieży dopóty nie będzie odpuszczonym, dopóki szkoda wynagrodzoną, i rzecz wzięta nie zostanie zwróconą? Ileż to wywołaliście przekleństw na siebie, ile osób pokrzywdzonych zapłakało w goryczy duszy na was niegodziwych krzywdzicieli? ile wyrzekań skrzywdzonych ludzi, wołających o pomstę do Nieba, obiło się o tron sprawiedliwego sędziego, i czy wy nie lękacie się kary Bożéj? usłyszycie te wszystkie przekleństwa na was rzucone, i wszystkie łzy zobaczycie w godzinę okropnéj waszéj śmierci, staną wam na oczach wszystkie rzeczy przez was skradzione, i wszelkie szkody poczynione. Poniesiecie ich ciężary na sąd Boski, na którym usłyszycie powtórzone wyrazy siódmego przykazania: „nie kradnij“ i słowa Pawła św. *żaden złodziéj nie posiądzie królestwa Bożego.* I na cóż się wam to wszystko przyda, coście bliźnim pokradli, kiedy tego nie weźmiecie do grobu, a przez całą wieczność w piekle pokutować za ten ciężki grzech będziecie musieli.

Teraz przeto upamiętajcie się, wołam na was przez Boga, upamiętajcie się, wynagródźcie według możności, dawniéj poczynione szkody, oddajcie skradzione rzeczy, a nadal kajajcie się kradzieży. *Kto kradł, niech nie kradnie więcéj, ale niechaj pracuje,* mówi Paweł św. (do Efez. r. 4). Obrzydźcie sobie ten szkaradny występek, bójcie się Boga, który was sądzić z każdéj rzeczy będzie, nie zbogacicie się nigdy zabraną i wydartą bliźniemu rzeczą, nie będziecie z niéj pociechy mieli, bo jest nieprawnie nabytą. Majątek niegodziwie zgromadzony, nigdy na dobre nie wyjdzie, a sumienie nie da wam nigdy pokoju, nie skonacie szczęśliwie, bo wam na oczach stanie każdy grosz wydarty; żyjcie uczciwie jak chrześcijanie

katolicy; brzydźcie się ochydnym złodziejstwa występkiem, niech sobie każdy żyje spokojnie i nie lęka się nadejścia niegodziwego człowieka, a błogo wam będzie na sądzie Boga. Niech Duch św. tak usposobi serca wasze, abyście się złego zawsze chronili. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 9 PO ŚWIĄTKACH.

Ujrzawszy miasto zapłakał nad niem mówiąc: gdybyś ty poznało i wten dzień twój, co jest ku pożytkowi twemu, a teraz zakryte jest przed oczyma twemi! (u Łuk. ś. w r. 19).

Jezus Chrystus, przewidujący wszystko jako Bóg, co się w przyszłości stanie, zbliżając się do miasta Jeruzalem, zapłakał nad niem. Wiedział albowiem wtenczas, jaki los czeka to miasto i patrzył się już na cały obraz nieszczęścia jego, wiedział, iż będzie otoczone od nieprzyjaciół, ściśnione i głodem morzone, synowie jego na ziemię wśród nędzy rzuceni, a ono tak dalece zburzone i zniszczone, iż się kamień na kamieniu nie zostanie. Kara tak ciężka, dlatego upaść miała na to miasto, iż występni mieszkańcy jego nie słuchali proroków, upominających ich Imieniem Boga, aby życie swoje poprawili, ale jeszcze zwiększali swe zbrodnie do tego stopnia, że niewinną krew Syna Boskiego okrutnie przelali, i zabójstwem Boga człowieka, ręce swe splamili.

Uważajcie bracia kochani, iż jak niegdyś Zbawiciel Chrystus, kochający miasto swoje, zapłakał nad jego przyszłym upadkiem i nieszczęściem, tak i dziś smuci się, i że tak się wyrażę, płacze nad zgubą grzesznego człowieka, którego ile Bóg, przyszłość przewiduje. Patrząc się na nasze grzechy i niepoprawę obyczajów, widząc jakie nieszczęście, jaka kara i potępienie oczekuje każdego, który trwając w grzechowych nałogach, z trudnością się nawraca, i najczęściéj bez pokuty umiera, powtarza niejako do nas te słowa z boleścią swéj duszy: o! gdybyś ty poznał człowieku dzisiaj, co jest ku pożytkowi twemu, to pewniebyś się upamiętał i żałował za grzechy, ale to jest zakryte teraz przed oczyma twemi,

Któż wié, bracia kochani, czyli my nie jesteśmy powodem smutku Zbawiciela, kto wié, czyli do nas Chrystus Jezus słów tych nie stosuje. O! lękajmy się o naszą przyszłość któréj nie znamy, i chrońmy się wiecznego nieszczęścia. Pomyślmy w następnéj nauce, jakie nieszczęście oczekuje każdego człowieka, który grzeszy z śmiałością i trwa w złém upornie, ale wezwijmy z pokorą pomocy Ducha Ś.

Bóg Wszechmogący i mądry w swych dziełach, ukrył przyszłość przed nami, nie wiemy o tem dziś, co będzie jutro, po jutrze i daléj. Nie wiemy jakie wypadki stać się mogą za dni kilka i kilkanaście, jaki obrót wezmą nasze interesa, a praca jaki nam pożytek przyniesie. Ukrył to Bóg przed nami, bo wiadomość tych rzeczy, nie jest potrzebną, i bez niéj obejść się możemy. Ale w tem co się odnosi do zbawienia duszy, jaki los będzie w wieczności, cnotliwych i występnych, jakie nagrody i kary w przyszłości, nie zostawił nas Bóg w niewiadomości, bo nam objawił przez Syna swojego, że dla dobrych są nagrody w królestwie niebieskiem, a dla złych, kary w ogniu piekielnym. Zapominamy jednakże o tem w dniach życia na-

szego, bracia kochani! Sprawiedliwy i bogobojny opuszcza się i zaniedbuje w pobożności, nie zachęca się do cnoty i dobrych uczynków, wspomnieniem Boga i nagród niebieskich; a występny grzesznik nie porzuca swych nałogów grzechowych, myślą o pewności kary, która go nigdy nie ominie. Odsłonić to przed naszemi oczami i przypomnieć wszystkie smutne następstwa idące za grzechem, pożytecznem być sądzę i dlatego o tem dalszą prowadzę naukę.

Człowiek, kiedy się skłoni do grzechu, raz, drugi i trzeci popełnić się go ośmieli, utraca bojaźń Boga i spokojność duszy jaką czuł przed piérwszym upadkiem. Zapomina o Bogu zakazującym źle czynić, traci miłość Jego, i nie czuje jéj w sercu, zaślepia się na przyszłe nieszczęście, nie widzi swéj zguby i nigdy o niéj nie myśli. Sądząc iż jest najszczęśliwszym, gdy dogadza swoim złym i występnym żądzom, szuka chciwie grzechu, myśli że będzie spokojnym. Ale nie zamilczy i nie ucichnie sumienie, dręczy i karze wyrzutami i niepokojem wewnętrznym grzesznika, i to jest najpierwszém jego nieszczęściem; a jeżeli zagłuszy się sumienie, to nierównie większą to jest jeszcze dla niego zgubą, bo go nic już do pokuty pobudzić nie zdoła. Następuje potem w jego duszy otrętwienie i obojętność zupełna, iż nie czuje nieszczęścia własnego, wszystko jest jedno dla niego, czy grzeszy, czy nie grzeszy, bo nie masz miłości Boga i w występnem jego sercu.

Przyznajcie prawdę moim słowom, wy wszyscy, którzy zuchwale gwałcicie przykazy Boga grzechom się oddając, wszak nic was nie obchodzi, że grzechy ciężą na waszéj duszy, spokojni jesteście wśród samych niepokojów sumienia, bojaźń was nie przenika, żadna obawa przyszłości was nie dręczy, bo wasza dusza oślepiona, zakryte to jest przed oczyma waszemi, ale poznajcie teraz co jest ku pożytkowi

waszemu, i uważajcie co daléj dzieje się z grzesznym człowiekiem.

Powtarzając nałogowe grzechy, rodzi się w człowieku coraz większa chęć i upodobanie do nich, nałóg staje się naturą trudną i niepodobną do zwalczenia, bo grzech tak ujarzmił poddającego się jemu grzesznika, iż zrzucić go z siebie nie ma dość chęci i mocy. Ztąd to widzimy tak trudne nawrócenie się grzesznika, który całem sercem nieprawość pokochał, ztąd pochodzące widzimy, po tylu spowiedziach odpadki i wracanie się w dawniejsze nieprawości grzechowe. Tyle przestróg i upomnień spowiedników, bezskutecznie przemija około uszów, nie dotykając bynajmniéj duszy zaślepionego człowieka, bo grzech zamknął jego serce na głos i natchnienie Ducha św. Tyle przypadków, nieszczęść, jakim inni ulegli, niczem są dla niego, bo zły duch na wszystko go zobojętnił. Nic go nie obchodzi, iż jego wszystkie modlitwy i dobre uczynki w stanie grzechu wykonane, nie mają żadnéj zasługi przed Bogiem. *Bóg grzeszników nie wysłuchuje* (u Jana ś. r. 9). Zamknął oczy na swą przyszłość, zapomniał o przestrogach i o tem, że grzech nieszczęście za sobą prowadzi.

A zaczem wieczne poza grobem nieszczęścia i kary nastąpią dla niego, tysiącznych on doświadcza jeszcze tu na ziemi. Rozpustny rozkosznik, oddając się nierządom, i dogadzając swemu ciału, nie myśli o tem bynajmniéj, iż nad własną zgubą pracuje. Choćby upomnieć udającego się na drogę występku, słowy które Chrystus wyrzekł nad Jerozolimą, *o! gdybyś ty poznał, co jest ku pożytkowi twemu, ale to jest teraz zakryte przed oczami twemi*, nie usłucha tego głosu i nie uwierzy przestrodze. Ale przekona się, iż oddając się złemu, zrujnuje zdrowie, nabawi się tysiącznych cierpień, okryje się hańbą i wstydem w obliczu ludzi, po odkryciu jego występku, sprowadzi na całe

życie nieszczęście dla siebie, pozna dopiéro wtenczas cały ogrom swéj nędzy i zapłacze nad sobą, iż poznać nie chciał w sposobnym jeszcze czasie, co następuje po grzechu. To znów zapamiętały pijak, marnuje w gorzałce całą swoję majętność, nie wstrzyma jego kroków dążących do karczmy ani płacz żony i dzieci, ani ich nędza, ani prośby i zaklinania, zakryte jest wtenczas przed oczyma jego, co ma niebawem nastąpić. I dzieje się iż wkrótce wszystko zmarnotrawiwszy, nagi, głodny i chory, tuła się po cudzych kątach, prosząc o kawałek chleba i garść barłogu na przytułek, a ściśniony ostatnią nędzą, płacze w goryczy duszy i wyrzeka na siebie, iż własnego nieszczęścia stał się powodem. Gdzieindziéj wreszcie, ośmielony na małych rzeczach zuchwały złodziéj, nie myśląc o tém co będzie późniéj, kradnie i krzywdzi bliźniego, a choć mu bezkarnie wiele uchodziło, wydaje się nakoniec jego kradzież, schwytany i wtrącony do kryminału, w nędzy, pracy i głodzie płacze nad swą biedą i żałuje po niewczasie iż nie chciał poznać tego, co było ku jego pożytkowi. Inny znów, posiadający zaufanie swego Pana, mający wszystko co mu tylko było potrzebnem, przeniewierza się swemu panu, raz i drugi ukrył się czyn jego niepoczciwy, ale nakoniec na jaw wychodzi, a on wydalony, straciwszy sposób do życia z żoną i dziećmi nędzy doświadcza i przeklina swój niegodziwy postępek. I tak podobnie, każdy grzech ukaranym być musi.

O synowie ludzcy! słuchajcie słów Zbawiciela, które mówił nad miastem występnem. *Gdybyś ty poznało, co jest ku pożytkowi twemu, ale to zakryte jest teraz przed oczyma twemi.* Poznajcie wcześnie nieszczęścia idące za grzechem: doczesne kary są to jeszcze pomniejsze, ale czekają daleko większe grzesznika, który się nie chce poprawić. Bo jeżeli w niepokucie żyje, Bóg mu odejmie swą łaskę,

tylokrotnie pogardzoną, a on umrze w niepokucie. *Albowiem przyjdą na ciebie dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi* mówi Chrystus; przyjdzie chwila śmierci, duch przeklęty nieprzyjaciel duszy pokaże się oczom grzesznika który mu służył za życia, *i ścisną cię zewsząd*, rozpacz i zgryzota sumienia napełnią duszę jego, iż dobrowolnie się potępił, *na ziemię cię obalą*, odejmą ci siłę, iż nie będziesz mógł westchnąć już do Boga, wtenczas poznasz całą niepobożność i oziębłość twego życia. Wtenczas poznasz całą okropność i ciężar twych grzechów i żałować będziesz iż występnie żyłeś. ale już niestety! będzie nierychło, rozpacz wieczna cię czeka, i potępienie bez końca.

O! pomyślmy dziś nad tém, co jest ku pożytkowi naszemu, zobaczmy to, co jest zakryte przed oczami naszemi. Przecież trzeba się kiedyś raz poprawić i pokutować, jeżeli pragniemy ujść wiecznego ognia. Niech to więc dziś nastąpi, póki jest jeszcze czas nawiedzenia naszego. Bóg nam daje upomnienia swoje, w słowach rzeczonych nad jerozolimą, *gdybyś ty poznało co jest ku pożytkowi twemu*, może już nad naszą zgubą zapłakał Zbawiciel, oddalmy ją więc od siebie, płacząc nad grzechami naszemi i szczerze się odtąd poprawiając.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 10 PO ŚWIĄTKACH.

Dwóch ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili; jeden Faryzeusz, a drugi Celnik. (u Łuk. ś. w roz. 18).

Dla zawstydzenia wyniosłych ludzi, którzy ufając zbytecznie i nierozumnie w cnotę i sprawiedliwość swoję, gardzili innymi, powiedział Jezus Chrystus to podobieństwo o Faryzeuszu i Celniku, któreście w dzisiejszéj Ewangelii słyszeli. *Dwóch ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili.* Pyszny Faryzeusz przyszedłszy przed sam ołtarz Boga, nie upadł w pokorze przed Wszechmocą i Świętością Jego, nie wyznawał swéj nędzy i grzechów, ale zuchwale chełpił się z cnót których nie posiadał, i gardził opodal stojącym Celnikiem. Ten zaś, czując się być grzesznym, znając ciężkość swéj winy, nie śmiał zbliżyć się przed Ołtarz Boży, nie śmiał przestąpić progu Świątyni, ale w jéj przysionku klęcząc, bił się w piersi przenikniony żalem i wołał ze skruchą o przebaczenie swych grzechów, *Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu.* Wejrzał Bóg miłosierny na pokorę i żal grzesznego Celnika, odpuścił mu winy, a on odszedł usprawiedliwionym do domu swojego.

Piękną nam bardzo naukę w tém podobieństwie dzisiejszéj Ewangelii Zbawiciel podaje, iż nie powinniśmy wynosić się nierozumnie i przechwalać z cnót, których nie posiadamy, ani innymi pogardzać, ani ich potępiać, bo nie wiemy, czyli na miłość Boga, czyli też na odrzucenie zasługujemy. Wyniosły Faryzeusz odrzuconym został, a pokorny Celnik usprawiedliwienie pozyskał.

Bracia kochani! stoją po dziś dzień kościoły Boga otworem, dzwony ich wzywają lud wierny na chwalenie Pana przez szczerą modlitwę. Nie wszyscy jednak przychodzą modlić się do Boga, a ci którzy przychodzą w znacznéj nawet liczbie, czyż wszyscy idą z usposobieniem Celnika i jak on usprawiedliwieni odchodzą do domów? Ważna to bardzo rzecz i godna naszéj uwagi. Dlatego w następnéj nauce przypomnę wam obowiązek przychodzenia w dni święte do kościoła i przedstawię z jakiém usposobieniem znajdować się w nim powinniśmy, abyśmy nie byli odrzuceni jako Faryzeusz, ale usprawiedliwieni jak Celnik. A ponieważ potrzebujemy pomocy Ducha ś., prośmy więc o nią w pokorze.

Na to wzniesiono kościoły, aby w nich Bóg odbierał swą chwałę, a lud aby się modlił do Niego. Codziennie też odprawia się w nich bezkrwawa ofiara Syna Bożego na Ołtarzach świętych przez ręce kapłanów. Wy przeto bracia powinniście być obecni w kościele w chwilach, w których się ta najświętsza ofiara odbywa. Jeżeli zatrudnienia domowe, praca około rzeczy do utrzymania życia koniecznych, lub oddalenie od kościoła, nie pozwalają wam czasu i sposobności przychodzenia codziennie na Mszą ś., to przynajmniéj w dni niedzielne i świąteczne, koniecznie przychodzić powinniście i znajdować się na téj ofierze, przez wdzięczność, miłość Boga i pobożność, gdyż ta sama ofiara, którą za nas Syn Boży z życia swojego uczynił

na krzyżu, ponawia się po dziś dzień w kościołach. Wy więc chrześcijanie, odkupieni krwią Jezusa Chrystusa, wy powtarzam, powinniście być obecni na niéj. Odebraliśmy przykazanie od kościoła świętego, aby *Mszy świętéj w dni święte, z uczciwością i nabożeństwem słuchać.* Wszyscy wyjść powinni z domów swoich, na głos dzwonów kościelnych, ojcowie i matki, zabrać z sobą dzieci i służących i społem zgromadzić się do domu Bożego na modlitwę świętą. Jedynie tylko chorzy, ci którzy im usługują i ci którzy są potrzebni do pilnowania domu, ci tylko pozostać się mogą, a wszyscy inni nie przeszkodzeni niepodobieństwem lub wypadkiem jakim powinni przychodzić w każdą niedzielę i święto. Żadne zatrudnienie, żaden interes nie wymawia i nie uniewinnia przed Bogiem i każdy opuszczający w dzień świąteczny Mszą ś. przez lenistwo, lub z przyczyny udania się na targi, odwiedziny i zabawy, grzeszy śmiertelnie i ciężko Boga obraża. Godzien ten Zbawiciel, który za nas krew swoję przelał, abyśmy uczuli dlań wdzięczność w naszéj duszy, a obecni na Mszy świętéj rozpamiętywali tajemnicę Jego męki i śmierci. Wspominać sobie przeto powinniśmy w chwilach ofiary najświętszéj, jak On się dla nas urodził, rozgłaszał Ewangelią, tę jedyną naukę, która uczy jak niebo pozyskać, jak się modlił i smucił za nas grzeszników, jak był na krzyżu podniesiony i jak umarł na nim w boleściach; bo takie wspomnienie, zawsze w nas obudzi miłość dla Chrystusa, abyśmy Go więcéj kochali, a kochając nie grzeszyli.

Przytém, przychodząc do kościoła, usłyszeć możemy naukę zbawienia, która pokarmem jest dla duszy, nasze błędy nam odkrywa, do skruchy pobudza, o grzechu przestrzega i wskazuje co czynić, a czego się chronić należy. Oddani całotygodniowéj pracy w zatrudnieniach doczesnych, zapomnielibyśmy zupełnie o duszy, o obowiązkach

naszych, o niebie, o cnocie, a nawet może o Bogu; a tu nam w kościele przypominają o tém wszystkiém. A więc, bracia kochani, poświęcając cały tydzień dla ciała, poświęćcie choć jeden dzień świąteczny dla duszy i przychodźcie do kościoła słuchać nauki o Bogu i o waszém zbawieniu jak go sprawować winniście. Nie usłyszycie téj nauki, ani w domu, ani w karczmie, ani na polu, ani na jarmarku, ani w towarzystwach, jeno w samym kościele; jest ona potrzebną koniecznie dla życia, bo *nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych*, powiedział Zbawiciel, (u Mat. w r. 4). Bez téj nauki zobojętniejecie na wszystko, co się do zbawienia duszy odnosi, myśleć tylko będziecie o ciele, a nigdy o duszy, bo wam jéj nic i nigdy nie przypomni; i pracować będziecie dla ciała, a nie dla duszy, a tym sposobem zgubicie ją na wieki.

Poznajcież więc z tych powodów konieczny obowiązek przychodzenia do kościoła, i odtąd pamiętajcie o nim. Przychodźcie tu zawsze w każdą niedzielę i święto, poświęćcie chwilę czasu dla Boga, niech was gnusność, to nieszczęśliwe *nie chce mi się*, nie wstrzymuje od téj powinności, bobyście grzeszyli śmiertelnie i wielką odnosili szkodę dla duszy. Widzicie jak niewierni nawet spieszą się do swych bożnic, choć daleko, choć słota na świecie. Każdy idzie z ochotą do tego miejsca, które jego religia na modlitwę wskazała, a katolicy chrześcijanie, mieliby gorszymi być od niewiernych? o! nie daj tego Boże! Wypełniajcież więc ten obowiązek i uczcie się z jakiém usposobieniem przychodzić powinniście, aby dostąpić usprawiedliwienia od Boga, jak Celnik ewangeliczny.

Lubo nie wszyscy katolicy uczęszczają do kościoła, gdyż są leniuchy i bezbożni, co tego obowiązku nie pełnią, widzimy jednak niekiedy napełnione ludem świątynie

Boże. Nie dwóch, jak mówi Ewangelia, ale kilkudziesięciu i kilkuset ludzi zgromadza się przed Ołtarz. Czyliż wszyscy są tym pokornym Celnikiem, czyli też znajdują się między niemi pyszni i obłudni Faryzeusze? czyż Bóg więcéj bywa pochwalonym, aniżeli obrażonym od tych, którzy modlić się przychodzą? Ach! Bóg to wié najlepiéj! A my zaś wiedzmy, iż przychodząc do kościoła, przychodzić powinniśmy z tą myślą, aby tu chwalić Boga, cześć Mu oddawać; w pokorze dziękować za łaski powzięte i prosić jeszcze o inne. Albo czyste sumienie przynosić powinniśmy, wolne od grzechu; albo grzesznikami będąc, przychodźmy tu błagać przebaczenia, mówiąc z jawnogrzesznikiem: *Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu!* Skromnie klęcząc lub stojąc w kościele, Bogiem samym zajęci, nie powinniśmy i nie możemy bezkarnie oglądać się po stronach, rozmawiać sekretnie, śmiać się zuchwale, lub drzymać leniwie, bo *Dom Boży, domem jest modlitwy.* (u Łuk. ś. w rozd. 19). Ci zaś, którzy się nieprzyzwoicie w nim zachowują, czynią z niego *łotrów jaskinią*, jak Chrystus powiedział (u Łuk. ś. w r. 19).

Kto przychodzi dla tego, aby tylko zwyczaj zachował, chwilę czasu w nowém zajęciu swéj myśli przepędził, zobaczył kto jest w kościele i jak jest ubrany, lub aby sam stroje swoje innym pokazał, nową suknią się pochwalił i w tym przybytku świętości i łask Boga dla ludu wiernego, rozmawia pokątnie, śmieje się i ogląda, nieprzyzwoitością swéj postawy gorszy i obraża innych, zwraca oczy i żądze występne do osób tu przytomnych, lub też chce cnotę swoję i pobożność przedstawić, o! ten występny człowiek, ten zuchwały bezbożnik, jest owym Faryzeuszem, który się chełpił z swéj cnoty, a którym się Bóg brzydził i łaski mu swéj nie udzielił. I na toż Bóg poświęcił sobie to miejsce, i wybrał go za przybytek swego miłosierdzia i

chwały na ziemi, aby go zuchwały grzesznik znieważał? Miejmy więc wiarę, a wierząc nie czyńmy podobnie jak występny Faryzeusz, ale okrywszy się pokorą Celnika, pragnąc usprawiedliwienia, ilekroć razy mamy przestąpić te progi święte, zostawmy za niemi wszystkie myśli próżne i światowe, a przeniknieni bojaźnią Boga i skruchą, czując własne grzechy i nieudolność, korzmy się przed nieskończonością i potęgą Boga, który obecnie na naszych ołtarzach przebywa, a bijąc się w piersi, mówmy z jawnogrzesznikiem. *Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu!* a Bóg o nas powié jak o nim, *odszedł ten usprawiedliwionym do domu swego.* Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 11 PO ŚWIĄTKACH.

Przywiedli Mu głuchego i niemego, aby nań rękę włożył. A wziąwszy go na stronę..... dotknął się języka jego..... i wnet..... rozwiązała się związka..... i mówił dobrze.

(u Marka ś. w r. 7).

Ewangelia dzisiejsza wspomina o cudzie, który uczynił Zbawiciel uzdrawiając niemego i głuchego człowieka. Nieszczęśliwy, tak wielkiém dotknięty nieszczęściem, nie rozumiejąc i nie słysząc mowy ludzkiéj, nie miał sposobności dowiedzieć się o dobroczynnym, uzdrawiającym i ratującym chorych Chrystusie, aby się udał do Niego z prośbą o uleczenie kalectwa swojego. Ale litościwi ludzie, wpośród których się znajdował, czując i widząc nieszczęście jego, przywiedli go do Zbawiciela, który sam jeno mógł jego kalectwu zaradzić. Może zadziwiny się bracia kochani, dlaczego tak dobry dla wszystkich Jezus Chrystus, który z taką łatwością tylu innych kaleków uzdrowił, nie tak prędkim okazał się w uleczeniu niemego i głuchego człowieka? bo nie samém słowem swéj Wszechmocy mowę i słuch mu przywraca, ale kładzie palec do uszów jego, spluwa, dotyka się języka, wznosi oczy do nieba

z westchnieniem wymawia: „otwórz się“ i dopiero rozwięzuje zawiązkę języka niemowy. Dlatego to Zbawiciel uczynił, aby nas nauczył, iż nie tak chętnie zadość czyni żądaniom i prośbom naszym, lub wcale ich nie wysłuchuje, kiedy widzi, iż rzeczy o które usilnie prosimy, mogą być szkodliwe dla zbawienia naszego. Może też przewidywał Chrystus, iż lepiéj byłoby dla dobra duszy niemego owego kaleki, nie odzyskać mowy, którą najwięcéj obrażamy Boga i najciężéj grzeszymy. Bo wszystkie obmowy, przekleństwa, złorzeczenia, kłótnie, przysięgi, kłamstwa, fałszywe w sądach świadectwa, są grzechami języka naszego. Abyśmy ich chronili się z pilnością, pomyślmy w następnéj nauce nad ciężkością tych grzechów, których się językiem dopuszczamy; a szczególniéj nad grzechem obmowy i przekleństwa. Prośmy wprzód Boga o pomoc i łaskę, abyśmy z téj nauki korzystać mogli.

Wielkiem jest wprawdzie i z niczém nieporównanem dla człowieka dobrodziejstwem mowa, przez którą nasze myśli wzajemnie sobie wyjawiać możemy. Za pomocą mowy, znoszą się ludzie z ludźmi, potrzeby swoje im oznajmiają, o Bogu się uczą i zasady wiary i obowiązki życia i stanu poznają. Czują najwięcéj potrzebę mowy i nieszczęście z jéj braku, biedni kalecy niemowy, którzy ani cierpień swoich wyjawić, ani potrzeb opisać, ani o cokolwiek prosić nie są zdolni. Ale tak wielkiego Bożego daru, często bardzo nadużywamy i na złe obracamy go, zamiast Boga chwalić i błogosławić, to my Go bluźnimy i przeciw Jego rządom wygadujemy; zamiast mówić prawdę, to my kłamiemy fałsze szkodliwe i występne, zamiast dać dobre słowo bliźniemu przez miłość chrześcijańską, to my go obmawiamy, jego sławę szarpiemy, potwarze nań rzucamy; zamiast słów świętych, to przekleństwa okropne, sromotne przezwiska, straszne złorzeczenia z naszych ust wychodzą

i na toż nam Bóg mowy udzielił, abyśmy zwiększali obrazę Jego i obciążali wielkim grzechem sumienia nasze?

Prawdę wam powiadam, bracia kochani, że się tak upowszechniły między nami obmowy, przekleństwa, bluźnierstwa i przysięgi, iż nie ma prawie człowieka, któryby od nich był wolnym, nie ma domu, w którymby słyszeć ich nie można było, i nie ma towarzystwa i rozmowy, w którychby źle nie mówiono o bliźnim. A co najboleśniejszą jest rzeczą, iż tak nieszczęśliwie i śmiało ten grzéch między ludźmi się rozgościł, że często pełniąc go, za grzech sobie tego nie poczytujemy i Boga się nie boimy, a przecież każda obmowa i przekleństwo, ciężkim jest grzechem przed niebem, z powodu iż się sprzeciwia wszelkim prawom miłości bliźniego i ze szkód jakie wyrządza.

Obmowca gwałci najpierwsze prawo natury: *co tobie nie jest miłego, nie czyń tego drugiemu.* Któżby sobie z nas życzył, żeby jego sławę i imię szarpano? Ktoby nad tém nie bolał, gdyby o nim człowiek niegodziwy źle mówił, ochydzał go przed innymi sromotnemi słowami, znieważał potajemnie i obelgi nań rzucał? Obmówca gwałci przykaz Boga, który mówi „nie zabijaj," bo to się rozumié, nietylko na ciele, ale i na duszy, a każda obmowa, zabójstwem jest sławy. Bóg wzajemnie kochać się przykazał, a kto kogo kocha, ten mu żadnéj przykrości nie wyrządza, osłoni jego wady, zamilczy o błędach i nigdy złym językiem czernić się go nie ośmieli. Obmówca wszystko przeciwnie robi: obgaduje, czerni, wyszydza, wyśmiewa i spotwarza. Wszelka więc obmowa, sprzeciwia się najwidoczniéj miłości bliźniego, a tem samem jest ciężką obrazą Boga. *Obrzydliwością ludzką, jest każdy obmówca*, mówi Mędrzec Pański. (Prov. 24). *Nie mięszaj się synu z obmówcami*, upomina nas tenże Mędrzec. (ibid.). *Obmówcy Bogu są obmierzli*, mówi ś. Paweł. (do Rzym. r. 1).

Płacz gorzko dla obmówiska, upomina Mędrzec. (Ekle. 38). Jakaż więc kara przed Bogiem i ludźmi czeka każdego obmówcę, który niegodziwym językiem obgaduje innych, wykrywa ich niedoskonałości, mówi o ich błędach, zmyśla i kłamie na nich potwarze, psuje ich dobre imię i sławę, i znieważa obelżywemi wyrazy, kogo?.... swego brata i bliźniego. O! ciężka będzie kara, bo ciężki jest grzech, ciężka wina obmówcy, i nietylko, iż się obmowa wszelkiemu prawu sprzeciwia, ale jeszcze szkodliwą jest w skutkach, jakie za sobą pociąga.

Miłe jest dobre imię każdemu i sława droższa nad życie i bogactwa, na niéj się opiera spokojność i byt doczesny, bo kto ma dobre imię, ten zyskuje innych zaufanie, wiarę i szacunek, tego nikt nie unika, ale owszem każdy szuka, a majątek swój, zdrowie i życie samo chętnie mu powierza. Obmówca niegodziwy, psuje i niszczy to wszystko złośliwym językiem. Wkładając zmyślone potwarze na człowieka i ochydzając go w oczach cudzych, już tém samém niszczy dlań szacunek, okazując, iż jest go niegodnym, i wszelkie czyjekolwiek położone w nim zaufanie psuje, przedstawiając iż na nie nie zasłużył. Jakże często obmówca złośliwy, przeszkadza poczciwemu niekiedy człowiekowi, do osiągnienia kawałka chleba psując mu sławę, i wystawiając go jako niegodziwego, tym sposobem staje się powodem nędzy jego i osób od niego zależących. Jakże często obmówca złośliwy, obudza niechęć i pogardę dla człowieka, którego oczernił niegodziwym językiem, okrył podłością, zniesławił jego imię i sprawy. Ilu poróżnień stał się powodem obmówca, przez złe doniesienia, nieprawdziwe potwarze i plotki zmyślone. Cały szereg następnych niepokojów, wzajemnych niechęci i gniewów, idzie za pierwszym grzechem obmowy. Jestto złe, które odrazu trzem osobom szkodzi: temu który obmawia, bo on

ciężko grzeszy, temu którego obmawia, bo jego sławę i dobre imię psuje, i temu przed którym obmawia, bo go pociąga do grzechu wspólnictwa. I czyż to się zgadza z braterską miłością, z miłością bliźniego, szkodzić jego sławie, czernić jego imię i psuć mu dobre uważanie u drugich? O! lepiéj żebyśmy zaniemieli bracia kochani i nie obrażali Boga, aniżeli mielibyśmy się ośmielić niegodziwie źle mówić o innych i złośliwie ich zniesławiać.

Drugim równie ciężkim występkiem jest przekleństwo. Upowszechniony jest ten grzech obmierzły Bogu pomiędzy nami. Najmniejsza okazya, mała obraza, każde uchybienie czy to starszych czy młodszych; każde zajście, kłótnia i poróżnienie, tysiące i miliony przekleństw z ust naszych wywołuje. Wszystkich nieszczęść doczesnych i wiecznych, potępienia samego życzymy braciom naszym, najzłośliwsze i najochydniejsze wyrazy, jakie tylko mogą się znajdować na świecie, wywołujemy na bliźnich. Rodzice klną swoje dzieci, oddają je w moc szatana, mąż, przeklina żonę, żona męża swego, służący gospodarza, brat brata, sąsiad sąsiada, człowiek człowieka, bo wszyscy się Boga nie boją i nie czują ciężkości tego grzechu. O! człowieku zapamiętały! człowieku, który przeklinasz, zapomniałeś o tém, że każdy twój bliźni na obraz Boży stworzony, krwią Zbawiciela odkupiony, nosi na sobie tę krew najświętszą; a ty go piekielnemi przekleństwami okładasz, djabłom w moc oddajesz, pioruny nań wywołujesz? Chrystus za niego cierpiał, aby go z piekła wybawił, krew swoję przelał, chcąc go niebu pozyskać, a ty mu potępienia życzysz, wyrywasz z rąk Chrystusa jego duszę i rzucasz na dno piekielne, wołając w złości twojéj: bodajeś jasności Boskiéj nie oglądał, bodajcie djabli porwali! O! zadrżyj ziemio nad ślepotą i złością człowieka! a gdzież bracia bojaźń Boża, a gdzie miłość bliźniego? Śty Paweł po-

wiada, iż *złorzeczący nie posiądą królestwa Bożego.* (1. Kor. 6). Ciężkim jest przeto występkiem przekleństwo, bo ciężko obraża Boga i wielkie innym przynosi zgorszenie. Dzieci i młodsi, słysząc wasze przekleństwa rodzice, uczą się ich z łatwością, bo złe prędzéj czepia się ich duszy, niżeli dobre, od was więc zepsuci i pogorszeni, innych znów przeklinają, a wy przed Bogiem odpowiécie za ich duszę niewinną, którąście zgorszyli.

Wołam więc na was i na miłość Boga zaklinam i proszę, upamiętajcie się w przekleństwach waszych, nie wydalajcie z domu waszego Boga, który ustępuje znieważany przekleństwami i usuwa błogosławieństwo swoje, nie wprowadzajcie do waszych domów szatanów, wywołując ich niepotrzebnie, nie obrażajcie Boga i nie gotujcie strasznego sądu dla siebie. Wielkim są grzechem powtarzam obmowa i przekleństwo; na dobre używajcie tego daru Bożego mowy, a nie na złe i niegodziwe czyny. Bóg Wam nigdy tego grzechu nie odpuści, dopóki nie odwołacie zmyślonych potwarzy i obmowy na bliźnich, i niewynagrodzicie szkody przez wasz niegodziwy język sprawionéj. Chwalcie Boga, wglądajcie we własne sprawy, a nie czernijcie bliźniego, każdy swój ciężar poniesie na sąd i każdy za siebie odpowié. Uczyńcie przed Bogiem obietnicę, iż więcéj nie będziecie obmawiać i przeklinać bliźniego, aby Bóg widząc waszą poprawę, nie potępił was i nie odrzucił od siebie, bo kto obmawia, zasługuje na to, aby mu Bóg swéj łaski odmówił przy śmierci, a kto przeklina, godzien jest przekleństwa. Proszę was bracia w Chrystusie, strzeżcie języka waszego, połóżcie straż na wargach, aby się na złe mowy nigdy nie otwierały, ale na chwałę Bożą, naukę, zbudowanie i pożytek bliźnich. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 12 PO ŚWIĄTKACH.

A któż jest mój bliźni?.... który uczynił miłosierdzie.... i rzekł mu Jezus, idźże i czyń podobnie.
(u Łukasza ś. r. 10).

Wielkiego przykazu miłości bliźniego przypomnienie, słyszeliśmy w słowach Ewangelii dzisiejszéj. Co niegdyś Bóg Wszechmocny powiedział: *będziesz miłował Boga nad wszystko, a bliźniego jak siebie samego,* to Jezus Chrystus powtarza i przypomina ludowi. Bo jak sam umiłował świat cały i z miłości ku ludziom na tę ziemię przyszedł; jak sam był miłością i kochał każdego człowieka, tak też pragnął usilnie, aby i ludzie wzajemnie się miłowali, aby jeden w drugim widział swego brata i bliźniego, aby wszyscy byli jedną rodziną, któréj ojcem jest sam Bóg najwyższy. Takie odebraliśmy prawo i przykazanie od Boga, abyśmy się społecznie i wzajemnie miłowali wszyscy, którzy tylko na téj ziemi żyjemy. Zbawiciel nam go nieustannie przypomina, mówiąc iż od zachowania tego przykazu, zawisło nasze zbawienie. *To jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali, jak ja was ukochałem,* (u Jana św. w roz. 15). Przykazanie to, jest tak

ogólne, iż każdy z nas o niem słyszał, bo nam go od dzieciństwa powtarzają, jest tak powszechne, iż wszystkich żyjących ludzi, którzy tylko posłyszeli o nauce Chrystusa najściśléj obowiązuje i nikogo od naszéj miłości nie wyłącza, jest tak święte i zbawienne skutki przynoszące, iż ono jest jedynie podstawą szczęścia i spokoju naszego na ziemi, bo miłość wzajemna, miłość bliźniego, usuwa niezgody, zdrady, nienawiść i podstępy, a zawiązuje stały pokój i przyjaźń, niesie pomoc w nieszczęściu, ratuje wśród nędzy. O tym więc obowiązku miłości bliźniego, następna będzie nauka; która aby nie była bezkorzystną dla nas, prośmy Ducha ś. o pomoc i łaskę.

Codziennie od samego dzieciństwa naszego, powtarzamy w rannym i wieczornym pacierzu, jedno największe przykazanie: *Będziesz miłował Pana Boga twego z całéj duszy serca i sił twoich, a bliźniego twego jak siebie samego.* (Deuter. 6). Nie jest więc dla nas obcém i nieznaném to przykazanie miłości bliźniego, bo o niem nieustannie słyszymy. Ale czyż rozumiemy wszyscy co to jest miłość bliźniego? Bóg chcąc obdarzyć ludzi wszelką spokojnością i szczęściem na ziemi pełnéj ucisku i cierpień, chcąc aby jeden człowiek nie był obcym dla drugiego i obojętnym na jego nieszczęście, nakazał nam jako Bóg Stwórca i Pan najwyższy świata całego, kochać się wzajemnie. Kochać bliźniego, jestto życzyć mu dobrze jak sobie, pragnąć jego szczęścia jak własnego, rozumieć jego boleść, nędzę i smutek, i chętnie nieść mu pomoc z swéj strony. Kochać bliźniego, jestto uważać w nim swego brata, którego równie jest ojcem Bóg Wszechmocny, jak i z nas każdego, dla którego równie jak i dla nas niebo jest przeznaczone i szczęście wiekuiste zgotowane. Kochać bliźniego, jestto nie stronić od niego, nie pogardzać nim i źle mu nie życzyć, ale czując dlań życzliwość w swéj duszy, pra-

gnąć z całego serca, aby mu się dobrze wiodło i aby mu Bóg błogosławił. Takie nam Bóg dał prawo, i takim sposobem kochać powinniśmy każdego człowieka, bez wyjątku, czy jest naszym przyjacielem lub nieprzyjacielem, bo każdy jest bliźnim.

Kto zachowuje to prawo i kocha bliźniego, ten cieszy się w duszy, widząc jego dobre powodzenie, a smuci się i żałuje go, kiedy w nieszczęście i cierpienie popadnie. I dlatego, jeżeli spostrzeże smutek na twarzy i łzę w oku bliźniego, idzie chrześcijańską przejęty miłością, rzeknąć mu słowo pociechy, zagoić ranę jego serca, pokazać mu Ojca niebieskiego, co się każdym opiekuje wygnańcem téj ziemi. A jeżeli bliźni potrzebuje czego, to ten który go prawdziwie według nauki Zbawiciela kocha, niesie mu swą pomoc jaką tylko może, suknią na odzież, kawałek chleba na pokarm, radę w nieszczęściu, siłę w upadku, przytułek w opuszczeniu, na wzór wspomnionego w dzisiejszéj Ewangelii Samarytana. Kto kogo kocha według przykazu Bożego, ten nigdy nie odważy się najmniejszéj wyrządzić mu przykrości, nie obmówi go i nie spotwarzy, nie złorzeczy i nie prześladuje, nie zazdrości mu dobrego powodzenia, nie cieszy się z jego wypadku, bo widzi w nim swego brata i bliźniego, którego Bóg mu kochać zalecił. Kto kocha bliźniego, ten unika z nim kłótni, zachowuje wszelką zgodę i pokój, nie stoi mu uchowaj Boże na zdradzie i krzywdzie, nie życzy mu i nie namawia do złego, ale owszem upomina, jeżeli jego błędy spostrzeże. Kto kocha bliźniego, ten mogąc, usuwa od niego wszelkie nieszczęście, staje w obronie jego sławy, zdrowia i majątku, z rozkoszą duszy pomaga mu w każdéj rzeczy, w któréj pomocy potrzebuje. Oto jest bracia kochani obraz prawdziwéj chrześcijańskiéj miłości, znosić wzajemnie swoje wady, ratować

się w potrzebach, życzyć sobie dobrze, wspierać i przebaczać urazy.

Gdyby taka miłość bliźniego znajdowała się w naszych sercach, natenczas ta ziemia byłaby miejscem pokoju i szczęścia, bo jeden drugiego kochając, zachowałby z nim wspólną zgodę i miłość, nie byłoby tych niechęci, nienawiści i gniewów, które powszechnie panują. A wielki jest bracia obowiązek i wielkie prawo Boga, abyśmy się wzajemnie kochali, na tem zawisło nasze szczęście, nasz pokój, nasze zbawienie, bo jeżeli nie zachowamy tego prawa, nie możemy się spodziewać nieba, które dla synów swoich Ojciec niebieski zgotował, a ci są tylko Jego synowie, którzy się wzajemnie kochają. Miłość Boga opiera się na miłości bliźniego. Św. Jan mówi (1. list. r. 4), *Jeżeliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brata swego ma w nienawiści, kłamcą jest, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga którego nie widzi, jako ma miłować? Każdy kto nienawidzi brata swego, mężobójcą jest, a wiecie iż wszelki zabójca nie ma żywota wiecznego*, naucza tenże Jan ś. (1. 3.).

Miłujmyż się wzajemnie bracia kochani! bo na jednéj ziemi mieszkamy, razem w jéj grobach spoczniemy, razem na królestwo Boże pracujemy, wspólnie nędze doczesne cierpimy, podobnie na płacz i smutki wystawieni jesteśmy. Miłujmy się wzajemnie, bo każdy człowiek jest naszym bratem, towarzyszem cierpień na téj ziemi, a po śmierci współmieszkańcem nieba, bo równie jak i my do niego ma prawo. I pocóż się nienawidzić, kłócić, krzywdzić na téj ziemi, z któréj wszyscy ustąpimy? czyż nie lepiéj kochać się wzajemnie, wspomagać i znosić, aby sobie pokojem i zgodą osłodzić te tęskne i przykre chwile doczesne? Kochajmyż się wzajemnie, przebaczajmy wspólne wszystkim niedoskonałości, znośmy wzajemnie wady i przebaczajmy

urazy. Nieśmy pomoc jedni drugim, ratujmy się wzajemnie, bo na tem prawdziwa miłość zależy. *Ktoby widział, iż brat jego ma potrzebę, a zawarłby wnętrzności swoje przed nim, jakoż w nim przebywa miłość Boża?* mówi Jan ś. *Synaczkowie moi*, mówi tenże, *nie miłujmy słowem, ani językiem; ale uczynkiem i prawdą.* (1. List 3).

Miłość wzajemna, jest podstawą i całą wartością człowieka i spraw jego wszystkich; bez niéj nic nie znaczymy przed Bogiem i nasze uczynki są Mu niemiłe, a dla nas nie przynoszą najmniejszéj korzyści. Św. Paweł powiada: *Chociażbym mówił językami ludzkiemi i anielskiemi, a miłościbym nie miał, stałem się jako miedź brzęcząca. I chociażbym miał Proroctwo i wiedział wszystkie tajemnice i miałbym wszelką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał, niczém nie jestem. I chociażbym wszystkie majętności moje rozdał na ubogich, i choćbym wydał ciało moje tak iżbym gorzał, a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże,* (1. do Kor. 13). Na nic się nie przydadzą nasze modlitwy i wszystkie ofiary, na próżno ufamy w naszą pobożność, w nasze dobre uczynki, niczem jest to wszystko przed Bogiem, jeżeli nie mamy miłości, jeżeli nie kochamy braci. *Miłość cierpliwa jest*, mówi ś. Paweł, *łaskawa jest, miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się do gniewu, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, weseli się z prawdy, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa; miłość nigdy nie ginie.* (1 Kor. 13). Oto macie bracia opis prawdziwéj miłości, jaka się w nas znajdować powinna. Kto nie ma takiéj miłości, ten się sprzeciwia Bogu, nienawidzi brata, *a kto nienawidzi brata, ten jest mężobójcą*, jak mówi Jan ś.

Niestety! zniknęła ta miłość bliźniego z téj ziemi, bo

dziś w obyczajach naszych, w sposobie obejścia się między sobą, rzadko ją kto upatrzyć zdoła. Nienawiść napełnia serca, złość i gniew uzbraja ręce brata na brata. Napróżno ubogi prosi w imię miłości chrześcijańskiéj o jałmużnę, zbytek pożera grosz, który się jemu należy, a zimne serce obojętnie odpowiada ubogiemu: „idź z Bogiem.“ Napróżno sąsiad sąsiada prosi o radę i pomoc w jakim wypadku nieszczęścia, daremnie błaga o ratunek i pożyczkę w potrzebie, nie ma miłości bliźniego u ludzi, a ten który codziennie powtarza przykaz Boży, *kochaj bliźniego jak siebie*, proszony o cokolwiek, kłamie oziębłym wyrazem wymówki: „nie mogę.“

Napróżno pracowity gospodarz kryje swą pracę przed okiem człowieka złośliwego, napróżno prosi aby mu szkody nie robić, znajdzie się niegodziwy, niemający miłości bliźniego, który pójdzie i zniszczy pracę brata swojego.

Ten zdradę knuje pod bliźnim, tamten pieni się ze złości, i rękę którą na znak zgody i miłości podać powinien bliźniemu, podnosi złośliwie na niego, szarpie za włosy, bije po twarzy, znieważa, potępia, szkodzi, do zguby przywodzi, krzywdę wyrządza, niszczy majątek, podpala, grabieży i t. p. I takaż to jest miłość, którą nam Bóg sam zalecił? i takiemiż to jesteśmy dziećmi Ojca niebieskiego? o! wyprze się nas ten Ojciec niebieski, bośmy zawzięci, bośmy niegodziwi, bo nie mamy wzajemnéj miłości. Bracia! rozważcie to wszystko, wyrzućcie z serca nienawiść, kochajcie bliźnich, podajcie każdemu rękę zgody, pokoju i miłości, i powiedzcie doń łagodne wyrazy, tyś jest moim bratem i bliźnim. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 13 PO ŚWIĄTKACH.

Jezus odpowiedziawszy rzekł: czyliż nie dziesięciu było oczyszczonych, a dziewięciu gdzież są, nie jest znaleziony któryby się wrócił i dał chwałę Bogu.
(u Łuk. ś. r. 17).

Dobroczynny Zbawiciel nikomu nie odmawiał swéj łaski, kto tylko o nią prosić przychodził. Każdemu niósł swą pomoc, kto tylko jéj potrzebował. Dziesięciu trędowatych ludzi, prawdziwie nieszczęśliwych, wydalonych z towarzystwa, dotkniętych ciężką i przykrą chorobą, zachodzi drogę Chrystusowi, w którego wszechmocy i dobroci ufali, i czyniąc Mu pokłon, przedstawiają nieszczęście swoje, prosząc aby się nad niemi zmiłował i z trądu oczyścił. Nie był obojętnym na ich prośbę Zbawiciel, odsyła ich do kapłanów, którym się pokazawszy oczyszczonymi zostali. Tak jest, do kapłanów ich odesłał Chrystus, bo kapłanów postanowił szafarzami łask swoich, i przez ich ręce dary niebieskie między ludzi rozdziela, które odbierając niewdzięcznymi częstokroć są za nie. O podobnéj niewdzięczności i dzisiejsza Ewangelia wspomina. Zpomiędzy dziesięciu uzdrowionych, jeden tylko przyszedł podziękować

Chrystusowi i oddać chwałę Bogu, inni zaś niewdzięcznymi się okazali za powzięte dobrodziejstwo od Zbawcy. Zganił ich niewdzięczność Jezus Chrystus, mówiąc: *czyliż nie dziesięciu było oczyszczonych, a dziewięciu gdzież są? nie jest znaleziony, któryby przyszedł i oddał chwałę Bogu.*

Bracia kochani! tak liczne z rąk Boga odbierając łaski, od najpierwszéj życia naszego chwili aż dotąd, czyliż wdzięczni za nie jesteśmy? Czyliżby o nas nie powiedział Bóg Wszechmocny, *nie jest znaleziony któryby przyszedł i oddał chwałę Bogu?* Być może, iż nieraz okazaliśmy się niewdzięcznymi Bogu i ludziom za dobro nam świadczone, dlatego więc, abyśmy nadal nie byli takiemi, zastanówmy się w następnéj nauce, nad występkiem niewdzięczności, za pomocą i łaską Ducha najświętszego.

Nie masz nikogo pomiędzy nami, któryby nie odebrał licznych łask i darów od Boga, a nawet i od ludzi. Kto tylko jest człowiekiem, bez łaski Bożéj i Jego mnogich darów obejść się nie może, i żyć między ludźmi nie potrafi żeby nic od nich nie potrzebował. Odbieramy więc dobrodziejstwa od Boga, od rodziców i od dobroczyńców. W każdéj godzinie naszego życia, Bóg nas swemi łaskami darzy, i w swéj nas ma opiece. Rodzice nas wychowali i dali sposób do życia, a od dobrodziejów naszych, otrzymaliśmy nieraz mnogie łaski, pomoc w potrzebach i wsparcie. Tym więc wszystkim wdzięczność winniśmy, a nie oddając jéj stajemy się niewdzięcznikami przeciw Bogu, rodzicom i dobrodziejom.

Policzmy bracia te wszystkie dary, któremi nas Bóg dobry przez całe życie nasze obsypuje, nie mówię już o tém iż nas żywi i utrzymuje, ale ile to razy od nieszczęść nas ochronił, rozliczne wypadki od nas oddalił, w naszych grzechach oczekiwał poprawy, i kary zasłużonéj nie spuszczał, nagłéj śmierci nie zesłał, która tylu innych spotka-

ła, w chorobach ratował, od piorunów i zarazy bronił i t. p., a jakże za to jesteśmy Mu wdzięczni? Czyż przyznajemy Jego łasce to wszystko co posiadamy, i to czegośmy szczęśliwie uniknęli pod Jego opieką? o! podobno mało kto z nas czuje wdzięczność w swéj duszy, i chwałę Bogu oddaje. Bogaty nie myśli iż wszystko co ma, to jedynie z darów Bożych, ale sądzi iż jego rozum to nabył i ani udziela z tego uboższemu, ani dziękuje Bogu za opatrzność, ani Mu służy z wiernością, i przykazów Jego nie zachowuje. Ubogi, chociaż żyje z ręki Boga, ma chléb i odzienie z Opatrzności najwyższéj, rzadko wspomni o tém, iż rano i wieczór, winien podziękować Bogu za dary otrzymane. Niejeden z przykrego wybawiony wypadku nieszczęścia, w którym byłby zaginął, zapomina o tem wkrótce, i ani pomyśli podziękować z wdzięcznością Bogu za łaskę. Inny z ciężkiéj choroby mocą Boga podźwigniony, od śmierci wybawiony, choć przyrzekał w chorobie porzucić grzechy i kochać już odtąd Chrystusa, nie dotrzymuje obietnic, nie przyjdzie z wdzięczności pokłonić się Bogu i złożyć dziękczynienie za ratunek dany mu w chorobie. Słowem, żyjąc na Boskiéj ziemi, oddychając Jego powietrzem, karmiąc się Jego roślinami i pijąc wodę z Jego źródeł, bluźnimy Jego Imię, gwałcimy przykazy i ciężką niewdzięcznością grzeszymy. *Nie jest znaleziony, któryby przyszedł i oddał chwałę Bogu.*

Po Bogu najpierwszymi są dla nas rodzice: ojciec i matka pielęgnowali nas w niemowlęctwie, pracowali na nasze okrycie i wyżywienie. Ujmując własnym potrzebom, łożyli na nasze wychowanie, abyśmy mieli sposób do życia na przyszłość. Znosili wszystkie niewygody, niewczasy i przykrości, których w dzieciństwie powodem byliśmy. Wśród naszych chorób, niewyspania i utrudzenia cierpieli, czuwając przy naszéj kolebce i łóżku. Z ich łaski, dzisiaj mamy

co jeść i czem się okrywać. Jakże więc wielka za to wszystko wdzięczność od nas należy się ojcu i matce? O! wielka! wielka bracia kochani! Przez całe życie nasze, powinniśmy odpłacać się wdzięcznością rodzicom, słuchając ich z uległością, czcząc i kochając jak Bóg przykazał, niosąc im pomoc, pamiętając o ich potrzebach, a szczególniéj w starości i chorobie ojca i matki, powinniśmy dać im przytułek okryć ch miłością i przywiązaniem, osłodzić wszelką usługą przykre chwile wieku i choroby i wszelkie mieć o nich staranie, jakie oni mieli o nas w dzieciństwie. Na to sobie wprawdzie zasługują rodzice u swych dzieci, ale rzadko odbierają dowody podobnéj od nich wdzięczności. Powszechniejsza jest niewdzięczność niegodziwych synów i córek, bo gdy tylko wyrosną, gdy tylko cokolwiek się odchowają, krnąbrni, nieulegli i nieusłuchani, gardzą przestrogą rodziców, obrażają ich zuchwalstwem swojém, zakrwawiają rodzicielskie serce, i dobrego słowa nie dadzą. Inni powziąwszy niezgorsze wykształcenie umysłowe, zgasili wszelkie uczucia wrodzone dla ojca i matki, i dlatego cierpkiemi wyrazami nie raz gorzkie łzy wyciskają z oczów swych rodziców, którzy czując okropną boleść w duszy, nie śmieją słowa powiedzieć swym dzieciom, aby jeszcze większéj burzy nie wywołali. A niekiedy do tego stopnia posuwają występną i czarną swą niewdzięczność, iż staremu ojcu i sędziwéj matce żałują kawałka chleba i spokojnego kącika w swym domu, zapominają o ich potrzebach, tysiącem przymówek ranią zbolałe serce ojcowskie, odpędzają od siebie, wskazując na włóczęgostwo starą matkę i ojca, i takaż to wdzięczność którą Bóg przykazał? *nie jest znaleziony któryby przyszedł i dał chwałę Bogu.*

Nakoniec winniśmy wdzięczność dobrodziejom naszym. Często bardzo doświadczamy w życiu łaski i dobrodziejstw od innych, bo nie wszyscy jesteśmy w tym stanie, abyśmy

się bez pomocy ludzkiéj obejść mogli zupełnie. Ubogi potrzebuje wsparcia od możniejszych, chory i kaleka ratunku, sierota opieki, nieszczęśliwy wsparcia, błądzący rady. Na szczęście i pociechę ludzkości, znajdują się dobroczynni ludzie, którzy z miłości Boga dobrze innym czynią. Zapewne i my mieliśmy i mamy swych dobroczyńców, którzy nam w niejednéj rzeczy pomogli, w potrzebie ratowali, w chorobie usłużyli, pieniędzmi, suknią lub kawałkiem chleba obdarzyli. Nie jedna sierota znalazła nad sobą opiekę, nie jeden nieszczęśliwy pomoc i radę, a czyż wszyscy umieją wdzięcznymi być za to? o! bracia kochani! smutną prawdę powiedzieć i odkryć muszę, że mało kto wdzięcznością się odpłaca. Niewdzięczność nasza, jest najczęściéj nagrodą dobroczynności i litości dobrych ludzi, którzyby zniechęcili się w dobrzeczynieniu innym i żałowali im nawet kawałka chleba, gdyby Bóg z swéj strony nie przyobiecał dobroczyńcom zapłaty w królestwie niebieskiem. Widzieć się daje dzisiaj, że chléb i przytułek dany nieszczęśliwemu, rozpasa jego zuchwalstwo, a to tak dalece, iż ów zaledwo mogący wymówić słowo prośby o wsparcie, wykarmiony z łaski dobrodzieja niewdzięcznik, złośliwym językiem dogryza dobroczyńcy swemu, szkodzić mu się ośmiela, obgaduje i czerni jego sławę. Nieraz może żałuje poczciwy człowiek, iż w dom swój przyjął nędzną sierotę, z któréj taka niewdzięcznica wyrosła. Albo znów inny, ratowany przez dobrego człowieka, i wydźwigniony z nieszczęścia, nie umié czuć téj łaski. Idź w podobnym wypadku i proś go o pomoc opuści cię niewdzięcznik, i nic nie uczyni dla ciebie.

Nie chcę już więcéj odkrywać szkaradnych obrazów niewdzięczności ludzkiéj, bo na to serce się wzdryga człowieka, ale przemawiam do wszystkich słowy Pawła św.: *bracia bądźcie wdzięcznymi* (do Kol. 3). Niewdzięczność szkaradnym jest występkiem, obraża Boga i ludzi. Bóg

usuwa swéj łaski niewdzięcznym duszom, ujmuje błogosławieństw i darów niewdzięcznikom, którzy Mu za nie nie dziękują; a ludzie zamykają swą rękę dobroczynną, aby z niéj nic nie udzielili niewdzięcznikowi, zrażają się w dobrzeczynieniu nawet tym, którzyby wdzięczniejsi im byli. Służcie Bogu z wiernością za dary powzięte od Niego, czcijcie Rodziców, szanujcie, wspomagajcie, znoście ich błędy i wiek, a ludziom odsługujcie się za dobro od nich otrzymane. Jeżeli wam kto dobrze czyni, i wy jemu dobrze uczyńcie przez wdzięczność, podziękujcie za łaskę, gdy od was czego zażąda, zróbcie mu to, lub dajcie z ochotą, pokażcie, iż macie dobre serce, umiejące czuć dobro wam wyświadczone, okażcie iż macie wdzięczną duszę, a tak zasłużycie sobie na większe jeszcze względy u Boga i ludzi. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 14 PO ŚWIĄTKACH.

Żaden nie może dwom panom służyć.
(u Mat. ś. r. 6).

Pomiędzy bardzo ważnemi naukami, jakie z ust Jezusa Chrystusa wychodziły, umieścić należy i tę jakąśmy w dzisiejszéj Ewangelii słyszeli. *Żaden nie może dwom panom służyć... nie możecie Bogu służyć i mamonie.* Słowa te Zbawiciela, tak są wiele znaczące i taką w sobie zawierają prawdę, iżby je nam potrzeba codziennie, przy każdéj naszéj czynności powtarzać, bo oneby nam przypominały iż niepodobieństwem jest zachować pobożność w duszy, być cnotliwym i Boga miłującym, kiedy się chce żyć według zgubnych zasad światowych; że niepodobieństwem jest być razem dobrym i złym, oddać serce Bogu i żądzom grzechowym, bawić się hucznie i wesoło wśród zgromadzeń światowych i rozwiozłych, a nie utracić ducha pobożności; słowem Bogu i światu wspólnie i jednocześnie służyć.

Nie słysząc codziennie tego Zbawcy upomnienia usłyszmy go dzisiaj i zatrzymajmy w sercu, abyśmy służąc Bogu, wiedzieli iż światem pogardzić potrzeba, a oddając się

mamonie, czyli zbiorom doczesnym i rozkoszom świata, pamiętali o tem, iżeśmy Boga opuścili. *Żaden nie może dwom panom służyć.* Jedno z tego dwojga wybrać należy: albo pilnować Boga, a wyrzec się świata, jego sławy i nagród; albo też służąc światu, nie rościć sobie żądań do nagrody u Boga i nie uwodzić się fałszem że i Bogu służymy. Dla naszéj zbawiennéj korzyści zastanowimy się w następnéj nauce, co to jest służyć Bogu, a co służyć światu, i że razem tych służb pogodzić nie można. *Żaden nie może dwom panom służyć.* Oby nas tylko Duch św. wspierał swą pomocą i łaską.

Tak są przeciwni i tak z sobą niezgadzający ci dwaj Panowie Bóg i świat, jak są przeciwne i różne od siebie wyrazy: przyjaciel i nieprzyjaciel, cnota i grzech, dobre i złe. Nie można służyć jednemu nie wyrzekłszy się drugiego, nie można prawdziwie służyć z całą wiernością Bogu, nie wzgardziwszy światem, nie można służyć światu, nie zrzuciwszy pierw z siebie słodkiego jarzma praw i przykazów Bożych. Wiedział o tem dobrze Zbawiciel, i dlatego wyrzekł ku naszéj nauce Boskiéj prawdy słowa. *Żaden nie może dwom panom służyć.* A co to jest służyć Bogu i światu, zobaczmy.

Służyć Bogu, jest to szukać Go wszędzie, Jego mieć za cel swego życia, swych myśli i dążeń, Jemu poświęcać swą pracę, uciski, zmartwienia i boleści, i od Niego czekać i żądać nagrody. Służyć Bogu, jest to pilnować Jego chwały, strzedz drogi przykazów Bożych, chronić się Jego obrazy, unikać wszelkiego złego. Służyć Bogu, jest to we wszystkich swoich czynnościach zastanawiać się, czyli to co robimy zgadza się z Jego wolą, czyli nie jest przeciwném obowiązkom jakie On nam przeznaczył do spełnienia, czyli zmierza ku Jego chwale i bliźnich pożytkowi.

Nie myślcie bracia, aby potrzebą było chcąc służyć Bogu wyrzec się wszystkiego na świecie, wynijść z towarzystwa ludzkiego, odmówić sobie wszelkiéj wesołéj rozrywki, nie przemówić słowa do nikogo, ale w posępnéj postaci klęczéć nieustannie i pacierz odmawiać, nie bracia, nie tego Bóg po nas wymaga. *Służcie Panu w weselu*, powiada Prorok (Psal. 99). W obfitości wszystkiego, w każdym wyższym i niższym stanie, w towarzystwie i ustroniu można służyć Bogu, jak owi święci, którzy na tronach, i w ubogich chatach uświęcić się mogli. Bóg tylko wymaga, abyśmy wszędzie kochali Go więcéj nad to wszystko co nas otacza, co posiadamy, czego szukamy, żebyśmy tych rzeczy doczesnych, majątku, zabaw, rozkoszy, nie cenili więcéj jak Boga, nie mieli za cel naszego życia, nie pokładali w nich naszego szczęścia, i wich użyciu, abyśmy nigdy nie zapomnieli o Bogu, nie używali ich z obrazą Jego świętości, nie poświęcali im sumienia naszego, słowem, abyśmy wszędzie mieli na pamięci Boga, Jego przykazy, i byli gotowymi wyrzec się wszystkiego na ziemi, gdyby się to Bogu sprzeciwiało, a nas na utratę zbawienia narazić mogło.

Kto służy Bogu a nie światu, ten będzie przestrzegał aby we wszystkich jego pracach i zatrudnieniach Bóg był pochwalonym, a bliźni zbudowanym. Nie stara się ludziom ale Bogu podobać, nie dlatego dobrze czyni, aby go ludzie chwalili, ale aby go Bóg wynagrodził, nie szuka siebie, swéj chluby, ale Boga i Jego chwały. Jeżeli sobie pozwoli zabawy, to nigdy takiéj, któraby roztargnęła jego ducha, rozbiła pobożność, oziębiła serce pałające miłością Boga, przywiodła do grzechu, do opuszczenia Mszy św. pacierza i obowiązków chrześcijanina. Jeżeli się znajduje w towarzystwie, to strzeże pilnie serca, aby tam nie weszły próżne, światowe i rozwiozłe myśli, strzeże się, aby dusza nie

zajęła się jakim przedmiotem mogącym osłabić jego cnotę i moralność, i rozproszyć ducha nabożeństwa. Kto służy Bogu, ten z radością duszy, zgina kolano na modlitwę, aby przez nią chwalił swego Pana, i odbierał od Niego natchnienia, co ma czynić aby się Bogu podobał. Nie dlatego się modli, aby tylko odbył pacierz jakby pańszczyznę; ale aby Bogu cześć oddał, o Jego woli się dowiedział, i serce swoje uspokoił. Oto macie bracia kochani obraz służby Bożéj.

Przeciwnie, służyć światu, jestto zaniedbać obowiązki katolika, nie żyć według praw Bożych i kościelnych, ale według zasad i zwyczajów światowych. Nie szukać Boga, Jego chwały i zbawienia, ale siebie, swego dobra, bytu doczesnego, majątku, sławy, zabaw i rozkoszy. Służyć światu, jest to rządzić się jego zasadami i nauką, nie uczęszczać do kościoła, nie modlić się do Boga, z nikim szczerze nie postępować, lecz z każdym obłudnie, urazy bliźniemu nie przebaczyć, lecz mścić się nikczemnie, przekładać zabawy i towarzystwa światowe nad nabożeństwa, karczmę nad kościół, a grzech nad cnotę. Służyć światu, jestto zagrzebać się w szukaniu niegodziwemi drogami zbiorów doczesnych i rozkoszy, jestto przywiązać do nich swe serce, które im oddane, wydalić musi z siebie wszelkie uczucie pobożności, bojaźni i miłości Boga. Prawdziwie Chrystus powiedział: *nie możecie Bogu służyć i mamonie.* Mamona, znaczy bogactwo, ktokolwiek jéj serce poświęcił, i w niéj swe szczęście założył, ten niezawodnie zapomni o Bogu i o cnotach, które zbawić go mogą.

Ten który światu służy, nigdy pobożnym i pilnującym modlitwy nie będzie. W kościele mu się przykrzy, a towarzystwo ludzkie go bawi, na modlitwie tęskny, roztargniony i unudzony, a przy zabawie światowéj wesoły, szczęśliwy i ochoczy, dla Boga w osobie ubogich, nędznych i scho-

rzałych, skąpy i niemiłosierny, a na próżność i zbytki daremne i niepotrzebne, rozrzutny i rozdawny, nie czyni tego co Bóg chce, nie myśli co się Bogu podoba, nie szuka co się do zbawienia odnosi, ale czego świat wymaga, co się jemu podoba, i tam idzie gdzie go własna wola kieruje.

Tych to bracia, przeciwnych panów, Boga i świata, nie można z sobą pogodzić, nie można razem jednemu i drugiemu służyć. Kto się rządzi i postępuje według nauki Boga, kto słucha i zachowuje Jego przykazy, ten gardzi światem, i w niczem nie stosuje się do niego; kto zaś światu służy, jego przewrotych zasad i nauk słucha, ten już tem samem wypowiada posłuszeństwo Bogu, i opuszcza Go występnie. Kto obłudę w sercu ukrywa, nieszczerze się obchodzi z bliźnim, skrytym podstępem zgubę jego zamierza, niech się ten nie uwodzi daremnie, bo on nie służy Bogu, ale światu.

Tak bracia kochani! umiejcie odróżnić służbę Boga od świata, i pomyślcie, któremu z tych dwóch panów służycie. Błądziłby bardzo ten człowiek, i samby siebie oszukiwał, któryby myślał, że można i obowiązki względem Boga dopełnić, i do świata się zastosować. Kto jest prawdziwie pobożnym, ten od świata jest dalekim, znosi niekiedy jego przymówki i prześladowania, bo sługa Boży nie podoba się światu, albowiem cnotą swoją, potępia jego rozwiozłość. *Gdybyście byli ze świata*, powiedział Jezus Chrystus, *światby was miłował, lecz iż nie jesteście ze świata, bom ja was wybrał ze świata, przeto was świat nienawidzi* (u Jana ś. r. 15). Pocieszaj się więc człowieku pobożny, jeżeli świat cię prześladuje, bo widać iż nie służysz jemu, ale Bogu Kto zaś stosuje się we wszystkiem do świata, ten pozyska jego względy i przyjaźń, tego chwalić będą ludzie światowi, ale ten nie będzie sługą Boga.

Usłyszcie to więc wy wszyscy, którzy odbieracie chwałę i nagrody świata, i wiedzcie iż wy nie Bogu, ale światu służycie. Oszukujecie się sądząc, iż wpośród roztargnień światowych utrzymacie ducha pobożności, o! nie! rozproszy się pobożność, zdaje wam sie, iż żyjąc według zwyczajów przyjętych na świecie przeciwnych prawom Boga, możecie i Jemu służyć, nie bracia, niepodobieństwem jest, nie można dwom panom zadość uczynić. Trzymajcież się więc Boga, wyrzeczcie się świata, Bóg was zbawi, a świat potępi; służąc Bogu, znajdziecie pociechę dla duszy, służąc zaś światu, znajdziecie udręczenie i smutek. Każdy szczęśliwy kto Bogu służył i praw Jego pilnował, a wszyscy nieszczęśliwi którzy światu hołdowali. *Bracia! nie bądźcie podobnymi temu światu,* upomina Paweł ś. (do Rzy. roz. 12), ale miéjcie na pamięci Boga, szukajcie Jego chwały, a zapewnicie dla siebie spokój sumienia, a po śmierci odbierzecie od Niego zapłatę, boście Jemu służyli. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 15 PO ŚWIĄTKACH.

Młodzieńcze! tobie mówię wstań. I usiadł ów który był umarły.

(u Łuk. ś. r. 7).

Nad nieszczęściem ubogiéj wdowy w miasteczku Naim, ulitował się Zbawiciel Chrystus, i pocieszył ją. Nieszczęśliwa, dotknięta była smutkiem z przyczyny zgonu jedynaka syna swojego, który miał być całą jéj podporą w dniach starości i niemocy. Płacząc, szła przy marach, na których niesiono do grobu zmarłego jéj syna. Zbawiciel spotkał ją w téj chwili, a wzruszony litością, pociesza strapioną wdowę: *nie płacz*, przemawia łagodnie do niéj i zaraz przyczynę łez i smutku oddala. Zbliża się do zmarłego syna, dotyka się ręką mar jego, i swemi Boskiemi słowy, które świat cały z niczego wyprowadziły, przywołuje go do życia. *Młodzieńcze! tobie mówię wstań*, i powstał natychmiast młodzieniec zmarły, który głos Boga, co jest Panem życia i śmierci posłyszał. Ucieszyła się strapiona matka, że syn jéj do życia powrócił, a wszyscy patrzący się na

tak wielki cud Chrystusa, wielbili Boga, iż z takiemi łaskami, lud swój nawiedzić raczył.

Bracia kochani! jak niegdyś strapiona była owa matka, śmiercią syna swojego, tak dziś smuci się kościół Boży, nad upadkiem grzesznych swoich dzieci, które przez grzechy umierają na duszy; a jak radowała się owa matka ujrzawszy wskrzeszonego przez Chrystusa swego syna, tak i kościół się raduje, kiedy jego dzieci powstają z grzechowych nałogów, mówi Augustyn św. Grzech jest śmiercią duszy, bo *grzech gdy jest spełniony, rodzi śmierć* mówi Jakób św. (roz. 1). Możeśmy i my bracia pomarli na duszy przez grzechy, może nad nami płacze kościół św. ta kochająca nas matka i może potrzebujemy aby nas Zbawiciel swą łaską do życia przywołał. Tę łaskę i pomoc Boga, w każdym czasie pozyskać możemy, byleśmy o nią prosili; abyśmy więc z pomocą téj łaski Bożéj powstać z grzechów mogli, uważmy w następnéj nauce, jak jest nieszczęśliwy stan każdego grzesznika, bo grzech jest śmiercią duszy. Wspomagaj nas Twą łaską Duchu najświętszy, wszyscy Cię o to w pokorze prosimy.

Bardzo jest trafne zastosowanie zostającego w stanie grzechu człowieka, do zmarłego. Ten umiera na ciele, grzesznik umiera na duszy; zmarły utraca życie ciała, grzesznik utraca łaskę Boga, która jest życiem duszy: zmarły, nic czynić nie może i grzesznik też nic już robić nie zdoła dla swego zbawienia. Widoczny przykład mamy na Adamie, jakie szkody ponosi człowiek, kiedy wpadnie w grzech śmiertelny. I jak Adam po grzechu spełnionym utracił niewinność i uczuł pewną trwogę w swéj duszy, tak i my tracimy przez grzech daną nam od Boga na chrzcie św. niewinność i zaraz czujemy bojaźń zasłużonéj kary. Jak Adam wydalony został z miejsca rozkoszy i szczęścia na ziemię ucisku i cierpień, tak i my natychmiast, gdy tylko

śmiertelnie zgrzeszymy wychodzimy, z owego miłego pokoju duszy, który tylko w tych sercach się znajduje co nie prawości nie spełniły.

Stokroć jest szczęśliwy człowiek dopóki grzechom się nie odda, czuje on Boga obecnego w sercu swojém, które jeszcze żadnym nie jest splamione występkiem, pociecha go wtedy napełnia, iż w miłości Ojca niebieskiego zostaje, który oczy swoje zwraca na wiernego sobie syna. A gdy tylko na grzech się odważy, tak zaraz pozbawiony jest onéj pociechy, dźwiga ciężar wyrzutów sumienia, i lęka się co chwila kary spaść na niego mogącéj. Jak Adam po grzechu swoim śmierci ciała poddany został, tak każdy człowiek, który zgrzeszy śmiertelnie, śmierci duszy jest poddany, albowiem gdyby umarł w tym grzechu, byłby potępionym na wieki, i oddany na męki, które się nigdy nie skończą, i którym nikt nie pofolguje. Mówimy codziennie w składzie apostolskim, iż Bóg przyjdzie sądzić żywych i umarłych, ci to są umarli nieszczęśliwi i odrzuceni na wieki, którzy przez grzech zmarli na duszy. Jak Bóg Adama wskazał na ciężką pracę, ażeby w pocie czoła swojego uprawiał ciernistą ziemię, dopóki nie wróci się do miejsca z którego wyszedł, tak i człowiek, który ciężko grzechem przewinił, musi ponieść wiele bardzo trudów pokutnych i wiele łez wylać, zaczem powróci do pierwszego stanu łaski Boga, i spłaci karę na jaką zasłużył.

Niech się nam nie zdaje bracia kochani, iż niczem jest lub małą rzeczą zgrzeszyć śmiertelnie. Człowiek grzeszący znieważa zuchwale Boga i sprzedaje Go jak Judasz Chrystusa za nędzną zapłatę. „Ile mi dasz?“ zapytuje się szatana, „a ja Go odstąpię“ szatan obiecuje podły pieniążek z krzywdy ludzkiéj nabyty, chwilę rozkoszy, nikczemny trunek, maleńką korzyść doczesną i t. p., a my dla téj niegodnéj zapłaty, wyrzekamy się Boga, przestępujemy Jego

przykazy i nieszczęście sprowadzamy dla duszy. O! jaka to śmiałość i zuchwalstwo nasze, słabe stworzenie, proch ziemski, jedno nic, bunt podnosi przeciw Bogu, który zakazuje źle robić. Jaka niewdzięczność nasza! Bóg nas obsypuje tylu darami, a my Go za to znieważamy i słuchać nie chcemy! I cóż za korzyść ztąd dla nas wynika? Dogadzamy chwilowo naszemu ciału, a duszę na wieki nieszczęśliwą czynimy, dla podłéj ziemskiéj uciechy, wieczne cierpienia i rozpacz gotujemy dla siebie, dla nędznego grosza, którego nie zabierzemy do grobu, narażamy się na potępienie straszliwe. Gdybyśmy to mieli zawsze w pamięci, to pewnie nie chcielibyśmy tak okropnego nieszczęścia sprowadzać dla duszy, dla jednéj krótkotrwałéj rozkoszy. Zostając w grzechu, nie miłymi jesteśmy Bogu i świętym; nasze modlitwy, ofiary i dobre uczynki, nie są pożyteczne dla naszéj duszy, nie powiększamy sobie wtenczas zasługi na Niebo, coraz więcéj utracamy łaski Boga i coraz trudniejszem czynimy nawrócenie nasze i upamiętanie się w nieprawościach. Jeżeli nieszczęśliwie śmierć zaskoczy człowieka w grzechu śmiertelnym, natenczas, wszystkie ofiary które pozyskują miłosierdzie Boga żywym i umarłym, nie są korzystne dla niego, na nic się nie przydadzą wszystkie modlitwy czynione przy zwłokach człowieka, który bez pokuty umarł w grzechach ciężkich, bo Bóg na tym tylko świecie przebacza winę, a na tamtym już nie ma odpuszczenia.

Ileż to szkód przynosi nam każdy grzech śmiertelny, ile naszych dobrych nawet uczynków udaremnia. Kiedy trwamy przez długie lata upornie w grzechach nałogowych to lata te, jakby wymazane były z życia naszego i zupełnie stracone, bo w ich upływie, nic nie zrobiliśmy dla Nieba. A wspomnijmy sobie, czyli nie grzeszymy wszyscy i nie powtarzamy tych samych grzechów, przez kilka i kilkana-

ście lat, czyli się nie spowiadamy dziś z tego, czegośmy się pierwszy raz spowiadali? czyli nie te same grzechy ciężą na sumieniu naszém, któremi przed kilkunastu laty Boga obraziliśmy? O! tak jest bracia, tak! wszyscy grzeszymy, chociaż nie wszyscy przyznajemy się do grzechów, przed naszym własnym sądem uniewinniamy się, lub często za grzech sobie tego nie poczytujemy, co istotnie grzechem jest śmiertelnym.

Często bardzo w dzieciństwie, pierw poznajemy grzech niż cnotę, pierwéj grzeszymy, niż dobrze czynimy, rozpusta psuje dobre zasady i nauki, które w nas matka wszczepiła, chętniejsi jesteśmy do złego, niżeli do pacierza i modlitwy. Młodzieniec wzrasta bez bojaźni Boga, którą z serca wyrugował wtenczas, kiedy mu się złe spodobało, i spełnił je z śmiałością; rozpusta, występną żądzą ciała podniecona, zaślepia jego duszę, jéj się więc najczęściej oddaje kryje się przez wstyd przed okiem ludzkiem, a chociaż go Bóg widzi, na to nic nie uważa; przysięga się fałszywie, zmyśla i uwodzi innych i rzadko jest pobożnym i Boga się bojącym. Dziewica, choć skromnie wychowana, lubi jednak czytywać książki szkodliwe, i uczęszczać w zanadto wesołe zabawy, z nich, i w nich zepsucie przejmuje, osłabia swą wiarę, serce oziębia, które miłością Boga gorzało, a odtąd grzech łatwy przystęp znajduje, rodzi się w duszy i śmierć jéj przynosi. Majętny grzeszy niewdzięcznością względem Boga, niepobożnością i nieczułością względem bliźnich lub zbytkownem użyciem darów pozwolonych przez Opatrzność na wsparcie i zasiłek biedniejszych, a ci którzy niedostatek mają w udziale, grzeszą zazdrością i wyrzekaniem. Zwierzchnik, grzeszy nadużyciem posług i pracy podwładnych, niewyrozumieniem ich potrzeb, a podwładni, grzeszą niewiernością i nieprzychylnością z swéj strony. Możniejsi, grzeszą przez obojętność w reli-

gii, niezachowanie praw kościelnych, nieuczęszczanie do kościoła, niezachowanie postów, a stany niższe grzeszą przez pijaństwa, krzywdy, kradzieże, oszukaństwa. W towarzystwach grzeszy się przez obmowy, szyderstwa, przysięgi, przez próżność, chęć sławy i podobania się innym, lub niesnaski, swary, kłótnie, nieprzyjaźnie, gniewy i niechęci, wszędzie niemal grzeszy się przez myśli nierządne, szpetne zamiary, podłe rozkosze i zbytki, przez brak wiary, pobożności, szczerości, litości, a słowem miłości Boga i bliźnich.

O! takie są bracia nasze grzechy, któremi zawiniliśmy przeciwko Bogu, przyznać się do nich każdy z nas powinien, uderzyć się w piersi, przeprosić Boga i szczerze się poprawić. Bo jeżeli tak dłużéj żyć będziem, przyjdzie kara Boża na domy i rodziny grzesznych ojców i matek, przyjdzie kara na was grzeszników. Czas więc powstać z grzechów, czas poznać drogi Pańskie i rozpocząć poprawę. Pomarliśmy przez grzechy Bogu, ożyjmy dla Niego, nie traćmy naszych zasług na Niebo, czas nam uchodzi, a śmierć przyspiesza śmierć, która ciało do grobu zawiedzie, a duszę do piekła. Wyrzecz o! Panie wszechmocne słowo nad nami, które wzbudziło z grobu Łazarza, które przywołało do życia zmarłego młodzieńca, wyrzecz nad nami „ożyj!“ a ożyjemy, powstaniemy zapomocą Twéj łaski z grobu w który przez grzechy wpadliśmy, dotknij się nas palcem Twéj potęgi, a upadną więzy które nas w grzechach zatrzymują, i ruszyć się nie pozwalają. Spraw to łaskawie, abyśmy poprawili życie, strzegli się pilnie grzechów i Tobie wiernie służyli. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 16 PO ŚWIĄTKACH.

Czyli się godzi w Sabbath uzdrawiać?
(u Łuk. ś. w r. 14).

Temi słowy zapytywał się Jezus Chrystus Faryzeuszów, którzy czyniąc pod Nim zdradę i chcąc Go w czynach podchwycić, przyprowadzili doń w dzień świąteczny chorego i pragnęli aby go uzdrowił. Ciekawi byli podstępni nieprzyjaciele Chrystusa, czyli On uleczy opuchłego człowieka w dniu świątecznym, sądząc fałszywie, iż uczynek podobny, będzie pogwałceniem dnia takiego. Ale Chrystus, przenikający złośliwe ich i podstępne myśli, zawstydził chytrych Faryzeuszów mówiąc: iż jeżeli w dzień świąteczny ratują wołu lub osła, który wpadł przypadkiem do studni, tem bardziéj ratować można cierpiącego człowieka; uleczył więc owego opuchłego, aby pokazał, iż dobry uczynek, nie jest pogwałceniem święta, ale owszem jest chwałą Boga, dla którego dzień ten poświęcony.

Lecz bracia kochani, jeżeli wolno jest w dzień świąteczny dobre wykonywać uczynki, odnoszące się do chwały Boga, to wcale niewolno zatrudniać się żadnemi robotami

służebnemi, bo dzień niedzielny i świąteczny dla siebie Bóg obrał jedynie, my go więc święcić powinniśmy i wstrzymywać się od tego wszystkiego, co go może pogwałcić. Tak ważny obowiązek, i tak wielki przykaz Boga zachowywania i święcenia dni niedzielnych, przypomnieć wam dziś zamierzam bracia kochani, bo mimo to, iż prawo Boże wszyscy wiemy, bardzo często jednak wykraczamy przeciwko Niemu. Zastanówmy się więc w następnéj nauce, że obowiązkiem jest naszym święcić dni niedzielne, bo każde przestępstwo tego prawa jest grzechem. Prośmy Boga o pomoc i łaskę, abyśmy z téj nauki mogli korzystać.

Trzeciem przykazaniem Boga, które dał ludowi swojemu na górze Synai, jest to: *Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.* W przeciągu dni sześciu, Bóg Wszechmocny świat ten widomy stworzył, a dnia siódmego odpoczął. I nam też dni sześć pozwolił na pracę, a dzień siódmy dla siebie zostawił, i przykazał abyśmy go święcili. Nie powinniśmy więc obracać dnia tego na własną korzyść, ale na chwałę Boga Stwórcy naszego. Oddając się przez cały tydzień pracy około naszego ciała, dzień ten odpoczynku, powinniśmy poświęcić dla naszéj duszy. W dawnym zakonie Mojżesza, siódmym dniem była Sobota, ten więc dzień jako święty obchodzono; ale my Chrześcijanie, święcimy niedzielę na pamiątkę, iż w tym dniu Chrystus Zbawiciel zmartwychwstał, i od chwili zmartwychwstania Chrystusa kościół katolicki, Niedzielę jako dzień święty obchodzi.

Pamiętaj, abyś dzień święty święcił, Bóg nakazał człowiekowi, a kościół święty opierając się na tém prawie Boga, swoje jeszcze dodał przykazanie: *abyśmy dni święte święcili*, to jest, dni te, które On dla uczczenia tajemnic życia i śmierci Chrystusa, oraz Najświętszej

Matki Jego Maryi i świętych Patronów naszych, jako święte postanowił.

Święcić dni święte, jestto bracia wstrzymywać się od wszelkich robót, jakim oddajemy się w przeciągu dni sześciu tygodnia, które stanowią nasze zatrudnienie, sposób do życia, rzemiosło i zarobek; od wszystkich tych i tym podobnych robót wstrzymać się powinniśmy w dni święte, bo Bóg powiedział: *Pamiętaj, abyś dni święte święcił.* Dzień ten, dla siebie Bóg wyłącznie zostawił, swéj chwale go poświęcił, sam dał nam przykład zachowania go, albowiem po pracy sześciodniowéj, *dnia tego odpoczął od wszelkiego dzieła..... i błogosławił dniu siódmemu i poświęcił go, iż weń odpoczywał,* mówi Pismo święte. (Gen. 2). Chciał też Bóg, aby i człowiek po pracy tygodniowéj w dniu tym odpoczywał, a widocznemi cudami wolę swoję objawiał. Lud wybrany na puszczy, cudownie manną karmiony, tyle jéj co dzień mógł zbierać, ile na pokarm dzienny potrzebował, zostawiona najmniejsza ilość na dzień następny psuła się i na nic nie mogła być użytą; jedynie tylko zbieraną na dzień świąteczny, Bóg zachowywał nie zepsutą, aby lud nie potrzebował szukać jéj w Szabat, z pogwałceniem dnia tego. *Patrzcie, iż wam Pan dał Szabat i przeto w dzień szósty dał wam dwojaki pokarm.* (Exod. 16).

My chrześcijanie daleko ściśléj dni świąteczne zachować powinniśmy, niż lud dawnego zakonu; bo dzień Niedzielny jest dla nas świętszym, a przykaz podwójny, Boski i kościelny. Grzeszy więc ciężko każdy, który niepomny na prawo Boże, gwałci ten dzień święty robotami gospodarczemi, młóci, wozi, wieje, rąbie i podobne odbywa służebne zatrudnienia, grzeszy ciężko i hańbi religię naszą każdy, który ze zgorszeniem niewiernych poluje choćby nawet po południu, grzeszą ciężko i znieważają religią ci

wszyscy, którzy w dni świąteczne, jeżdżą do miasta na targi, jarmarczą z niewiernymi żydami, sprzedają i kupują towary, furmanią z nimi po drogach opuszczając kościół; grzeszą ciężko panowie, którzy w dni święte odbywają narady, porachunki i sesye; wysyłają swych włościan i służących ze zbożem na targi, lub z odstawą sprzedanych produktów, zniewalają ich do miary zboża, pakowania rzeczy, do gorzelni i browarów, gdzie ciężkie podejmować muszą roboty; ciężko grzeszą, grzech biednych chłopków biorą na swoje sumienie i nic ich przed Bogiem nie wymówi, który powiedział: *pamiętaj, abyś dzień święty święcił.* Grzeszą ciężko ci wszyscy, którzy po karczmach zbytkują zalani trunkiem, występne i rozwiązłe prowadzą zabawy, z obrazą Boga i zgorszeniem niewiernych żydów. Przypatrzcie się chrześcijanie katolicy tym niewiernym, nad których ślepotą ubolewamy, przypatrzcie się jak oni zachowują swój szabas i każdy dzień świąteczny: nie kupują, nie sprzedają, nie jeżdżą, najmniejszych nawet interesów nie ułatwiają, zabaw unikają, spraw nie rozwięzują, słowem, nic nie robią takiego, coby mogło dzień ten pogwałcić. A my chrześcijanie katolicy, uczniowie Chrystusa, gorszymi od nich jesteśmy, jak się ich nie wstydzimy? oni nas palcem wytykają i naśmiewają się z pogardą, iż my tak lekceważymy przykazy Boże. O! powiadam wam, oni sędziami będą naszymi na sądzie ostatecznym. Jaka hańba dla nas i dla naszéj religii, że się Boga nie boimy, Jego przykazu nie słuchamy i niewiernych się nie wstydzimy.

Dawniéj w szczęśliwszych dla religii czasach, pobożny ojciec i matka, zbierali swe dzieci i służących w każdy dzień świąteczny, a pochwaliwszy wspólnie Boga w kościele, w domu pobożne czytali im książki, lub też ojciec rozpowiadał im o dobrodziejstwach Boga, zachęcał do pa-

cierza i bronił wszelkiéj roboty, Bóg też błogosławił naszym wiernym ojcom, bronił ich od nieszczęść i przymnażał ich pracę. Dziś przeciwnie, kiedy nadejdzie święto, rzadko zobaczyć można w czyich rękach książkę pobożną, rzadko usłyszeć rozmowę o Bogu, ale kościół się opuszcza, pilnuje się zabawy i gwałci się dzień Boży; to też i Bóg nam nie błogosławi, robi się cały tydzień i w święto jeszcze, a trudno się czego dorobić, częste ognie niszczą nasze majątki, nawiedza nas choroba, nieurodzaje i rozliczne nieszczęścia.

Pomiarkujmy się więc i poprawmy nasze błędy, słuchajmy Boga, który powiedział, *pamiętaj abyś dzień święty święcił.* Pracując sześć dni dla siebie i ciała, poświęćmy dzień święty dla chwały Bożéj i naszéj duszy. Nie pracując rękoma, pracujmy myślą. Chwalmy Boga przez częstszą modlitwę, wykonywajmy dobre uczynki, odwiedzając chorych, pocieszając smutnych, modląc się za błądzących. Zajmijmy się około duszy, zobaczmy nasze sumienie, jakie mamy wady, czego nam brakuje do pobożności, pracujmy nad sobą, aby wykorzenić i wyrzucić z serca, występne chęci i żądze, a cnoty bojaźń i miłość Boga zaszczepić. Nie opuszczajmy kościoła, Mszy świętéj i nauki. W tych dniach więcéj mając czasu, dziękujmy Bogu za błogosławieństwo odebrane w całym tygodniu, i prośmy jeszcze aby nam i w następnym błogosławił, ofiarujmy Mu całotygodniową pracę, więcéj módlmy się i chwalmy Boga, a zejdzie nam przyjemnie cały dzień bez nudów i uprzykrzenia. Tak przepędzajmy dni święte chroniąc się wszelkich robót i występków, a czyniąc dobrze. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 17 PO ŚWIĄTKACH.

Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiéj myśli twojéj.
(u Mat. ś. w roz. 22).

Największy ze wszystkich przykaz, jaki odebraliśmy od Boga Stwórcy naszego, i największy obowiązek jaki czuje dusza nasza względem Boga, jest ten, abyśmy Go nadwszystko, z całego serca i myśli kochali. *To jest największe przykazanie*, powiedział Zbawiciel. Gdy tylko pierwszy człowiek stworzony został, a otoczony tylu wielkiemi dziełami Wszechmocnego Boga, poznał, iż wszystko to dla niego Bóg dobry uczynił, tak zaraz uczuł w duszy miłość dla swego dobroczyńcy, bo jakże nie miał kochać Boga, który go tylu darami obsypał? W skutek upadku pierwszego człowieka, skażone grzechem serce jego potomków, nie czuło tyle téj żywéj miłości Boga, jaka się Jemu należy, dlatego Bóg nieskończony, dając przykazania ludowi swemu, jako największe prawo, podał mu w tych słowach: *będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiéj myśli twojéj*. (Deut. 6). A Chrystus Jezus nowego zakonu Prawodawca, powtó-

rzył toż prawo pytającemu się Faryzeuszowi, które jest największe przykazanie? i przydał, iż miłować Boga, jest największe przykazanie. Kochać Boga każdy człowiek powinien, który żyje na Jego ziemi, oddycha Jego powietrzem, żywi się Jego darami i żyje pod Jego opatrzną opieką, ale my chrześcijanie, którzyśmy lepiéj Boga i Jego przymioty poznali, i większe też od innych otrzymaliśmy z rąk Bożych dobrodziejstwa, my chrześcijanie, których Syn Boski nauczył o Ojcu Niebieskim, co nas przyjął za swe dzieci, dziedzictwo nam w niebie i chwałę przygotował, my Go więcéj i silniéj kochać powinniśmy, bo też i On nas więcéj umiłował. Czyli czujemy więc tę miłość Boga w naszych sercach? może już zastygła w nas i my o niéj zupełnie nie wiemy. Żebyśmy ją zatem obudzili i zrozumieli co to jest kochać Boga, i czy choć trochę Boga miłujemy, zwróćmy uwagę na słowa następnéj nauki, która będzie o prawie miłości Boga, za sprawą i łaską Ducha najświętszego, którego wezwijmy pomocy.

Najpowszechniejszym niemal wyrazem, który brzmi w ustach naszych, choć go serce nie czuje, wyrazem, który od dzieciństwa słyszymy i powtarzamy, jest wyraz: *kochać Boga*. Kocham Boga, mówimy o sobie; czyli kochasz Boga? pytamy innych, pytamy małego dziecka, które zaledwo wymawia wyrazy, a wznosząc jego rączki ku niebu, tam mu ukazujemy Boga, który go stworzył; pytamy młodzieńca, który już rozumié, że Bóg jest jego Stwórcą i Panem; pytamy nawracającego się grzesznika, czyli kochasz Boga, którego obraziłeś? pytamy rozpaczającego przestępcę, który nie ufa w miłosierdzie i nie spodziewa się przebaczenia; pytamy światowego człowieka, który się oddał zbytkom i błądzi jak syn marnotrawny; pytamy nakoniec umierającego grzesznika, który już zchodzi z téj ziemi i idzie na sąd Boga sprawiedliwego, czyli kochasz

Boga? a każdy odpowiada: kocham. Tak mówi dziecko, które tego nie rozumie, tak mówi młodzieniec, w którym już słabnie i zmniejsza się ta miłość Boga, tak mówi nawracający się pokutnik, który dopiero Boga pokochał, tak mówi rozpaczający, który téj miłości nie czuje, tak mówi światowy, który nic nie kocha Boga, tak wreszcie mówi każdy człowiek w chwili przedostatniéj, a mówi zarówno i ten, w którego sercu grzechy miłość Boską zgasiły, który lęka się okropnego sądu, uwodzi siebie, kłamie samemu sobie, zdradza samego siebie, myśląc że i Boga uwiedzie powiedziawszy iż Go kocha; jak i ten który Bogu zawsze był wiernym, i nigdy Go nie przestał miłować.

O! jakże bracia! te wszystkie wyznania, dalekie są częstokroć od prawdy, jak często nie pojmują oziębli ludzie co to jest kochać Boga i nie wiedzą o tém, że Go wcale nie kochają.

Kochać Boga z całego serca i ze wszystkiéj myśli, nie jest to powtarzać słowami, bo słowa nic nie znaczą, ale jest to czuć w duszy tę miłość, a z jéj pobudek zachowywać wszystkie przykazania Boskie i chronić się grzechu każdego, bo syn, który miłuje ojca, czyliż odważy się na taki uczynek, który się ojcu nie podoba, gniewa go i obraża? Jezus Chrystus powiada: *jeżeli mnie miłujecie, zachowajcie przykazania moje;* i znów: *kto ma przykazy moje i chowa je, ten jest, który mnie miłuje, kto mnie miłuje, będzie chował mowę moję, a kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa.* (u Janaś. r. 14). Kochać Boga z całego serca, jestto Jemu poświęcić serce, a nie stworzeniom, jestto nic nie przenieść nad Boga i nic z Nim nie zrównać, więcéj Go kochać niż wszystkie rzeczy stworzone, i chętnie się ich wyrzec, gdyby przywiązanie do nich Boga obrażało i Jego prawom się sprzeciwiało.

Kiedy nas bracia zła chęć do grzechu pociąga, kiedy nam się grzech podoba, a my jednak pamiętając na Boga, zwyciężamy się i wstrzymujemy od grzechu, wtedy kochamy więcéj Boga, aniżeli stworzenia; lecz jeżeli obieramy raczéj złe, łakomimy się na nędzny pieniądz, i wolimy dogodzić ciału, odstąpić Boga, aniżeli wstrzymać się od grzechu, to wtedy nie miłujemy Boga, ale grzech i nieprawość, i nie ma w nas miłości Bożéj. Kiedy przenosimy doczesne rzeczy nad niebo, ziemskie uciechy nad łaskę Boga, którą każdym grzechem tracimy, to nie kochamy bynajmniéj Boga.

Pomyślmyż teraz o naszéj miłości ku Bogu, czyliż przez pamięć na Boga, porzuciliśmy brzydkie rozkosze, powstrzymaliśmy łakomstwo, gniew i nienawiść? czyliśmy odstąpili występnéj rozmowy, oddalili nieczyste myśli, mówiąc sami do siebie, w chwili pociągu do grzechu: ach Boże! miałżebym opuścić Ciebie, obrazić Twój majestat, dla téj podłéj ziemskiéj rozkoszy, dla téj nędznéj ziemi, dla grosza podłego? i czyż nie wolę zwyciężyć chętkę do grzechu dla Ciebie Boże, którego kocham nad wszystko, z całéj duszy i serca? Czyliśmy tak kiedy uczynili bracia kochani? jeżeli nigdy, jeżeliśmy chętniéj skłonili się do złego, to nie mówmy, że kochamy Boga; nie oszukujmy siebie, bo nie ma w nas miłości Jego.

Kto kocha Boga, ten czyni to co się Jemu podoba, chroni się wszystkiego o co On się gniewa, a miłując Boga, miłuje i bliźniego. Myśl jego zajęta Bogiem, rozważa czem zasłużyć może aby Go po śmierci oglądał, a serce zapełnione miłością Jego, niczego nie żąda, niczego nie szuka, Bóg mu wystarcza, Bóg pociechą i spokojem darzy, ziemskość go nie nęci, do niczego nie tęskni, bo Boga, jedyny cel i przedmiot duszy umiłował. Gdy każdy inny człowiek, który pokochał próżność, pieniądze, świat i roz-

kosze jego, wkrótce uczuć musi niesmak, tęsknotę i złudzenie, gdy z każdą chwilą coraz więcéj pragnie, a pozyskawszy, jeszcze nie jest spokojnym i zadowolnionym, to ten co Boga pokochał, szczęśliwy jest i spokojny, nic więcéj nie pragnie, widzi iż się nie oszukał i nie zawiódł oddawszy serce swoje Bogu.

Kochać powinniśmy Boga bracia moi! tyle mamy do tego pobudek ile rzeczy nas otacza, ile chwil przeżyliśmy, a w nich ile dobrodziejstw odebraliśmy. Pocóż nas stworzył Wszechmocny? jeżeli nie dlatego, aby przez nas poznany, był też kochanym od nas nad wszystko. Czyniąc nam dobrze, nic za to wszystko od nas nie żąda, jak tylko naszéj miłości i wierności. On nas pierwéj ukochał, choć my tego niegodni, i tyle nas ukochał, iż dla naszego zbawienia sam zstąpił na ziemię, pokazał się oczom naszém w postaci człowieka, nauczał nas drogi wiodącéj do nieba, do tego szczęścia wiecznego; krew swoję dla nas przelać raczył, męki wycierpiał, bok swój, ręce i nogi z miłości dla nas przebić pozwolił, głowę poranić, i za to wszystko, tego tylko od nas pragnie, abyśmy Go kochali. Ktoby się na taką ofiarę poświęcił, ktoby oddał życie swoje dla drugich jak Chrystus uczynił? Spojrzyjcie bracia na ten krzyż święty, na tę głowę Zbawiciela zwieszoną, czyliż możecie obojętnie na nią spoglądać? czyliż możecie nie kochać Jezusa Chrystusa? O! bracia, wszystko to wam przedstawiwszy, rzeknę: lękajmy się, aby się na nas nie spełniły słowa Pawła świętego: *Jeżeli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklęty.* (1. Kor. r. 16).

Kochajmyż więc odtąd Boga nad ziemię, nad nas samych i nad wszystko co nas otacza, nie mówmy tylko słowami, ale czynem kochajmy, pełniąc przykazy Boże.

Czuć trzeba tę miłość, którą Bóg sam wlał w nasze serca, i wszystko co czynimy, z pobudek miłości Boga czynić potrzeba. Po co żyje ten człowiek na ziemi, który nie czuje w sercu żadnéj miłości Boga? po co żyje ta oziębła dusza, która ziemskie pokochała śmieci, podłą rozkosz zwierzęcą, nędzny pieniądz, wesołą zabawę, która przywodzi do zapomnienia o Bogu, grzeszną myśl i żądzę nieczystą, a Boga nie miłuje, nie kocha swego Ojca, swego dobroczyńcy, nie czuje Jego miłości, nic Mu nie przynosi w ofierze, nie modli się z pobożnością i nie wstrzymuje od złego, o! niewdzięczny i wyrodny taki syn, który ojca nie kocha, niegodny taki człowiek, który Boga nie miłuje, który Go nie przenosi nad wszystko, ale kiedy mu duch potępiony obiecuje marną uciechę i korzyść dla ciała, aby go usłuchał i zgrzeszył; a z drugiéj strony sumienie przedstawia Boga i miłość Jego przypomina, to on porzuca Boga, idzie do czarta, mówiąc jak niegdyś tłuszcza bezbożna: uwolnij Barabasza, ukrzyżuj Chrystusa. A kto z nas nie uczynił podobnie? więc może nie ma pomiędzy nami nikogo, któryby przecie Boga prawdziwie miłował?

Pytał się Chrystus niegdyś ucznia swojego po trzykroć: *Szymonie Janów, czyli ty kochasz mnie?* a on odrzekł: *tak Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję.* (u Jana świętego w rozdz. 21). A gdyby nas się podobnie zapytał, to bracia, zważając nasze upadki i błędy, że częstokroć grzech przenosimy nad Boga, i widząc, iż On przenika sumienia, czyliż mógłby kto z nas odpowiedzieć słowy Piotra świętego: *tak Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję?* Podobnobyśmy zamilczeli i nie śmieli słowa odpowiedzieć, bośmy grzesznicy, bo więcéj miłujemy świat niżeli Boga. Ale nie bądźmy dłużéj takimi niewdzięcznikami, nie bądźmy owym obłąkanym synem, powróćmy w dom ojca naszego, po-

kochajmy Go od tej chwili, oddajmy Mu serce, aby On sam w niém panował, a nie grzechy; słodko nam będzie na duszy, gdy ona rozgorzeje Jego miłością, bo i Bóg nas umiłuje i w naszem sercu zamieszka.

Rozpal Boże! miłość Twoję w naszych duszach, abyśmy Cię wszyscy kochali, abyśmy byli Twemi dziećmi, a Ty Ojcem naszym. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 18 PO ŚWIĄTKACH.

Przynieśli Mu powietrzem ruszonego.
(u Mat. ś. w r. 9).

Najłaskawszy Zbawiciel Jezus Chrystus, nie opuszczał nikogo, i nie odmawiał nikomu swéj pomocy, ktokolwiek jeno chorobą dotknięty, lub ciężarem grzechów przywalony udał się z prośbą do Niego. Wiedzieli o tem wszyscy, którzy tylko o cudownych dziełach Chrystusa posłyszeli, i dlatego pełni ufności w dobroci Jego, przychodzili do Zbawiciela po ratunek. Ewangelia dzisiejsza wspomina o owym nieszczęśliwym człowieku, który naruszony powietrzem, nie mógł sam przyjść do Chrystusa, ale przyniesiony został na łożu cierpień od ludzi litujących się nad jego kalectwem. Nie opuścił go Zbawiciel, nie pominął jego nieszczęścia, ale cudowną, prawdziwie Boską swą potęgą, odpuściwszy mu najpierw grzechy, powstać mu kazał z łoża, na którém go kalectwo złożyło. I powstał natychmiast ów człowiek, niemogący przed chwilą poruszyć się z miejsca, i poszedł do domu swego, a lud patrzący się na ten cud

Zbawiciela, uwielbiał Boga, który tak potężny jest w swych dziełach.

Nikogo stosowniéj bracia kochani, nie można przyrównać do owego powietrzem ruszonego kaleki, i jego całego nieszczęścia, jak pijanego człowieka, który zalany trunkiem, straciwszy przytomność umysłu, niekiedy powalony o ziemię, ruszyć się nie może własną siłą, bo ją przez zbytek napoju utracił. Cudzéj on potrzebuje ręki, aby powstał z miejsca, aby poszedł do domu swego, a Boskiéj prawdziwie mocy, aby tak ochydny i szkaradny nałóg porzucił. Prawdziwie, bracia kochani, że pijany człowiek, równie jest nieszczęśliwym jak ów paralityk, bo oba podobnie skrępowani są niemocą przykrą i nieznośną dla człowieka. Ale ta tylko pomiędzy nimi zachodzi różnica, iż paralityk nieszczęśliwym wypadkiem został kaleką, a pijak każdy własną winą nieszczęścia na siebie sprowadza. Zwracając uwagę na ciężki występek pijaństwa i takie jego upowszechnienie we wszystkich niemal stanach i chcąc obudzić w was wstręt do tego szkaradnego występku, naukę dzisiejszą o pijaństwie mieć będę, która aby była z korzyścią dla was, wzywam z wszelką pokorą Twéj pomocy i łaski Duchu najświętszy.

Niemasz szkaradniejszego i tak rozliczne sprowadzającego nieszczęścia, tyle Bogu i ludziom obmierzłego występku i tyle upowszechnionego, jak występek pijaństwa. Opanował on wszystkie niemal stany, a tyle nauk, upomnień Bożych i ludzkich, tyle przykładów i najsmutniejszych wypadków z pijaństwa wynikłych, nie mogą powstrzymać ludzi od niego. Zamierzywszy mówić o tym sromotnym i brzydkim nałogu, tyle mi się myśli nasuwa, iż nie wiem prawdziwie od czego mam zacząć, abym wam wystawił w najżywszym i najdobitniejszym obrazie całą szkaradę i całą okropność tego występku. Jeżeli najprzód

będziem uważać pijaństwo samo w sobie, czem ono jest i kiedy się popełnia, to muszę powiedzieć dla poznania go, iż pijaństwo jest to użycie napojów odurzających nad miarę i potrzebę; a wtenczas dopuszcza się go człowiek, kiedy czyli to sam, czy w towarzystwie z innymi pije przebrzydłe trunki, aż do utraty przytomności umysłu, i chociaż wié, że mu to szkodzi, że zaleje rozum, utraci pamięć, jednak wlewa w siebie zabójcze napoje. Jest więc pijakiem, i grzeszy śmiertelnie każdy człowiek, który bez wszelkiéj potrzeby, ze zbytku jedynie, dla dogodzenia ciału, pije upajające trunki.

Pijaństwo jest grzechem śmiertelnym, obmierzłym Bogu, szkodliwym temu, który się upija, nieznośnym dla ludzi trzeźwych i wstrzemięźliwych, gorszącym wszystkich. Pijaństwo sprzeciwia się prawom Boskim i ludzkim, obraża Boga, zasługuje na Jego karę, hańbi i znieważa najokropniej człowieka na obraz Boski stworzonego, odbiera mu wszelki szacunek u ludzi, ich zaufanie, naraża go na tysiączne niebezpieczeństwa, staje się powodem nędzy i przez następstwa jakie idą za pijaństwem, karze go za ten szkaradny występek.

Tak, bracia kochani, sprzeciwia się pijaństwo Bogu, i jest obmierzłym przed Nim występkiem. Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje, obdarzył go rozumem, tym to darem szlachetnym i wielkim, przez który różnimy się od zwierząt, a pijak zalawszy się przebrzydłym trunkiem, pozbawia się samowolnie rozumu, zaciera na sobie obraz nietylko Boga, ale nawet człowieka, upodla samego siebie, staje się niższym od nierozumnego zwierza, które nigdy nie bierze nad miarę napoju, zasługuje na ogień piekielny i wieczną karę. Dla naszéj to przestrogi powiedział ś. Paweł apostoł: *a za nie wiecie, iż ani łakomi, ani wszetecznicy, ani pijacy nie posiądą królestwa*

Bożego (I do Kor. r. 6). Pijak szkodzi samemu sobie, bo skraca swoje życie, rujnuje i nadwątla swe zdrowie, tysiączne nędze na siebie sprowadza, a nabywszy nałogu, trudno nader przychodzi mu upamiętać się i poprawić. Ilu to ludzi pomarło przedwcześnie, którzyby długie żyli lata, gdyby się nie oddali pijaństwu? ilu spoczywa w grobach zmarłych w sile wieku, którzy zabili się własną ręką przez nadużycie trunków upajających. Ilu to widzieć możemy wynędzniałych z pijaństwa, rozlicznemi chorobami dotkniętych, którzy doświadczywszy złych skutków, żałują po niewczasie, że pijaństwem zrujnowali swe zdrowie. Albo czyż mało jest takich, którzy uzdatnieni w naukach, osłabili pijaństwem władze umysłowe, a niezdatni do pracy stali się ciężarem dla siebie i innych? Nędza i niedostatki, po większéj części z pijaństwa pochodzą. Mamy liczne przykłady jak zamożne i bogate domy upadają przez pijaństwo. Widzieliśmy i nieraz jeszcze widzieć możemy, jak w dobrym bycie zostające osoby, przez pijaństwo utraciły majątek i sławę. Tu się włóczy człowiek, który pierw nie zaznał niedostatku, był szczęśliwym, wszystko czego potrzebował posiadał; aż nieszczęśliwie oddawszy się pijaństwu, zmarnotrawił mienie swoje i obdarty, obszarpany, wpół nagi i bosy wyciąga o wsparcie rękę, z któréj mógł coś przed tem biedniejszemu od siebie udzielić. Tam wpośród największéj nędzy, zimna i głodu przychodzi podedrzwi, nie wart żadnéj litości człowiek, i prosi o jaki grosz lub kawałek chleba, albo o suknią na okrycie ciała, przedstawia swą nagość, wiszące na nim łachmany, zgłodniałą i obdartą żonę, z kilkorgiem dzieci, a do tego ubóstwa i nędzy, przyszedł przez nieszczęśliwy i szkaradny nałóg pijaństwa. Owdzie tuła się niejeden szukający służby i miejsca dla siebie, chce obudzić litość nad swym stanem, mówiąc iż od dni kilku o głodzie, bez posiłku i ogrzania się chodzi,

pokazuje lekką odzież, chorą żonę, opuszczone dzieci, a nie wspomina iż tego wszystkiego pijaństwo było powodem. Pierw miał on dobre miejsce i utrzymanie, ale rozpiwszy się, jako niegodny zaufania, wypędzony został i oddalony ze służby, aby ustąpił miejsca trzeźwemu i pracowitemu człowiekowi; cóż więc jest powodem jego nędzy, głodu i nagości żony i dzieci? oto przeklęte i ochydne pijaństwo. Niejeden pracowity, pilny i zamożny gospodarz, oddawszy się pijaństwu, nagle wszystko rozproszył i zmarnił. A ile to złego, ile obrazy Boga w dom swój wprowadził? Jak tylko wda się w gorzałkę, tak zaraz wszystko upada, nierząd w domu i gospodarstwie, kłótnie i przekleństwa z żoną i sąsiadami, w polu niedozór, bydlęta upadają, a on zalany trunkiem, nic na to nie zważa. Pijaństwo odbiera mu rozum, bojaźń Bożą, i do wszelkiéj pracy niesposobnym go czyni.

Ten to szkaradny nałóg, jak opanuje człowieka, tak zaraz na wszystko nieczułym go robi i tak się w korzeni w człowieka, iż bardzo trudno, aby powstać z niego można. Pijany na nic nie zważa, wszystko poświęci, nawet duszę swoję, i wszystko odda na gorzałkę. Płacz żony i dzieci u nóg jego leżących, upomnienia rodziców i przyjaciół, widok okropnéj własnéj nędzy nic nie pomoże: ostatni grosz przepije, bez uwagi iż jutro nie będzie za co chleba kupić, ostatnią suknię, ostatnią koszulę zaniesie do karczmy za kieliszek zabójczego napoju.

Pijak sam siebie zabija, sam wydaje się na pośmiewisko, szyderstwa i pogardę, sam się cechuje piętnem niesławy, sam dobrowolnie prześladuje siebie, okrywa nędzą i gotuje dla siebie nieszczęście doczesne i wieczne. Pijak szkodliwy dla siebie, obmierzły jest innym i nigdy obudzić nie może nad swą nędzą litości. Przypatrzcie się pijanemu, jak przykro jest nawet spojrzéć na niego. Opiły, straciwszy

przytomność, powalony na ziemi, leży pod stołem zwalany lub tacza się, stawiając bezsilne nogi, bezprzytomny, bredzi niedorzeczne słowa, szuka kłótni i swarów, zaczepia każdego, zżyma się w złości, cały spieniony, oczy krwią zaszłe, twarz poraniona, wszystek w nieładzie, bez wstydu i przyzwoitości, istny szatan ziemski, pośmiewisko ludu, wyrodek ludzkości, w każdym obudza wstręt i pogardę dla siebie i każdego odpycha od siebie, ten obrzydły Bogu i ludziom potwór. I czyż na to człowiek stworzony został od Boga? i czyż to ten jest obraz i podobieństwo Boże? i czyż tak zhańbionym powinien być człowiek rozumny? O! bracia, w takim stanie opilstwa, pośledniejszym jest człowiek od nierozumnego bydlęcia, obrzydliwszym od najszkaradniejszego zwierza, gorszym od samego potępieńca, bo ten czuje w rozpaczy odrzucenie swoje, a pijak na wszystko obojętny.

Tak okropny przedstawiacie z siebie obraz, wy wszyscy, którzy się trunkiem zalewacie, że oczy odwracać od was potrzeba; na taką nędzę okropną przyjdziecie, jaką wam tu przedstawiłem i duszę zgubicie na wieki, boście ją już za życia piekłu zaprzedali i w każdem pijaństwie wywołujecie szatana do siebie, aby was czemprędzéj wziął z sobą do piekła. Jak Bóg Bogiem przepadniecie, jeżeli nie porzucicie pijaństwa, jeżeli się nie wstrzymacie od trunków.

Jeżeliście utracili już wstyd wszelki, jeżeli was nic nie obchodzą najopłakańsze następstwa za pijaństwem idące, jeżeli okropna nędza, która koniecznie nastąpić musi obojętną jest dla was, nie traćcież przynajmniéj sumienia, wołam na was na miłość Boga, nie traćcie sumienia! pomyślcie co waszą duszę oczekuje? Nałóg ten, z każdym dniem większym się staje i trudniejszym do zwyciężenia, tak więc w tym nałogu pijaństwa upływać wam będzie życie, nagrzeszycie nad liczbę włosów waszych na głowie, przyj-

dzie godzina śmierci, pójdziecie na straszny sąd Boga obciążeni brzemieniem występków i będziecie na wieki potępieni. Tam dopiéro poznacie, ale już nierychło, całą okropność nieszczęścia waszego; w rozpaczy szarpać się będziecie, wyrzekać, płakać i żałować, żeście się oddawali za życia pijaństwu, ale już zapóźno, już nie cofniecie wyroku potępienia. Teraz więc proszę was w Imię Boga i w imię waszego zbawienia, waszego spokoju i szczęścia: porzućcie pijaństwo, wyspowiadajcie się z tych grzechów, przypomnijcie sobie przy każdéj okazyi upicia się te słowa moje, które dziś słyszycie, proście Boga, aby was ratował, aby wam udzielił siły do powstania z tego nałogu, porzućcie karczmy i trunek, a zajmijcie się Bogiem i duszą waszą. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 19 PO ŚWIĄTKACH.

Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.
(u Mat. ś. r. 22).

Nader ważne i korzystne uwagi, podaje nam Ewangelia dzisiejsza. W podobieństwie owego króla, który sprawił gody synowi swojemu i wielu zaprosił na nie, przedstawia nam Zbawiciel nieskończoną dobroć Boga Ojca, który dla nas wszystkich przygotował wielkie nagrody w królestwie niebieskiém, przez Syna swojego Jezusa Chrystusa o nich nam powiedział, i do nauki Jego powołał. Jak oni zaproszeni na gody, przyjść nie chcieli, i dla przeszkód doczesnych pogardzili ucztą królewską, tak też wielu bardzo z pomiędzy tych, którzy posłyszeli o Chrystusie trwa w uporze i niewierności swojéj, i traci przygotowane od wieków w Niebie królestwo Boże. A jak pomiędzy tymi, którzy weszli na gody, znalazł się jeden nie okryty szatą weselną, jaką każdy mieć powinien chcąc się przyzwoicie znaj-

dować na godach, i za to wtrącony został w ciemności zewnętrzne; tak i pomiędzy wyznawcami religii Chrystusa, powołanymi i wezwanymi na ucztę Zbawiciela, znajdują się tacy którzy nie mają owéj szaty godowéj, to jest cnót i dobrych uczynków, i odrzuceni będą od Boga. Człowiek ów, nieodziany suknią godową, wtenczas wyrzucony i ukarany został, kiedy gospodarz wszedł w miejsce zgromadzonych na ucztę i zobaczył go bez sukni weselnéj, tak podobnie i z nami się stanie; wtenczas odrzuceni na wieki będziemy, kiedy nas Bóg na sąd swój zawezwie po śmierci i zobaczy, żeśmy się nie okryli suknią godową, nie przynieśli z sobą świadectwa wykonanych za życia dobrych i cnotliwych uczynków. Gospodarz Ewangeliczny wrzucić kazał owego człowieka w ciemności zewnętrzne, gdzie jest płacz i zgrzytanię zębów, tak i Bóg uczyni z każdym człowiekiem, który w grzechach bez pokuty umrze, i bez wszelkiéj zasługi stanie przed sądem Jego; wrzucić go każe w ogień piekielny, w ktorym jest kara, niemająca końca i folgi. O pewności, ciężkości i wieczności tych kar piekielnych będzie dziś następna nauka, za pomocą i łaską Ducha najświętszego.

Nieomylną nauką katolickiego Kościoła, i artykułem wiary, jest pewność kar wiecznych. Wątpić o nich nikomu niewolno i nikt nie może, bo nas o nich sam Bóg przez Jezusa Chrystusa upewnił. Na tylu miejscach Ewangelii świętéj, mówiąc Zbawiciel o nagrodach dla dobrych i karach dla występnych, wyraznie naucza, iż nagrody i kary są wieczne. Wspominając uczniom o sądzie ostatecznym, dołącza te słowa, które wyrzecze sędzia sprawiedliwy do odrzuconych: *idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego* (u Mat. ś. r. 25). Znow na innem miejscu mówi o karach dla występnych: *odstąpcie odemnie wszyscy czyniciele nieprawości, tam*

będzie płacz i zgrzytanie zębów (u Łuk. ś. r. 13), a Izajasz prorok opisując cierpienie potępionych, mówi: *iż ogień ich nigdy nie zgaśnie a robak ich nigdy nie umrze* (u Izajasza ś. r. 66). Jest więc kara wieczna w piekła otchłani zgotowana dla złych i występnych ludzi, którzy przez życie w grzechach spędzone, zasłużyli na odrzucenie.

Gdybyśmy nie mieli o tém upewnienia z ust samego Jezusa Chrystusa, toby nas i tak sam rozum przekonywał, iż muszą być kary dla występnych, kiedy są nagrody dla cnotliwych. Bóg jest sprawiedliwym, a czyż toby się nie sprzeciwiało sprawiedliwości Jego, gdyby dobrzy i źli zarówno wynagrodzonymi zostali? gdyby bogobojny, cnotliwy, poczciwy człowiek, który całe życie chronił się złego a dobrze i chwalebnie czynił, równy miał udział z bezbożnym, który bluźni Boga, krzywdzi bliźniego, oszukuje, ciemięży, żyje wszetecznie, w pijaństwach, nierządach, niesprawiedliwościach, i tylu innych rozlicznych występkach? i czyż może być, aby zbrodniarz, który pogardził Bogiem, podeptał Jego prawa, całe życie przepędził na ciężkiéj Boga obrazie, szkaradnemi splamił swą duszę występkami, umarł bez pokuty, czyliż może być, aby nie został ukaranym od Boga sprawiedliwego, kiedy nawet ludzie karzą występnych i nie mogą się obojętnie patrzyć na ich niegodziwe czyny? Byłoby to bracia niesprawiedliwością ze strony Boga, której się nigdy dopuścić nie może. Są więc niezawodnie i nieomylnie, jak Bóg Bogiem kary piekielne dla grzeszników, a kary te są wieczne, nigdy końca niemające. Bo jak występny człowiek, który umarł bez pokuty i żalu, grzeszyłby bez końca, gdyby śmierć nie zaskoczyła dni jego i nie przerwała pasma jego zbrodni, tak też karanym będzie bez końca, na wieki, za złą myśl i występne usposobienie grzeszenia, którego nie chciał odmienić.

Niechaj nikt z pomiędzy was bracia kochani, nie ośmiela się wątpić, lub nie wierząc przypuszczać, iż nie ma kar wiecznych po śmierci, boby się zawiódł okropnie. Oszukuje się każdy podobnie myślący, zwodzi sam siebie na swoje własne nieszczęście. Przeczyć słowom Boga nie możemy, a nie wierzyć im, byłoby ciężkim grzechem, i szkodliwym dla nas uporem. Zresztą, czy kto wierzy, lub zuchwale przeczy, nic nie pomoże, bo kary piekielne są niezawodnie, i doświadczy ich każdy ktokolwiek żyje występnie i nie myśli o pokucie. I tego nikt niech się nie ośmiela mówić, iżby się sprzeciwiało najwyższéj Boga dobroci potępić i odrzucić człowieka na wieki od siebie; o nie! nie sprzeciwia się to bynajmniéj dobroci Jego. Prawda, iż Bóg jest nieskończenie dobrym i kocha każdego człowieka, którego do chwały wiecznéj, nie zaś na męki piekielne stworzył i przeznaczył, ale właśnie dlatego, że jest dobrym i kochającym nas, na ukaranie złych wieczne przygotował męki, i tak wielką, zagroził karą, abyśmy, kiedy już nie przez miłość Boga, to przynajmniéj bojaźnią wielkiéj kary, kajali się grzechu i strzegli występku, aby nie przyjść nigdy na tak okropną mękę. Gdyby nie było wiecznéj i tak ciężkiéj kary po śmierci przeznaczonej za grzechy, to cóżby powstrzymać mogło od złego tych bezbożników, którzy nie czując miłości Boga, nie chronią się grzechu z jéj pobudek, ale niekiedy bojaźnią piekła przeniknieni porzucają występki?

Wierzmy więc wszyscy w nieomylną prawdę, iż są kary wieczne po śmierci, a wierząc, zastanówmy się nad ich okropnością. Przez te słowa *związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów,* wyraził Zbawiciel, iż w piekle, w owém miejscu kar wiecznych, będą męki okropne, przechodzące nasze pojęcie, będą straszne cierpienia, większe nad

wszystkie, jakieby tylko można wymyślić na ziemi. Zły bogacz skazany na potępienie, o którym mówi Ewangelia św., tak okropne cierpiał męki w ogniu piekielnym, iż prosił Abrahama, by się zmiłował nad nim i posłał Łazarza, któryby umoczywszy koniec palca w wodzie ochłodził język jego, bo cierpiał męki w płomieniu (u Łuk. ś. r. 16). *Izajasz prorok zapytuje, któż z was będzie mógł mieszkać z ogniem pożerającym, i z paleniem wiecznem?* (u Iza. ś. r. 33). Nie powiedział nam wprawdzie Zbawiciel jakie męki cierpieć będą potępieńcy w ogniu piekielnym, ale mówiąc *tam będzie płacz i zgrzytanie zębów*, wystawił iż kara będzie okropna. Tak bracia! okropna będzie kara potępionych, *ogień ich nigdy nie zgaśnie, a robak nigdy nie umrze*, powiedział Izajasz. Cierpienie, cięższe od wszystkich męczarni, nigdy się nie zakończy, a rozpacz nigdy nie ustanie. Co za okropną i straszną jest karą rozpacz, ciężka jak potępienie, wieczna jak Bóg nieskończony. Widzi się człowiek odrzuconym od oblicza Boskiego, bez nadziei zobaczenia Go, wie o tém iż się dobrowolnie potępił i z własnéj winy dostał się do piekła, wie iż mógł się zbawić, mógł pozyskać Boga, mógł dostąpić chwały niepojętéj w królestwie Bożem, a dla marnéj rozkoszy, dla podłego zarobku, dla nędznego grosza, dla chwilowego dogodzenia swéj żądzy, wszystko to utracił, i na okropne przyszedł nieszczęście. Czuć w każdéj chwili przez całą wieczność wyrzuty dręczącego sumienia, rozpaczać nad swym nierozumem, ah! to okropna męka, to straszne jest cierpienie! Gdyby to się przynajmniéj kiedykolwiek po najdłuższych latach skończyło, mniejszą byłaby ta kara, boby ją znośniejszą czyniła nadzieja iż koniec mieć będzie; ale nigdy się nie skończy ta piekielna boleść, nigdy nie przestanie dręczyć sumienia rozpacz straszniejsza nad wszystko. Tysiące i miliony lat, długim są nader przeciągiem czasu,

a i te przeminą, a męka potępieńców się nie skończy, bo w każdéj chwili na nowo się zaczyna, a nigdy, niestety! nie kończy.

Tam w piekle, każdy przeklina dzień i godzinę narodzenia swego, chwilę w któréj ośmielił się grzeszyć, osoby które go do grzechu przywiodły, wszystkie rzeczy dla których Boga obrażał, tam w piekle, każdy wyrzeka, jęczy i płacze na swą ślepotę, a co się uspokoi, to znów straszliwiéj zaczyna. Tam każdy wraz z potępionymi duchami, woła w rozpaczy: biada mi, biada! tam niema żadnéj nadziei, aby się ztamtąd wydostać, lub aby się skończyła ta męka, albo przynajmniéj zmniejszyła, ale owszem z każdą chwilą płynącą staje się większą, bo rozpacz się wzmaga.

Pomyślcież nad tem bracia kochani, pomyślcie jak straszna kara i okropna męka czeka tych wszystkich, którzy nie chcą służyć Bogu z wiernością. Na taką karę przyjdzie każdy, kto tylko grzech pełni, a nie pokutuje za niego. Dosyć jest raz zgrzeszyć śmiertelnie i umrzéć w tym grzechu nie wyspowiadawszy się go, i nie obżałowawszy za winę popełnioną, aby się dostać na wieki do piekła. Nie na to nas Bóg stworzył, abyśmy byli potępionymi, ale abyśmy cieszyli się z Bogiem w chwale wybranych w królestwie niebieskiém. Po cóż się mamy wyrywać z rąk Boga i dążyć do swéj zguby, czyż nie lepiej w złych żądzach się zwyciężyć, ten krótki czas poświęcić wieczności, służyć Bogu, kochać Go, i być z Nim szczęśliwym po wszystkie wieki; aniżeli opuściwszy Jego prawa, uganiać się po téj ziemi za próżnością, dźwigać ciężar grzechowy, dogadzać złem skłonnościom, a potem dostać się na wieki do piekła, cierpiéć tam straszliwie i wyrzekać w rozpaczy na swoje nieszczęście? O! bracia! jeżeli macie duszę i cokolwiek w niéj miłości Boga i szczęścia własnego, unikajcie i chrońcie się grzechu, a dawniejsze opłakujcie w pokucie, abyście nie

byli potępionymi. Myślcie często za życia o piekle, abyście tam nie byli po śmierci; myślcie że za jeden grzech śmiertelny, wieczne czekają kary, za jedno pijaństwo, za kradzież, za każdą myśl wszeteczną i nieczystą, za każdy zły postępek, złe słowo i uczynek, a chrońcie się ich pilnie, abyście uniknęli piekła, a Nieba dostąpili. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 20 PO ŚWIĄTKACH.

Panie! zstąp pierwéj, niż umrze syn mój. (u Jana ś. w r. 4).

Postępek Królika, o którym dzisiejsza Ewangelia wspomina, piękny nam przykład troskliwości o zdrowie innych, i mocnéj wiary w Boga Wszechmocnego podaje. Zasmucony chorobą syna swojego, nie mając żadnéj nadziei w ludzkiej pomocy, udał się o ratunek do Jezusa Chrystusa, o którym słyszał, iż tyle cudownych dzieł wykonywał. Przyszedłszy więc do Zbawiciela, prosił Go, aby przyjść raczył i uzdrowił mu syna chorego. *Panie! zstąp pierwéj, niż umrze syn mój*, mówił ów królik ewangeliczny, a Jezus Chrystus, aby okazał moc i potęgę swą Boską, którą stworzył świat cały i wszystko, nie wszedł do domu zapraszającego Go Królika, ale tylko wyrzekł swe wszechmocne słowo: *idź, syn twój żyje*, i natychmiast przywrócił zdrowie choremu.

Tak jest Bóg potężny i Wszechmocny bracia kochani, iż wszystko skinieniem swéj woli, jedném słowem swojem, gdy tylko zechce, uczynić może, a tak jest dobry, iż zadość czyni naszym prośbom, jeżeli tylko takowe nie są

przeciwne naszemu Zbawieniu. Do Boga więc bracia udawać się powinniśmy we wszelkich potrzebach naszych, z mocną wiarą i niewzruszoną nadzieją w dobroci najłaskawszego Boga, Ojca naszego, a z przykładu troskliwości Królika, uczcie się wszyscy, iż wielkim jest obowiązkiem rodziców względem swych dzieci, gospodarzy względem służących, i nas wszystkich względem bliźnich, nieść im pomoc w każdéj potrzebie i chorobie; i nie dosyć jest ratować ciało, ale pamiętać potrzeba o duszy, aby ta bez Sakramentów świętych nie zeszła z tego świata. Wszyscy więc którzy otaczają chorych, zapraszać powinni Boga jak ów Królik, aby wstąpił z łaską, uleczyć nietylko ciało, ale i duszę chorego. *Panie! zstąp pierwéj, niż umrze syn mój.* O tym obowiązku jaki mamy względem chorych, ratowania ich ciała i duszy, będzie następna nauka, która aby nie była bezkorzystną, prośmy Ducha ś. o pomoc i łaskę.

Tak Bóg postanowił, iż człowiek bez pomocy innych, obejść się nie może; ten nawet który ma obfite dostatki, potrzebuje cudzéj ręki, bo sam sobie nikt nie wystarcza, sam siebie nikt nie zaspokoi. Potrzeba téj pomocy innych, najwięcéj i najmocniéj czuć się daje w owych przykrych i bolesnych chwilach, kiedy człowieka ciężka niemoc i cierpienia na łoże boleści powali. Wtenczas to, nieszczęśliwy chory, nie mogąc sobie dać rady, boleścią ściśniony, osłabiony, doświadcza całéj okropności nieszczęścia swojego, i czuje potrzebę ratunku litościwego człowieka. Takiéj pomocy oczekują dzieci od swych rodziców, a wiekowi rodzice od swych dzieci, mąż od swéj żony, a żona od męża służący od swego pana i gospodarza, a opuszczony nędzarz, ubogi, kaleka i sierota, od miłosiernego człowieka, który jedynie z miłości Boga i bliźniego, idzie mu podać kubek zimnéj wody, podnieść jego głowę i usłużyć mu w jego opuszczeniu i cierpieniach.

Wielki to jest obowiązek bracia kochani nieść pomoc i ratunek chorym, bo oni się sami ratować nie mogą; i gdyby ich zdrowi, którzy się niemi przez różne stosunki obowiązkowe opiekują, opuścili; toby oni prędzéj jeszcze z nędzy i braku pomocy umrzeć musieli, zanosząc straszną skargę przed Boga na nieczułość i obojętność naszą. Dlatego więc bracia kochani, kiedy w waszym domu, złoży Bóg kogo chorobą zpomiędzy waszych dzieci, przyjaciół lub służących, nie zapominajcie o nim, jak możecie, i jak was stać, ratujcie nieszczęśliwego, jakbyście pragnęli, aby i was w podobném nieszczęściu poratowano. Nie opuszczajcie waszego dziecka, ojca, matki, krewnego, sługi i wyrobnika w ich niemocy i boleści, zajrzyjcie do łoża chorego, zapytać się czego mu potrzeba, nie odmawiajcie mu usługi swojéj. W osobie chorego, usłużycie samemu Chrystusowi i usłyszycie od Niego kiedyś te słowa: *pójdźcie błogosławieni do królestwa niebieskiego, albowiem.... byłem chorym, a usłużyliście mi.* (u Mat. w roz. 25). Niech tego nikt nie mówi: „cóż mi do chorego? nic mnie nie obchodzi, nic mu nie poradzę," o! niech te zimne wyrazy, z waszych ust nigdy nie wychodzą, jeżeli choremu nic poradzić nie możecie, to przynajmniéj, słowem pociechy, małą usługą pomoc mu przynoście, choćby łóżko jego przesłać, głowę mu zimną wodą odwilżyć i osłodzić jego bolesne chwile. Niech widzi, iż przecież nie jest opuszczonym i zapomnianym od braci swoich. Zamiast marnowania czasu daremnie, lub oddania go zabawom obrażającym Boga, lepiéj odwiedzić chorego i rozerwać cokolwiek nudne i przykre jego godziny.

Do was szczególniéj przemawiam wy wszyscy, którzy jesteście zwierzchnikami i opiekunami tego ludu wiejskiego, który na was pracuje, wasze pola orze, zasiewa, pożęte własną ręką zboże zwozi do waszych gumien, młóci

i miele ziarno na chléb dla was panowie. Pracując ten lud za zdrowia swojego, tak często opuszczonym jest i zupełnie zapomnianym w czasie swojéj choroby. Nie mówię tego, żeby tak wszędzie było, bo się znajdują wyrozumiali i litościwi panowie, którzy pamiętają o swych włościanach; ale są miejsca, w których oni, najmniejszéj nie mają nad sobą opieki. Zostawieni bez wszelkiego ratunku i poruczeni jedynie Bogu samemu, umierają w nędzy, chociaż małym kosztem, niewielką pomocą, mogliby być poratowani, i długie jeszcze lata żyć i pracować. Niech te słowa moje z uczuć miłości bliźniego wyrzeczone, obudzą w sercach zwierzchników tego ludu wiejskiego litość, i wywołają opiekę i zajęcie się nimi w chorobie.

Niosąc bracia kochani pomoc ciału, więcéj jeszcze pamiętać o duszy potrzeba. Słuchajcież więc wszyscy, którzy otaczacie chorych, jaki jest wasz obowiązek ile dla bliźnich, ratować ich duszę. Żeby poratować i uzdrowić ciało, Bóg postanowił lekarstwa; żeby zaś uzdrowić duszę, aby ta w grzechach nie poszła na sąd Boży, postanowił Zbawiciel Sakramenta święte i takowemi opatrzyć potrzeba chorego, aby usprawiedliwiony i pojednany z Bogiem, gotów był w każdéj chwili, na zawołanie sędziego. Nie każdy wprawdzie chory umiera, Bóg Wszechmocą swoją przywołuje do zdrowia takich nawet, o których życiu zupełnie ludzie zwątpili. Ale my nie wiemy który z chorych umrze, a kogo Bóg do zdrowia przyprowadzi, dlatego o każdym chorym myśleć powinniśmy, i duszę jego ratować. Nie idzie za tem, aby każdy który się w chorobie spowiada i Oléj ś. przyjmuje, zaraz miał z pewnością umierać, owszem, bardzo często Bóg dobry, do zdrowia przyprowadza i dźwiga z łoża choroby takowych, którzy oczyścili z grzechów duszę swoję przez przyjęte Sakramenta, podobnie jak niegdyś owego człowieka ruszonego powietrzem,

któremu pierwéj grzechy odpuścił, a potém go uzdrowił, jak wspomina Mateusz ś. (w r. 9). Dlatego też bracia kochani, wy wszyscy którzy jesteście przy chorym, przypomnijcie mu obowiązki prawowiernego i dobrego katolika, jeśliby o nich sam nie pamiętał, powiedzcie mu, żeby się Bogu usprawiedliwił i duszę z grzechów oczyścił, przywiedźcie mu kapłana z religijną pomocą, nie lękajcie się nierozważnie, żebyście nie zrobili choremu wrażenia, bo to przeklęta, nierozumna i występna taka bojaźń, która się już nieraz stała powodem zguby i wiecznego nieszczęścia tylu dusz, które z téj przyczyny zeszły z tego świata bez świętych Sakramentów. Ciężki bardzo grzech i wielka odpowiedzialność będzie spoczywać na sumieniu waszém wy wszyscy małéj wiary, którzy otaczając chorych, nie chcecie przypuścić do nich kapłana, bojąc się żeby chory prędzéj nie umarł, lub którzy odkładacie z dnia na dzień tę pomoc religijną dla chorych, a oni tymczasem bez niéj umierają. Bóg się pomści na was i duszy ich z rąk waszych domagać się będzie. Bójcież się więc Boga, miejcie rozumne zdanie i pamiętajcie o duszy chorego. Nietrzeba czekać tego czasu, kiedy już chory bez wszelkiéj przytomności będzie, bo w takim stanie na nic się już nie przydadzą przyjęte zapóźno Sakramenta, ale wcześniéj trzeba o nich myśleć, żądać téj pociechy Bożéj, tego ratunku z nieba; bo jeżeli Bóg opuści chorego, na nic się wszystkie rady ludzkie nie przydadzą. Z Bogiem róbcie, a Bóg was nawiedzi, podźwignie chorego, natchnie lekarza co ma czynić, aby go uleczył. A gdyby i umarł chory, to wy spokojni będziecie o jego zbawienie, jak przeciwnie, przez całe życie nie opłakalibyście zguby duszy zmarłego, gdyby ten bez pojednania się z Bogiem opuścił tę ziemię. Proście Boga jak ów Królik ewangeliczny: *Panie! zstąp pierwéj niż umrze syn mój*, pierwéj Boga sprowadźcie do domu

choréj osoby, niż ta konać będzie, pierwéj, w początkach jéj choroby, a Bóg ją poratuje, uzdrowi duszę i ciało, jeżeli ta będzie Jego wola. Czyniąc z waszéj strony co możecie, do Boga się udawajcie, bo On jest Wszechmocnym, wszystko uczynić mogącym, On jest Panem życia i śmierci każdego człowieka, tak więc bracia do Boga się udawajcie, a pełniąc dla innych ten obowiązek miłości bliźniego, na to zasłużycie, że i wam podobnie usłużą inni. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 21 PO ŚWIĄTKACH.

Tak i Ojciec moj niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.
(u Mat. ś. w r. 18).

Słyszeliście w dzisiejszéj Ewangelii bracia kochani, bardzo piękną naukę Zbawiciela, jak Bóg z nami postępuje, i jak my powinniśmy się z bliźnimi naszymi obchodzić. Ów król ewangeliczny czyniący porachunek z sługami swoimi, jest to Bóg Wszechmogący, który nas stworzywszy, zawezwał do służby swojéj, powierzył swe dobra, dał nam swoje przykazy do zachowania, a w chwili kiedy się nasze życie zakończy, zawezwie na sąd swój i ściśle rachować się nam każe, z każdéj godziny życia nam pozwolonego na zarobienie sobie nieba, i z każdego daru, jakie tylko odebraliśmy od Niego. Tymi więc sługami Boga, my jesteśmy bracia kochani, i podobnie jak ów wspomniony w Ewangelii dłużnik króla czyniącego porachunek, i my wszyscy zaciągnęliśmy długi przed obliczem Boga, przez grzechy popełnione, bo któż z nas jest wolnym od winy? Gdyby nas Bóg sądził według swéj sprawiedliwości, nie

odwołując się bynajmniéj do miłosierdzia swojego, to bylibyśmy wtrąceni do niewoli wiecznéj i skazani na potępienie. Ale że jest dobrym i miłosiernym, pozwala się nam przebłagać, przebacza nasze długi jak owemu słudze, o którym dzisiejsza Ewangelia wspomina, kiedy przejęci żalem, prosimy Go słowy jakiemi ten sługa błagał: *miéj cierpliwość Panie nademną, a wszystko Ci odpłacę.* Tak więc Bóg jest dobry i tak z nami postępuje. Ale jak człowiek jest niegodziwym, poznajmy z następnych słów Ewangelii dzisiejszéj. Sługa, któremu król darował dług cały, niepomny na to dobrodziejstwo, spotkał swojego dłużnika, wymagał prędkiéj zapłaty, i chociaż ten nie mogąc się z długu uiścić, prosił go o litość, nie wzruszył się jednak nad nim, nie użalił nad jego niedostatkiem, ale dusił go i męczył, wołając: *oddaj coś winien.* Dowiedziawszy się król o tak nieludzkim postępku sługi swojego, rozgniewał się na niego, cofnął swoje przebaczenie i oddał go katom na ukaranie. Tak i my nieraz czynimy, otrzymawszy od Boga odpuszczenie naszych grzechów, małych uchybień braciom i bliźnim naszym przebaczyć nie chcemy, gniew i nienawiść w sercu przeciwko nim przechowywamy. Słuchajmy przeto co mówi Zbawiciel: *tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.* Bóg nam nie przebaczy, jeżeli i my braciom nie przebaczymy. W następnéj nauce zastanowimy się, że pod ciężkim grzechem nie powinniśmy przechowywać w duszy nienawiści i zemsty przeciwko bliźniemu, ale z serca każdą winę i urazę przebaczyć. Żeby zaś ta nauka korzystną być mogła, prośmy Ducha ś. o pomoc i łaskę.

Jak my wykraczamy przeciwko Bogu, tak i ludzie przeciwko nam uchybiają; a jak Bóg Wszechmocny, choć obrażony od nas, przebacza nam grzechy, tak i my współ-

bliźnim naszym, przebaczyć z serca powinniśmy, zapomnieć o wyrządzonéj nam przykrości i kochać ich jako braci i bliźnich naszych, bo takie jest przykazanie Jezusa Chrystusa. *A ja wam powiadam, miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was obrazili.* (u Mateusza świętego w rozdziale 5). Wszelka więc nienawiść i zemsta, która się obudza w duszy, przeciwna jest prawu Boga, ciężkim grzechem przed niebem, szkaradném i nikczemném uczuciem człowieka.

Jednakże, bracia kochani, tak często ten występek pod oczy nam podpada, że dziwić się potrzeba, jak mogą chrześcijanie, którzy często słyszą przypomnienie prawa Chrystusowego, *miłujcie nieprzyjacioły wasze*, jak mogą mówię, palać nienawiścią przeciwko bliźniemu? Niepodobieństwem jest bracia, abyśmy żyjąc wspólnie między sobą i mając rozliczne stosunki, nie obrazili się wzajemnie i przykrości nie wyrządzili. Są też i tacy, którzy złe i przewrotne mając serce, z umysłu krzywdzą swych bliźnich i ciężko obrażają. Tu się szarpie sława brata i sąsiada, tam kłótnia wszczęta z małego niekiedy powodu, gniew rozniecа i poróżnia dwóch zgodnych z sobą ludzi, owdzie ręka krzywdziciela, szkodę wyrządza pracowitemu gospodarzowi, spokojność jego narusza i zemstę wywołuje, to znów zły człowiek obraża czyjąś niewinność, prześladuje, ciemięży, tysiące bolesnych westchnień i gorzkich łez wyciska. Takich doświadczywszy przykrości, krzywdy na sławie i majątku, obrazy, pogardy, pośmiewiska i ucisku, napłakawszy się na niesprawiedliwość innych, czuje się w duszy niechęć do tego, który nam przykrość wyrządził, i nienawidzi się nieprzyjaciela swego. Jeden pała zemstą przeciwko niemu, zguby jego pragnie, obmyśla sposób jakby się mógł pomścić; drugi przeklina i złorzeczy imię swego przeciwnika, djabłom go w moc oddaje, piorunów

nań wywołuje. Inny taką nienawiść w sercu zatrzymuje, iż ani słowa nie przemówi do tego, który go obraził, unika każdego z nim spotkania się, choć go przeprasza, to on nie przepuszcza, i w takim gniewie, w takiéj nienawiści piekielnéj lata upływają, a nienawistny ani myśli się pojednać. Inny nakoniec, najmniejszą rzeczą obrażony, stokroć złem za złe oddaje, mści się bez miary i końca, rad kiedy może dokuczyć, uciemiężyć, przykrość za przykrość wyrządzić, aby krzywdę swoję powetował. Tak bracia, tak się dzieje pomiędzy nami, taka nienawiść toczy nasze serca, taka złość odznacza nasze obyczaje, taki gniew piętnuje nasze postępki. Ale to nie tak, nie, nie tak być powinno. Chrystus przykazuje darować bliźniemu, przebaczyć urazę, pojednać się z bratem, a przykazuje pod ciężką karą niedostąpienia przebaczenia i odpuszczenia naszych grzechów od Boga sprawiedliwego, którego z nas każdy obraził. Choćbyśmy więc najbardziéj byli pokrzywdzeni, uciemiężeni, prześladowani, obrażeni, Bogu krzywdę naszą polecić powinniśmy, Jemu zostawić zemstę, a z serca odpuścić każdą urazę, każdą krzywdę, i ani na chwilę nie mieć żadnéj nienawiści do brata swojego.

Cięższą jest podobno bez wszelkiego porównania obraza Boga, jaką Mu wyrządzamy naszemi grzechami, aniżeli ta, którąby nam ludzie wyrządzić mogli, bo cóż jest Bóg względem nas i my czém jesteśmy przed Bogiem naszym Stwórcą i Panem? Jeżeli więc Bóg tak jest dobrym, iż wzruszony naszym żalem przebacza nam winy, czyż my nie powinniśmy przebaczać téż naszym współbliźnim, którzy nas obrazili? czyż my nie powinniśmy odpuścić i czy możemy nawet zatrzymać w sercu nienawiść przeciwko bratu naszemu?

Nic nas od tego obowiązku przebaczania bliźnim uraz nie uwalnia, i nic nas przed Bogiem nie usprawiedliwi. Je-

żeli my nie odpuścimy i Bóg nam nie odpuści. Próżne tedy i daremne są wymówki, jakie niektórzy przytaczają na swoje uniewinnienie. Bardzo mnie znieważono, wielką krzywdę mi wyrządzono, nie mogę darować, nie mogę odpuścić, mówi nie jeden złosliwy człowiek; sławę mi wzięto, obelżywe słowo mi powiedziano, mówi drugi; pogardę mi okazano, i czyż można być na to obojętnym? szkodę mi wyrządził mój sąsiad, mówi inny; a tamtem mnie prześladuje, moję pracę zagrabił i mnie jeszcze pokrzywdził, i jakże się nie mam pomścić méj krzywdy? O! mój bracie! rozumiem twą boleść, krzywdę i przykrość, ale cóż ci przyjdzie z tego jeżeli się nikczemnie mścić będziesz? nie powetujesz już krzywdy i zniewagi twojéj, zaspokoisz tylko twą występną nienawiść i żądzę, obrazisz Boga, i nic więcéj nie skorzystasz, lepiéj darować po chrześcijańsku, a Bóg ci to wynagrodzi. Wyrzuć z serca nienawiść, przemów do twego bliźniego nieprzyjaciela: łagodnością twoją zwyciężysz go, pozna swój błąd i więcéj nie będzie źle czynił, a ty nie zasłużysz na karę Boga, dostąpisz odpuszczenia twych grzechów, czegobyś inaczéj nie otrzymał; *tak i Ojciec niebieski uczyni wam, jeżeli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.* Na nic się nie przydadzą wymówki jakiebyśmy przytoczyli, boby nam Bóg toż samo powiedział; wielkąś mi człowieku obelgę wyrządził i krzywdę uczynił majestatowi mojemu, nie mogę ci odpuścić, bardzo znieważyłeś Imię moje przekleństwem, bluźnierstwem i przysięgami, obraziłeś mnie nieludzkością i nielitością względem bliźnich twoich, nie mogę ci przebaczyć. I cóżbyśmy w takim razie zrobili? o! dreszcz nas przejąć powinien na ten obraz okropny, na tę myśl przenikającą nas do żywego bojaźnią, bo rzekłby do nas Sędzia sprawiedliwy, jak ów król ewangeliczny do sługi swojego: człowieku niemiłosierny! tyle razy odpuściłem długi

grzechów twoich, ponieważ mnie prosiłeś, czyliż i ty nie powinieneś był zmiłować się nad bratem twoim i odpuścić mu obrazę jaką ci wyrządził? lecz ponieważ nie miałeś nad nim litości, i ja też nad tobą mieć jéj nie będę, niemasz miłosierdzia dla ciebie, a to wyrzekłszy oddałby nas w moc katom, duchom potępionym, aby nas z sobą do piekła w ogień wieczny wzięli. *Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.*

Nie zapominajmy nigdy, bracia kochani téj przestrogi Zbawiciela; dla naszéj nauki wyrzekł ją Jezus Chrystus; nie wypuszczajmy jéj z pamięci, a wyrzućmy natychmiast z serca, jak żmiję jadowitą wszelką nienawiść i niechęć do braci i bliźnich naszych. Jednego mamy Ojca w niebie nad sobą, braćmi sobie wszyscy jesteśmy, odpuszczenia od Boga żądamy, kochajmy się więc wzajemnie, przebaczajmy wspólne obrazy. Niech nie będzie żaden człowiek na ziemi, któregobyśmy nie mieli za brata, i na któregobyśmy się gniewali, bobyśmy już nie mogli nazywać naszym Ojcem Boga, który jest w niebie. Jeżeli więc jest kto pomiędzy wami, który się gniewa na brata, który go ma w nienawiści, proszę go na miłość Boga i upominam na własne zbawienie, niech się pojedna i przeprosi natychmiast z swym bratem, bo Bóg mu nie odpuści grzechów, jeżeli on nie odpuści, jeżeli się z bratem nie pojedna. Nie wydaj człowieku, wyroku potępienia na siebie, mówiąc: *odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom;* bo jeżeli ty nie przebaczasz, to chcesz, aby ci i Bóg nie przebaczył. Żyjmy więc w zgodzie wzajemnéj, jako bracia, jako dzieci jednego Ojca, o co nam idzie? wszyscy pomrzemy, wszyscy na sąd Boga pójdziemy. Kochajmy się wspólnie, a Bóg nas będzie błogosławił. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 22 PO ŚWIĄTKACH.

Oddajcie co jest cesarskiego Cesarzowi, a co jest Bożego Bogu.
(u Mat. ś. w roz. 22).

W słowach, które odrzekł Zbawiciel podstępnym Faryzeuszom, pytającym czyli się godzi oddawać podatek Cesarzowi, widzimy cały zbiór obowiązków, jakie mamy względem Boga i bliźnich naszych. Nauczając Jezus Chrystus, że człowiek winien cześć oddawać Bogu, myśleć o Nim w każdéj chwili i starać się o to, aby oblicze Jego święte oglądał po śmierci; nie zniósł bynajmniéj tego, co się i zwierzchności należy, nie powiedział, iż władzy jaka się w zwierzchnikach naszych znajduje, nie potrzeba szanować, owszem przykazał, aby oddawać Cesarzowi co jest cesarskiego, ale dodał, aby nie zapominać o tém, co się Bogu należy. Prawdziwie to jest Boska odpowiedź Zbawiciela: w niéj połączył powinności nasze, które mamy dla Boga i bliźnich.

Takie powinności bracia kochani mamy wszyscy, bośmy się urodzili ludźmi. Od Boga stworzeni jesteśmy, od Niego we wszystkiem zależymy, On jest naszym Panem

najwyższym, On nam wszystko daje, mamy więc pewne obowiązki składania Mu czci, chwały i wdzięczności.

A ponieważ stworzeni jesteśmy do towarzystwa ludzkiego, bez drugich pomocy obejść się nie możem, bo różne pomiędzy nami jak pomiędzy ludźmi zachodzą stosunki, więc mamy powód, dla którego zaciągamy niektóre obowiązki względem bliźnich naszych.

Żebyśmy bracia przeciwko tym powinnościom naszym nie uchybiali, korzystną będzie rzeczą przypomnieć wam dzisiaj o obowiązkach względem Boga i bliźnich. Z tych więc słów Zbawiciela: *Oddajcie co jest cesarskiego Cesarzowi, a co jest Bożego Bogu*, wyprowadzam następną naukę i proszę was, abyście się zastanowili nad tem, co winniśmy Bogu, a co bliźnim naszym, za pomocą i łaską Ducha najświętszego, do którego westchnijmy.

Nie na to nas Bóg stworzył, abyśmy żyli bez celu, sami nie wiedząc dlaczego, ale na to, abyśmy Boga poznali, Jemu służyli, a przez życie bogobojne i uczciwe, zarobili na to, iżbyśmy oglądali Go po śmierci, i wiecznie z Nim cieszyli się w królestwie niebieskiém. Poznajemy Boga jako Stwórcę naszego i Pana, z tylu rzeczy stworzonych, które widzimy na niebie i na ziemi, z tylu dzieł nadzwyczajnych, które podziwiają nasz rozum i o wielkości Stwórcy nam mówią. Poznawszy więc Boga, służyć Mu powinniśmy, to jest, oddawać co się Jemu od człowieka należy.

Jest więc naszym obowiązkiem względem Boga, najprzód, miłować Go nad wszystko, więcéj Go kochać niż wszystkie rzeczy na świecie będące, niż dostatki, rozkosze i dogadzanie ciału. Więcéj powinniśmy cenić cześć Boga, niżeli nasze dobro doczesne i wszystko co tylko mieć możem na ziemi. Dla tego, zwyciężyć siebie w złém

potrzeba, odstąpić od własnéj woli, kiedy ta sprzeciwia się woli Boga i zawsze w każdéj rzeczy więcéj uważać Boga, niżeli siebie i innych.

Powtóre, obowiązkiem jest naszym względem Boga, składać Mu cześć powinną i chwalić Jego święte Imię, a to przez ofiarę z czystego naszego serca, przez modlitwę i przez zachowanie przykazów Boskich. Bo jakążbyśmy mogli, my słabi ludzie, oddać Bogu inną cześć, i jakiejby mógł żądać od nas stworzeń swoich, ten Pan nieskończony, który jest tak wielkim, iż już nic w świecie chwały Jego powiększyć nie może? Tak bracia, tym tylko sposobem chwalić Go możemy. Z czystego więc serca, wolnego od grzechu, od krzywdy ludzkiéj i niesprawiedliwości, ofiarujmy Bogu wszystkie nasze prace, uciski, utrapienia i wszystko cokolwiek czynimy lub cierpimy, prosząc, aby na to spojrzeć raczył łaskawém okiem miłosierdzia swego. Zgromadzajmy się razem w dni święte przed Ołtarze Boskie, abyśmy tam wspólnie połączyli nasze modlitwy, wspólnie chwalili Majestat Najwyższy, razem się przed Nim korzyli, nasze grzechy wyznawali i głęboki żal i skruchę obudzali w sercu. Rano też i wieczór, gdy ze snu powstajemy, lub do niego się zabieramy, nie zapominajmy o Bogu, podnieśmy myśl naszą i serce, i westchnijmy do Niego. Gdy tylko się przebudzim, prośmy Boga, aby nam w całym dniu błogosławił i od grzechu nas zachował; a wieczorem podziękujmy Mu za łaski odebrane, przeprośmy za grzechy, których się przez dzień dopuściliśmy, błagajmy aby nas zasypiających strzegł Anioł Stróż i zachował od wszelkiéj przygody; bo taka modlitwa, takie westchnienie, należy się Bogu od każdego człowieka. Równie też bracia, przy wszystkich naszych zatrudnieniach i zabawach, nie zapominajmy o pacierzu i kościele, bo co Bogu się należy, to oddać Mu zawsze powinniśmy i nic w świe-

cie nie powinno być przeszkodą, w dopełnieniu obowiązków Bogu powinnych.

Należy się jeszcze Bogu od nas wdzięczność, za powzięte z rąk Jego dobrodziejstwa i szczéra pokuta za grzechy, których się dopuściliśmy. Wdzięczności domaga się od nas dobroć nieskończona Boga, a pokuty ścisła sprawiedliwość Jego. Z pobudek wdzięczności, powinniśmy przyznać, iż wszystko cokolwiek mamy, od Boga mamy. Jemu więc dzięki składać potrzeba, za to zboże, którem żyjemy, za zdrowie którem się cieszymy, za oddalenie od nas nieszczęść rozlicznych, Jego prosić, aby nas z łoża choroby podźwignął, aby naszéj pracy błogosławił, a przez wdzięczność za łaski otrzymane, nietrzeba Go obrażać grzechami, ale strzedz się ich pilnie i zachować przykazania Boskie.

A jeżeliśmy nagrzeszyli, to nie powinniśmy leżeć w tych grzechach, w tych długach zaciągniętych, ale pokutować i żałować za nie, przepraszać Boga, płakać w serdecznéj skrusze, przyjmować wszystkie przypadłe przykrości, smutki, choroby i cierpienia, ofiarować je Bogu, jako karę i zadosyć uczynienie za grzechy nasze. Te są bracia obowiązki, jakie mamy względem Boga; uważmy jeszcze, jakie mamy względem bliźnich naszych.

Żyjąc w towarzystwie z innymi, składając jednę rodzinę na ziemi, której Ojcem jest Bóg Wszechmogący, nie myślmy, abyśmy obojętni zupełnie jedni dla drugich być mogli, o! nie! mamy względem siebie obowiązki wzajemne, włożone na nas i przykazane od Boga samego i te nam wypełnić potrzeba.

Najprzód tedy, winniśmy wszystkim bliźnim naszym miłość braterską. Kochać powinniśmy wszystkich bez wyjątku i życzyć im dobrze jak sobie samemu. Jakiego

my sami szczęścia i dobra pragniemy, czego uniknąć usiłujemy, jakiéj pomocy od innych żądamy, to też wszystko innym czynić i życzyć z całéj duszy powinniśmy. Ten jest najpierwszy nasz obowiązek: kochać bliźniego, życzyć mu dobrze, nieść chętnie pomoc w potrzebie, ratować w nieszczęściu, pocieszać w smutku i cierpieniach; i wiedzcie iż ciężko grzeszy każdy, który nie dopełnia tego obowiązku, jaki Bóg na nas włożył.

Oprócz miłości braterskiéj, mamy jeszcze inne powinności. Rodzicom naszym należy się od nas cześć, uszanowanie i wdzięczność, starszym szacunek, a wszystkim sprawiedliwość, uczynność i względność. Nie masz dla nas po Bogu nic droższego na téj ziemi, nad ojca i matkę. Onym najwięcéj winniśmy, bo oni nam najwięcéj uczynili dobrego; nieść im przeto wdzięczność potrzeba, kochać, czcić, szanować, słuchać, usłużyć i opiekować się niemi w starości i chorobie, aby na nas spłynęło to błogosławieństwo Boga, jakie przyrzekł ludowi, któremu dał swoje przykazy: *Czcij twego ojca i matkę twoją, jeżeli chcesz być długowiecznym na ziemi.* (Exod. 20). Starszych też bracia, naszych zwierzchników, sędziwych ludzi, pochylonych wiekiem szanować powinniśmy, okazywać im cześć i uległość, nie wyrządzać najmniejszéj pogardy lub lekceważenia, bobyśmy ciężko grzeszyli. Obrażają więc Boga ci wszyscy, którzy szydzą i urągają się ze starszych, wyśmiewają ich słabość, ociężałość, a co gorsza, ich kalectwo i chorobę. Obrażają ciężko Boga, którzy ośmielają się, wyrządzać im przykrość, zaczepiać i gardzić starszymi, i niech się lękają tacy, aby ich Bóg nie ukarał, który sprawiedliwie odda każdemu według jego uczynków.

Nakoniec, wszystkim winniśmy sprawiedliwość i względność, i jak [święty] Paweł powiedział: *Oddawajcie* . . . . .

wszystkim coście powinni, komu podatek, podatek; komu cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć; (do Rzym. w rozdziale 13). Jeżeli komu dłużni jesteśmy, spłacić to powinniśmy, sługom i zarobnikom należną umówioną zapłatę oddać w swoim czasie, nie zatrzymując broń Boże niczyjego grosza; obowiązki przyjęte wraz z służbą najwierniéj dopełnić, niczyjego zaufania nie zdradzać, fałszem i obłudą nikogo nie uwodzić i tak z każdym postępować, jakbyśmy pragnęli aby i z nami inni postępowali.

Oto są bracia kochani obowiązki, jakie mamy względem Boga i bliźnich naszych; oto jest zbiór tego wszystkiego, co winniśmy Bogu i ludziom. Gdybyśmy wszyscy je zachowali, to niezawodnie zapewnilibyśmy nasze zbawienie po śmierci, dostąpilibyśmy łaski u Boga, mielibyśmy tu na ziemi pokój i szczęście, bo każdy byłby pewny o swe zdrowie, sławę i majątek, każdy znajdowałby pomoc i ratunek w potrzebie, niktby się nie lękał złego człowieka, spokojnieby we dnie i w nocy chodził, pracował i odpoczywał, a tak prawdziwie byłoby królestwo niebieskie na téj ziemi, królestwo spokoju i zgody.

Ale na nieszczęście, zapomnieliśmy o tem co winniśmy Bogu i ludziom, i dlatego Bóg jest od nas bluźnionym, nie ma czci i chwały jaka Mu się od nas należy, a my żyjemy wśród wzajemnych krzywd i przekleństw, wśród nienawiści, zemsty, wydzierstw, oszukaństw, podstępów, prześladowań i niezgod. Wszędzie są zdrady, wszędzie podstępy: starsi pogardzeni, cnotliwi prześladowani, rodzice znieważeni od swych dzieci, wyrobnicy i słudzy skrzywdzeni; i także to bracia oddajemy innym sprawiedliwość, takąż mamy miłość braterską? O! pamiętajmyż odtąd na obowiązki nasze, jakie mamy względem Boga i bliźnich, bo

nas z tych obowiązków sądzić będzie Bóg sprawiedliwy. Nie zasługujmy na karę Jego, ale zarabiajmy na zapłatę zgotowaną w królestwie niebieskiém, którą abyśmy otrzymali, zachowujmy te powinności, które wam okazałem w ciągu téj nauki: *Oddajcie co jest cesarskiego Cesarzowi; a co jest Bożego Bogu.* Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 23 PO ŚWIĄTKACH.

Panie! córka moja dopiero skonała, ale pójdź włóż na nią rękę Twoję, a żyć będzie. A wstawszy Jezus szedł za nim i uczniowie Jego. (u Mat. ś. r. 9).

Tyle się wsławił, i tyle już wszystek niemal lud o swéj Boskiéj mocy przekonał Jezus Chrystus, iż we wszelkich potrzebach i wypadkach, wszyscy się do Niego udawali o pomoc i ratunek. Chorzy, szukali u Zbawiciela uleczenia, grzesznicy odpuszczenia swych grzechów; a dla zmarłych proszono o życie.

Ów książę, o którym dzisiejsza Ewangelia wspomina, zasmucony śmiercią córeczki swojéj, wiedząc iż daremna jest wszelka ludzka siła, bo nie może przywołać do życia zmarłego człowieka, do Boga się udaje, wierząc iż ten, który wszechmocą swoją z niczego stworzył człowieka, może go wskrzesić z martwych popiołów. Prosi Zbawiciela aby rękę włożył na zmarłą córkę jego, będąc pewnym, iż na rozkaz Chrystusa powróci do życia. A litościwy Zbawiciel, wzruszony wiarą i łzami owego książęcia, poszedł do jego domu, i wskrzesił zmarłą córeczkę.

To znów cierpiąca krwawą niemoc od lat dwunastu kobieta, zwątpiwszy o wszelkiéj ludzkiéj pomocy, żywą przejęta wiarą, dotyka się szaty Chrystusa, sądząc być to dostateczną rzeczą, aby dostąpiła uleczenia słabości swojéj. I nie zawiodła się w swéj wierze, bo co tylko dotknęła się sukni Zbawiciela, zaraz uzdrowioną została.

Z tych dwóch i innych wypadków, o których tyle już razy słyszeliśmy bracia kochani, powinniśmy uczyć się, iż we wszelkich naszych potrzebach, do Boga o pomoc udawać się należy. Tyle mieliśmy przykładów, jak Bóg wszechmogący przyjmował i wysłuchiwał prośby ludu swego, skłaniał do nich swe ucho, miłosierdzie okazywał, klęski oddalał i błogosławieństwa użyczał. Wszystko to powinno nas przejąć ufnością w dobroci najlepszego Ojca naszego i skłonić abyśmy we wszystkiém, czyli czego potrzebujemy, czyli co cierpimy, do Boga się o pomoc i ratunek udawali, z mocną wiarą, iż nam to łaskawie dać raczy. O tém będzie następna nauka, za pomocą i łaską Ducha najświętszego.

Wiemy o tem bracia kochani, że Bóg nas stworzył jedynie z dobroci swojéj, aby miał komu dobrze czynić. Nie wypuszcza nas nigdy z opieki swojéj i nie zapomina o naszych potrzebach. Oko Jego święte patrzy się na nas w każdéj chwili czasu, i widzi wszystkie łzy nasze, smutki i cierpienia. Kocha nas wszystkich, jako najlepszy Ojciec swe dzieci, a jeżeli niekiedy przesyła na nas nieszczęścia i klęski, i to jeszcze jest dowodem Jego dobroci, bo jak Augustyn święty powiada, że miłosierniejszym jest Bóg wtenczas kiedy nas karze, aniżeli kiedy nas obsypuje darami. Przez zsyłane nieszczęścia, albo chce doświadczyć cnoty sprawiedliwych, czyli Mu będą z niewzruszoną wiarą służyć wpośród przeciwności, i z niektórych błędów, tu na ziemi oczyścić ich pragnie, albo chce grzeszników uka-

rać. Nie powinno więc to zrażać nas, osłabiać wiarę i ufność w Boga, bo owszem w takich razach nieszczęścia, bardziej jeszcze powinniśmy się o pomoc i ratunek do Boga udawać.

Tak bracia kochani, zależymy we wszystkiem od Boga, zostajemy pod Jego opieką; nie jesteśmy więc opuszczeni na téj ziemi, ale mamy nad sobą najlepszego Ojca w Niebie, który jest tyle wszechmocnym, iż wszystko uczynić może; a tyle dobrym, iż wszystko uczynić zechce, o co tylko prosić Go będziem. Czego ludzie zrobić dla nas nie mogą lub nie chcą, co przechodzi ludzką siłę, czego nie znajdziem na ziemi, to Bóg nam uczyni. Do Niego więc, do Niego idźmy o pomoc i ratunek w każdéj naszéj potrzebie, w każdem naszém nieszczęściu, w chorobie, smutku i grzechu, a idźmy z wiarą w dzisiejszéj Ewangelii wspomnionego książęcia i cierpiącéj kobiety,

Kiedy was bracia nieszczęście dosięgnie, ogień zniszczy waszą pracę i wasze zbiory, upadnie wam dobytek, zły człowiek krzywdę wam wyrządzi, zamiast wyrzekać i złorzeczyć, udajcie się do Boga, przyjmijcie to z rąk Jego z pokorą i poddaniem się woli najwyższéj, ofiarujcie to nieszczęście jako karę za grzechy, znieście ją spokojnie, a Bóg was pocieszy, Bóg wam na to miejsce da inne dary i łaski swoje; a waszą cierpliwość i zgodzenie się z wolą Jego odpłaci w królestwie niebieskiém.

Kiedy was choroba nawiedzi, albo wasze dzieci i krewnych, kiedy boleść was na łożu cierpień położy, zamiast rozpaczać i bluźnić, udajcie się do Boga, proście Go o ratunek, nie zapominajcie iż jest nad wami Bóg najwyższy: Pan życia i śmierci każdego człowieka, Ojciec najlepszy, ufajcie w Nim, a On was podźwignie z choroby, On was poratuje i do zdrowia przyprowadzi.

Jeżeli na was smutki i zmartwienia przypadną, jeżeli w goryczy upływają wam dzienne i wieczorne godziny, dotkliwe zgryzoty i strapienia ściskają waszę duszę, a wy na rozliczne uciski płaczecie po kątach, kryjąc się przed okiem ludzkiem, zamiast wyrzekać i dręczyć się niepokojem, otrzyjcie łzy wasze i udajcie się do Boga. W modlitwie znajdziecie ulgę i pociechę, Bóg wam doda siły, abyście ponieśli spokojnie przypadłe smutki, oddali od was kielich goryczy, odmieni stan przykry i bolesny i pocieszy was niezawodnie. Wszak Bóg po dziś dzień, jest równie dobrym i miłosiernym jak wtedy, kiedy łaskawie pocieszył zasmuconego książęcia śmiercią córeczki, lub, kiedy uzdrowił syna królewskiego, o czem nam Ewangelia święta powiada (u Jana ś. r. 4).

Kiedy grzechy ciężą na naszém sumieniu, kiedy czujemy wyrzuty i zgryzoty jego, kiedy poznajemy naszą winę popełnioną przed Bogiem, jeżeli, zamiast brnąć na oślep w nieprawościach i powiększać grzechy, nawrócić się chcemy i poprawić, udajmy się do Boga o pomoc i łaskę, przynieśmy do stóp Zbawiciela skruchę, żal i łzy pokutne, a Bóg nam doda siły do powstania z grzechów, ulży ciężaru jaki nas tłoczy, da nam pokój wewnętrzny, któryśmy utracili grzechami.

Kiedy ogólne klęski nas dotkną, nieurodzaje, niepogody, susze i choroby, wycisną ciężkie westchnienia z naszych piersi, udajmy się do Boga o ratunek, zegnijmy przed Nim kolana nasze, a zegnijmy wszyscy, sprawiedliwi i my grześznicy i wy którzyście nigdy nie modlili się do Boga; prośmy razem o zmiłowanie, prośmy aby nam pofolgował i pokazał swą litość nad nami. Tak więc w każdéj potrzebie i przygodzie, w każdem nieszczęściu i chorobie, do Boga się udawajmy; On nas w złych razach wspomoże i z złéj przygody wyprowadzi.

Jeżelibyśmy zapomnieli o Bogu, nie wzywali Jego pomocy i ratunku, to któżby nas wspomógł w nieszczęściu? do kogóżbyśmy udać się mogli w potrzebie? może do ludzi? ale czyż nie wiemy jak ludzie często są obojętni na nieszczęścia innych, nieczuli na ich smutki i niechętni w udzieleniu pomocy; a nawet cóż nam zrobić mogą, kiedy nas większe spotkają przygody i klęski od Boga zesłane? Bóg jedynie zaradzić może naszym potrzebom, i poratować skutecznie.

Wiedzcie jednakże bracia kochani, iż napróżno wzywalibyśmy pomocy Boga, gdybyśmy jéj stawali się niegodnymi. Napróżno się udajemy do Boga o ratunek w jakim nieszczęśliwym wypadku, jeżeli sami nierozważnie i niesumiennie narażamy się na podobne nieszczęścia. Daremnie prosimy Boga o zdrowie, jeżeli sami jesteśmy powodem choroby i rujnujemy zdrowie przez zbytki i życie rozwiązle. Daremnie prosimy o dary ziemskie, jeżeli nie pracujemy, ale próżniactwu się oddajemy. Daremnie prosimy o nawrócenie, jeżeli sami nie porzucamy okazyj do grzechu, nagannych towarzystw po karczmach i występnych nałogów. Daremnie prosimy o pociechę w smutku i o cokolwiek innego, jeżeli nie mamy wiary w Boga i ufności w dobroci Jego. Trzeba żyć uczciwie, pobożnie, pracowicie, zachować przykazy Boskie, chronić się złego, mieć wiarę w Bogu i nie wymagać od Niego cudów, chcąc otrzymać pomoc i ratunek Jego w potrzebie i nieszczęściu. Trzeba zasługiwać, aby stać się godnym łaski Boga i Jego błogosławieństwa. Pamiętając więc na to, o! wierni którzy mnie słuchacie, postanówmy zawsze udawać się do Boga, ilekroć razy uczujemy potrzebę pomocy i ratunku Jego; wiedzmy iż On chce nas ratować i wspomagać, bo jest nieskończenie dobrym i łaskawym, i wszystko może uczynić, bo jest nieskończenie wszechmocnym i potężnym. Idź-

my więc wszyscy do Niego o pomoc, nie ufajmy ani ludziom ani własnym siłom. Nie wątpijmy iż nas Bóg wspomoże, miejmy mocną wiarę, a Bóg nieskończony, który tylu wysłuchał łaskawie, nie odrzuci nas i nie odmówi swéj łaski i pomocy. Nauczcie rodzice dzieci wasze, aby się od młodości swojéj udawały do Boga o błogosławieństwo i w każdym wypadku wzywały Go ku swojéj obronie. Słowem, wszyscy udajmy się do Boga, aby On widząc iż Jemu ufamy, do Niego się udajemy, błogosławił nam zawsze i ratował we wszystkiem. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ 24 PO ŚWIĄTKACH.

Albowiem naówczas będzie ucisk wielki, jaki nie był od początku.
(u Mat. ś. r. 24).

Niepodobieństwem jest, bracia kochani, aby Ewangelia dzisiejsza nie przejęła nas pewną trwogą, na wspomnienie o końcu świata, i pewności sądu ostatecznego, o którym Chrystus nam powiedział. Podobnie jak świat ten, tak i życie nasze zakończy się, śmierć nadejdzie, pomrzemy wszyscy i na sąd Boga pójdziemy, na którym ze wszystkich czynów naszych, ścisły rachunek złożyć będziem musieli Sędziemu. Nie masz nic stałego na téj ziemi, wszystko przeminie, wszystko się zakończy; znikną te piękne dzieła Boskie nad któremi się nasz rozum podziwia, wymrą wszyscy ludzie, spoczną w ciemnych grobach i znów zmartwychwstaną na sąd ostateczny, na którym Bóg Sędzia dobrych weźmie do chwały swojéj, a złych poszle na męki piekielne.

Zwracając uwagę na ową chwilę okropną, na ową tak pewną jak Bóg sam, godzinę naszéj śmierci, można powtórzyć słowa Zbawiciela, któremi opisał okropność dni po-

przedzających koniec tego świata, iż *będzie wówczas ucisk wielki, jaki nie był od początku*, bo zawsze przykrą jest człowiekowi ostania chwila jego życia, po któréj wie, iż sąd Boski nastąpi. Historye życia świętych, wiele nam bardzo przywodzą przykładów, jak oni po życiu w najsurowszéj pokucie spędzonem, drżeli na łożu śmiertelném, czując nadchodzącą godzinę śmierci, i lękali się sądu Bożego, lubo mieli świadectwo sumienia, iż Bogu wiernie w dniach swoich służyli. Jeżeli więc sprawiedliwych, śmierć przejmowała bojaźnią, czyż my grzesznicy, możemy być obojętni na nią, i nie myślić o końcu naszego życia? O! myślmy często za życia o śmierci, sposóbmy się do niéj, abyśmy dobrze i spokojnie pomarli. Wielkie bardzo i zbawienne korzyści pamięć na śmierć przynosi, tak dla człowieka sprawiedliwego, jak i dla grzesznika; bo sprawiedliwy utwierdza się w dobrem, a grzesznik porzuca nieprawości. Dlatego więc i my zastanówmy się w następnéj nauce nad śmiercią, a może tem wspomnieniem pobudzimy się do życia dobrego i pobożnego, aby dobrze umrzéć, bo po życiu dobrém, dobra i szczęśliwa; a po złém, zła śmierć następuje. Wszystko to, aby nam dał Duch najświętszy poznać, prośmy Go w pokorze o pomoc i łaskę.

Niepotrzeba bracia kochani, przytaczać dowodów na poparcie téj prawdy, iż wszyscy co tylko żyjemy, niezawodnie pomrzemy, bo codziennie widzimy, jak umierają ludzie, jak cmentarze zapełniają się ich ciałami i słyszymy dzwony kościelne, które nam zgon naszych braci ogłaszają. Bóg tak postanowił, aby wszyscy umierali, co się urodzili ludźmi, a to prawo Boże, spełnia się dotąd i spełniać będzie aż do końca świata. Wymarli nasi Ojcowie, którzy powystawiali te kościoły i te domy, ciała ich w proch się rozsypały; pomrzemy i my wszyscy, którzy dziś depczemy tę ziemię, wymrą nasi następcy i żaden człowiek nie

zostanie na ziemi. Śmierć nas wszystkich zaprowadzi do grobu, ogołoci z tego co tylko w życiu posiadamy, wszystko zostanie przed grobem, nic tam z sobą nie weźmiemy, jedynie tylko nasze uczynki dobre lub złe, jakie wykonaliśmy za życia. I po cóż tak chciwie zbierać ziemskie dostatki, ubiegać się za majątkiem, nabywać go niesprawiedliwą drogą z obrazą sumienia, z pogwałceniem przykazań Bożych, z krzywdą i szkodą bliźniego, kiedy tego nie zabierzemy z sobą na tamten świat i nie uszczęśliwimy siebie?

Okropna będzie ta chwila śmierci, bo wszystko cokolwiek złego czynimy za życia, przypomni się i stanie w oczach, w téj strasznéj zgonu godzinie. Poznamy wtedy błędy i grzechy nasze, które nierozważnie pełniliśmy, żałować będziem straconego czasu, który nam przeszedł na lekkomyślnych zabawach, a w którym można było powiększyć zasługę swoję na Niebo. Żałować będziem, żeśmy się ubiegali za zbytkami, dogadzali ciału, a Boga obrażali. Tak będzie bracia w godzinę śmierci, tak, a kiedy więc wiemy co nastąpi, po cóż mamy teraz za życia grzeszyć i gotować dla siebie zgryzoty sumienia przy śmierci, kiedy można tę okropną godzinę spokojną uczynić, strzegąc się każdego grzechu, a dobrze czyniąc za życia.

Człowiek sprawiedliwy i wierny Bogu swemu, który ile mógł, chronił się złego, zachowywał przykazy Boskie, był trzeźwym, zgodnym i poczciwym, uczęszczał do kościoła, modlił się pobożnie, nie czynił krzywdy nikomu, ale owszem wspomagał innych i ratował, spokojnie umiera. Nie przywiązawszy [się sercem do téj ziemi, nie żałuje jéj bynajmniéj, sumienie nie wyrzuca mu żadnego występku, krzywda ludzka nie staje mu w oczach, nie słyszy wyrzekań skrzywdzonych, przez siebie, a zły duch nic mu zarzucić nie może. Służąc Bogu za życia, modląc się do świętych patronów, wzywa ich też przy śmierci na pomoc, i spokoj-

nie oddaje ducha swego w ręce Zbawiciela. Łaska Jego, uspokaja w sprawiedliwym człowieku bojaźń, jaka zawsze napełnia każdego człowieka przy śmierci, szczęśliwie zamyka swe oczy, i idzie wolny od ciężarów grzechowych na sąd Boga sprawiedliwego, który mu odda nagrodę na jaką zasłużył. Po dobrem życiu, dobra śmierć następuje. Pragnijmy więc wszyscy tak umrzéć szczęśliwie i spokojnie, jak umiera sprawiedliwy człowiek, a na taką śmierć jak powiedziałem, zasłużyć możemy przez życie dobre, bogobojne, w bojaźni Boga i wypełnianiu dobrych uczynków spędzone.

Inaczéj zupełnie umiera grzesznik, który całe życie obrażał Boga, a nie czynił pokuty. Śmierć jego jest okropna, a sąd straszny, bez miłosierdzia. Widząc iż się już niebawem wszystko dla niego zakończy, że ustąpi z téj ziemi, że z sobą nic nie weźmie z tych rzeczy do których się przywiązał i czując iż żadnych nie ma zasług, za które mógłby się spodziewać po śmierci zapłaty, dręczy się najokropniéj że wszystko utracił i nic dla siebie nie zapewnił na przyszłość. Staną mu w oczach wszystkie grzechy które popełnił, pozna całą ciężkość obrazy Bożéj, któréj się dopuszczał. Otworzą się jego oczy na niegodziwość postępków, na które były zamknięte za życia. Przyjdą mu na pamięć wszystkie natchnienia Boże, i łaski któremi pogardził, czas utracony którego już Bóg więcéj nie udzieli do poprawy błędów. Zapłacze nad ślepotą swoją grzesznik umierający, i żałować będzie, iż nierozsądnie dał się złemu uwodzić. Serce jego oziębłe, uczuć już nie może miłości Boga, trudno mu podnieść myśl i duszę do Boga, o którym nie myślał za życia, widzi utracone zbawienie, zagniewanego sędziego, przygotowane kary na jakie zasłużył, rozpaczać będzie, że dla dogadzania ciału, duszę potępił, i wśród największéj niespokojności zakończy swe życie.

O! co za okropna chwila śmierci dla grzesznika, który nie pokutował za życia, ale odkładał nawrócenie swoje do śmierci. Udziela wprawdzie Bóg dobry swéj łaski niekiedy w godzinę śmierci, jak jéj udzielił zawieszonemu przy swym boku łotrowi; ale rzadkie są podobne wypadki. Dlatego nie spuszczajmy się na ostatnią chwilę życia, ale przedwcześnie gotujmy się do śmierci, abyśmy źle nie umarli. Po złém życiu, zwykle zła śmierć następuje, bo Bóg usuwa swą łaskę przy śmierci tym ludziom, którzy nią gardzili za życia.

Słabe są nader wyrazy nasze, aby niemi można wystawić dobitny obraz okropności, jaka napełnia człowieka, kiedy nadejdzie ostatnia godzina życia. Ale abyśmy to choć cokolwiek pojęli, i uczuli bojaźń sądu Bożego, wystawmy sobie, jakbyśmy leżeli na łóżku śmiertelnem już blizcy konania. Pomyślmy, iż się dla nas ten świat ma zakończyć, już za godzinę lub prędzéj zadzwonią nam i oznajmią wszystkim żeśmy skonali. Pomyślmy, iż przy nas stoi kapłan polecający naszę duszę miłosierdziu Boga, nasze łoże otaczają osoby do nas przywiązane, dzieci stoją przy rodzicach, rodzice przy dziecku, mąż przy żonie, żona przy mężu, i ci wszyscy wpatrują się w nasze oczy, czy prędko je śmierć zamknie; za krótką chwilę, trzeba się stawić na sąd Boga sprawiedliwego i porachować ze wszystkich naszych uczynków. I cóż mniemacie bracia kochani! czy nie jest okropna godzina taka dla człowieka? o! stokroć okropna! jaka nie była nigdy od początku życia aż dotąd; postawmy się w téj godzinie, śmierć już nadchodzi, i czyżbyśmy wtedy nie chcieli miéć czystego sumienia, o co teraz niewiele dbamy, i mało się staramy? Czyliżbyśmy wtenczas nie stanowili najwierniéj służyć Bogu, chronić się najmniejszego grzechu? Czyliżbyśmy nie brzydzili się pijaństwem, krzywdą ludzką i przekleństwami, na co teraz za życia mało, al-

bo nic wcale nie uważamy? Wtenczas to, przyrzekalibyśmy poprawę obyczajów, miłość Boga najgorętszą; o czém teraz nie myślimy. Żałowalibyśmy naszych błędów, które teraz bezuważnie popełniamy i pragnęlibyśmy czasu do naprawienia zdrożności naszych, którego teraz cenić nie umiemy.

Ale nie bądźmy bracia dłużéj tak nieuważnymi na siebie i niepomnymi na własne zbawienie. Wiemy, iż czy dziś czy jutro, czyli późniéj trochę, z pewnością śmierć nadejdzie, a nie wiedząc kiedy nastąpi ta godzina, spodziewajmy się jéj codziennie, bo w każdym czasie śmierć nas spotkać może. Bądźmy na śmierć gotowymi, starajmy się miéć czyste i spokojne sumienie, wolne od krzywdy ludzkiéj i od każdego grzechu, bójmy się Boga, czyńmy dobrze jak możemy, służmy Bogu jak powinniśmy, a miło nam będzie w godzinę śmierci przypomnieć sobie, że przecież żyliśmy bogobojnie, chronili się występków i pamiętali o Bogu. Po dobrem życiu dobra śmierć nastąpi, o którą prośmy codziennie Boga. Amen.

PRZEMOWY

PRZY SAKRAMENTACH I INNYCH OBRZĘDACH KOŚCIELNYCH.

PRZEDMOWA.

Kapłan pomiędzy lud wchodzący aby go nauczał, tylu ściśniony jest koniecznościami przemawiania do niego, ile widzi jego materyalnych i duchowych potrzeb. Każda odezwa kapłana do ludu, staje się nową karmią duszy, bo człowiek, jak Chrystus powiedział (u Mat.w. 4), nie samym tylko chlebem żyje, ale wszelkiem słowem, które z ust Bożych pochodzi. To słowo Boże, niesie ludowi kapłan, na to powołany od Boga, aby łamał ów chleb, którego łakną maluczcy, jak mówi *Jerem. Tren. 4*, a głód wielki cierpią kiedy nie ma nikogo, ktoby ich mógł nim obdzielić. Tak wielka jest potrzeba tego słowa Bożego dla każdéj duszy, iż pozbawiona tego pokarmu, umierać koniecznie musi. Najgorętsze zapały do służenia Bogu, najżywsze chęci strzeżenia dróg pańskich, zgasną i znikną w sercu człowieka, jeżeli nowem zarzewiem podsycane i nową zachętą wzbudzane nie będą. Każda przemowa kapłana do ludu, nową wlewa siłę w jego ducha, i nową mu

zachętę przynosi. Dlatego Ojcowie święci radzą Pasterzom, aby żadnéj nie opuszczali sposobności, w któréj zbawiennie do ludu swego odzywać się mogą. Święty Chryzolog mówi: „*Ile Sakramentów podaje ludowi, ile obrzędów kościelnych dopełnia Pasterz, tyle ma szczęśliwych okoliczności przemawiania do swych owieczek.*“ W każdym razie, albo im obowiązki przedstawi, albo zbawiennie upomni, albo nauczy, albo ostrzeże, albo przeniknie bojaźnią Boga, a zawsze korzystnie może wpłynąć na ich serce i do pobożności zachęcić. Święty Chryzostom upomina: „*Gorąco nam prosić i pilnie się o to starać należy, aby słowo Boskie mieszkało w nas obficie.*“ I niżéj: „*Gdy zasłabnie duchowne ciało, natenczas jedynym dlań ratunkiem jest słowo mądre i pełne niebieskiéj mocy, to jest Pasterza wymowa: ta bowiem wszystko zastąpić musi; ona w zepsutem sumieniu wypala złe miejsca, ona zarażone członki od reszty ciała odcina, twardość kruszy, bojaźliwość ośmiela, hardość i nadętość upokarza, i za jéj pomocą wszystko stać się musi, co tylko służyć może ku dobru i zdrowiu duszemu.*“ Własne zresztą doświadczenie pracujących na Parafii Pasterzy naucza, jak zbawienne korzyści przynoszą częste ich do ludu odezwy.

Tem wszystkiem przekonany, i zachętą wielu Szanownych Proboszczów ośmielony, napisałem niniejsze krótkie Przemowy przy wszystkich niemal obrzędach kościelnych, przy których przemawiać zwykli Pasterze do ludu. A wydając je na widok publiczny, upraszam w pokorze, która mi wszędzie i zawsze towarzyszy, wszystkich Szanownych

Kapłanów biorących tę małą moję pracę do ręki, aby nie przypisując mi żadnéj zarozumiałości, raczyli wejrzeć na dobre moje chęci, i te jedynie ocenić. We wszystkich moich podobnych pracach, ta mi zawsze myśl Wieszcza naszego towarzyszy:

„A jako kto może,
Tak do wspólnego dobra niechaj dopomoże.“

PRZEMOWA I^sza

PRZY CHRZCIE NEOFITY.

Łaska Boga Wszechmocnego, pragnącego wszystkich ludzi zbawić, powołała do wiary obecnego tu katechumena, i przypuszcza go do Sakramentu Chrztu Śgo. Łaska Boga Wszechmocnego, przez którą niegdyś Abraham z ziemi Chaldejskiéj był wyprowadzony i do wiary w prawego Boga wezwany, przez którą Mędrcy od wschodu do stóp narodzonego Zbawcy sprowadzeni zostali, a Paweł Święty Apostoł cudownie nawrócony, ukazała się dzisiaj nad jednym z potomków Izraela, i przed ten święty Ołtarz, przed ten Krzyż Jezusa Chrystusa przyprowadzić go raczyła. Jesteśmy tu przytomni téj chwili, w któréj ma się odrodzić dla Chrystusa powołany do Wiary, stojący przed nami wybraniec Boży. Woda Chrztu Śgo sprawi to odrodzenie duchowne, które Mu zapewni wieczne życie z Bogiem w Królestwie niebieskiém, i przypuści go do wszystkich praw i zasług, jakie z cierpień Chrystusa na ludzkość spłynęły. Bóg będzie jego Ojcem, Najświętsza Matka Zbawiciela, jego też przyjmie za syna, a święci otaczający

tron Boga, staną się jego patronami i przyczyńcami przed majestatem Najwyższego. Krzyż Zbawcy świata, dziś po raz pierwszy włożony na jego czoło, zaświadczy iż nowy przybył nam współwyznaniec nauki Chrystusa, nowy Jego uczeń, który nową stał się świątynią Boga, bo On odtąd w Jego sercu zamieszka. Kościół święty dziś przybyłym mu synem raduje się, a my podzielając w duchu tę radość kościoła, chwalmy Boga, iż łaską swoją rozproszył ciemności niewiary, rodzącego się w téj chwili dla nieba nowego wybrańca.

Nigdy nam to obojętném być nie może, kiedy widzimy nowe dowody miłosierdzia Bożego nad ludźmi, bo przez miłość chrześcijańską pragnąc, aby wszyscy Imie Chrystusa poznali, cieszyć się i dziękować Bogu powinniśmy, iż się liczba wiernych powiększa. My niejako oddajemy tego nowego syna kościołowi, który w obec nas prosi o przyjęcie w poczet wiernych jego dzieci, żąda od niego wiary, która mu zapewni zbawienie i jesteśmy świadkami jego obietnic, jakie dziś uroczyście Bogu czyni, przyjmując słodkie jarzmo nowego Zakonu Chrystusa. Zimne i próżne byłyby nasze serca, gdybyśmy tego obrzędu widokiem, niezupełnie wzruszeni zostali. Służąc duchownie stojącemu przed nami wybrańcowi Boga, chwaląc miłosierdzie Najwyższego, iż go do wiary powołał, obudzić też powinniśmy w duszach naszych wdzięczność, iż pozwolił nam Bóg urodzić się w katolickim kościele i Chrztu świętego dostąpić. Ale to nie dosyć! wspomnieć sobie jeszcze dziś potrzeba, jakie to czyniliśmy Bogu obietnice przez naszych rodziców chrzestnych, i czyli je w upływie życia naszego wiernie dochowaliśmy. Możeśmy niewiernością naszą dla Boga, wyszli z Jego świętego kościoła, i na nasze miejsca Bóg innych niewiernych powołuje, którzy nas

zastąpić mają. Może nasza suknia niewinności, jakąśmy odebrali na Chrzcie, poplamioną została grzechami, możeśmy strzedz jéj nie umieli i Bóg ją innym powierza, którzy w większym będą ją mieli szacunku. Pomyślmy nad tem bracia, a pobudzeni do żalu wspomnieniem takiem, z tym nowym wybrańcem z ludu Izraela, który dziś uczniem Chrystusa zostaje, nowéj naszéj wierności uczyńmy obietnice Panu.

Ty zaś katechumenie wybrany od Boga, umiéj cenić tę łaskę Najwyższego, jakiéj dziś dostępujesz. Wywiódł cię Bóg Wszechmogący, jak niegdyś twych ojców z Egiptu niewoli, tak dziś z błędów i niewiary w jakiéj się urodziłeś.

Nowy Mojżesz cię prowadzi do ziemi obiecanéj, już służyć nie będziesz w Egipcie, Chrystus Cię powołał do wolności, On cię zawiedzie do Królestwa niebieskiego. Obyś tylko nie tęsknił na téj nowéj drodze, za dawniejszą niewolą, jak niegdyś ojcowie twoi za Egiptem. Stanąłeś w téj chwili, już nie u podnóżka góry Synai, zkąd Mojżesz odebrał przykazy Boga, już nie przy Arce przymierza, ale przed Ołtarzem Chrystusa obecnego, tu odbierzesz nowe przykazy, prawo doskonalsze niż dawnego zakonu, zbawienie twéj duszy. Strzeż więc tych przykazów, jakich cię nauczać będą, chowaj wiernie obietnice twoje, które dziś Bogu uczynisz. Spoglądaj na ten krzyż święty, na którym Chrystus Jezus nasz Zbawca umarł, spoglądaj, ale nie tak jak owa tłuszcza niewiernych, która się obojętnie patrzyła na śmierć Messyasza Jezusa Chrystusa, ale z wiarą, jak Setnik, który uwierzył w Chrystusa konającego, a bijąc się w piersi, wymawiał: *Prawdziwie, ten był Synem Bożym* (u Mateusza świętego w rozdziale 27).

Pilnuj łaski Boga jaką dziś odbierasz, zostaniesz czystym przed Bogiem, wolnym od wszelkiego grzechu, strzeż się więc pilnie, abyś nie zgrzeszył w twém życiu, kochaj Boga i bliźniego, a jeżeli tak przeżyjesz dni twoje, będziesz się z Bogiem cieszył w niebie, czego Ci wszyscy tu obecni życzymy. Amen.

PRZEMOWA II^ga

PRZY CHRZCIE NEOFITY.

Jezus Chrystus, prawdziwy nasz Messyasz i Zbawiciel, wyrzekł swemi Boskiemi słowy: iż *jeżeli kto nie odrodzi się z wody i Ducha świętego, nie wnijdzie do królestwa Bożego.* (u Jana święt. w rozdz. 3). A na inném miejscu powiedział: *Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy potępionym zostanie.* (u Mar. św. w rozdziale 16). A jak jest nieskończenie dobrym i miłosiernym, tak też z dobroci swojéj wszystkich ludzi pragnie zbawienia. Nie pominął tyle milionów Pogan i niewiernych zostających w błędach i ciemnocie, ale gdy tylko nowy zaprowadził zakon, tak zaraz swych Apostołów z nauką nową posłał na świat cały. Pozostały jednakże jeszcze dotąd miliony ludów, które albo o Chrystusie nie posłyszały, albo w Jego Boskie posłannictwo uwierzyć i Bogiem Zbawcą swoim wyznać Go nie chcą. Ale Bóg zbawić wszystkich pragnący, ukazuje i nad tymi miłosierdzie swoje.

Nowe téj nadzwyczajnéj łaski dowody, widzimy dzisiaj nad stojącym przed nami potomkiem Izraela, który na-

wrócony łaską Boga, przyszedł na to święte miejsce, dopraszać się w kościele Chrystusa o wiarę i Chrzest święty. Szczęśliwy on, iż usłyszał głos ten Zbawiciela, któren niegdyś nawrócił prześladowcę chrześcijan, Pawła św. *Saulu! Saulu! czemu mnie prześladujesz?* (Dzie. Ap. 9). Szczęśliwy, iż usłyszał i stał się powolny na Boskie wezwanie, bo przyjmując wiarę, nowe odbiera przez Chrzest święty odrodzenie duchowne na żywot wieczny. Szczęśliwy, bo dziś przyłączony do wiernych dzieci Boga i uczniów Jezusa Chrystusa, odbierze łaskę Sakramentu, nowe życie, nową suknią niewinności, i to piętno chrześcijanina, po którém poznają go Aniołowie święci, jako wybrańca Bożego, jeżeli go tylko grzechami nie zmaże.

Tak jest, bracia kochani, szczęśliwy ten powołany do wiary katechumen, za chwilę wiernym będzie kościoła synem, i przypuszczonym zostanie do wszystkich dobrodziejstw, jakie nam Jezus Chrystus swą męką wysłużył. Zwróć na to uwagę, wybrany od Boga zpomiędzy synów Abrahama i zastanów się, jak wielką łaskę Bóg ci okazał, powołując cię do prawdziwéj religii, jaką jest religia katolicka. Tu tylko znajdziesz zbawienie, tu tylko Boga prawdziwie czcić i służyć Mu możesz. Urodziłeś się wśród błędów niewierności, twoi ojcowie, bracia i krewni, w nich pozostali, a ty przez łaskę Boga do Chrztu świętego przyszedłeś. Przez czas, w którym sposobiłeś się przez nauki ci dawane do tego Sakramentu poznałeś dostatecznie, jakie obowiązki względem Boga dzisiaj przyjmujesz na siebie, i z jak czystych pobudek o Chrzest święty prosić powinieneś. Raz ci tu jeszcze w obec tych Ołtarzów i zgromadzonego ludu powtórzyć za potrzebę poczytuję. Jeżeli dla jakiéj doczesnéj rachuby, dla interesu, dla jakich tobie tylko wiadomych i Bogu widoków, które może ukryłeś przed nami, jeżeli bez przekonania, bez wiary przecho-

dzisz z błędów do prawdy, z ciemności do światła, ze zguby do zbawienia, słowem, jeżeli nie dla Chrystusa, ale dla twych zysków o Chrzest święty prosisz, to lepiéj daleko byłoby dla ciebie pozostać w twéj dawnéj niewierności, aniżeli zwodząc nas i siebie zostać katolikiem i na większe potępienie zasłużyć, przez niezachowanie przykazów nowo przyjętéj wiary. Święty Paweł powiada: *Niepodobna jest, aby ci którzy raz są oświeceni, skosztowali też daru niebieskiego i uczestnikami stali się Ducha świętego..... a upadli, aby byli odnowieni ku pokucie, znowu krzyżujący sami sobie Syna Bożego* (do Żydów r. 6, w. 4). Na cięższe jeszcze potępienie naraziłbyś duszę twoją, gdybyś zdradzając siebie i nas, którzy nad tobą aż dotąd pracowaliśmy, zdradził jeszcze i kościół Boży, który cię w poczet wiernych swych dzieci przyjmuje. Boga nigdy nie oszukasz: On twoje myśli poznaje i widzi jakie pobudki przed ten cię krzyż Chrystusa po Chrzest święty sprowadziły. Lżéjby ci było na sądzie Boga sprawiedliwego, gdybyś odszedł jeszcze w téj chwili od Ołtarzów świętych i nie uwodził siebie, iż przyjmując imie katolika interesownie, bez wiary, bez przekonania, bez ocenienia twych zamiarów, poradzisz zbawieniu twéj duszy. Lecz jeżelibyś się cofnął z tego miejsca i wrócił w dawniejszą niewiarę, mówię ci to w obec ludu tego, co będzie świadkiem przed Bogiem słów moich, powtarzam ci zrozumiale, iż znów zostaniesz pogrążonym w ciemnościach, w których nie ma zbawienia.

Chrystus się już narodził, Chrzest święty jest ci potrzebny do zbawienia duszy, bez niego nie wnijdziesz do królestwa Bożego. Pomyśl więc, co masz uczynić; a jeżeli z czystych pobudek, nie dla korzyści doczesnych o Chrzest święty prosisz, jeżeli masz wiarę i czujesz natchnienie Boże w twéj duszy, korzystaj z téj łaski Boga,

nie bądź niewiernym, ale wiernym, przygotuj twą duszę przez pragnienie prawdziwe Sakramentu świętego, wierz w to czego cię nauczano, czyń jak ci wiara wskazuje, a będziesz zbawionym. My cię nie opuścimy w naszych modlitwach, których po Chrzcie świętym staniesz się uczestnikiem, prosić będziem Boga, aby cię we wszystkiém co zmierza ku twemu zbawieniu wspierał łaską swoją. Amen.

PRZEMOWA I^sza

PRZED SAKRAMENTEM BIERZMOWANIA.

Weźmiecie moc Ducha świętego, który przyjdzie na was i będziecie mi świadkami..... aż na kraj ziemi.
(Akta Apostol. 1).

Częste upadki ludzkie, na które zapatrywał się Jezus Chrystus żyjąc w ciele człowieka na ziemi, ich skłonność do grzechu i słabość wrodzona, przez którą od najlepszych postanowień łatwo odstępują, skłoniły dobroć Zbawiciela do ustanowienia takiego Sakramentu, przez który łaskę Jego utwierdzającą nas i wspomagającą w dobrem odbieramy. Taką nadzwyczajną łaskę przyobiecał Chrystus Apostołom, a to w owych słowach, które przed swem do nieba odejściem wymówił do uczniów: *weźmiecie moc Ducha świętego, który przyjdzie na was i będziecie mi świadkami.* I dla nas też wszystkich tę łaskę chciał Zbawiciel zostawić, bo i o naszéj słabości był przekonanym, i widział tak wielką w nas téj łaski potrzebę. Dlatego postanowił w kościele swoim Sakrament Bierzmowania, przez który tę łaskę mocy i utwierdzenia w Wierze świętéj po dziś dzień odbieramy. Jak wszystkie Sakramenta mają łaskę sobie właściwą z zasług, przez pracę, naukę i cierpie-

nia okropne Chrystusa położonych, tak i Sakrament Bierzmowania, z tychże zasług Zbawiciela, tę łaskę umocnienia nas w wierze otrzymuje. Ten Sakrament Bierzmowania, czyli utwierdzenia i umocnienia w wierze, dzisiaj odebrać macie, z rąk Biskupa Pasterza naszego, którego mamy szczęście z uczuciem pociechy duchownéj w naszym oglądać kościele. Abyście się godnie do tego świętego przysposobili Sakramentu, zwróćcie pilną uwagę na naukę, jaką wam o Nim uczynię.

Przyjmując Chrzest święty, łączymy się z Chrystusem, stajemy się chrześcijąnami, przyjmujemy Jego naukę i wiarę, i należymy do katolickiego kościoła. Poznawszy wszystkie przykazy Boga i zasadę katolickiéj wiary, nie mamy tyle sami z siebie siły, abyśmy tę wiarę Chrystusa mężnie, bez wszelkiéj bojaźni przed wszystkiemi wyznali, a w dobrych przedsięwzięciach i w wiernem służeniu Bogu, mogli wytrwać aż do śmierci. Nie umocnieni w téj wierze przez łaskę Ducha świętego, gotowi bylibyśmy zaprzeć się jéj zupełnie, uciec od Chrystusa, jak to zrobili Jego uczniowie, i nie przyznać się, iż Jego Imie nosimy, a naukę wyznajemy, gdyby nam zagrożono śmiercią, cierpieniami lub jakiemkolwiek nieszczęściem.

Potrzebna jest nam łaska Boga, którąby nas umacniała w téj wierze, aby jéj nie utracić, grzechów się chronić, dobre uczynki wykonywać i w wierności Bogu wytrwać do końca życia, aby zbawienie pozyskać. Własną siłą nigdy tego nie dokażemy, bo nawet najmniejszéj dolegliwości nie przenieślibyśmy, a zagrożeni śmiercią, z bojaźni jéj, możebyśmy wyrzekli się Boga samego. Taką to więc łaskę mocy i utwierdzenia w wierze, daje nam Chrystus w Sakramencie Bierzmowania. A że tak wielkie i zbawienne skutki ten Sakrament przynosi, mamy przykład na Apostołach i uczniach Chrystusa. Pierwéj byli lękliwymi

tak dalece, iż na widok niebezpieczeństwa opuścili Chrystusa, a na głos słabéj niewiasty, Piotr święty po trzykroć zaparł się swego Mistrza, a późniéj kiedy odebrali Ducha świętego i umocnieni Jego łaską zostali; okropne męki i śmierć nawet ponieśli dla wiary Zbawiciela, a nie odstąpili od Niego.

Sakrament ten Bierzmowania, w naszym kościele, sam tylko Biskup udziela; a ponieważ całą łaskę Ducha świętego i całą moc Jego Boskich darów odbiera człowiek w tym Sakramencie, i ponieważ wyraża na duszy jego niezmazany charakter katolika, raz go więc tylko można przyjmować, i niegodzi się go nigdy pod ciężkim grzechem powtarzać. Wymaga kościół i przyzwoitą jest rzeczą, aby przyjmujący Sakrament Bierzmowania, mieli już rozwinięty rozum i dostateczne poznanie, co to jest ten Sakrament i na co się przyjmuje. Niekiedy zdarza się, iż go przyjmują ludzie dojrzali, w pewnym już wieku będący, którzy wcześniéj albo zaniedbali z własnéj winy przyjęcie go, albo też dla braku Biskupa i niesposobności, dostąpić go nie mogli. Wy więc wszyscy, którzy gotujecie się do tego Sakramentu, oczekując od Pasterza, świętego namaszczenia, powinniście oczyścić sumienie wasze ze wszystkich grzechów przez spowiedź świętą i żal serdeczny, abyście w stanie łaski ten Sakrament i wszystkie dary Ducha świętego przyjęli, który brzydzi się grzechem i nie zstąpi do serca, w którem się występek znajduje. Oczyściwszy sumienie, powinniście przygotować duszę waszą przez modlitwę pobożną, zapraszając Ducha świętego aby przyszedł i nawiedził was swą łaską. Przysposobiwszy się tym sposobem, oczekiwać powinniście razem z innymi przybycia Biskupa, który ten Sakrament podaje ludowi. Biskup przyjdzie otoczony duchowieństwem i zapyta się każdego jakie imie sobie obiera. Potrzeba więc wybrać

sobie nowego Patrona ku pomocy swojéj i powiedzieć jakiego świętego Imie przybieracie. Biskup Chryzmą, do tego przyrządzoną z Oliwy i Balsamu, poświęconych modlitwą Biskupa, do których Jezus Chrystus tak wielką łaskę przywiązał, namaści czoło wasze, mówiąc: *znaczę cię znakiem krzyża i utwierdzam cię olejem zbawienia, w Imie Ojca i Syna i Ducha świętego.* Potem dotknie się ręką, jakby was uderzając w policzek, na znak, iż odtąd wszystko powinniście dla Boga i wiary wycierpieć, a nie zaprzeć się Chrystusa.

Tak się ten święty Sakrament Bierzmowania odbywa, przez który Bóg was umacnia w wierze i daje łaski Ducha świętego: Jego mądrość i roztropność, abyście uważnie sprawowali wasze zbawienie, Jego radę, pobożność, męztwo i moc duszy, abyście się złego chronili, a w dobrze czynieniu i pobożności nigdy nie ustawali. Szczęśliwi! ach szczęśliwi jesteście, iż dziś tak wielkie łaski Ducha świętego taką moc Jego i dary odbierzecie. Strzedz pilnie powinniście przez całe wasze życie téj łaski, wspólnie z nią pracować, być mężnymi w wyznaniu waszéj wiary przed ludźmi, wyznając ją usty i czynem. Nietrzeba się lękać żadnego nieszczęścia, jakieby was spotkać mogło dla Chrystusa, bo On powiedział: *iż kto wyzna Go przed ludźmi, tego i On wyzna przed Ojcem w niebie; a kto się Go zaprze przed ludźmi, tego i On się zaprze przed Ojcem.* (u Mat. ś. r. 10). Lecz bracia kochani, wiedzcie o tem, iż jeżeli pragniecie tego Ducha świętego i Jego łaski otrzymać, to jak wam już mówiłem, trzeba mieć czystą duszę, wolną od grzechu, bo Duch święty nie przyjdzie tam, gdzie grzech panuje. Jeżeliście więc jeszcze nie usprawiedliwili się zupełnie, jeżeli jeszcze czujecie grzechy, to żałujcie jeszcze więcéj, abyście serce wasze godnie usposobili na przybytek Ducha świętego. Pragnijcie szczerze téj łaski

Boga, korzystajcie ze sposobności jaką dzisiaj mamy, bo może długie upłyną lata, a my powtórnie Pasterza i Biskupa oglądać tu nie będziem. Może kiedy Bóg przyśle Go na to miejsce, ale kto wie czy nie wtenczas, kiedy my w grobach legniemy. Dziś więc dziękując Bogu za tę łaskę, uklęknijcie w porządku u stóp Biskupa, który was niezadługo błogosławić będzie, a odebrawszy z rąk Jego ten Sakrament, módlcie się do Boga, aby was i jego w swéj łasce utrzymywał. Amen.

PRZEMOWA II^ga

PRZED SAKRAMENTEM BIERZMOWANIA.

Weźmiecie moc Ducha świętego.
(Akta Apos. 1).

Bracia kochani! Zapewne wszyscy wiecie, po co tu dzisiaj przyszliście do tego kościoła i jakiéj łaski od Boga żądacie. Szczęśliwe dla nas zdarzenie, iż Pasterz którego jesteśmy owieczkami, naszą Parafią nawiedził. Już téż oddawna oczekiwaliśmy i z upragnieniem wyglądali Jego przybycia, Bóg nam dziś tę łaskę daje. Za chwilę z rąk Biskupa macie przyjąć Sakrament Bierzmowania. Młodzież tu obecna, a nawet bardzo wielu ze starszych, jeszcze dotąd nie są bierzmowani. Wy więc wszyscy korzystajcie z téj sposobności, jaka się dzisiaj nadarza i przygotujcie się godnie do przyjęcia tego Sakramentu. Ale zaczem uklękniecie u stóp Biskupa dla odebrania świętego Bierzmowania, zwróćcie pilną uwagę na naukę, jaką o tym Sakramencie uczynię.

Żeby godnie, z korzyścią duszy Sakrament Bierzmowania przyjąć, wiedzieć wam potrzeba co to jest ten Sakrament i dlaczego się przyjmuje. Bierzmowanie jestto

umocnienie nas i utwierdzenie w wierze świętéj katolickiéj, jaką wyznajemy. Jezus Chrystus będąc tu na ziemi pomiędzy ludźmi, widział naszą ułomność i skłonność do grzechu, widział naszą słabość, iż lada postrach, lada nieszczęście wstrząsa naszą stałością i wiernością; a my dla bojaźni śmierci, lub nawet cierpienia, gotowi bylibyśmy wyrzec się wiary Chrystusa. Raczył więc Zbawiciel zaradzić temu, i postanowił Sakrament Bierzmowania, przez który daje nam łaskę mocy i stałości. W tym przeto Sakramencie Bierzmowania, odbieramy łaskę Ducha świętego, która nas czyni mężnymi w wyznaniu wiary i odważnymi na wszystko, cokolwiekby nas spotkać mogło dla religii Chrystusa. Odbieramy nową siłę, aby się z męztwem oprzeć wszystkim poduszczeniom do złego, zwyciężyć nieprzyjaciół naszego zbawienia, stłumić występne chęci i żądze wiodące do grzechu i służyć Bogu z wiernością. Takie więc jest to umocnienie i utwierdzenie w wierze, które odbieramy przez Sakrament Bierzmowania; a ponieważ wszyscy słabi jesteśmy i takiéj Boskiéj mocy potrzebujemy, więc wszyscy starać się o to powinniśmy, abyśmy ten Sakrament odebrali. Bez téj pomocy Boga, własnemi siłami, trudno nam jest cokolwiek dobrego uczynić. A gdybyśmy wystawieni byli na cierpienia i męki dla wiary jaką wyznajemy, to któż wie, czylibyśmy jéj nie odstąpili, nie mając żadnego wsparcia od Boga? Owi święci Męczennicy, których niewierni zabijali dla religii Chrystusa i rozlicznemi, najokropniejszemi mękami zniewalali do zaparcia się wiary katolickiéj, czyliżby mogli własną siłą przenieść te cierpienia i śmierć, gdyby ich Bóg swą łaską utwierdzającą w wierze nie wspierał?

Odbierzecie i wy wszyscy sposobiący się do świętego Bierzmowania, podobną łaskę mocy i utwierdzenia w wie-

rze, a odbierzecie ją przez ręce Biskupa. Dlatego ten święty odbierzecie Sakrament, abyście wzmocnieni i wsparci łaską Ducha świętego mężnie wyznawali waszą wiarę, tak wśród pokoju i szczęścia, jak równie wpośród cierpień i prześladowania.

Zostaniecie obrońcami religii katolickiéj, tak więc powinniście być usposobionymi w duszy i tak mężnymi, iż choćby wam śmiercią grożono, to chętniebyście poddali głowę swoję pod miecz prześladowcy i wszystko odważnie wycierpieli, a nie odstąpili Jezusa Chrystusa. Żeby zaś Duch święty z swemi darami zstąpił do waszéj duszy, żebyście godnie ten Sakrament Bierzmowania przyjęli, oczyśćcie wasze sumienie z grzechów przez spowiedź świętą i żal prawdziwy. Trzeba mieć czystą duszę, wolną od grzechów, trzeba być w łasce Pana Boga, chcąc godnie przystąpić do Bierzmowania. Gdybyście mieli nieoczyszczone sumienie, gdyby grzechy jeszcze znajdowały się w waszem sercu, to Duch święty nigdyby was z łaską swoją nie nawiedził, bo On do złéj duszy nie przyjdzie.

Wy przeto wszyscy, którzy jeszcze czujecie w sobie grzechowe ciężary, idźcie wprzód do kapłana wyspowiadać się szczerze, żałujcie za grzechy, a uwolniwszy się z nich, módlcie się gorąco, aby was Duch święty swoją łaską nawiedził. Pobożność, myśl o Bogu i modlitwa, zajmować was sposobiących się do Bierzmowania powinny. Tym tylko sposobem możecie przygotować w waszéj duszy godny przybytek dla Ducha świętego. Skutecznie odbierzecie ten Sakrament, którego pragniecie. Rodzice zwracajcie uwagę na wasze dzieci, które prowadzicie do Bierzmowania, zwracajcie mówię uwagę, aby skromnie ułożone, spokojnie klęczały oczekując przybycia Biskupa

mającego ten Sakrament podawać. Powiedzcie im, iż mają sobie przy Bierzmowaniu nowego obrać świętego za Patrona i modlić się do Niego. — Niech się nie bawią próżną ciekawością, niech się nie oglądają w około siebie, ale niech myślą o Bogu, który ma przyjść do ich serca przez ręce Biskupa, a przyszedłszy, ma ich obdarzyć darami Ducha świętego. Niech przeto pobożnie oczekują téj chwili, w któréj tak nadzwyczajna łaska dana im będzie.

A wszyscy którzy tylko sposobicie się do tego Sakramentu, nie uważajcie tego za rzecz małą, za coś zwyczajnego, ale przejmijcie się całą ważnością tego co przyjmujecie. Obudźcie więc w sobie wiarę, pomnijcie na Boga i na obowiązki, jakie dziś przyjmiecie. Bo wiedzcie o tém, iż odtąd wierniejszymi powinniście być Bogu, więcéj jeszcze dbać o Jego chwałę, bo więcéj należyć będziecie do Niego i większe jeszcze odbierzecie Jego dobroci przez udzielone wam łaski dowody.

Tak mężnymi w wyznaniu wiary być powinniście, taką odwagę i miłość Boga czuć wam w duszy potrzeba, iżbyście wpośród udręczenia i cierpień, znękani, prześladowani, zagrożeni śmiercią, powtarzać mogli słowa Pawła świętego: *I któż nas odłączy od miłości Chrystusa? utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz?..... ale to wszystko zwyciężamy dla Tego, który nas umiłował.* (do Rzym. 8).

To pomazanie uczynione na waszem czole przez Biskupa, które stanowi Sakrament Bierzmowania, taką was mocą niebieską na całe życie napełni. Pamiętajcie, iż pod ciężkim grzechem, niewolno powtarzać tego Sakramentu, bo raz się tylko przyjmuje. Pilnujcie téj łaski Ducha

świętego jaką dziś odbierzecie, nie zasmucajcie Go przez grzechy, ale przy pomocy udzielonéj wam łaski, trwajcie niezachwianie w wierze i pobożności, nie dajcie się do złego żadnemi namowami ani przykładem nakłonić a zapewnicie zbawienie wasze. Amen.

PRZEMOWA III^cia

PRZED SAKRAMENTEM BIERZMOWANIA.

„Przygotuj duszę twoję i nie chciej
być jako człowiek kuszący Boga."
(Eklez. w r. 18).

Doczekaliście téj szczęśliwéj chwili Parafianie tutejsi, w któréj Sakrament Bierzmowania świętego przyjmiecie. Wielu bardzo z pomiędzy was tu przytomnych, nie mówię już o młodzieży, ale o was, którzy już przeżyliście wiek młodzieńczy, i którzy już jesteście ojcami i matkami wraz z wami stojących dzieci, wielu powtarzam, pragnęło dostąpić téj łaski. Bytność Pasterza naszego w téj parafii, szczęśliwą nam do tego podaje sposobność. Już jest przygotowany Biskup, podać wam ten Sakrament Bierzmowania, przez który dostąpicie łaski umacniającéj was w wierze świętéj. Lecz czyli wy przygotowani jesteście, czy godnie usposobieni do przyjęcia Sakramentu Bierzmowania? Duch święty was upomina w tych słowach: *Przygotuj duszę twoję i nie chciéj być jako człowiek kuszący Boga.* Gdybyście się więc nie przygotowali dostatecznie, tobyście właśnie kusili tylko Boga, prosząc Go o łaski, których nie rozumiecie, lub ocenić ich wcale nie umiecie. A Duch św.

widząc niegodne wasze serce na przybytek darów swoich nie przyszedłby do was, pogardziłby wami, a tym sposobem nie dostąpilibyście téj łaski, jaką daje Sakrament Bierzmowania.

Żeby przeto korzystnie i godnie przyjąć ten Sakrament, wiedzieć wam potrzeba, że Jezus Chrystus postanowił go na umocnienie i utwierdzenie nas w wierze jaką wyznajemy. Przez to święte namaszczenie, uczynione ręką Biskupa na czole naszem, daje nam Bóg łaskę mocy, odwagi i stałości, abyśmy w naszéj katolickiéj religii trwali z wiernością, żadną bojaźnią, ni śmierci ni cierpień, nie dali się od niéj odstraszyć, i wyznali Chrystusa w pośród prześladowania i utrapień największych. Ta to łaska Boga, podana przez Sakrament Bierzmowania, wspierała tych Męczenników świętych, którzy wśród największych męczarni, nie wyrzekli się wiary i Imienia Chrystusa. Taką łaskę, taką moc i wy dziś odbierzecie od Boga, a nadto weźmiecie dary Ducha ś.: roztropność, męztwo, pobożność, wstrzemięźliwość, abyście żyli w czystości obyczajów, prawości i bojaźni Boga, strzegąc się złego, a czyniąc dobrze, co wszystko Bóg wam będzie ułatwiał. Ale miejcie w téj chwili czyste sumienie, wolne od wszelkich grzechów, zrzućcie wprzód ciężary nieprawości, zaczem przystąpicie do stóp Biskupa po Sakrament Bierzmowania, bo Duch ś. nie zstąpi tam nigdy, gdzie się grzechy znajdują. Obudźcie żal szczery w duszy, za wszystkie przewinienia wasze, obudźcie pobożność; skromnie, przejęci modlitwą, klęcząc, oczekujcie przybycia do was Biskupa. Bądźcie uważni i pomni na to, iż macie odebrać łaskę Ducha ś. do serca. Dalsze wasze życie od téj łaski zależeć będzie. Ona was zawsze do dobrego nakłoni, wstrętem do złego przeniknie, ona was będzie wspierać, abyście kochali Boga i religię katolicką, abyście nie osłabiali waszéj wiary, nie

stali się względem niéj obojętnymi, abyście nie czepiali się przewrotnych zdań i błędnych rozumowań ludzkich, przeciwnych katolickiéj nauce, jakie źli ludzie rozsiewają; słowem, abyście byli czynem i imieniem wiernymi katolikami. Jakże pragnąć powinniście takiéj łaski, prosić o nią Boga, jakże godnie usposobić powinniście serca wasze, aby do niego przyszedł Duch Najświętszy. Tak myślcie, tak bądźcie przekonani, podnoście serce do Boga, za chwilę Duch święty was nawiedzi, oczekujcie w modlitwie Jego przybycia, wkrótce błogosławieństwo i łaska Boga zstąpi na was, przez ręce Biskupa. Amen.

PRZEMOWA I^sza

PRZED SPOWIEDZIĄ ŚWIĘTĄ.

Przyszliście tu bracia kochani wyznać wasze grzechy na Spowiedzi i oczyścić z nich sumienie. Przykaz kościelny nakazujący wam Spowiedź około Wielkanocy, abyście godnie pożywać mogli niepokalanego Baranka, sprowadził was na to miejsce. Ale źleby nader było, gdybyście to czynili jedynie z przykazu, a nie z tych pobudek, aby oczyścić sumienie, złożyć z siebie ciężary grzechowe, przeprosić Boga obrażonego i powrócić do Jego łaski. To wszystko co powiedziałem, powinno was do świętéj Spowiedzi nakłaniać, a nie sam tylko przykaz, lub zwyczaj. Spowiedź jest koniecznie potrzebną dla tych, którzy śmiertelnie zgrzeszyli, a chcą się usprawiedliwić przed Bogiem. Potrzeba więc spowiadać się grzechów przed kapłanem i żałować za nie dla miłości Pana Boga. Sposobicie się w téj chwili do téj świętéj Spowiedzi. Żeby ona korzystną była dla waszéj duszy, potrzeba aby była dobrą. Aby zaś była taką wasza Spowiedź, to teraz do niéj się gotując, wezwawszy pomocy Boga, wspominajcie sobie wszystkie grzechy, któremi Boga obraziliście; przechodźcie przykazy Bo-

skie, przykazy kościelne, grzechy główne, obowiązki waszego stanu i zastanawiajcie się nad tém, jakim sposobem wykroczyliście przeciwko temu i ile razy grzech popełniliście. Nie tłoczcie się nieskromnie, nie ciśnijcie się bezwstydnie, bobyście i teraz Boga obrazili nieskromnością waszą, czekajcie spokojnie, aż na was koléj nadejdzie, każdy się z was przecie wyspowiada. Zaczém przyjdziecie do księdza, zmówcie sobie Spowiedź powszechną, *Ja grzeszny*, i sami zaraz powiedzcie bez pytania, kiedy była wasza spowiedź ostatnia? czyliście pokutę odprawili? czyliście grzechu jakiego nie zataili na przeszłéj spowiedzi? i wyznajcie szczerze wszystkie wasze grzechy, uważajcie na przestrogi spowiednika i poprawcie się po spowiedzi. A teraz uważając się grzesznikami, stójcie w pokorze przed Panem Bogiem, którego obraziliście, przygotujcie łzy wasze na opłakanie grzechów, czujcie w duszy, iż jesteście winowajcami, i że po to tu przyszliście, aby wyprosić przebaczenie, a przejęci żalem, uderzcie się w piersi, mówiąc: Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu. Amen.

PRZEMOWA II^ga

PRZED SPOWIEDZIĄ ŚWIĘTĄ.

Otoczyliście w chwili obecnéj ten konfessyonał, przy którym z waszych grzechów spowiadać się chcecie. Dosyć licznie zgromadziliście się do téj świętéj Spowiedzi. Nie myślę, żeby tylko nakaz Wielkanocnéj Spowiedzi do tego was przynaglił, ale chęć pojednania się z Bogiem, bo bracia kochani wszyscy grzeszymy i wszyscy potrzebujemy przebaczenia i łaski Boga. Chciałbym was, parafianie moi, choć w tych kilku słowach przysposobić godnie do odprawienia téj Spowiedzi i obudzić w waszych duszach prawdziwy i szczery żal, abyście dostąpili miłosierdzia. Przejmijcie się najprzód głęboką pokorą, pomyślcie iż tu niczem inném nie jesteście w obliczu Boga, jak tylko winowajcami, potrzebującymi litości i przebaczenia, boście zgrzeszyli przed niebem. Pokornie więc stojąc lub klęcząc, rachujcie się z sumieniem, przypominajcie sobie wszystkie grzechy, myślą, słowem i uczynkiem popełnione, przeciw przykazom Boga, kościoła i waszym obowiązkom. Wspominajcie sobie, czyliście nie mieli złych myśli, złych zamiarów na zgubę i szkodę bliźniego, myślcie o owych przekleństwach,

bluźnierstwach, kłótniach, pomstach, kłamstwach, potwarzach i przysięgach, myślcie o pijaństwach, kradzieżach, szkodach i krzywdach ludzkich, słowem o tem wszystkiem czem Boga obrażaliście. Przywiedźcie sobie to wszystko na pamięć, coście złego zrobili i ile razy to było. Przeproście się wzajemnie, jeżeli gniew napełnia wasze serca, dzieci przeproście rodziców, przyjaciele przyjaciół, sąsiedzi sąsiadów, mężowie żony, żony mężów, służący gospodarzy, abyście spokojne mieli sumienia. — Zmówcie sobie wcześniéj Spowiedź powszechną: *Ja grzeszny*, a jak przyjdziecie do kapłana, sami powiedzcie kiedy była ostatnia Spowiedź? czyli pokuta odprawiona? nie czekajcie aż się was o to pytać będą. Nie tłoczcie się, ale stójcie spokojnie i przyzwoicie, przyjdzie koléj na wszystkich, wszystko jedno, czy pierwéj, czy cokolwiek późniéj się wyspowiadacie. Wzbudzajcie teraz żal w waszéj duszy, a podnosząc serce do Boga, mówcie wraz ze mną: Boże, Ojcze nasz najłaskawszy! my grzeszni synowie Twoi, Ciebie obraziliśmy; przejęci ufnością w dobroci Twojéj, przyszliśmy rzucić się w pokorze i żalu do ojcowskich stóp Twoich. Przyszliśmy wyznać nasze grzechy i Ciebie przebłagać. Spojrzyj z nieba Ojcze najlepszy, na nas grzeszne dzieci Twoje. Spojrzyj na żal i łzy nasze, któremi chcemy opłakać grzechy popełnione. Daj nam przebaczenie, odpuść nasze grzechy, żałujemy za nie serdecznie, obiecujemy poprawę, zlituj się więc nad nami, daj się przebłagać naszym żalem i odpuść nam błędy nasze.

PRZEMOWA I^sza

PRZED KOMMUNIĄ ŚWIĘTĄ.

„A ktobykolwiek jadł ten chléb, albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien ciała i krwi Pańskiéj..... albowiem, kto pożywa i pije niegodnie, sąd sobie pożywa i pije.“
(1. do Koryn. r. 11).

Nigdy stosowniéj bracia kochani temi słowy Pawła świętego odezwać się do was nie mogę, jak w chwili obecnéj, przed tym świętym Ołtarzem, który otoczyliście, abyście z niego przez ręce moje pożywali ciało Jezusa Chrystusa i Jego najdroższą krew pili. O! tu wam owe słowa Apostoła świętego powtórzyć potrzeba, aby was one wskróś przeniknęły bojaźnią Boga i cofnęły od stopni tego Ołtarza tych wszystkich, którzy jeszcze nie usposobili godnie swéj duszy na przyjęcie Najświętszéj Kommunii. *Bracia!.. kto pożywa niegodnie, sąd sobie pożywa.* Czystym powinien być człowiek, czyste mieć sumienie, czystą i wolną od wszelkiego grzechu duszę, kiedy przystępuje do tego Sakramentu, bo Jezus Chrystus postanowił go dla tych, którzy są w łasce u Boga, usprawiedliwieni przed Jego najwyższym Majestatem, którzy nawrócili się prawdziwie, dokładnie odprawili spowiedź, szczerze żałowali za swe

grzechy, opłakali je łzami pokuty i postanowili poprawę swego życia. Kto nie jest podobnie oczyszczony na duszy, kto podobnie nie przeprosił Boga i nie usposobił się na przyjęcie Jezusa Chrystusa do serca swojego, ten zbliżyć się nie powinien do stołu Pańskiego.

O bracia kochani! Gdyby wszyscy w żywéj pamięci mieli upomnienie Pawła ś. iż *kto pożywa niegodnie ciało Pańskie, sąd sobie straszny i potępienie okropne pożywa*, to przecież niktby się nie ośmielił przyjmować ten Najświętszy Sakrament Ciała i Krwi Zbawiciela, ktoby nie miał świadectwa swego sumienia, iż jest wolny od grzechu i w łasce Boga zostaje. Ale o tém nieszczęśliwie zapominamy i dlatego wielu bardzo niegodnych świętokradzców, występnych nałogowych grzeszników, którzy nawet znajdować się niepowinni w tym kościele Boga, znieważają Jezusa Chrystusa w tym Sakramencie obecnego. Liczne tłumy ludu, szczególnie w tym Wielkanocnym czasie, przystępują do świętéj Kommunii, a może mało kto z nich godnym jest prawdziwie, pożywać Ciało i Krew Zbawiciela. Może więcéj jest świętokradzców, którzy ze zwyczaju przychodzą, nie mając ani żalu za swe grzechy, ani chęci poprawy życia, ani zamiaru porzucenia nałogowych swych grzechów, ani nie czują miłości Boga, ani się gotują przez modlitwę gorącą na przyjęcie Zbawiciela, który z miłości swojej i cudownéj dobroci, ich serce nawiedza. Co za okropność! co za zbrodnia! Jezus Chrystus, który nas odkupił przez mękę swoję z niepojętéj miłości jaką nas niegodnych ukochał, przychodzi do naszego serca, pod postacią chleba i wina, swoje najdroższe ciało i krew daje nam na pokarm i napój, a tu niegodni i występni ludzie, idą do Niego, niosąc Mu poplamioną występkami duszę, zabrukane sumienie, zamiast miłości, oziębłość, zamiast wdzięczności, nowe grzechy, a zamiast czci, najokropniejszą pogardę.

Osądźcież teraz, jaki to jest występek, jaka zbrodnia człowieka, kiedy w tak niegodną duszę Boga przyjmuje! Sąd straszny będzie takiego człowieka, który świętokradzko do Kommunii ś. przystępuje.

Co do was bracia, którzy macie za chwilę pożywać Ciało i Krew Chrystusa, waszego Boga i Zbawcy, zapytuję się was z tego miejsca, jakżeście się przysposobili do téj Kommunii? jesteścież godni, abyście bez bojaźni przyjęli dziś Boga do serca i nie zasłużyli przez niegodne i świętokradzkie przyjęcie na sąd i potępienie okropne? Lękając się o waszą duszę, przenikniony trwogą, ja niegodny sługa Ołtarza, mający was ręką moją nakarmić ciałem Chrystusa, zapytuję, jakże odbyliście spowiedź? jaki był wasz żal? jakie porzucenie grzechu? czyli nie myślicie dziś, albo jutro, lub za tydzień toż samo złe pełnić, co wczoraj, co dawniéj? czyliście prawdziwie powstali z nałogów waszych? czyliście nie oszukali Boga i Spowiednika? czyli czujecie smutek i żal w sercu, iżeście ośmielili się na obrazę Boga? i czyli was pokój wewnętrzny i miłość Boska napełniają w téj chwili? O bracia! wołam na was przez Boga, na Jego święte Imię was proszę, pomyślcie nad sobą w téj chwili, czyli nie ma pomiędzy wami niegodnego świętokradzcy? który Boga Chrystusa ma znieważyć i na straszny sąd zarobić przez niegodne przyjęcie Kommunii? Gdybym wiedział Wszechmogący Boże! który jest pomiędzy tym ludem ów niegodny świętokradzca, ale bodajby nie był, bodajby się na świat nie urodził, powiedziałbym mu: bracie wynijdź z tego kościoła, nie dopełniaj twéj okropnéj zbrodni, idź, płacz za twe grzechy, pokutuj i żałuj, a potem dopiero ośmielisz się przybliżyć tutaj. Ale że ja nie przenikam tego, to wy sami zastanówcie się nad sobą, kogo sumienie przestrzega, ten niech się lęka sądu Bożego i nie odważa niegodnie przyjmować Chrystusa.

I cóż na to bracia kochani myślicie? czy oziębłe serca wasze nic nie czują prawdy słów moich, na jednę nawet łzę nie zdobędą się przed Bogiem i nie uczują najmniejszego wzruszenia? Czyli was nic zupełnie nie obchodzi, w jakimkolwiek stanie sumienia do tego Boga obecnego tutaj przystąpicie? O jeżeli słabe są moje słowa, to Ty Boże! pokaż wielkość Twoję, uderz w serca tego ludu gromem bojaźni Twojéj, niech usłyszą w sercu swojém świętokradzcy, którzy tu stoją pomiędzy tym ludem, głos Twój o Boże! który niegdyś słyszał Mojżesz: „*Ja jestem, który jestem, nie zbliżaj się tutaj,*“ (Exod. 3), a może głos ten wstrzyma ich od złego. Bracia, powtarzam raz jeszcze, myślcie nad sobą! żałujcie w głębi duszy za grzechy popełnione, postanówcie szczerą poprawę życia, miejcie mocną wiarę, iż Boga samego przyjmujecie do serca, obudźcie w duszy miłość Boga i pobożność, wznieście serca do nieba i mówcie wraz ze mną: Boże! przejęci mocną wiarą, iż Ty sam w tym Sakramencie przytomny jesteś, lękamy się, abyśmy Cię świętokradztwem nie obrazili, przyjmując Cię niegodnie do serca. Czujemy to, iż grzesznikami jesteśmy niegodnymi zbliżyć się do Ciebie. W głębokiéj pokorze upadając przed Tobą, żałujemy serdecznie za grzechy, napełnij nas miłością Twoją, rozgrzéj nią nasze serca, daj nam pobożność, odpuść nasze winy, oczyść naszą duszę, abyśmy Cię godnie przyjąć mogli do serca i abyśmy to czuli, iż jesteś w nas obecnym. Amen.

PRZEMOWA II^ga

PRZED KOMMUNIĄ ŚWIĘTĄ.

„Kto pożywa i pije niegodnie, sąd sobie pożywa i pije."
(List 1. Do Korynt. r. 11).

Rozumieć powinniście bracia kochani tych słów znaczenie, któremi się do was odezwałem. Ś. Paweł daje nam w nich przestrogę, abyśmy nie zarabiali na sąd straszny i potępienie, przez niegodne przyjęcie Ciała i krwi Jezusa Chrystusa, *bo kto pożywa i pije niegodnie, sąd sobie pożywa i pije.* Właśnie w téj chwili, po odbytéj spowiedzi świętéj, chcemy przystąpić do tego Ołtarza, który jest stołem Pana Jezusa, Zbawiciela naszego, i w Kommunii najświętszéj Jego się ciałem nakarmić i krwią najdroższą napoić. Mamy przyjąć Boga w tym Sakramencie utajonego, do serca naszego. Czyż więc nie powinniśmy mieć w pamięci słów Apostoła, *kto pożywa i pije niegodnie, sąd sobie pożywa i pije.* O! tak bracia kochani! o tém powinniśmy myśleć, nad tem upomnieniem Pawła ś. zastanawiać się, tę okropną zbrodnię świętokradzkiéj Kommunii rozważać, sumienie roztrząsać, czyli ono wolne jest od grzechu i napełniać się trwogą i bojaźnią, aby broń Boże w niegodnym stanie, nie przyjąć Kommunii św. Nie ma większéj

zbrodni nad świętokradztwo, kiedy człowiek Ciało i Krew Zbawiciela niegodnie pożywa, kiedy nie pojednawszy się z Bogiem prawdziwie, nie przeprosiwszy Majestatu Jego, któren ciężkiemi grzechami obraził, kiedy nie wyznawszy z umysłu wszystkich grzechów, lub nie uczyniwszy przyrzeczenia poprawy swego życia, nie oddawszy co się komu należy, nie zwróciwszy wziętéj sławy bliźniemu, nie pojednawszy się z braćmi swoimi, odważa się człowiek przyjmować Boga do serca. Wielkie też czeka ukaranie takiego świętokradzcę i sąd okropny niegodnie pożywających Ciało Zbawiciela. Jeżeli niegdyś w starym zakonie Bóg nagłą śmiercią ukarał Ozę kapłana za dotknięcie się bez uszanowania Arki przymierza, w któréj przykazy Boga złożone były, a Filistynów kilka tysięcy trupem położył za lekkomyślne spoglądanie się na nią, to jakąż karę Bóg wymierzy na tych, którzy już nie Arki się dotykają, ale Boga samego, swego Zbawcę i Odkupiciela, niegodnie do serca przyjmują.

O! pomyślcie nad tem bracia kochani! a jeżeli nigdy nie zwróciliście na to uwagi, jak czystym powinien być człowiek przystępujący do tego Sakramentu, uczyńcie to w téj chwili. Święty, trzykroć święty, Wszechmocny, potężny i wielki Pan nieba i ziemi, który nas w jednéj chwili zniszczyć potęgą swoją może, jest obecnym w téj Kommunii świętéj, do któréj mamy niedługo przystąpić. A my, czemże jesteśmy przed Jego obliczem? oto prochem i popiołem, grzesznikami, bośmy nieraz Jego prawa przestąpili. Nigdy, ach! nigdy godnymi nie jesteśmy, aby Ten Wielki Bóg do naszéj duszy przychodził, aby nas Zbawiciel Chrystus, swojem Ciałem karmił. I chyba wtenczas tylko ośmielić się możemy przyjść do stołu Pańskiego, kiedy czujemy w sumieniu, iż w łasce Boga jesteśmy, kiedy nas miłość Boska napełnia, a pobożność do świętego Oł-

tarza prowadzi. A jeżeli tak nie jest, jeżeli nie porzuciliśmy szczerze grzechów i z oziębłem sercem znajdujemy się tutaj, to bracia, niegodni bylibyśmy tego Sakramentu, który wymaga, abyśmy czyste mieli sumienie. Korzystajcież więc z téj krótkiéj chwili, a zaczem z rąk kapłana pożyjecie Ciało Chrystusa, żałujcie jeszcze więcéj za wasze grzechy, jeżeliście niedokładnie odbyli spowiedź, jeżeliście jakie grzechy zataili, zatrzymajcie się trochę, idźcie jeszcze poprawić spowiedź przez szczere wyznanie błędów. Jeżeliście w czem kogo skrzywdzili, lub cudze rzeczy niesprawiedliwie zatrzymujecie, to lepiéj zaraz w téj chwili wynijdźcie z kościoła oddać zatrzymaną własność bliźniego, albo uczyńcie przed Bogiem mocną obietnicę, iż to natychmiast powróciwszy do domu, zrobicie. Jeżeli przechowujecie w sercu gniew przeciwko bliźniemu, jeżeli sobie kto z was wspomina, iż bliźni i sąsiad jego, ma cokolwiek przeciw niemu, niech ten opuści Ołtarz św., według nauki Chrystusa, a niech idzie pierwéj pojednać się z bratem swoim. Dzieci tu przytomne, przeproście waszych rodziców, rzućcie się do nóg ich i żądajcie przebaczenia, służący, przeproście waszych gospodarzy, sąsiedzi, przeproście sąsiadów, bracie, przeproś twego brata, mężu, przeproś twą żonę, a żono przeproś męża, słowem, wszyscy zaczem przystąpicie do Św. Kommunii, żebyście Boga nie obrazili świętokradztwem, przeproście się wzajemnie, darujcie sobie wspólne urazy, abyście z czystém sercem, wolnem od niechęci, gniewu i nienawiści, z korzyścią zbawienną waszéj duszy, godnie przyjęli Boga w tym Sakramencie ukrytego. Bracia! wołam na was, pomnijcie na to co wam powiedziałem. Święty jest Bóg, nie można Go znieważać. Choć nie widzicie tutaj wielkości Majestatu Jego, którą ukrył przed nami, choć nie spostrzegacie Aniołów otaczających ten Ołtarz, ale wierzcie mocno, iż tu Bóg jest przy-

tomny, a uczulibyście okropną trwogę i niespokojność sumienia, jeżelibyście broń Boże, niegodnie Chrystusa przyjęli. Jeszcze czas cofnąć się od Ołtarza, niech odejdą ztąd ci wszyscy, na których woła sumienie: „niegodni jesteście!“ nie znieważajcie Boga świętokradztwem, i nie powiększajcie potępienia własnego. Uderzcie się w piersi bracia! obudźcie żal, obudźcie wiarę, a skruszeni na sercu, mówcie pobożnie: Zbawicielu najświętszy! oto my grzeszni do Twego stołu przyszliśmy, posilić się Twem Ciałem i Krwią najdroższą, poznanie niegodności naszéj, bojaźnią nas przenika, wyznajemy, iż nie jesteśmy godni Ciebie Boga do serca przyjmować. Upokorzeni, błagamy Cię, abyś nas oczyścić raczył, napełnić miłością Twoją i przejąć pobożnem uczuciem. Przyjdź z dobroci Twojéj i nawiedź naszą duszę, przynieś nam Twe łaski i spraw to, aby ta Kommunia ś. którą mamy przyjmować, stała się naszéj duszy zbawieniem. Amen.

PRZEMOWA I^sza

PRZED ŚLUBEM.

Opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną swoją, i będą dwoje w jedném ciele. (Gen. 2).

Ten Bóg Wszechmocny, który stworzył człowieka, słowa te powiedział i tak silnem, niepojętem uczuciem serce jego napełnił, iż oprzeć się jemu niepodobna, skoro się tylko w człowieku rozbudzi. Miłość rodziców, która była życiem córki i syna w chwilach ich dzieciństwa, milknie na głos świeżych wrażeń i nowych uczuć rozwiniętych w duszy człowieka, chętnie się opuszcza ojca i matkę, aby się złączyć z obcą zupełnie dla siebie osobą, którą serce za towarzysza lub towarzyszkę wszystkich dni upłynąć mających, wybiera. Tak Bóg Wszechmocny postanowił, takie prawo człowiekowi przekazał i nikt Jego mądrych urządzeń odmienić nie może. Uczucie podobne nigdy nie zgaśnie w sercu człowieka, chyba wtenczas, kiedy mu Bóg wyższe i doskonalsze posłannictwo wskazuje. Poczuliście i wy szanowni nowożeńcy tę potęgę uczucia zaszczepionego w was wolą Wszechmocnego Pana, który każdemu właściwe drogi przeznacza i zanęcił was powab małżeństwa.

Nie ma siły ludzkiéj, przeciw sile Boga, ani się wolno sprzeciwiać lub opierać nieba przeznaczeniom. Serca wasze wspólnie uderzyły dla siebie, wzruszone mocą wzajemnego upodobania, a rozmysł własnym wyborem kierowany, przychylnych, zobopólnych oświadczeń podał wam do ust wyrazy. Zezwolenie rodziców, rady ich i życzliwych wam osób, więcéj jeszcze wzmocniły wasz wybór wzajemny; w związku małżeńskim szukacie jego utrwalenia, a w błogosławieństwie kościoła uświęcenia waszego wyboru i ślubów sakramentalnie uczynić się mających. Dopełnicie dzisiaj przeznaczenie Stwórcy, który powiedział: *iż opuści człowiek ojca i matkę, a połączy się z żoną, i będą dwoje w jedném ciele.* Tak jest szanowni nowożeńcy! dwoje będzie w jedném ciele, bo dwóch serc uczucia, w jedno się zlać powinny, dwie wole, jedną stać się wolą, jeden cel życia i pracy, jedno życzenie, jeden duch i jedna dążność was obojga być powinna, albowiem prawdziwa miłość wzajemna, miłość kojarząca związek małżeński, takie zjednoczenie ma sprawić. I już ten święty węzeł małżeństwa, staje się nigdy nierozwiązanym, gdy tylko kapłan połączy ręce wybrańców; i ani pomyślność i szczęście małżonków nie wpływa na jego trwałość, ani smutki, udręczenia i największe nawet nieszczęścia, ani wzajemna niechęć i prześladowanie, stać się nie mogą przyczyną rozłąki. Ślubne obrączki, godłem są trwałości Małżeństwa sakramentalnie zawartego, które sama tylko śmierć rozwiązać jest zdolna. Do serca oddanego sobie wzajemnie przed świętym Ołtarzem, i do ręki raz stułą z drugą ręką związanéj, już nikt prawa mieć nie może, chyba wtenczas, kiedy grobowiec jedno z dwojga w swém łonie obejmie. Próżne byłyby odtąd wszystkie przytoczenia nierozwagi młodzieńczego wieku, lub jakiekolwiek inne tłumaczenia; ani żywy nader charakter osoby, ani niepoznane wprzód

wady duszy, nie rozkują się ogniwa związku świętego przed Bogiem i ludźmi, prawo je udaremni, a niepokój serca jeszcze się powiększy. *Co Bóg połączył, człowiek tego niech nie rozłącza*, Bóg Wszechmocny powiedział, (u Mat. r. 19).

Ale na to Jezus Chrystus daje w tym Sakramencie Małżeństwa łaskę i błogosławieństwo swoje, aby z pomocą ich, mogli znosić małżonkowie wszystkie ciężary i smutne przygody stanu swojego. Aby się wzajemnie miłowali, wzajemnie znosili własne niedoskonałości i w miłym pokoju i zgodzie dni swoje przeżyli. To jedynie tylko może usunąć przykre następstwa, które tak często za najmniejszém zniechęceniem się idą. Okropne jest położenie Małżonków, kiedy nie rozumiejąc i nie znosząc się wzajemnie, do wielkich poróżnień przychodzą. Samowolnie i z umysłu trują chwile swoje, któreby im mogły przyjemnie upływać. Niechęć wzrasta z dniem każdym, wzdycha się do wolności, myśl pracuje nieustannie i szuka sposobów i przyczyn rozwodu, który wcale w prawnie zawartych małżeństwach, miejsca mieć nie może w katolickim kościele. Przytacza się zmyślone przyczyny mogące unieważnić Małżeństwo, oszukuje się ludzi i siebie, a Bóg nieomylny i sumienie niczem nieprzekupione, patrzą się ze zgrozą na nieprawy postępek człowieka. Niebłogosławieństwo Boga ściga go wszędzie, karząc wiarołomstwo sromotne na przykład dla innych. I czyż takie być powinno następstwo po owych gorących i płomiennych miłości w ślubnéj godzinie oświadczeniach? Oto jest konieczne następstwo małżeństw, które nie Bóg, ale osobiste skojarzyły widoki i rachuby doczesne, oto jest smutna konieczność, którą ponieść trzeba tam, gdzie błogosławieństwa swego Bóg nie zesłał na gody Małżonków, i gdzie nie ma wzajemnéj miłości, zgody i wspólnego się znoszenia.

Inną zupełnie przyszłość, przyszłość szczęśliwą rokujcie dlą siebie Szanowni Nowożeńcy, jeżeli szlachetne pobudki i czyste zamiary miłość w was roznieciły. Błogosławieństwo Boskie odbierzecie dzisiaj w waszym związku sakramentalnym. Jezus Chrystus łaskę wam swą poda, abyście z nią szczęśliwie i spokojnie żyli, aż do czasu, w którym sędziwa starość wasze włosy pobieli, i abyście z pociechą duszy spoglądali się na grono waszych córek i synów, wnuków i prawnuków. Miłujcie się wzajemnie, pracujcie wspólnie, weselcie się nierozłącznie, a jeśliby troska zasępiła wasze czoła, ponoście ją razem. Kochajcie i szanujcie wiarę, jaką z piersi matki wyssaliście i takąż samą przekażcie potomstwu waszemu. Bogate ich wiano, nic znaczyć nie będzie, jeżeli wiara i cnota nie uzacni go. Na cnocie i Bogu, opierajcie życie wasze, a spełnią się na was błogosławieństwa, które na was w imieniu kościoła świętego mam przelać, te utrwalą wasze szczęście i szczęście rodziców waszych. Amen.

PRZEMOWA II[ga]

PRZED ŚLUBEM.

Nie wątpię Szanowni Nowożeńcy, iż czynność do jakiéj przystąpiliście, jest wam znaną w całem znaczeniu jéj ważności. Uprzednia rozwaga, nie na lekkomyślnych o szczęściu marzeniach, ale na poważném i gruntowném rzeczy poznaniu oparta, wyrobiła zapewne w was to przekonanie, jakie wam w obecnéj, a tak ważnéj chwili towarzyszyć powinno. Kilka słów moich, które do was mam wyrzec, może jeszcze zwiększą moc przekonania waszego, a oraz dadzą poznać i uczuć nowe obowiązki, jakie dziś w obliczu kościoła świętego przyjmujecie.

Wzajemne upodobanie zbliżyło wasze serca ku sobie, a własnym kierując się wyborem i własną wolą, macie dzisiaj zaprzysiądz sobie wspólne i niczem nierozłączone pożycie, aż do téj chwili, o któréj Wszechmocny powiedział, iż będzie dla was ostatnią na ziemi. Wszystkie koleje dalszego życia, wzajemnie i wspólnie dzielić odtąd będziecie, bezwzględnie, czyli w szczęściu lub przykrościach Bóg je wam przechodzić naznaczy. Radość i pociecha z nieba

w dom wasz zesłana, nie będzie jednego udziałem, ani cierpienie, smutek i boleść nie jednego przeznaczeniem, bo jeden szczęścia zwiastun, dwa serca razem témże samém napełnione uczuciem poruszy, i jeden grom przeciwności, podobnież w dwa serca jednocześnie uderzy. Wolni odtąd i niezależni w swych pracach od siebie, odtąd jeden i tenże sam cel życia i pracy przedsiębierzecie. Przyszłość dni waszych, pomroką niewiadomości zakryta; możebyście pragnęli jéj tajemniczość uchylić i zajrzyć w ową księgę wyroków Boskich, w któréj o waszém szczęściu lub nieszczęściu już jest napisano.

Lepiéj jest jednak nie sięgać poza jutro, poza lata upłynąć mające, ale szukać w sobie samym wiadomości podobnéj. Bóg zwykle tych błogosławi, którzy Jego świętéj wiary, jako bogatego wiana, od bogobojnych powziętéj rodziców, strzegą pilnie w swém życiu, a Boskie przykazy wiernie zachowują. Bóg takie domy opieką swoją od nieszczęść osłania, w których pobożność życia, bojaźń Boga we wszystkiem przodkuje. Bóg łaskę swoję i błogosławieństwo na takiego ojca i matkę przelewa, którzy swe dzieci w bojaźni Boga wychowują.

Jeżeli więc, Szanowni Nowożeńcy, na tych uwagach, jak na gruncie niewzruszonym, oprzecie dalszego życia waszego osnowę, błogosławieństwo Boga nie ominie was. Jeżeli czyste pobudki, wzajemna miłość i szacunek, wasze ręce i serca dzisiaj łączą, jeżeli ziemskie widoki, doczesne mylne rachuby, lub siła cudzéj namowy, nie skłoniły was bynajmniéj do wzajemnego wyboru, i wspólnych oświadczeń nie podały wam wyrazów, jeżeli szanować będziecie wiarę Boga i Jego święte zachowywać przykazy, jeżeli wzajemna miłość, wierność, zgoda i pokój, wszędzie i zawsze w sercu waszém znajdować się będą, jeżeli przyszłe potomstwo, które wam Bóg powierzy, bogoboj-

nie, według nauki kościoła świętego, a nigdy podług przyjętych zgubnych zasad świata wychowacie, Bóg wam błogosławić będzie. Jego łaska, jaką dzisiaj przez błogosławieństwo kapłana w Sakramencie Małżeństwa odbierzecie, obecną będzie w waszém sercu, i pomoc wam poniesie we wszelkiéj pracy i czynności waszéj. Mężniéj zniesiecie przypadłe cierpienia, pomyślność was nie odurzy, nieszczęście do wyrzekań i rozpaczy nie przywiedzie, raczéj udźwigniecie brzemiona przykrych doświadczeń, które przytrafić się mogą, a bez uczucia trudu i mozołu, podejmiecie starania około wychowania od samego niemowlęctwa dzieci, łożyć się mające, bo wszystko Bóg wam ułatwi. Przeciwnie, gdyby pomiędzy wami nie było wzajemnéj zgody i miłości, gdyby każde z was Szanowni Nowożeńcy, inny miało cel życia i pracy, inne widoki, inne przeciwne sobie zamiary, a co gorsza, gdyby oddane sobie wzajemnie serca, obca miłość kaziła, a myśl waszą, inny upodobania przedmiot zajmował, gdybyście niepomni byli na Boga i obowiązki dziś przyjęte, zły kierunek wychowaniu przyszłych dzieci nadali, mało dbając o zaszczepienie w ich sercu bojaźni Boga, która jest podstawą wszelkiéj mądrości i gruntem całego życia moralnego; to smutną nader byłaby wasza przyszłość, Bóg opuściłby was i łaski swéj nie użyczył. Błogosławieństwa odebrane od waszych rodziców, którzy otaczają was dzisiaj przed tym świętym Ołtarzem, myśląc o szczęściu i pomyślności dni waszych; życzenia osób wam przychylnych, udaremnioneby zostały, gdybyście kiedykolwiek zapomnieli, co dzisiaj obiecujecie Bogu i sobie. Zamiast upragnionéj pociechy, możeby łez się doczekali, aby niemi zapłakać nad nieszczęściem waszem. Ale Bóg da, iż tak nie będzie. Silne poczucie obowiązków waszych, miłość własnego szczęścia i szczęścia rodziców, nowe w was zrodzi zapały do życia, jakie się

znajduje na drodze prawości i wiary, błogosławieństwo Boga spełnione na was i potomkach waszych, nagrodą będzie waszéj cnoty, a rodziców i osób dla was drogich, pożądaną pociechą. Klęknijcie na stopniach Ołtarza, tego Boga Wielkiego, który wszystko błogosławi i wszystko przenika, a pragnąc, aby to błogosławieństwo Boga przez moje ręce spłynęło na was i łaska Ducha św. zstąpiła do duszy, czyste miejcie serce, czyste pobudki do oddania sobie rąk, i prawe zawsze waszych czynów zamiary. Amen.

PRZEMOWA III^cia

PRZED ŚLUBEM.

Twórcze słowo Boga, gdy tylko wzionęło iskrę życia w pierwszego człowieka, zaraz słyszeć się dało, iż nie jest dobrze być samemu człowiekowi na ziemi. Z kości więc jego, Wszechmocny utworzył mu towarzyszkę życia Ewę, a tak w owéj jeszcze porannéj chwili stworzenia, postanowił Bóg ten związek naturalny dwojga ludzi, z którego wyszły wszystkie pokolenia ziemi. Jezus Chrystus nowego Zakonu prawodawca, który z samą łaską i błogosławieństwem pokazał się na téj ziemi, związek ten naturalny małżeństwa, wyniósł do godności Sakramentu świętego, to jest przywiązał łaskę swoję dla osób w ten stan małżeństwa wchodzących. Właśnie po odbiór tego błogosławieństwa i łaski Sakramentalnéj, przyszliście Szanowni Nowożeńcy przed stopnie tego Ołtarza. Za chwilę mam przelać na was przyobiecane przez Chrystusa łaski, które wam w dalszéj życia małżeńskiego kolei, nieodzownie potrzebnemi będą, byście spełnili obowiązki, jakie dziś przyjmujecie. Jestże serce wasze usposobione na przyjęcie tego

błogosławieństwa Boga, które ma stanowić całe szczęście i pomyślność dni waszych? Czyste jedynie pobudki waszego sakramentalnego związku, czyste uczucia wzajemnego szacunku i przywiązania, żadnym widokiem doczesnych korzyści nie obudzone, czyste zamiary, z żadnych interesów korzystnéj rachuby nie płynące, godnymi was uczynić mogą łaski Ducha świętego nowożeńcom przyrzeczonéj. Jeżeli więc z takiém przekonaniem i usposobieniem oddajecie sobie ręce i serca, jeżeli żaden obcy wpływ, waszego nie kojarzy małżeństwa, to dzisiaj łaskę Boga i Jego błogosławieństwo powźmiecie i niepłonną waszego przyszłego szczęścia możecie mieć nadzieję. Nowe odtąd życie rozpocznie się w waszem sercu, poczuciem nowych tak ważnych obowiązków, wam Szanowni Nowożeńcy przekazane.

Wszystkie następne dni jego, jednakie dla was obojga być mają, bo życie obojga, jednem i temże samem tchnieniem być powinno. Nie inne i różne widoki, nie inny cel pracy i dążności, nie inne chęci i życzenia przejmować was mają, ale wszystko zespolone i wzajemne, równą dla obojga zachętą i tąż samą pobudką działania, stać się powinno. Na tem jedynie zespoleniu prac i dążności, na tem wzajemnem rozumieniu się i współczuciu, opiera się podstawa szczęścia i pokoju małżonków. Wspólna praca, powiększa mienie domowe, roztropna oszczędność, nie rozprasza na próżność majątkowego przyrobu, taż sama dążność, nie krzyżuje zamiarów i usiłowań obojga, wzajemna miłość, wiele nader chwil uprzyjemni, wiele łez zaoszczędzi i wiele nieporozumień i niechęci usunie; wzajemne współczucie, każdą przykrość i cierpienie umniejszy, wszelką boleść, smutek i strapienie podzieli, a serce wolniéj wtedy odetchnie, kiedy ciężar nieszczęścia ktoś drugi podejmie.

Gdzie nie ma takiego zespolenia pracy i uczuć, tam nie ma tych błogich korzyści, które na pomyślność i szczęście małżonków tak silnie wpływają. Gdzie zerwana ta jedność i wspólność, gdzie różne pobudki, różne i przeciwne wywołują czynności, gdzie smutek jednego, obcy jest dla serca, które nie cierpi w téj chwili, gdzie u jednego z małżonków łza oko napełnia, a u drugiéj uśmiech jest na ustach, gdzie słowo łagodne, słowo pokoju, które rozbraja najsilniejsze uniesienia, rzadko się słyszy, a wyraz wzniecający nieporozumienia, często się nader powtarza, tam nie ma niestety! ni pokoju, ni szczęścia; tam każde kryć musi swą pociechę i smutek, trawić się w własnem uczuciu, bo go druga strona nie pojmie i nie zrozumié.

Podobne przykre nader doświadczenie, które nieznośną czyni każdą życia godzinę, każdą godziny minutę, niech nie będzie waszym udziałem Szanowni Nowożeńcy. Umiejcie znosić się wzajemnie, rozumieć się zobopólnie, myśleć jednakowo i czuć podobnie. Wasz związek małżeński, sakramentalnie 'w obliczu kościoła świętego zawarty dzisiaj, niczem w świecie nierozłączny, o tyle stanie się dla was milszym, a jego ciężary znośniejszemi, o ile w pośród wzajemnego przywiązania, pokoju domowego i pamięci na Boga i Jego przykazy, życie wam upływać będzie.

Dopóki wiara święta i pobożność nie wyjdzie z waszego domu, dopóty Bóg tam przebywać będzie, który błogosławi każdą chwilę pożycia małżonków, a dokąd pęta samolubstwa nie ścisną serc waszych, i dokąd ich jedność nie zerwie się w rozgonie wyobrażeń i uczuć; dotąd bezsilnemi będą wszelkie obce usiłowania, któreby waszém szczęściem i pokojem wstrząsnąć zamierzały. Uiszczą się życzenia waszych rodziców i przyjaciół, którzy was w szczę-

ściu oglądać pragną, a błogosławieństwo Boga, jakie macie za chwilę odebrać, spłynie na późne potomki wasze, jeżeli im w dziedzictwie wiarę i cnoty przekażecie. Abyście więc, przy łasce Boga rozpoczęli nowe pasmo dni waszych, Szanowni Nowożeńcy! aby Chrystus z błogosławieństwem swojem przyszedł na wasze gody, westchnijcie do Niego w całéj szczerości serca. Amen.

PRZEMOWA IV^ta

PRZED ŚLUBEM.

Uroczysta i pierwsza tak ważna w waszem życiu chwila Szanowni Nowożeńcy, obecnie nadeszła. W towarzystwie rodziców i przyjaciół, okryci ich błogosławieństwem i życzeniami, zbliżyliście się do Ołtarza św., ażeby Sakramentalnym małżeństwa związkiem, połączyć swe serca i ręce, poprzysiądz sobie wspólne, nierozłączne pożycie, i zacząć nowe pasmo życia, na téjże saméj szczęścia lub niepomyślności kolei. Wzajemne upodobanie, dostatnia rozwaga, zezwolenie rodziców, przygotowały was do tego czynu, który nową epokę życia waszego, ma dzisiaj rozpocząć. Żądacie jeszcze błogosławieństwa i łaski Boga dla związku waszego, bez któréj nie ma szczęścia dla człowieka, bo wszystkie prace, dążności i usiłowania jego, stają się udaremnione. Odbierzecie to błogosławieństwo i łaskę Boga, w Sakramencie Małżeństwa, bo na to go Zbawiciel wyniósł do godności sakramentalnéj, aby do spełnienia ciężkich obowiązków udzielił nowożeńcom pomocy, i aby każdą chwilę ich wspólnego pożycia, błogosławił. Takie bło-

gosławieństwo szczęście stanowi domów i rodzin. Próżne jednak byłyby nadzieje i zawodne oczekiwania szczęśliwéj przyszłości, jeżeli kto w ślubie małżeńskim, nie łaski i woli Boga szuka, ale własnych ziemskich korzyści; jeżeli nie łączy się z osobą przez uczucie przywiązania wybraną, ale bez serca do niéj, wiąże się z jéj majątkiem, który jedynie małżeństwo kojarzy. Nie będzie tam ani szczęścia i pokoju, ani przyjemnéj i znośnéj chwili, w któréjby nie uczuło się smutku i nie poznało lekkomyślnych, tak ważnego czynu powodów.

Ale inna mnie myśl zupełnie względem was Szanowni Nowożeńcy przejmuje, inna nadzieja napełnia. I dlatego, czyste w was widząc tego związku pobudki, cel i zamiary, mogę wam pomyślną przyszłość rokować, jeżeli jeszcze pomnicie na wiarę Boga, na cnoty domowe i na obowiązki względem siebie przyjęte. Wyszliście z pod oka rodziców, własne więc wam sumienie przewodniczyć będzie. Cokolwiek dobrego od najpierwszéj młodości słyszeliście z ust ojca i matki, niech się dobitnie odnowi w umyśle i sercu waszem, i w czynie się okaże. Gruntowna pobożność, niech nigdy nie opuszcza domu waszego. Wierzajcie mi, iż kto z Bogiem, z tym i Bóg będzie zawsze. Nie ma szczęścia bez Boga i Jego błogosławieństwa. Wszelkie najmędrsze teorye o szczęściu człowieka, wielkie jego pomysły i rozumowania, upadną, jak listek powiewem wiatru strącony, a człowiek który na nich swą pomyślność opierał, pozna po niewczasie zgubną pomyłkę swoję. Cóż stało się upadkiem tylu domów i rodzin, jeżeli nie brak wiary i cnót, jakie nam święta religia zaleca? Wiara więc święta, miłość Boga i bliźniego, niech będzie podstawą waszego życia i czynów. Wzajemna miłość, niech nigdy nie gaśnie w waszem sercu, a delikatność i łagodność, niech będzie w obejściu się względem siebie. Cierpkie wyrazy, przykre domów-

ki, uszczypliwe wyrzuty, groźne upomnienia, często bardz boleśnie ranią serce, które nie ma nawet przed kim wynurzyć swéj boleści i milczeć musi wpośród udręczenia, dlatego że słabsze. Nieszczęśliwe jest położenie takiéj żony, która opuściwszy ojca i matkę przez przyjaźń dla obcego sobie zupełnie człowieka, nie znajduje w nim kochającego ją męża, ale nieznośnego dręczyciela. Oddaleni rodzice, nie zobaczą łez i smutku na twarzy swéj córki, którą oddali wybranemu przez nią człowiekowi, co zdradził jéj zaufanie; a ona nie śmie niekiedy, aby nie zwiększać ich boleści, odkryć cierpień swoich, i płacze nieszczęśliwa w ukryciu i samotności na nieszczęście swoje, i gorzko sobie wspomina tę chwilę, w któréj przed Ołtarzem Boga, rękę oddała temu, co tak liczne łzy z jéj oczu wycisnął. Ale ty młodzianie inaczéj odpowiesz oczekiwaniom rodziców twéj przyszłéj małżonki. Pewni, iż godnego w tobie znajdą męża, oddają ci spokojnie swą córkę. Zechciéj szanować ich przekonanie i uczucie, aby nadzieje położone w Tobie, spełnić się mogły, dla pociechy ich serca i szczęścia waszego. *Mężowie, miłujcie żony wasze; żony, niech będą uległe mężom swoim, albowiem mąż głową jest żony*, powiedział Paweł ś. (do Efez. 5). Słuchać więc powinna żona rady i woli męża swojego, nie górować nad jego słabością, chętnie uledz jego woli i żądaniom, nie tracić na próżność jego pracy, ale pilnym zarządem domowym, przyczyniać się do wspólnego dobra. Ta przestroga Pawła ś. niech ci Szanowna Dziewico wskaże i przypomni obowiązki twojéj płci właściwe, spełnij je chlubnie, a o wiele powiększysz szczęście męża i znajdziesz u Boga nagrodę.

W krótkim nader zbiorze przedstawiłem wam Szanowni Nowożeńcy zobopólne obowiązki, i wskazałem podstawę waszego szczęścia domowego. Obyście pomni na to we wszystkich dniach życia waszego, nie porzucali téj pewnéj

do szczęścia drogi! Tę wam wiara święta wskazuje, na niéj tylko jest pewność i bezpieczeństwo, a po za nią, na owych błędnych ludzkich pomysłów ścieszkach, jeno niepokój i utrapienie się znajduje. To tylko małżeństwo szczęśliwe, które według Boga zawarte, błogosławieństwo Jego otrzymało, i gdzie wierni Bogu i sobie małżonkowie, na cnocie opierają swe życie i wszelkie przyszłości nadzieje i rachuby. Z takiem usposobieniem Szanowni Nowożeńcy, klęknijcie na stopniach tego Ołtarza, tak pragnijcie przeżyć wszystkie dni wasze, w wzajemnym pokoju, miłości i wierze, a Bóg Abrahama, Izaaka i Jakóba, którego ku pomocy wzywamy, zawsze was błogosławić będzie. Amen.

PRZEMOWA I^sza

PRZY POŚWIĘCENIU KRZYŻA.

„Oto miejsce gdzie Go położyli.“
(u Mar. ś. r. 16).

Tak do was przemówić mogę Chrześcijanie wierni w obecnéj chwili, przy obrzędzie kościelnym, jaki teraz odbywamy. Tak do was przemówić mogę, ukazując wam ten Krzyż Chrystusa, boście chrześcijanie, krwią Jego najdroższą odkupieni i wiecie dobrze, że na krzyżu, życie swoje wśród cierpień zakończył Zbawiciel i znacie ten święty znak naszego zbawienia. *Oto miejsce, gdzie Go położono.*

Kiedy mordercy Jezusa Chrystusa, podnieśli krzyż, na którym przybili Zbawiciela, wyszły liczne tłumy ludu, przypatrywać się okropnéj śmierci zabitego Syna Boskiego. My dzisiaj wyszliśmy na to miejsce, które nam przypominać powinno kalwaryjską górę, poświęcić ten krzyż kościelnym obrzędem, ucałować Go i podnieść aby Go wszyscy przechodzący tędy zobaczyli. Nie będziem już widzieć w obecnéj chwili, jak niegdyś tłuszcza żydowskiego ludu, skonu Zbawiciela, ale przypomnieć sobie powinniśmy Jego świętą ofiarę, jaką spełnił za nas wtenczas, gdy skłoniwszy głowę, w okropnéj boleści skonał. Wznieścież

bracia kochani oczy i serce na ten krzyż święty, oto miejsce na którém złożono Chrystusa, wystawcie sobie, iż i teraz widzicie, jak na nim przybity, wznosi oczy do nieba, i straszliwie cierpi. Czyliż moglibyście być obojętnymi na Jego cierpienia? czyliż moglibyście nie zapłakać, patrząc się na Zbawcy waszego męki, które dla naszego zbawienia ponosi? O! zapewne niepodobieństwem jest, abyśmy nie uczuli smutku w duszy, na widok konającego Chrystusa. Ale bracia kochani! chociaż Go nie widzimy rzeczywiście zawieszonego, jednak wiemy to z wiary, iż na tem drzewie krzyżowem, Jezus Chrystus życie zakończył. Ile razy więc, ten krzyż święty, pod oczy nam podpadnie, tyle razy niech nam przychodzi na pamięć męka Zbawiciela dla nas podjęta i tyle razy pobudzajmy się do miłości, jaka się od nas Chrystusowi należy. Nie napróżno ten krzyż święty stawiamy na polach, cmentarzach i w około mieszkań naszych, ale dlatego pobożność praojców naszych wzniosła je po różnych miejscach, aby nam przypominały odkupienie nasze, przez krew Zbawiciela sprawione i jego straszne męczarnie. Spruchniały już zniszczone czasem, ojców naszych pobożne pamiątki, nie byłoby już pomiędzy nami żadnego znaku, mogącego w nas odnowić pamięć męki Odkupiciela naszego, gdybyśmy nie wznieśli nowych, na zwaliskach dawniejszych. Wioski i miasta jakie zamieszkujemy, możeby się zdawały mieszkaniem niewiernych i pogan, a domów naszych niktby nie rozpoznał, czy są domami katolików wiernych, gdyby krzyż święty stojący przy domu lub w polu nie uderzył w oczy przechodnia i nie ostrzegł, iż to jest ziemia przez wiernych zamieszkana chrześcian. Możebyśmy i my sami zapomnieli, iż chrześcianami jesteśmy, nie widząc często tego znaku świętego, który nas od niewiernych odróżnia. Taki to jest cel wznoszenia krzyżów świętych po miejscach publicznych. I my

też bracia kochani, przejęci wiarą i wdzięcznością ku Zbawcy naszemu, przyznając się do tego świętego imienia Chrześcijan, poświęcamy ten krzyż, i stawiamy go w tem miejscu, aby świadczył przed każdym wiernym i niewiernym przechodniem, iż tu chrześcijanie mieszkają. On świadczyć będzie przed każdym, a nawet i na sądzie Boga, iż go chrześcijan ręce postawiły na tem miejscu, ale czy nasze czyny zaświadczą także przed Bogiem, iż rzeczywiście, nie imieniem tylko, ale uczynkami jesteśmy uczniami Chrystusa? Bracia! zgubą byłoby naszą, gdybyśmy na powierzchownych tylko naszéj wiary oznakach poprzestali, a nie mieli uczynków za wiarą idących. Bądźmy przeto wiernymi Bogu, Jego święte zachowajmy przykazy, niech nas Jezus Chrystus z krzyża swego, często widzi pobożnie przychodzących do kościoła, w domu bogobojnych, wszędzie przyzwoitych. Strzeżmy się złych uczynków, któremi Bóg się obraża, a bliźni nasz gorszy. Stawiamy jeszcze dlatego ten krzyż święty na tem miejscu, aby on oddalał od nas wszelkie nieszczęścia mające wioskę naszą nawiedzić. Bóg Wszechmocny wejrzy z nieba na wiarę nas szukających w tym krzyżu obrony w pośród nieszczęść rozlicznych. Przez krzyż, Bóg zbawił świat cały, i nas udających się pod obronę krzyża świętego zbawić może i zachować od nieszczęść. Ale napróżno szukalibyśmy w krzyżu świętym obrony, daremną byłaby nasza nadzieja, gdybyśmy postawiwszy go na tem miejscu, w domach naszych odważali się na obrazę Boga. Występną byłaby myśl nasza, gdybyśmy sądząc, iż nas ten krzyż postawiony, osłoni od wszelkiego złego, występném życiem, niezgodą, nienawiścią, krzywdą ludzką, pijaństwem, nierządami, zbytkiem i innemi jeszcze grzechami, wywoływali karę Boga na domy i na głowy nasze. Spadłaby na nas ta kara Boska, należąca się naszym bezprawiom, gdy-

byśmy im końca nie położyli. Upokorzmy się więc przed Bogiem, płaczmy za nasze grzechy, otoczywszy ten krzyż Zbawiciela, bijmy się w piersi, jak owi co uwierzyli w Chrystusa, w godzinie Jego śmierci, mówmy: prawdziwie jest Synem Bożym ten Jezus Chrystus, na tym krzyżu zamordowany; słuchać przeto potrzeba Jego przykazów i upomnień, starać się o cnoty jakie nam zalecał i jakich przykłady nam dawał, a tak dobra chęć nasza i pobożność, przez którą ten krzyż postawiliśmy, poparta dobremi uczynkami i całém życiem bogobojnie spędzonem, będzie dla nas korzystną i Bogu przyjemną. Amen.

PRZEMOWA II^ga

PRZY POŚWIĘCENIU KRZYŻA. *

„Patrząc na Jezusa... który... podjął krzyż.“
(Do Żydów w roz. 12).

Wiara nas święta naucza bracia kochani, iż dla naszego zbawienia Jezus Chrystus, Syn Boski, spełnił okropną z życia swego ofiarę na drzewie krzyża świętego. Tak albowiem nas umiłował, iż raczył nas upadłych, przez krew swoję zbawić. Uczcili wierni Chrystusa uczniowie, przez wdzięczność i miłość dla Niego, ten znak zbawienia naszego, krzyż święty, i zostawili go w religii naszéj katolickiéj, jako drogi upominek ofiary i miłości Zbawiciela, aby nas widokiem swoim do wdzięczności i miłości wzajemnéj pobudzał, i aby on był chlubą naszéj wiary, pociechą naszych smutków i mocą w naszych cierpieniach. Upowszechniła go wszędzie pobożność naszych ojców, aby wszędzie, gdzie tylko zwróci swe kroki wierny chrześcijanin, mógł napotkać ten święty znak męki Zbawiciela, i przywieść sobie na pamięć odkupienie swoje przez Niego sprawione.

Dlatego to widzimy te krzyże święte, na polach i cmentarzach, w około domów i mieszkań naszych, abyśmy w domu i na polu pamiętali na Chrystusa, na Jego miłość niepojętą, z któréj jedynie wydał się na męki i śmierć krzyżową, aby nam dobrze uczynił. Ktoby z nas wiernych chrześcijan, na widok krzyża, nie uczuł takiego wrażenia, i ani pomyślał, iż go Chrystus krwią swoją odkupił, to chyba ten nie miałby duszy i serca, chybaby on był już występnym zbrodniarzem, albo wyrodnym niewdzięcznikiem.

Tę bracia wiarę, tę pobożność dawnych naszych pradziadów, dziadów i ojców, którzy już w grobach spoczywają, odnawiamy dzisiaj w obrzędzie obecnym. Krzyż ten święty, wznosimy na tem miejscu, a przez modlitwy kościoła, poświęcamy go, aby odtąd był przedmiotem naszéj czci i pobożności. Nie czyńmy tego powierzchownie tylko, nie poprzestańmy na samem jeno wystawieniu krzyża, ale innych duchownych szukajmy w tém korzyści. O! mieszkańcy téj wioski! patrząc się na święty znak naszéj wiary i zbawienia, wspominajcie sobie Jezusa Chrystusa, który poniósł krzyż, jak mówi Paweł ś. Apostoł, a wspominając, ponoście przykładem Chrystusa własne krzyże cierpień i smutków, od których nikt wolnym być nie może. Ponoście spokojnie smutki i utrapienia, które Bóg z niepojętych wyroków swoich przeszle na wasze domy. Nie myślcie, iż was Bóg opuścił, kiedy doświadczacie przykrych udręczeń, chorób, lub niedostatku, o! nie! Bóg was nie opuścił! wszak i Chrystus, chociaż był Synem Bożym, krzyż cierpień i męki ponosił i umarł na krzyżu. On dla nas to wycierpiał, my więc dla Niego znośmy spokojnie to wszystko, czem się Mu dotknąć nas spodoba, ofiarujmy Mu cierpienia nasze, jako okup za nasze grzechy, jako ofiarę naszéj wdzięczności i jako dowód wiary i miłości naszéj ku

Niemu. Nie lękajmy się krzyża, bo nam go Zbawiciel dźwigać zaleca, mówiąc: „*Kto chce pójść za mną, niech... nosi krzyż swój*“ (u Mat. r. 16). Tym to krzyżem, jaki mamy nosić za Chrystusem, jest cierpienie każdego, smutek, prześladowanie, udręczenie duszy, słowem to wszystko, cokolwiek przykrego ponosimy. Nie zrzucajmy tego krzyża z naszych ramion, bobyśmy nie byli naśladowcami Zbawiciela naszego.

Zachęcajmy się więc bracia kochani do naśladowania Jezusa Chrystusa, spoglądajmy się na rozpiętego na krzyżu Syna Boskiego, wspominajmy sobie Jego słowa, które wyrzekł wśród męki krzyżowéj. Widok tego krzyża niech nam przypomina wolą Zbawiciela, jaką nam ostatecznie na krzyżu objawił, i całą ofiarę, jaką dla nas spełnił Ojcu niebieskiemu. Jeżeli miejsca, na których żywsze odebraliśmy wrażenia, albo żegnając się z jaką osobą drogą naszemu sercu, albo jaką pociechę od Boga odebrawszy, albo smutnego doświadczywszy wypadku, żywo nam przypominają owe zdarzenia zaszłe na tych miejscach, to ten święty krzyż Chrystusa, ile razy podpadnie nam pod oczy, niech odświeży w sercu i pamięci naszéj, ów okropny wypadek zgonu Zbawiciela i ostatnie Jego słowa, któremi nas z krzyża pożegnał. Ile razy więc bracia kochani, przyjdziecie na to miejsce, ile razy obok tego krzyża dziś wystawionego przechodzić będziecie, tyle razy przypomnijcie sobie, iż na tym krzyżu, Chrystus Jezus za nas grzesznych umarł w męczarni. Miłość dla dobroczyńcy i Odkupiciela najłaskawszego, uczuje serce nasze na takie wspomnienie i westchniemy z duszy do ukrzyżowanego Chrystusa i będziem mu ofiarować cierpienia nasze, jako daninę wdzięczności. Zbawiciel przed ostatnią chwilą zgonu swojego, ściśniony boleściami, mówił do Ojca swojego: „*Boże mój! Boże mój! czemuś mnie opuścił?*“ (u Mat. ś. r. 27). A dziś,

kto wié, czy z krzyża swojego nie zawoła do Ojca niebieskiego: Ojcze mój! ten lud mnie opuścił! Może nie widzi w naszych sercach żadnéj miłości Jemu powinnéj, może odstąpiliśmy od Jego woli i zapomnieliśmy o świętem Jego Imieniu. Może gotujemy Mu krzyż nowych cierpień, jak owi niegdyś mordercy, abyśmy Go na nim przybili i Jego rany ponowili, a to czynimy przez grzechy jakich się dopuszczamy, według Pawła ś. który mówi: *„znowu krzyżujący sami sobie Syna Bożego i na pośmiewisko mający“* (do Żyd. r. 6). O! bracia! nie opuszczajmy Chrystusa! uczniami Jego jesteśmy, Imię Jego ale co mówię, Krew Jego na sobie nosimy, pamiętajmy więc na Jego ofiarę dla nas spełnioną i miłość nam okazaną. Nośmy krzyż Jego święty na naszych ramionach, bądźmy spokojnymi w cierpieniu, kochajmy Boga, bądźmy Mu wiernymi, a ile razy przechodzić będziem około tego znaku naszego zbawienia, około krzyża świętego, to zwróćmy oczy na rozpiętego na nim Zbawiciela, i powiedzmy z uniesieniem serca: któryś cierpiał za nas rany na krzyżu, Jezu Chryste! zmiłuj się nad nami. Amen.

PRZEMOWA III^cia

PRZY POŚWIĘCENIU KRZYŻA.

„A ja zaś chlubić się nie chcę, tylko w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa. (do Gal. w r. 6).

Bracia kochani! Ten święty znak naszego zbawienia, ten krzyż na jakim cierpiał i umarł za nasze grzechy Jezus Chrystus, wznosimy na tém miejscu, aby się na niego oczy nasze zwracały, a obraz męki Zbawiciela, aby się widokiem tego krzyża, w naszéj pamięci i sercu odnawiał. Cześć, jaką mieć powinien każdy wierny, krwią Chrystusa odkupiony katolik, dla tego świętego znaku, staje się powodem, iż pobożnie dziś zebrani, przez modlitwy kościoła, publicznie go poświęcamy, aby każdy przechodzący około tego krzyża, z uszanowaniem pokłonił się Jemu. Niedaleko on stoi od naszych domów, niechże i Chrystus Jezus niedaleko będzie od naszego serca, od naszéj miłości. Chrystus Zbawiciel, na krzyżu życie zakończył, aby nas od śmierci wiecznéj wybawił, a my spoglądajmy na ten krzyż święty, który nam przypominać będzie mękę Zbawiciela, a tem wspomnieniem kajajmy się grzechów, za które Jezus Chry-

stus straszne ponosił boleści. Ilekroć razy, o złem zamyślimy, ilekroć razy w domu naszym Boga obrazić zamierzymy, wyjrzyjmy przez okno i zwróćmy oczy na ten krzyż święty, a widok jego powstrzyma nas od złego. Chrystus tu na nim cierpiał, a któż się z nas ośmielić może na rozpustę i zbytki? Chrystus z miłości ponosił na krzyżu męczarnie, a któż z nas będzie w sercu przechowywał nienawiść, zemstę i gniewy? Ilekroć razy nogi nasze skierują się do miejsca, na którem Bóg obrażonym bywa, przechodząc około tego świętego znaku, przypomnijmy sobie mękę niewinnego Zbawiciela, który umarł za grzeszników, a odwróćmy się od grzechu i poprzestańmy źle czynić. Jeżeli w nocnéj godzinie, zła i występna chęć, kryjąc się przed okiem ludzkiem, będzie nas do występku nakłaniać, jeżeli wyciągniemy rękę do cudzéj własności, lub jeżeli kto myśląc, iż go w nocy nikt nie widzi, zbrodniczy poweźmie zamysł, ogniem zniszczy majętność sąsiada, o! niech na widok krzyża, przyjdzie nam na pamięć, iż Bóg nas zobaczy, który niegdyś na tym krzyżu umierał. Jeżeli smutki i nieszczęścia nasze domy i serca napełnią, spojrzyjmy na ten krzyż święty, który na swych ramionach dźwigał najświętszy Zbawiciel. Ten sam Zbawiciel powiedział do nas wszystkich; iż *„kto nie dźwiga swego krzyża, nie jest mnie godnym,“* (u Mat. ś. r. 10). Każde zmartwienie, każda przykrość, cierpienie wszelkie, jest krzyżem naszym, któren wzorem Chrystusa dźwigać powinniśmy, jeżeli chcemy być uczniami Jego, i pozyskać nieba zapłaty. Jeżeli Chrystus co był Bogiem, cierpiał, a my ludzie, czyż możemy pragnąć, abyśmy wolnymi tu byli od wszelkich utrapień? Takie wspomnienie, na widok krzyża świętego, nowych nam sił udzieli do cierpliwego znoszenia wszystkich przytrafić się mogących przykrości. Krzyż więc Chrystusa, powstrzyma nas od złego, przed-

stawieniem męki Zbawiciela, dla nas poniesionéj, i zachęci do mężnego chrześcijańskiego ponoszenia doczesnych utrapień i dolegliwości.

Na to stawiamy te święte znaki przy drogach i wpośród mieszkań naszych, aby się często oczy nasze zwracały na nie. Niemasz dla chrześcijanina świętszego znaku, droższego upominku i większéj chwały nad krzyż Chrystusa. On nam przypomina, iż jesteśmy odkupieni przez Syna Boskiego, że jesteśmy uczniami zamordowanego na krzyżu Zbawiciela. On nam przypomina, iż przez krzyż i cierpienia, dostać się możemy do nieba i że doczesne cierpienia, nie są bynajmniej znakiem niebłogosławieństwa Boskiego, bo i Chrystus przez krzyż wszedł do chwały swojéj. Kochajmy więc i szanujmy to znamię miłości i miłosierdzia Bożego, jakie nam pokazał na ziemi; przechodząc, uczyńmy mu cześć przyzwoitą i należną, pamiętajmy iż jesteśmy chrześcijanami, którym krzyż święty na czole zrobiono, jeszcze w pierwszéj chwili naszego duchownego odrodzenia się przez Chrzest święty; a pamiętając na to imie jakie przyjęliśmy, pamiętajmy i na obowiązki przez Chrystusa na nas włożone. Złe życie, nierządne, w niewstrzemięźliwościach i krzywdach ludzkich, w gniewie, rozterkach i niechęciach, w zbytkach, kłamstwach i oszczerstwach, w lenistwie i gnusności, wcale nieprzystoi chrześcijaninowi. Dalecy będąc od tego, postępujmy w pobożności i skromności obyczajów, miłując Boga i bliźnich, litując się nad nieszczęściem innych, niosąc im pomoc i ulgę, a zapłatę należną dla wiernych chrześcijan odbierzemy od Boga. Ten sam znak krzyża świętego, jaki wznosimy na tem miejscu, zobaczymy kiedyś na niebie, przed chwilą sądu naszego; pomnijmy w dniach naszych, na tę chwilę okropną, w któréj nie będzie już miłosierdzia dla ludzi; widokiem tego krzyża, przywodźmy ją sobie na pa-

mięć, a mogąc jeszcze korzystać z dobroci Boga, mogąc pozyskać miłosierdzie Jego i przebaczenie, przychodźmy pod ten krzyż święty, z którego nam Chrystus przebaczenie ogłosił i wznośmy ręce do rozpiętego na nim Zbawiciela, aby nam podał swoje miłosierdzie i zbawienie. Niech nie będzie ten krzyż święty, próżnym i obojętnym dla nas widokiem, jakby drzewo proste, bez wszelkiego znaczenia, ale jako godło naszéj wiary, jako pomnik męki Chrystusa i jako nadzieja zbawienia naszego. Amen.

PRZEMOWA

PRZY POŚWIĘCENIU CMENTARZA.

„Znalazłem spoczynek dla siebie.“
(Ekl. r. 11).

Spoglądając się bracia kochani na to miejsce, na którem w uroczystem zebraniu stanęliśmy w obecnéj chwili, i zwróciwszy uwagę, na co wybraném i przeznaczonem zostało, każdy z nas powtórzyć może słowa Pisma świętego: „*znalazłem spoczynek dla siebie.*“ Tak jest, bracia kochani! to miejsce będzie naszym spoczynkiem. Wybraliśmy go na cmentarz tutejszéj parafii, i obrzędem kościelnym poświęciliśmy, aby odtąd świętą była ta ziemia, która nasze ciała ma przyjąć w swe łono. Dla wiernych tylko katolików ten cmentarz jest przeznaczony i poświęcony. Oddzieliliśmy go od reszty ziemi i od wszelkich publicznych użytków, ozdobiliśmy to miejsce krzyżem Zbawiciela Chrystusa, pokropiliśmy go wodą święconą i tym sposobem stało się to miejsce prawdziwie świętem, na które będziem przynosić na spoczynek wieczny, tych jedynie wiernych, którzy w wierze świętéj i w łasce Boga pomarli. Taką cześć pozwala czynić kościół Chrystusa ciałom wiernych

katolików, bo ciała nasze przybytkiem są Ducha ś. i tylu poświęcone Sakramentami. Woda Chrztu św. nasze ciało obmyła, Ciało Zbawiciela pożywamy i Krew Jego najdroższą pijemy, oléj święty ciała umierających namaszcza; większy przeto szacunek należy się dla zwłok zmarłego katolika, który za życia, Boga nosił w swem ciele. Pod tym więc świętym krzyżem, grzebie kościół ciała wiernych swoich dzieci, aby tu żyjący przychodźili i ugiąwszy kolano swoje, modlili się za ich dusze. Jak wspólnie modlą się wierni w kościele, jak wspólnie mieszkają w domu, tak wspólnie spoczywać będą na świętem miejscu tego cmentarza. Nie będą tutaj samotni, bo im towarzyszy krzyż Zbawiciela, wzniesiony na tem miejscu, aby przed nim modlili się za umarłych ci wszyscy, którzy z pobożności, miejsce ich spoczynku nawiedzą. Wyszliśmy i my Parafianie z okazałością kościelną, na ten nowy Cmentarz, abyśmy zobaczyli to miejsce, przyszłego naszego pośmiertnego mieszkania. Tutaj wszyscy legniemy w grobach i tutaj spoczywać będziem, aż do dnia tego, w którym nas głos Anioła na sąd Boski przywoła. Tu się w proch ziemski ciała nasze rozsypią. Jedni drugim grobowe wzniosą mogiły, jedni drugich na tém miejscu pogrzebią. Wy bracia, którzy zamieszkujecie tę wioskę, i wszyscy z sąsiednich wiosek parafianie, którzy do naszego należą kościoła, spoczną na tym cmentarzu. Może na tém samém miejscu, na którém w obecnéj chwili stoimy, grób dla nas wykopanym zostanie i tutaj oczekiwać będziem dnia powszechnego zmartwychwstania. Wymrą sędziwi ludzie, wiekiem pochyleni ku ziemi, pomrzemy i my, pomrą wasze dzieci, wnuki i prawnuki, a wszyscy społem tutaj pogrzebani będą, chybaby wypadek nieprzewidziany, wydalił kogo z owczarni tutejszéj i domu ojców i praojców jego. Tak jest bracia kochani! pomrzemy wszyscy, tu nasze ciała pogrze-

bią. Ale jaka niepewność, smutna niepewność kryje się przed nami! Któż z nas tu przytomnych najpierwéj spocznie na tym nowym cmentarzu? nad czyim grobem tutaj wybranym, znów się jak dziś zgromadzimy i zobaczymy pod tym krzyżem Zbawiciela? Kogo z nas, najpierwéj śmierć tu przyprowadzi, komu najpierwéj zadzwonią? Czyliż myślicie, iż ta smutna koléj na tego najpierw przyjdzie, który już kilka krzyżyków wieku rachuje, i śmierć waszych ojców i dziadów pamięta? o! nie! każdy z nas, czy młody, czy wiekowy starzec, dziś jeszcze lub jutro zakończyć może dni swoje, i pierwszym być mieszkańcem nowego cmentarza. Żeby przynajmniéj Bóg Wszechmogący pozwolił temu, który tu pierwszy ma spocząć, umrzeć w stanie łaski i szczeréj pokucie, aby miłego Bogu i wiernego, ta święta ziemia przyjęła, i nie została zaraz splamioną zwłokami odrzuconego od Boga grzesznika. Bracia! abyśmy nie byli tym nieszczęśliwym, odrzuconym od Boga, nie wiedząc dnia ani godziny zgonu naszego, czuwajmy nad sobą, chrońmy się grzechu, pokutujmy za dawniejsze, wykonywajmy dobre uczynki, żyjmy sprawiedliwie, pobożnie, abyśmy gotowymi byli na zawołanie sędziego. Zwiedzajmy to miejsce naszego przyszłego spoczynku, nie pomijajmy go nigdy z obojętnością. Póki żaden wierny nie spoczywa tutaj, myślmy o tém, może ja będę tu najpierw w grobowcu złożony, może przy mojéj trumnie zbiorą się jak dziś pobożni parafianie, może mnie najpierw ze wszystkich zadzwonią, a myśl ta przejmie nas bojaźnią Boga i do życia cnotliwego zachęci. A jeżeli Bóg nam pozwoli pożyć jeszcze lat kilka, wspomnijmy wtedy na chwilę obecną, w któréj poświęciliśmy ten Cmentarz, ile odtąd grobowców na tem miejscu przybędzie? ile mogił tu wysypią? ilu pogrzebów możemy być świadkami? ile tu łez popłynie przy zwłokach osób dla nas drogich? Może kto z pomię-

dzy nas tu dziś obecnych, przypadkiem jakim w dalekie uda się strony i za lat kilka dopiero, w rodzinne powróci miejsce, o! ileż on odmian tù zastanie? Ten cmentarz liczne pokryją mogiły, wiele tu krzyżów i grobów zobaczy, z których spruchniałe kości wyglądać będą. Wzruszony on zostanie takim widokiem i powie sam do siebie: mój Boże! byłem wtenczas na tym cmentarzu, kiedy go proboszcz poświęcał i nikt jeszcze nie był pogrzebany na nim, wyszedłem z domu, dzisiaj powracam, i tylu nieboszczyków zastaję! o! jakaż zmiana i niestałość rzeczy doczesnych! Jeżeli kto zpomiędzy nas będzie tym szczęśliwym człowiekiem, który wielu innych przeżyje, o! niech on pamięta o naszych duszach, niech się modli za nas do Boga, aby nam odpuszczenie i miłosierdzie dać raczył. Taki upominek unośmy dzisiaj z tego cmentarza, na pamiątkę odbytego tutaj obrzędu. Pamiętajmy, że wszyscy pomrzemy, gotujmy się na śmierć, abyśmy szczęśliwie i w łasce Boga na tem miejscu spoczęli. Amen.

PRZEMOWA I^sza

PRZY ODEJŚCIU KOMPANII NA ODPUST.

„Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie.“ (u Mat. ś. r. 21).

Zgromadziliście się pobożnie pod tym świętym Krzyżem Chrystusa, Parafianie kochani! abyście razem świętą odbyli pielgrzymkę na odpust nadchodzący. Oddalacie się na czas niejaki od nas, opuszczacie wasze domy, idziecie na miejsce święte, na dzień zbliżającéj się uroczystości, abyście tam przez gorętszą modlitwę, razem wszyscy z różnych stron zebrani, prosili Boga o nowe łaski i błogosławieństwa. Pochwalam bardzo zbawienną myśl waszą i cieszę się w duchu, iż się w was jeszcze znajduje wiara, i że nie zgasła w waszéj duszy pobożność. Chciałbym was jak najgodniéj do tego świętego czynu usposobić. Bo wiedzcie, Parafianie kochani! iż czyste chęci, wiara jedynie i pobożność chrześcijańska, pobudką być powinny waszéj pielgrzymki, a nie żadne inne niegodne Boga i duszy chrześcijanina widoki. Jeżeli nie dla Boga, ale dla własnéj ziemskiéj przyjemności tę podróż przedsięwzięliście, to nie oczekujcie od Boga żadnéj nagrody, ale sami siebie wy-

nagródźcie. Udając się na ten odpust, z tą myślą iść powinniście, aby na tamtem miejscu oddać Bogu cześć należną, złożyć tam ciężar grzechów swoich, czystem sercem zanosić przed Jego tron najwyższy błagania pokorne, ofiarować Mu choć to małe utrudzenie ciała, jakie poniesiecie w téj podróży; a wszystko to z mocnéj wiary i pobożności czynić powinniście, iż Bóg Wszechmogący patrzy się na wasze serce, a jako sprawiedliwy, najmniejszego waszego dobrego uczynku nie zostawi bez nagrody. Gdybyście zaś przeciwnie, dlatego udawali się na ten odpust, aby nowe miejsce zobaczyć, kogo ze znajomych napotkać, lub przed innymi okazać swą pobożność, albo iść tylko ze zwyczaju, dla tego, że inni idą, a nie wiedząc wcale dlaczego i po co, o! bracia kochani, nie byłaby ta podróż Bogu przyjemną, a dla duszy waszéj, żadnéj nie przyniosłaby korzyści. Pomyślcie teraz nad pobudkami, które was do téj pielgrzymki skłoniły, a jeżeli ziemskie nie Boskie są wasze zamiary, to teraz jeszcze oczyśćcie je przez dobrą przed Bogiem intencyą. Usposóbcie godnie wasze serce, abyście nowe łaski Boga pozyskać mogli. Skromnie się i przyzwoicie zachowajcie w téj podróży, pomniąc iż idziecie modlić się do Boga i błagać Go o błogosławieństwa, a ten Bóg świadkiem jest wszystkich waszych czynów. Pobożnymi bądźcie przed Ołtarzami świętych w tamtym kościele, do którego idziecie, abyście nie dali nikomu zgorszenia, ale owszem budowali każdego dobrym przykładem i pobożną modlitwą. Bądźcie spokojni o wasze domy i o to wszystko coście tu zostawili, Bóg się tem opiekować będzie. Módlcie się tam i za nas wszystkich, którzy zatrudnieni, lub przeszkodzeni, towarzyszyć wam w téj pielgrzymce nie możem. Polecajcie Bogu wszystkich nieszczęśliwych i chorych parafii tutejszéj, proście Go, aby i na nas tu zostających, błogosławieństwa swoje zlewać raczył, na głos waszych

modłów. I my też tu o was podróżujących nie zapomnimy, prosić będziem Boga aby was szczęśliwie na miejsce do którego dążycie, zaprowadził, i napowrót spokojnie, bez wszelkiego wypadku, do domów waszych przyjść pozwolił. Prosić będziem Boga, aby wam Anioł święty towarzyszył w podróży, żebyście wszyscy powróciwszy, na tem samem miejscu z nami przywitać się mogli. Tego wam życzymy i o to Boga będziemy prosić. Zachowajcie przestrogi moje w pamięci, a teraz uklęknijcie pobożnie, abyście odebrali to błogosławieństwo, jakie na was w imieniu kościoła przeleję. Amen.

PRZEMOWA II^ga

PRZY ODEJŚCIU KOMPANII NA ODPUST.

„Idźcie, okażcie się Kapłanom.“
(u Łuk. ś. r. 17).

Też same słowa Jezusa Chrystusa, które wyrzekł do mężów trędowatych, proszących Go o oczyszczenie, do Was Parafianie kochani w obecnéj chwili powtarzam. Przygotowaliście się razem zebrani do pobożnéj pielgrzymki na zbliżający się odpust, abyście odwiedzili miejsce święte, oddali cześć Bogu powinną, usprawiedliwili się przed Jego Majestatem i błagali u Jego miłosierdzia nowych łask i błogosławieństw dla siebie. Być może, iż czujecie w duszy ciężary grzechowe, bo któż z nas wolny od grzechu? Sumienie wasze, może tłoczy nieprawość grzechowa, niepokój was napełnia i pragniecie przyjść do łaski Boga, powrócić do domu Ojca niebieskiego, oczyścić duszę splamioną nałogami występnemi, i na nowo zapalić miłość Boga w swéj duszy. Wiara święta, i niezastygła jeszcze pobożność, zachęciła was do téj podróży, tak zbawiennéj dla prawdziwego chrześcianina. Dążycie na uroczysty dzień odpustu blizkiego: „*idźcie, okażcie się kapłanom.*“ Idźcie

tam bracia, z dobrem usposobieniem duszy, okażcie się kapłanom, u stóp ich uklęknijcie, grzechy wasze wyznajcie, żal w duszy i skruchę obudźcie, za wasze błędy żałujcie, a zostaniecie usprawiedliwionymi przed Bogiem. Módlcie się z wiarą, z gorącym duszy zapałem, pobożniéj jak kiedykolwiek, a uprosicie te błogosławieństwa, jakich pragniecie, jakich szukacie.

Ale tu was, bracia kochani, w téj chwili zapytuję, po co wy idziecie na ten odpust, na to miejsce święte? Czyli dlatego, że tam wasi ojcowie chodzili? czy ze zwyczaju przyjętego w téj parafii? czy dlatego, że widzicie innych idących? pocóż idziecie bracia? jakie was pobudki skłoniły? czy tam spodziewacie się kogo zobaczyć ze znajomych lub krewnych? czyli dlatego żebyście się na ten czas uwolnili od pracy i zwykłych zatrudnień, lub wolniéj zbytkować mogli w podróży, wyszedłszy z pod oka rodziców i opiekunów?

O bracia! jeżeli bron Boże dlatego, to lepiéj pozostańcie w domu, nie trudźcie się daremnie, bo wam to na nic się nie przyda. Nie będzie Bogu przyjemna pielgrzymka wasza i żadnéj od Niego nie odbierzecie nagrody. Ta podróż wasza, o tyle tylko miłą będzie Bogu i wam korzystną, o ile z czystych religijnych pobudek pochodząca. Jeżeli idziecie z pobożności, żeby cokolwiek ciało utrudzić, Bogu cześć należną oddać, usprawiedliwić się przed Jego Majestatem, o łaski i błogosławieństwa prosić, nową chęć do życia pobożnego obudzić, to bracia, pewnymi być możecie, iż Bóg przyjmie wasze chęci, i każdy krok wasz stokrotnie wynagrodzi. Jeżeli więc nie wszyscy tu zgromadzeni, takie macie usposobienie w duszy, jeżeli kogo ziemskie skłaniają pobudki i widoki, niech ten w obecnéj chwili, poprawi i oczyści swe zamiary i chęci, aby mógł się Bogu podobać i łaskę Jego pozyskać. Taką się wszyscy wiarą

i pobożnością przejmijcie, idźcie skromnie i przyzwoicie na każdem miejscu, Anioł święty będzie wam towarzyszył, on będzie świadkiem wszystkich waszych czynów i Bogu je przedstawi. Niech nic takiego w was nie widzi, coby się Bogu niepodobało, a wam wstyd przynieść mogło, ale raczéj, niech waszą pobożność, skromność i umartwienie, zaleci Anioł stróż przed Ołtarzem Boga, przed którym uklęknicie błagać Go o łaski. Pokropcie łzami pobożności i żalu to miejsce święte, na które się udajecie, aby one świadczyły przed niebem, iż tam wierni i pobożni byli chrześcijanie. Módlcie się i za nas wszystkich, którzy być nie możemy w towarzystwie waszém. Bóg was niech prowadzi szczęśliwie, a ja sługa Ołtarza, zaczem wam udzielę błogosławieństwo, raz jeszcze słowa Chrystusa powtarzam: „*idźcie, ukażcie się kapłanom.*“

PRZEMOWA I^sza

PRZY POWROCIE KOMPANII Z ODPUSTU.

„Inną drogą wrócili do krainy swojéj.“ (u Mat. ś. w r. 2).

Słowa te mówi Ewangelia święta o mędrcach, którzy z dalekiéj krainy przyszli nawiedzić narodzonego Zbawiciela. *Inną drogą powrócili*, bo przyszli jako poganie, a odeszli uwierzywszy w Jezusa Chrystusa. Innymi powrócili do krainy swojéj, nawróceni łaską Boga, napełnieni Jego błogosławieństwem, unosząc w sercu swojém wiarę i zbawienie, jako nagrodę posłuszeństwa na głos Boga Wszechmocnego. Mogęż ja dzisiaj, witając was ze świętéj pielgrzymki, Parafianie kochani, powiedzieć o was te słowa Ewangelii: *„inną drogą wrócili do krainy swojéj?“* mogęż powiedzieć, iż powróciliście innymi zupełnie, jak pierw byliście? iż powróciliście więcéj wierzącymi, pobożniejszymi i pojednanymi z Bogiem? Czyż dostąpiliście usprawiedliwienia, i czyli pozyskaliście przebaczenie grzechów waszych jakiemi obciążeni byliście? Czyż odwiedzając miejsce święte, powzięliście tam zbawienne dla duszy korzyści? łaskę Boga, Jego błogosławieństwo, jakiego szukaliście? Czy bra-

cia czujecie w duszy pociechę i zadowol nienie z waszéj pielgrzymki, jako nagrodę trudów i pobożności waszéj? Ach! nie wiem ja o tem, bo nie przenikam serc waszych! ale wy sami wiedzieć i czuć to powinniście. Jeżeli w niczem się nie poprawiliście, jeżeli takiemi jesteście jak pierwéj byliście, to na nic się wam nie przyda ta święta pielgrzymka, szkoda waszych trudów, bo ani Bogu nie będą miłemi, ani wam pożytecznemi. Jeżeli was pobożne uczucie przejmuje, jeżeli miły pokój czujecie w duszy, jeżeli Bóg najwyższy powiększył w was miłość jaka się Jemu należy, i chęć do wiernego Mu służenia; to bracia kochani, cieszcie się, bo Bóg dobry spojrzał z nieba na kroki wasze, które poświęciliście dla Niego. Wielką to jest nagrodą i zapłatą dobrych chęci waszych. Nie traćcie więc téj łaski, jakiéj dostąpiliście. Trwajcie w dobrych przedsięwzięciach i nowo uczynionych Bogu przyrzeczeniach, lepszego i wierniejszego życia. Zostawiliście tam ciężary grzechowe, nie obciążajcież niemi na nowo waszych ramion. Porzuciliście tam wasze nałogi, pojednaliście się z bliźnimi waszemi, odnowiliście przyjaźń z sąsiadami, podaliście sobie braterskie ręce, przysięgliście nie chodzić w złe towarzystwa; nie szukajcież na nowo tego złego, które raz porzuciliście; nie kłóćcie się z bliźnimi, nie zrywajcie ponowionéj z nimi zgody, unikajcie grzesznych schadzek, innymi zupełnie odtąd bądźcie, pamiętajcie na to miejsce święte które odwiedziliście, pamiętajcie na ten dzień uroczysty, a nie wracajcie się w dawniejsze upadki. Niech ta pobożna wasza podróż, stanie się dla was czasem odmiany życia i poprawy obyczajów, niech będzie początkiem wierniejszego Bogu służenia. Niech się stanie dla wszystkich nałogowych grzeszników pobudką, do porzucenia szkaradnych nałogów, które Boga obrażają, a innych okropnie gorszą. Powiedzcie sobie w duszy: już od tego

czasu, w którym byłem na miejscu świętem, poprawię się stanowczo, i lepszym będę przed Boga obliczem, już się nie powrócę w dawniejsze grzechy, ale wiernie, bogobojnie i uczciwie postępować będę. Taki być powinien pożytek z pielgrzymki waszéj, taka korzyść dla duszy. Pomnijcie więc na to wszystko, pomnijcie na nauki jakieście tam słyszeli, na upomnienia jakieście odebrali, na łaski Boga, jakich wam udzielił, a wdzięcznymi bądźcie Bogu, ochotniejszymi w Jego służbie, pobożniejszymi jak pierwéj, a spełni się na was błogosławieństwo nieba. Amen.

PRZEMOWA II^ga

PRZY POWROCIE KOMPANII Z ODPUSTU.

„I powrócił lud wszystek."
(Jeremi. 41).

Z pociechą religijną wyszliśmy powitać was wracających z odpustu, bracia kochani! Wyszliśmy z Krzyżem Jezusa Chrystusa, aby was powitać błogosławieństwem Jego. Z radością patrzymy się na was Parafianie, i cieszymy się, iż was wszystkich oglądamy. Oczekiwali was domownicy wasi, dzieci, krewni i służący, i wszyscy, których w domu zostawiliście. Można im dać pocieszną wiadomość o waszym powrocie, i powtórzyć słowa Pisma świętego, że *„powrócił lud wszystek."* Zadość się stało pobożnym waszym życzeniom, odwiedziliście miejsce święte, byliście na nabożeństwie, jakie się tam w dniu odpustowym odbywało, zapewne wszyscy Spowiedź świętą odprawiliście, byliście może nie na jednéj Mszy świętéj, słyszeliście też i kazanie, napatrzyliście się na pobożność ze wszech stron zgromadzonego ludu, a może widzieliście i łzy, jakie przejęci miłością Boga i żalem, wierni chrześcijanie, wylewali przed

Boga Ołtarzem. Pytam się was więc, jakąż korzyść, jaki pożytek z tego wszystkiego powzięliście? Cóż przynieśliście z sobą z tego odpustu i miejsca świętego? czy tylko kupiony u kramarza upominek jaki, i nic więcéj zupełnie? czyli zaś inny w duszy i sercu, droższy i kosztowniejszy przynieśliście upominek? Jakie to nabożeństwo zrobiło na was wrażenie? czy obudziło w was pobożność, sprawiło odmianę życia, czy wycisnęło choć jednę łzę przynajmniéj z oka waszego, jedno szczere z piersi westchnienie do Boga i zapaliło miłość Jego w waszem sercu? Czy tam choć jeden z owych nałogowych grzeszników, porzucił swe występne nałogi, i szczerą postanowił poprawę? Czy tam zostawiliście niechęci, gniewy, złości, jakie mieli jedni ku drugim? czy się pojednaliście prawdziwie, i postanowili żyć odtąd w zgodzie i przyjaźni? nie robić nikomu szkody, nie krzywdzić nikogo i nie wyrządzać przykrości? czy tam przyrzekliście Bogu, wszystkie porzucić nierządy dawniejsze i wierniéj Mu służyć od czasu téj pielgrzymki waszéj? Czy tak bracia kochani postąpiliście? Czyli też przeciwnie, żadnego nie uczuliście pobożnego wrażenia, i takiemi dziś jesteście, jakiemi byliście przed czasem waszéj podróży?

O! wielka byłaby szkoda waszych kroków, gdybyście tam nic nie skorzystali dla siebie. Bóg Wszechmocny, który błogosławi pobożnych i każdy najmniejszy dobry uczynek wykonany dla Jego miłości stokrotnie wynagradza, żadnéjby wam łaski i błogosławieństwa nie udzielił, jeżeliście nie usposobili godnie duszy waszéj. A jeżeli przy pomocy Boga w dobry i zbawienny sposób odbyliście tę pobożną pielgrzymkę, jeżeliście tam przez szczerą Spowiedź zostawili ciężary grzechowe, wyrzekli się wszystkich nałogów, przyrzekli poprawę życia, to usiłujcie wszystko to wiernie zachować i dopełnić. Pamiętajcie na wasze

przyrzeczenia i obietnice Bogu uczynione. Nie wracajcie się w dawniejsze nałogi grzechowe, chrońcie się tych osób i tych miejsc, które były wam powodem do obrazy Boga. Zachowajcie w pamięci wszystkie nauki i przestrogi odebrane na tym odpuście, a to błogosławieństwo jakiego wam Bóg udzielił, zanieście do domów waszych i żyjcie w nich pobożnie, aby was nigdy nie odstąpiło. Amen.

PRZEMOWA I^sza

NA POWITANIE KOMPANII.

„Pójdźcie na gody."
(u Mat. ś. w r. 22).

Temi słowy wzywał niegdyś król ewangeliczny zaproszonych na gody syna swojego, oświadczając, iż wszystko już gotowe. Temi i ja się odzywam do was przybyłych do naszego kościoła na odpust jutrzejszy: „*Pójdźcie na gody,*" Bóg tu dla was przygotował swe łaski, przysposobił błogosławieństwa, jakie na was ma przelać. Przebaczenie win waszych i miłosierdzie najwyższego, pozyskać tu możecie. Odpust zupełny dla wszystkich tu przybywających z pobożnem duszy usposobieniem, spowiadających się i kommunikujących. Oto są gody wielkie, jakie Bóg sam przygotował, pójdźcie więc na nie. Opuściliście domy wasze, spieszycie wpośród trudów i znojów na uroczystość jaka się w tutejszym odbywa kościele. Pozostawiliście wasze wszystkie kłopoty i przykrości domowe, aby od nich na chwilę odetchnąć. Szukacie na tem miejscu pociechy od Boga, któréj może dawno już wasze serce nie doznało. Z tym pobożnie zgromadzonym ludem, połączycie wasze

modlitwy i westchnienia. Może łzy wasze razem połączone, któremi skropicie stopnie Ołtarzów Najświętszéj Maryi Panny, lub N. prędzéj miłosierdzie Boga do litości poruszą. Może błagalne westchnienia wasze, łącznie przesłane w tym kościele przed tron Majestatu Bożego, rychléj wyproszą błogosławieństwa nieba dla was wszystkich bracia kochani! Może Ci święci Patronowie téj świątyni, którą nawiedzić przyszliście, przedstawią Bogu najwyższemu wasze szczere modlitwy i ofiary jakie czynicie z serc waszych. Szczęśliwymi bylibyście, gdyby Bóg przyjął wasze modły, łzy i westchnienia, albowiem, napełniłby pociechą strapione serca wasze i błogosławieństwo swoje zlałby na wasze domy. I pewni bądźcie, że Bóg miłosierny wysłucha wasze prośby i wejrzy na wasze ofiary, jeżeli dobra chęć podobania się Jemu, wiara i pobożność na to was miejsce sprowadziły. Pewni bądźcie, iż błagania wasze wstąpią przed Boski Majestat, i że uprosicie o co błagać przyszliście, jeżeli szukacie na tem miejscu łaski Boga z mocną wiarą i czystem sumieniem. Jeżeliście przynieśli ciężary grzechowe w swéj duszy, złóżcie je tutaj u stóp spowiednika, zrzućcie z siebie te nałogi występne, które was łaski Boga pozbawiają. Uczujcie tu przynajmniéj na tem miejscu, żal za wasze grzechy, urońcie choć jednę łzę przed Bogiem, z większą módlcie się pobożnością i z większym zapałem serca. Może wy będziecie zpomiędzy całego zebranego ludu, a może kto z was owym sprawiedliwym człowiekiem, którzy tak rzadcy są pomiędzy nami, a na których modły, Bóg daje miłosierdzie swoje, i przepuszcza samym nawet grzesznikom. A tak za waszemi prośbami i mybyśmy dostąpili miłosierdzia Bożego. Wstąpcież więc do naszego kościoła, nawiedźcie tę świątynię naszą, w któréj może Bóg Wszechmocny więcéj od was będzie pochwalonym, niż od nas tego miejsca mieszkańców.

Pójdźcie, pokłońcie się Panu, który was tu z błogosławieństwy swemi oczekuje, pójdźcie przed Ołtarz Najświętszéj Maryi, zobaczcie Jéj obraz święty, przed którym tyle ludzi dostąpiło pociechy, i wy jéj dostąpicie. Pójdź ludu strapiony do Matki Miłosierdzia, pokaż Jéj łzy i uciski twéj duszy; pójdźcie za mną, ja was zaprowadzę przed Jej Obraz, i pokażę wam Jéj łaskawe do was zwrócone oblicze, pójdźcie wszyscy z wiarą, a zaczem przestąpicie próg domu Bożego, uderzcie się w piersi, abyście bez żalu nie pokazywali się przed obliczem Maryi, boby się ta czysta Dziewica od was odwróciła, ale stańcie czysto przed Bogiem, a On was tu pobłogosławi. Amen.

PRZEMOWA II^ga

NA POWITANIE KOMPANII.

„Oto lud przyszedł."
(Jerem. r. 50).

Na powitanie was przybyłych tu na odpust, wyszliśmy z krzyżem Zbawiciela, a na widok was tu pobożnie zgromadzonych, religijnem radości uczuciem napełnieni jesteśmy. Patrzcie Parafianie moi, *„oto lud przyszedł."* Rok już upłynął jakeśmy was tu na tem samem miejscu witali. Nie zapomnieliście przecież o naszym kościele i odpuście jutrzejszym jaki mamy obchodzić, ale przybyliście po większyć liczbę ludu wiernego, aby Bóg Wszechmocny więcéj miał chwały, jaką Mu czynić winniśmy. Przyszliście tutaj zanosić wspólnie z innymi wasze westchnienia przed tron Najwyższego Majestatu, i błagać Go o łaski, błogosławieństwa i pociechę w rozlicznych nieszczęściach i uciskach waszych. Każdy tu może inne ma potrzeby i innych łask żąda od Boga. Tu może jedni z ostatka sił swoich tę pobożną podróż uczynili, aby na tem miejscu błagali Boga o zdrowie, którego im brakuje. Drudzy przyszli przed tutej-

szym Ołtarzem Najświętszéj Maryi Panny prosić o ratunek w nieszczęściu, w jakie popadli. Inni żądają opatrzności, gdy w domu kawałka chleba nie mają dla siebie i dzieci. Inni znów przyszli tu Boga upraszać, aby od nich oddalić raczył klęski i dolegliwe zmartwienia, któremi dotknięci zostali.

Matki przynosząc na swym ręku dziateczki, przybyły przed Ołtarz Maryi i świętych Patronów, ofiarować je Bogu i błagać dla nich błogosławieństwa Stwórcy najwyższego, nateraz i na przyszłość. Są i tacy pomiędzy wami, którzy dla spełnienia dawniéj poczynionych Bogu ślubów, na to się miejsce z swych domów wybrali. Wszyscy czegoś żądają od Boga, wszyscy o coś prosić przybyli. Wiara was święta do tego wzbudziła. Przygotowaliście łzy wasze, aby je tu wylać przed świętych Ołtarzami, gdy tylko wstąpicie do tego przybytku. Westchnienia do Boga, cisną się w waszych piersiach, obudzone żalem i uczuciem potrzeby błagania Boga, aby was pocieszyć raczył. Może już kto z was obecnych, doznał na tem miejscu pocieszenia i łaski obfitéj od litościwego Pana. Może już wysłuchane były kiedy modły wasze, jakie tutaj czyniliście. — O! bracia! miejcie i dziś tę mocną wiarę, tę żywą nadzieję, że nie wyjdziecie ztąd bez pociechy wewnętrznéj, jakiéj tu szukać przyszliście. Jeżeli tylko dobre w duszy przynieśliście usposobienie, jeżeli z pobudek religijnych przyszliście tu do Boga, i do téj najlaskawszéj Matki Zbawiciela naszego Maryi, to Bóg nieskończenie dobry udzieli wam to wszystko, o co Go prosić będziecie. Nie wzgardzi waszemi łzami, waszą modlitwą i ofiarą, jaką Mu z waszych trudów czynicie. Już tu przygotował Bóg swe błogosławieństwa, jakie dla godnych przeznaczył. Pójdźcież więc bracia po to błogosławieństwo Boga, pójdźcie do kościoła, gdzie was Jezus Chrystus z Matką swoją oczekuje, aby

was pocieszył i pobłogosławił. Pokażcie Bogu przed Jego Ołtarzem wasze serca, wasze chęci i waszą pobożność. Oddajcie głęboką cześć temu Panu, który z tronu swego Majestatu na was się spoglądać będzie, a przez pobożne zachowanie się i godne usposobienie, korzystajcie z téj łaski odpustu, na jaki was do kościoła wprowadzam. Amen.

PRZEMOWA I^sza

NA POŻEGNANIE KOMPANII.

„Wróć się do domu twego, a powiadaj, jak wielkie rzeczy Bóg ci uczynił.“ (u Łuk. ś. r. 8).

Owemu człowiekowi, którego Jezus Chrystus od złych duchów uwolnił, te słowa powiedział Zbawiciel. I ja też do was opuszczających nasz kościół po odbytym dzisiaj odpuście podobnie przemawiam: „*Wróć się do domu twego, a powiadaj jak wielkie rzeczy Bóg ci uczynił.*“ Byliście obecnymi na całodziennem nabożeństwie dzisiejszém. Złożyliście tutaj ciężary grzechowe, Bóg wam grzechy odpuścił, Jego łaskę i błogosławieństwo otrzymaliście, odpust zupełny udzielony wam został, oto są bracia kochani łaski jakie wam Bóg na tem miejscu uczynił. Może pomiędzy wami znajdują się tyle szczęśliwi, iż przejęci miłością Boga, z pobożnych uczuć, łzami swemi skropili stopnie Ołtarzów tutejszego kościoła. Serce ich strapione nową Bóg napełnił pociechą, nową zapalił miłością. Może niektórzy czujecie wielki pociąg i chęć dotąd wam nieznaną, do wierniejszego Bogu służenia, do modlitwy i życia pobożniejszego. Wszystko to bracia, byłoby dowodem łaski

Boga, jaką was na tem miejscu obdarzył, oto są wielkie rzeczy jakie wam Bóg uczynił. Jakich łask szukaliście, jakich pragnęliście błogosławieństw Boskich, dostąpić tutaj mogliście z miłosierdzia Bożego. Nowy zasiłek dla duszy, nowy pokarm wzmacniający was na drodze wiodącéj do nieba, podany wam został. Tyle upomnień na Spowiedzi i na kazaniach odebraliście. Wróćcie się teraz do domów waszych, i powiadajcie wszystkim jak wielkie rzeczy Bóg wam uczynił. Pamiętajcie o wszystkich obietnicach waszych, jakieście Bogu uczynili na tym odpuście, pamiętajcie o postanowieniach poprawy życia waszego. Unoście w duszy pobożny upominek waszéj bytności na odpuście dzisiejszym. Niech będzie tym upominkiem, albo to nabożeństwo odbyte w tym kościele, albo łzy wylane ze skruszonych serc waszych, albo porzucenie nałogów grzechowych, albo przestroga spowiednika, lub kazanie jakieście słyszeli.

Zacznijcie odtąd wierniéj służyć Bogu, więcéj Go kochać i pobożniéj modlić się do Niego. Długie może czasy upłyną, zaczem was zobaczymy jak dziś zgromadzonych, na tem samem miejscu, na którem się teraz znajdujemy. Może myślicie, iż tu za rok od dziś dnia, na przyszły odpust przyjdziecie? Och! bracia! mybyśmy pragnęli was wszystkich powitać, ale czyż wszyscy doczekamy roku przyszłego? może ostatni już raz na tem miejscu jesteście, może wielu z was zstąpi w przeciągu tego roku do grobu, może i ja po raz ostatni widzę się z wami, a słowa moje, może są już ostatnie. Za rok może wielu z was odwiedzi to miejsce, i mnie już w grobie zastanie. O! bracia, nie wiemy przyszłości! Ja was dzisiaj żegnam, jak gdybym się nie miał już nigdy więcéj powitać z wami, a wy ucałujcie te święte Ołtarze naszego kościoła, bo nie wiecie, czyli wam Bóg pozwoli oglądać je jeszcze. Z tego miejsca

dziękujemy wam, żeście raczyli powiększyć nabożeństwo dzisiejsze i nawiedzić nasz kościół. Bóg wielki niech wam błogosławi, On niechaj wynagrodzi sowicie wszystkie wasze trudy i wasze pobożne chęci. Idźcie w pokoju do domów waszych, pod opieką Boga Wszechmocnego, a błogosławieństwo Jego, niech wam w każdéj życia chwili towarzyszy. Amen.

PRZEMOWA II^ga

NA POŻEGNANIE KOMPANII.

„Zstąpił ten usprawiedliwiony do domu swego.“ (u Łuk. ś. r. 18).

Wczoraj was bracia kochani idących do kościoła naszego na odpust powitaliśmy, a dziś was już żegnamy. Nabożeństwo uroczyste na jakie przybyliście, już się ukończyło, a wy opuszczacie nasz kościół i do waszych domów spieszycie. Poświęciliście Bogu wielkiemu kilka godzin w tym kościele spędzonych. Odbyliście Spowiedź świętą, Bóg was Ciałem Jezusa Chrystusa nakarmił, słuchaliście kilku Mszy świętych i kazania, śpiewaliście wraz z innymi na cześć i chwałę Boga, i łącznie z innym przybyłym tu ludem modliliście się pobożnie. Jakąż z tego wszystkiego powzieliście korzyść? jaki pożytek czujecie? Czyli uspokoiliście sumienia wasze? czyli dostąpiliście pociechy od Boga, po którą tutaj przybyliście? Czyli czujecie w duszy pokój niebieski i zadowolenie z pobożnéj pielgrzymki waszéj? Czyli wam miło i słodko na sercu, iżeście opuścili wasze domy i prace, a na ten odpust dzisiejszy przybyli? Jeżeli to wszystko czujecie w duszy, oto jest wielka od Boga na-

groda waszych trudów i chęci pobożnych, i cała zbawienna korzyść, jakiéj się spodziewaliście z przedsięwziętéj podróży. Niech wam ta łaska i błogosławieństwo Boga, jakiego tutaj dostąpiliście zawsze w każdéj chwili życia towarzyszy, i niech was nigdy nie opuszcza. Niech wam uroczystość dzisiejsza, ten kościół nasz święty, te obrazy i Ołtarze, przed któremi zanosiliście do Boga westchnienia wasze, i przed któremi łzy wasze wyciśnięte zostały, przez uczucie goretszéj miłości Boga, pozostaną zawsze obecnemi w żywéj pamięci i sercu. Niech te święte konfesyonały, przy których zrzuciliście ciężary grzechowe i wyrzekliście się nałogów występnych, zawsze wam przypomną zbawienną waszą poprawę życia dzisiaj przedsięwziętą. Niech te miejsca, na których przejęci bojaźnią Boga, i dotknięci Jego łaską, przyobiecaliście odtąd być pobożniejszymi i lepszymi jak dawniéj, nie zostaną przez was zapomnianemi wraz z chwilą, w któréj je opuścicie. Słowem, coście tu słyszeli dobrego, zachowajcie w pamięci. Coście Bogu przyrzekli, dotrzymajcie z wiernością. Bóg was błogosławić będzie, jeżeli wy będziecie Jemu na zawsze wiernymi. Jego święta opieka nad wami i waszemi domami spoczywać zawsze będzie. Nie pominie Bóg dobry waszych trudów, z któremi tę pobożną podróż odbyliście. Każdy krok wasz, Bóg łaskawy zapisze w księdze zasług na przyszłe nagrody.

Obyśmy was wszystkich na rok przyszły, znów pobożnie zgromadzonych, oglądać na tém miejscu mogli, obyśmy was w naszym kościele modlących się jak dzisiaj, z pociechą religijną zobaczyli. Żegnamy was bracia, życząc wam szczęśliwego powrotu. Żegnamy was, dziękując uprzejmie, żeście nasz kościół nawiedzili, i za święte modlitwy. Żegnamy was, prosząc abyście nie zapominali nadal o dzisiejszym odpuście. Wasi ojcowie przychodzili

do nas na ten odpust, dzisiaj wy ich przykładem zgromadziliście się, niech i wasze dzieci nie odstąpią od tego pobożnego zwyczaju. — Idźcie z błogosławieństwem Boga Najwyższego, z Jego świętą opieką pod skrzydłem Anioła Stróża, w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

PRZEMOWA

PRZY WPISYWANIU SIĘ W JAKIE BRACTWO.

Otoczyliście kochani bracia ten Ołtarz święty, pobożnemi przejęci chęciami wpisania się w szereg wierniejszych sług Najświętszéj Maryi. W ręku waszem trzymacie te szkaplerze, koronki i różaniec, które mają być znakiem poświęcenia się waszego na służbę Królowéj nieba i ziemi Matki Zbawiciela; a w sercu waszem żywe płoną chęci zajęcia się chwałą Téj Opiekunki ludu wiernego, któréj sługami zostać pragniecie. Ach! bracia! święty jest wasz zamiar, święta myśl, zbawienne przedsięwzięcie. Łącząc się do liczby wierniejszych sług Maryi, przyjmując na siebie obowiązek chwalenia Jéj świętego Imienia, zapewniacie dla siebie szczególną Jéj opiekę i pamięć, nietylko za życia, ale i w śmiertelnéj godzinie. O ile wy Jéj wierniéj służyć będziecie, o tyle ta czysta Dziewica więcéj się wami opiekować będzie. Oko swoje łaskawe zwróci na was, ilekroć razy uklękniecie przed Jéj Ołtarzem, i pobożną pieśń ku Jéj czci zaśpiewacie. Wasze potrzeby przed-

stawi Synowi swojemu, a wy też prędzéj wysłuchani zostaniecie. — Nie zapominajcież nigdy o waszéj Pani i Matce Maryi, któréj służbę dzisiaj przyjmujecie. Nie zapominajcie o obowiązkach, jakie przed Jéj Ołtarzem zaprzysięgacie. — Z dobrém usposobieniem, przyłączcie się do pobożnego bractwa, jakie się utrzymuje w tym kościele. Nie dlatego tylko, broń Boże, żeby was inni za pobożnych uznali, boby to ciężkim było grzechem, i obmierzłym przed Bogiem czynem; nie dlatego, że innych wpisujących się widzicie, nie dlatego żebyście nosili w ręku koronkę lub różaniec i w szkaplerzu chodzili, boby to wszystko na nic się wam nie przydało, ale dlatego, żebyście wiernéj Maryi służyli i Jéj potężną pozyskali opiekę nad sobą. Starajcie się odtąd dopełniać wiernie obowiązki, jakie dzisiaj przyjmujecie. Uczęszczajcie do kościoła na śpiewanie koronki, kiedy pobożni słudzy Maryi, na to się nabożeństwo zgromadzają. Przychodźcie i wy łączyć wasze modlitwy i powiększać chwałę Maryi. W domu też w czasach wolnych odmawiajcie sobie, jeżeli dla pracy i zatrudnień nie codziennie, to przynajmniéj dwa lub trzy razy na tydzień, cząstkę różańca lub koronkę. W uroczyste święta Maryi Panny, starajcie się do spowiedzi przychodzić, a w wigilie tych świąt zwykły post zachować. Tym tylko sposobem, dopełniając wiernie przyjęte obowiązki, zasłużycie sobie na opiekę i błogosławieństwo Maryi.

Na cóżby się przydało nowe przyjmować obowiązki, a nie dopełniać ich? Bóg byłby obrażonym, a wy nietylko, iż nie mielibyście najmniejszéj korzyści, ale jeszcze bylibyście karani od Boga. Lepiéj jest nie czynić Bogu żadnych ślubów, żadnych przyrzeczeń, aniżeli uczyniwszy, nie dopełnić ich. Byłoby to wielkiem z Boga szyderstwem, którego czynić się niegodzi. Pomnijcie więc na to bracia

kochani, którzy pragniecie dzisiaj wpisać się w Bractwo Szkaplerza świętego, pomnijcie na to, a przyjmując większy obowiązek chwalenia Maryi, nie zapominajcie i o przykazaniach Jéj Syna Chrystusa, a wiernie wszystko spełniwszy, będziecie się mogli spodziewać łaski i błogosławieństwa Boskiego. Amen.

PRZEMOWA

PRZY POŚWIĘCENIU DOMU.

„Pokój temu domowi."
(u Mat. ś. w r. 10).

Ilekroć razy bracia kochani do jakiegokolwiek dzieła, rękę naszą przyłożymy, tylekroć w pokorze wzywać powinniśmy błogosławieństwa Bożego, aby dzieło nasze, ile przez słabych ludzi wzniesione, wspierać i utrwalać raczył. Gdzie łaska i błogosławieństwo Boskie nie towarzyszyło pracy człowieka, tam często wszystkie Jego mozoły, trudy i zabiegi udaremnione zostały. Czego nie wspiera ręka Wszechmocnego Pana, czego nie błogosławi Jego potęgi prawica, tam nie ma mocy, tam nie ma bezpieczeństwa, tam żadna siła ludzka przed nieszczęściem nie osłoni, a przykrych wypadków nie oddali. „*Gdyby Pan nie budował domu, daremnie pracują, którzy go stawiają,*" mówi Prorok Pański. (Psal. 126). Nasze ręce wzniosły te mury, nasze ręce ten dom postawiły, przygotowaliśmy nowe mieszkanie dla ludzi. Jeszcze błogosławieństwo Boga nie wstąpiło za próg tego nowego domu, jeszcze przez modlitwę kościoła świętego nie wprowadziliśmy Boga do

tego mieszkania. Dziś pobożnie zgromadzeni, z mocną wiarą w Opatrzność Najwyższego, mamy ten dom poświęcić.

Krzyż Pański, który odstrasza nieprzyjaciół naszych, po raz pierwszy dzisiaj nad tym domem uczyniony będzie i krople wody święconéj, także po raz pierwszy na ściany tego domu rzucone zostaną.

Ja pełniąc ten obowiązek, przychodzę w progi tego domu z błogosławieństwem Boga, mówiąc słowa Ewangelii: „*Pokój Pański niech będzie temu domowi.*“ Bóg Wszechmocny, Bóg opatrzny, niech raczy dom ten i mieszkańców jego nawiedzić, i przynieść wraz z sobą łaski im potrzebne. Bóg Wszechmocny, Bóg Opatrzny niech swych świętych Aniołów przesyła na obronę tego domu, którzyby oddalali opieką swoją od tego miejsca wszelkie wypadki szkodliwe, jakiemi są: ognie, pioruny, choroby i inne nieszczęścia. Dziś przez modlitwy pokorne, ośmielamy się Boga wprowadzać do tego domu, oby tu nie był nigdy obrażonym przez grzechy jego mieszkańców! Jego Opatrzność, Jego łaska, natychmiast opuściłyby to mieszkanie, gdyby tu zły duch, przez występki wpuszczony został do tego miejsca, zkąd go dzisiaj modlitwami kościoła wydalamy. Zamieszkaj ten dom spokojnie rodzino, która go wzniosłaś, niechaj w tym domu nie przebywa obraza Boga, ale niech będzie od was chwalonym ten Pan łaski i pociechy, który dzisiaj błogosławi mieszkanie wasze. Dopóki bojaźń Boga nie zostanie wyrzuconą z waszego serca, dopóki wiara i pobożność w tym domu znajdować się będzie, dopóty i dom ten nie wypadnie z rąk waszych. Może w nim doczekacie się pociechy od Boga, długich i szczęśliwych dni życia, może tu wasze wnuki i prawnuki kolebać będziecie z błogosławieństwem Najwyższego. — Oby się to wszystko spełniło, połączmy bracia nasze we-

stchnienia do Boga mówiąc: Błogosław Panie ten dom, któryśmy z Twą pomocą wznieśli! niech Twa święta opieka nad nim spoczywa, zsyłaj Aniołów Twoich, aby oni strzegli w pokoju wszystkich tego domu mieszkańców. „*Pokój temu domowi.*“ Amen.

PRZEMOWA

W CZASIE KLĘSK ROZLICZNYCH.

Otoczyły mnie boleści śmiertelne.
(Psalm. 17).

Każdy z nas bracia kochani, smutne te słowa Proroka świętego powtórzyć dziś może: „*Otoczyły mnie boleści śmiertelne.*“ Nieszczęścia powszechne, od niejakiego czasu napełniły okolicę naszą. Choroby gwałtowne, nieurodzaje i ciągłe burze, trwogą napełniły nasze domy, w których nic niesłychać, jeno jęki i płacze. Umierają jedni za drugiemi tak prędko i tak licznie, iż zaledwo wystarczyć można groby dla nich wykopać. Każdy jest zasmucony, bo prawie każdy, już kogoś z swego domu i familii pochował. Siła zarazy jest wielka i niszcząca. Prawie co chwila słyszymy smutne westchnienia ludzi, którzy dopiero co świeżo zmarłemu, zagasłe oczy zamknęli. Wszyscy potrwożeni, wszyscy wybladli z bojaźni, wszyscy zasmuceni, bo wszyscy patrzą się na okropne co chwila wypadki. Pomoc i rada ludzka, zapobiedz silnie rozwiniętéj chorobie nie może.

Koléj nieszczęścia, która już jednych spotkała, ach! bracia! i na nas przyjść może. Dziś albo jutro, może nie będziem pomiędzy żyjącymi. Kogo choroba oszczędzi, komu przepuści, tego głód do grobu zawiedzie. Nieurodzaje, burze i nawalnice, odebrały nam ten kawałek chleba, który nasz cały posiłek stanowił. Boleść się wdziera w serce, słysząc jak te małe dzieci wołają na ojca i matkę o jaki posiłek, a ci im podać go nie mogą. Okropne, ach! okropne dla nas nadeszły czasy. Prawdziwie ręka Boska silnie nas dotknęła. I cóż tu czynić mamy? Gdzie szukać ratunku i pomocy? Oto przed Tronem Boga Najwyższego..

Jeden Bóg tylko zaradzić może nieszczęściu naszemu. *On wprowadza do piekieł i wyprowadza*, (1. księ. król. 2) On na nas zesłał to nieszczęście, On nam miłosierdzie swoje łaskawie pokaże. Możeśmy zasłużyli na to grzechami naszemi i cierpimy jako karę naszym błędom należną. Może Bóg na nas woła przez nieszczęścia zesłane, abyśmy się nawrócili i grzeszyć poprzestali. O! bracia! na miłość Boga wołam na was, w imieniu Boga, chwyćmy się pokuty, uderzmy się w piersi, i do Boga o miłosierdzie wołajmy.

Porzućmy występki, na które Bóg jest zagniewany, spowiadajmy się i żałujmy za nie, abyśmy mogli przebłagać Majestat Najwyższy. Opuściliśmy Boga, zapomnieliśmy o Jego chwale. Kościoły nasze opuszczone, rzadko się w nich modlimy, w domach przekleństwa, niezgody i nienawiści, a wszędzie nierządy. I jakże nas nie ma Bóg dotykać karami? Nawróćmy się do Boga, pokutujmy jak niegdyś Niniwitowie, bo jeżeli pokuty czynić nie będziem, to wszyscy zginiemy. Rzućmy się z sercem skruszonem na stopnie tego Ołtarza Maryi Pocieszycielki strapionych.

Prośmy Jéj, aby raczyła przedstawić Synowi swemu łzy nasze i pokorne błagania.

Zapłaczmy, ach! zapłaczmy przed Bogiem; wznieśmy do Niego nasze oczy łzami zalane! wznieśmy serce, w którem na nowo obudziliśmy skruchę serdeczną, wołajmy o zmiłowanie, a może Bóg dobry, odwróci od nas nieszczęścia i da miłosierdzie swoje. Amen.

PRZEMOWA

W CZASIE SUSZY.

Jeżeli zamknę niebo i deszcz padać nie będzie na ziemię.... a lud nawrócony... do mnie modlić się będzie... wysłucham go z nieba.
(2. Paralip. 7).

Bracia kochani! Czujemy wszyscy nieszczęście jakie nas dotyka, płaczemy na klęskę, która nam zagraża. Bóg zamknął niebo i kropli nawet deszczu nie spuszcza na nasze pola. Marnieje wszystka praca, jakąśmy w uprawie ich podjęli. Ziemia spieczona upałem, zatrzymuje w sobie to ziarno, któreśmy w nią rzucili. Spodziewany owoc naszéj pracy, naszych zasiewów, niknie w popiele, wysuszonéj upałem ziemi. Cała nadzieja przyszłych zbiorów, ginie z dniem każdym, który wśród próżnych naszych oczekiwań odmiany upływa. Jeżeli nic nie zbierzemy z tego pola, jeżeli susza wszystko wyniszczy, to czemże żyć będziem, kiedy dawniejsze zasoby spożyjemy? Głód nas straszny oczekuje i bieda powszechna. Cóż począć w takiem nieszczęściu? My sami nic nie poradzimy. Bóg tylko poratować nas może. Dlatego zwołałem was parafianie kochani, na nabożeństwo dzisiejsze, abyśmy wspólnie po-

łączyli modlitwy nasze i udali się do Boga o miłosierdzie. Dotknięci okrutnem dla wszystkich nieszczęściem, usłuchaliście głosu mego, wyszli z domów waszych i oblegli te stopnie Ołtarza świętego. Podnieśmy wszyscy nasze serca do Boga, z całą duszy pobożnością błagajmy Najwyższy Majestat, aby tę plagę odwrócić od nas raczył, a miłosierdzie swoje nad nami pokazał. Prośmy Boga, ale prośmy z wiarą. Jeżeli jesteśmy w grzechach, powstańmy z nich natychmiast, przez szczerą pokutę. Spowiadajmy się tych grzechów, abyśmy czyste mieli sumienie, a teraz żałujmy za nie serdecznie, bo modlitwa w grzechu zostającego człowieka, niemiłą jest Bogu. Ten dobry Pan nieba i ziemi, nie wzgardzi modlitwą naszą, wysłucha łaskawie błagania ludu swojego. Wszak on sam powiedział: „*Jeżeli zamknę niebo i deszcz padać nie będzie na ziemię..... a jeżeli lud się nawróci i prosić mnie będzie... wysłucham go z Nieba.*“ Z tą więc wiarą i nadzieją, błagajmy Boga. Jeżeli On zobaczy naszą skruchę, nasz żal i pobożność, to nie odrzuci modlitwy naszéj, ale da nam swoje miłosierdzie. Spuści ożywcze krople upragnionego deszczu, na nasze spalone pola, udzieli nam błogosławieństwa Opatrzności swojéj. Rzućmy się teraz bracia na ziemię, upadnijmy przed Bogiem i wszyscy razem w pokorze mówmy pobożnie: Panie! Królu nieba wysokiego! Boże Abrahama! wejrzyj na naszę ziemię, na nasze łzy i błagania, a udziel nam łaskawie potrzebnego deszczu, aby nasze prace, nasze zasiewy nie zginęły, i aby lud Twój poznał, że Ty jesteś Panem i Bogiem naszym. Amen.

PRZEMOWA

W CZASIE ZBYTECZNYCH DESZCZÓW.

Stał się deszcz wielki.
(3. Księg. Król. 18).

Nieszczęście wielkie jakiego doświadczamy, smutkiem napełnia nasze serca. Ukryło się przed nami słońce, nie widzimy jego światła, bo chmury nieustannych deszczów, zasłoniły go przed naszemi oczyma. Od niejakiego czasu, wody się leją potokiem na naszą ziemię. Już dawno nie mieliśmy dnia pogodnego, w którymby można się jąć do pracy. — Trudno się z domu wychylić, trudno na świat spojrzeć, bo deszcz nie przestaje spadać na nasze głowy. Wszędzie smutno i posępno, każdy w domu siedzi zatrwożony niepomyślną przyszłością. Gospodarz z boleścią myśli o zasiewach swoich, z których oczekiwał korzyści. — Wszyscy płaczą nad klęską, z całą pewnością przyjść mającą na okolicę tutejszą, jeżeli się Bóg nie zlituje i nie powstrzyma tych deszczów. Jego Opatrzność, miłą nam zrobiła nadzieję obfitych zbiorów, w czasie żniw oczekiwanych. Piękne znaczyły się wszędzie urodzaje, każdy się

z pociechą na nie spoglądał. Ale cóż? kiedy dziś nie możem pożąć tego zboża i zebrać do stodół naszych. Co przyłożym rękę do pracy, gdy nam zabłyśnie chwila pogodna, to znów cofać ją musimy, i smutnie wrócić się do domu, kiedy nowy potok deszczu lunie na ziemię. Głód nas oczekuje wielki, niedostatek wszystkiego, okropna klęska na przyszłość, jeżeli nie uprosim u Boga zmiłowania i odwrócenia téj straszliwéj kary. Złożyliście ofiarę na jaką was stać było, na odprawienie dzisiaj Mszy świętéj w celu uproszenia u Boga pogody. Ja waszym pobożnym życzeniom odpowiadam, a was wszystkich wzywam abyście się wraz ze mną modlili. Po to tu właśnie zgromadziliśmy się dzisiaj, aby połączyć nasze modlitwy i wspólnie ze łzami błagać Boga o zmiłowanie. Nikt nam już nie poradzi, nikt nas nie pocieszy, jeno ten Bóg Wszechmocny, co zasmuca i pociesza. Do Niego więc nasz głos podnieśmy, i wszyscy co tu tylko znajdujemy się i starcy i młodzi, i ojcowie i dzieci, błagajmy o litość nad nami. Jeżeli dla naszych grzechów zesłał Bóg na nas to nieszczęście, przyrzeczmy szczerą przed niebem poprawę życia naszego. Niechaj spadają na podnożek tego Ołtarza, skruchą i żalem wyciśnięte łzy nasze, jak spadają krople tego deszczu, co zalewa naszą pracę. Może pokuta nasza zmiękczy miłosierdzie Boga, a On pocieszy nas upragnioną pogodą. A jeżeli Wszechmocny Pan, nasze prośby wysłucha i pogodnem słońcem naszéj ziemi zaświeci, bądźmy za to wdzięcznymi Opatrzności Jego i nigdy odtąd nie zasługujmy więcéj na kary, jakich dziś doświadczamy. Bójmy się przecież Boga, bo On ma w ręku swojem rozliczne gromy, któremi nas w każdéj chwili ciężko dotknąć może; i jeżeli nas prawdziwa miłość Boga od grzechów nie odwodzi, to niech odwiedzie bojaźń kary, jaka idzie za grzechem.

Teraz zaś bracia upadnijmy na kolana i jednozgodnie módlmy się. O! Boże Wszechmocny! głos ludu Twego, nieszczęściem dotkniętego do Tronu Twego dochodzi. — Spojrzyj z Nieba na nieszczęścia nasze, na łzy i żal nasz, a racz nam udzielić pogody, abyśmy pocieszeni od Ciebie, wierniéj Ci służyli i więcéj Cię kochali. Amen.

PRZEMOWA

NA PROCESSYI W CZASIE DNI KRZYŻOWYCH.

Wejrzał na modlitwę pokornych.
(Psal. 101).

Cokolwiek, bracia kochani, kościół święty stanowi i nakazuje, to wszystko dla dobra ludu wiernego. Wiemy o tém dobrze, że człowiek tak jest słabem i nieudolnem stworzeniem, iż bez łaski Boga nic uczynić nie może i w każdéj pracy swojéj błogosławieństwa z nieba potrzebuje. Wszystkie nasze prace, zabiegi, mozoły, zamysły, daremnemi byłyby, gdyby ich Bóg Wszechmocny nie wspierał. Napróżnobyśmy rzucali nasiona w najlepiéj uprawioną ziemię, gdyby jéj Bóg ciepłem nie ogrzał i deszczem nie zwilżył. Zmarniałoby to ziarno nasze, ziemi powierzone, nie doczekalibyśmy się żadnéj z niego korzyści, gdyby Opatrzność Najwyższa, niem się nie opiekowała. Błogosławieństwo więc Boga Wszechmocnego, jest nam koniecznie potrzebnem. Modlić się przeto i błagać Boga powinniśmy, aby nam swéj łaski udzielać raczył. Na ten cel właśnie, postanowił kościół święty te trzy dni krzyżowe i proces-

sye w nich publiczne nakazał, abyśmy pobożnie zgromadzeni, razem się modlili i upraszali Boga o błogosławieństwo naszym urodzajom.

Wychodzimy z pobożnemi śpiewami na pola, pomiędzy nasze wzrastające zboża; tam wznośmy serce do Nieba i wzywajmy Błogosławieństwa Opatrznego Boga, aby od tego miejsca oddalał wszelkie nieszczęścia, jako grady, szarańczą, zarazę, aby nasze zasiewy zlewał w czasie potrzebnym ożywiającemi deszczami i do zupełnego dojrzenia przyjść im dozwolił.

Wzywamy przyczyny Wszystkich Świętych, aby oni wstawili się za nami do Boga i Jego błogosławieństwo wyjednać nam raczyli. Śpiewamy pobożnie słowa kościoła świętego: *abyś urodzaje ziemskie dać i one w całości zachować raczył, prosimy Cię Panie! od piorunów i nawałnicy, racz nas zachować o! Panie!* Na cóżby się zdała wszelka nasza praca, gdyby jéj Bóg nie błogosławił? na cóżby się zdała uprawa roli, najpiękniejszy nawet urodzaj, gdyby Bóg zesłał grad lub zbyteczne deszcze, albo niezwykłe susze i zniszczył wszystko na polu, co nam pewną obfitych zbiorów czyniło nadzieję? O! wy więc wierni! przychodźcie w te dni krzyżowe, na nabożeństwa jakie się w kościele odbywają. Wszak wy wszyscy potrzebujecie błogosławieństwa Bożego, wszak wszyscy wyglądacie obfitego żniwa, jedynéj z waszych prac korzyści, wszak wszyscy żyjecie tym chlebem, jaki nam nasze pola przynoszą. Więc wszyscy przychodźcie się modlić, abyśmy razem połączyli prośby nasze, i rychléj miłosierdzie Boga i błogosławieństwo pozyskali. Nie zasypiajcie bezczynnie w domach waszych, usłyszcie głos dzwonów kościelnych, wzywających was do wspólnéj modlitwy. Módlcie się z pokorą do Boga, z którego opatrznej ręki żyjemy, On

wejrzy na modlitwę pokornych, odwróci od nas klęski i nieszczęścia, i błogosławić nam będzie. Nie pomijajcie tego czasu, w którym cały kościół chrześcijański modli się do Boga, ale skruszonem sercem zanoście do Niego westchnienia. Amen.

PRZEMOWA DZIEKANA

PRZY ODDANIU RZĄDOW PARAFII NOWEMU PROBOSZCZOWI.

Jezus Chrystus nasz Zbawiciel, wybrawszy nas na lud dla siebie wierny, wprowadził nas do swéj owczarni, któréj On najwyższym jest Pasterzem. Cały świat chrześcijański, świat wiernych katolików, jest Jego owczarnią, którą zarządza przez zastępców swoich, a każda parafia ludu wiernego, stanowi cząstkę téjże owczarni Jezusa Chrystusa. Nie pozostawił Zbawiciel owieczek swoich bez przewodnika, nie pozostawił ludu swojego bez nauczyciela i wodza, ale w miejsce jednych, przesyła im drugich, aby rządzili tym ludem, paśli go słowem zbawienia i prowadzili wraz z sobą do nieba. Czas niejaki ubiega, jak pozbawieni zostaliście dawnego waszego Proboszcza; śmierć Go od was rozłączyła, poległ w grobie swoim, a łzy wasze polały grób jego. Nie zostajecie jednak bez opieki nad sobą. Właśnie nowego Pasterza Bóg wam dziś zesłał Parafianie tutejsi. Stanął wpośród was przewodnik w mo-

dłach, nauczyciel i pośrednik pomiędzy Bogiem i ludem, którym wy jesteście. Władza Dyecezyalna tego przeznaczyła Pasterza dusz waszych, a ja w imieniu téj władzy wprowadziłem Go do tego kościoła, i publicznie w oczach waszych, oddaję mu przed tym świętym Ołtarzem rządy tutejszéj Parafii i opiekę nad zbawieniem dusz waszych. Odtąd stajecie się owieczkami jego, a on waszym Pasterzem. Duchowny związek zachodzi dzisiaj, między Nim i pomiędzy wami. On przyjmuje obowiązek czuwania nad zbawieniem waszem, modlenia się i nauczania was dróg, które was do nieba zaprowadzić mają, a wy słuchać powinniście głosu jego, i pełnić to, czego was słowem i przykładem nauczać będzie. A jak Pasterz ciężko byłby odpowiedzialnym przed Bogiem, gdyby zapomniał o obowiązkach swoich, tak i wy parafianie, ciężko grzeszylibyście, nie słuchając jego upomnień, nauki i przestróg. Wiedzcie o tem, bracia kochani! iż wszystkie nauki jakie wasz Pasterz do was miewać będzie, chcąc was z drogi błędu na drogę cnoty wprowadzić, Bóg Wszechmocny powtórzy wam na sądzie swoim, jeżeli ich słuchać nie będziecie. Niech więc nie napróżno głos Jego rozchodzi się po tym kościele, ale niech wstępuje do serc waszych i zbawienne skutki przynosi. On pomiędzy wami rozsiewać będzie nasiona zbawienne, on wam wskaże Moralność i Cnoty Zbawiciela, on wam wszelkie duchowne posługi czynić będzie; bądźcież wy przeto dobrą rolą, aby się na niéj przyjęły rzucone jego ręką nasiona, otwórzcie serca wasze na głos prawdy, na głos nauki Pasterza. — Miejcie w nim ojca i poradcę we wszystkich wątpliwościach sumienia, przejęci czcią i uszanowaniem dla niego, szukajcie u Proboszcza rady, pociechy i pomocy. Jego mieszkanie niech będzie dla was drugim kościołem, do któregobyście w każdéj potrzebie z ufnością przychodzić mogli. Złośliwe

słowo, wszelką niechęć dla osoby jego, za świętokradzkie uważajcie czyny, których się strzeżcie jak ognia samego. Jeżeli z takiem usposobieniem zawsze będziecie dla waszego Pasterza, jeżeli jego nauki słuchać z pożytkiem będziecie, natenczas Bóg wszystkie jego modły za was uczynione rychléj wysłucha, a wam błogosławieństwa swego nigdy nie odmówi. Przeciwnie, gdybyście nie byli dla jego osoby z takim szacunkiem, jaki wam za obowiązek przekazałem, jeżelibyście nie byli posłusznymi naukom jego, toby się na was lub na dzieciach waszych spełniła kara Boga przepowiedziana przez Proroka Pańskiego: *będą uciśnieni, ponieważ nie mają Pasterza,* (Zach. ś. r. 10). Odejmie wam Bóg dobrych Pasterzy, abyście byli bez wodza i nauczyciela, abyście biegli na oślep i duszę zgubili.

Do Ciebie teraz Szanowny Pasterzu słowa moje zwracam. Spojrzyj przed siebie, oto lud twéj opiece oddany, oto owieczki pasterstwa twojego. Bóg cię wybrał z pośród ludu, kapłanem cię uczynił i do téj cząsteczki owczarni swojéj na pracę przesyła. Nie wątpię, iż obowiązki, jakie przyjąłeś, są ci dostatecznie wiadome. Pełnij na pociechę kościoła, na pociechę własnego ludu z całą godnością urząd Proboszcza. W imieniu władzy Dyecezyalnéj, ale co mówię, w Imieniu Boga samego lud ci téj Parafii oddaję. Czuwaj nad jego zbawieniem, aby żadna z powierzonych twéj opiece dusza, nie zginęła, albowiem Bóg wszechmocny z rąk Twoich domagać się będzie ich zbawienia. Policz je dzisiaj, policz te które ci Bóg sam powierza, i te które jeszcze przybędą do twojéj owczarni i zapisz na dnie sumienia własnego, abyś je wszystkie na sądzie Boga Sprawiedliwego przywiódł i postawił po prawéj stronie Sędziego, a zbawiwszy siebie i innych, mógł

powiedzieć: *Boże! któreś mi dał, żadnegom z nich nie stracił*, (u Jana ś. r. 18). Odbierz z rąk moich klucze parafii, któréj dzisiaj zarząd obejmujesz. Cnoty jakie zastałeś utrzymuj, a występki jako chwast szkodliwy wyrywaj z tej winnicy Zbawiciela, a teraz jako nowy Pasterz ludu ci oddanego, dopełnij ofiarę Syna Boskiego za Parafian, którzy się twojéj modlitwie polecają. Amen.

ODPOWIEDŹ PROBOSZCZA,

NOWO OBEJMUJĄCEGO RZĄDY PARAFII.

Z woli Boga Wszechmocnego, który wszystkiem rozrządza i kieruje, i z upoważnienia władzy Dyecezalnéj, obejmuję dziś obowiązek Pasterza kościoła i Parafii tutejszéj. Z rąk Twoich Wielmożny Księże Dziekanie odebrałem klucze od téj owczarni Zbawiciela, który mię raczył na ten urząd powołać. Korną uchylam głowę przed rozporządzeniem Opatrzności, która częstokroć słabe wybiera naczynia, aby przez nie wysokiéj swojéj mądrości zamiary spełniała. Nie w duchu zarozumienia, ale w duchu pokory chrześcijańskiéj, ramiona moje podkładam, abym ujął na siebie ciężary, które mi Bóg do dźwigania przeznaczył. Całem poznaniem ich ważności i wielkości dziś przejęty, nie jestem bez pewnéj bojaźni i trwogi. Strach mnie silnie przejmuje na każde wspomnienie, iż z rąk moich Bóg się domagać będzie zbawienia tych dusz, które mi dzisiaj Wielmożny Księże Dziekanie pod duchowną opiekę oddajesz. Wielki to zaiste! wielki po trzykroć obowiązek, dźwigać innych zbawienie na ramionach swoich, kiedy swoje

własne z trwogą i bojaźnią sprawować potrzeba. Ale ufny jestem w pomoc tego Boga, który wszystkich umacnia i zasila, i tą nadzieją pomocy Boga ożywiony, stawam dziś przed wami Parafianie kochani, i przemawiam do was abyście mnie i głos mój poznali. Nie przyszedłem jako najemnik, ale jako pasterz upoważniony od władzy. Nie przyszedłem doczesnych korzyści szukać między wami, ale nieść wam pomoc duchowną w każdym czasie i na każdém miejscu. Nader byłbym szczęśliwym, gdybyście we mnie widzieli zawsze ojca, przyjaciela, poradnika i lekarza, i gdybyście w każdéj waszéj potrzebie z całą ufnością i śmiałością do mnie przychodzili. Ja też nie pominę waszych domów. Ubóstwo ich i nędza nie zniweczy moich chęci odwiedzenia was przy każdéj sposobności. Gdzie mnie obowiązek lub miłość bliźniego zawoła, tam z całą duszy rozkoszą, wpośród dnia i nocy natychmiast pospieszę. Bóg widzi moje najszczersze chęci służenia wam pod każdym względem i w każdéj potrzebie. Dziś w obliczu Jego za przysięgłem te święte dla mnie obowiązki. Odtąd razem z wami tu mieszkać będę, nie opuszczę was i nie powierzę nikomu. Przewodniczyć wam będę w modłach, wraz z wami chwalić pragnę Boga, może los tak zrządzi, iż razem z wami legnę na Cmentarzu, a popioły moje zmięszają się z waszemi. Proście wy Boga parafianie kochani, aby mnie wspierać raczył swą łaską, i dopomagać tyle, iżbym spełnił to wszystko co zamierzam i co dziś przed Bogiem i wami zaprzysiągłem. Amen.

PRZEMOWA

DO PRYMICYANTA.

(Mogąca być użytą po ukończonem kazaniu).

Jeżeli kiedy bracia kochani, religijną pociechę uczuć może nasze serce, to nigdy nie powinniśmy przed nią go zamykać. Wierny chrześcijanin, wierny wyznawca kościoła Chrystusa, cieszy się w duszy, gdy widzi, iż Bóg Wszechmocny nowych do Niego pracowników przesyła. Im więcéj Bóg ma sług swoich, sług Ołtarza świętego, tem więcéj ma chwały, a my więcéj do pobożności zachęty. Ilekroć razy nowego kapłana przesyła Bóg do ludu swojego, tyle razy błogosławieństwo swoje przez jego ręce podaje.

My dziś tego błogosławieństwa uczestnikami zostaliśmy. Nowy robotnik w winnicy Chrystusowéj, nowy posłannik Boga, stanął między nami. Najświętsza Ofiara Syna Boskiego na jakiéj obecni jesteśmy, jest ofiarą pierwszą jaką nowo wyświęcony kapłan za nas dziś odprawia. Na słowo tego kapłana po raz pierwszy dziś wymówione,

Bóg zstąpi z nieba na Ołtarz, a on Go nam rękami swojemi, ukrytego wprawdzie pod chleba i wina postacią, ale rzeczywiście przytomnego pokaże. Być może, iż przyjemniejsze Wszechmocnemu Bogu tego kapłana modły, milsze westchnienia i skuteczniejsze wzniesione dzisiaj błagania. Z takiem więc przekonaniem, polecamy się dzisiaj Twym modłom nowy Piastunie Chrystusa! Szczęśliwy! ach! szczęśliwy jesteś, iż cię Bóg wybrał zpomiędzy ludu i przed swą błagalnią powołał, bo szczęśliwy ten, kogo Bóg do swéj służby przypuszcza. Zostałeś rozdawcą Bożych darów, karmicielem ludu, prawdą nauki Chrystusa i cudownym chlebem Jego najświętszego Ciała i Krwi najdroższéj. Twą ręką unosisz Boga i podajesz kornemu ludowi tego samego Chrystusa, u którego stóp klęczeli z darami królowie, a Magdalena pokutująca łzami swemi obmywała je.

Któż godnym być może, aby Bóg na Jego ręku spoczywał? Tego Anioł nie dostąpił, tego Prorocy nie doczekali, sama tylko Matka Zbawcy Marya i Józef dostąpili téj łaski, którą Bóg każdemu kapłanowi czyni. Umiéj cenić nowo wyświęcony kapłanie tę łaskę Boga jaką odebrałeś. Bóg wymaga od Ciebie świętości życia, pozwalając ci odebrać kapłańskie uświęcenia. — Zstępuje wprawdzie Ten Pan nieba i ziemi na twoje słowa i przychodzi na Ołtarz, kiedy Go ośmielasz się sprowadzać. On nawet pożywać się pozwala, bo niegdyś i Judasz Ciałem się Jego posilał; ale oburza się niebo na świętokradzkie ręce i usta, które Boga niegodnie pożywają. Strzeż więc swéj duszy aby do niéj grzechy nie wstąpiły nigdy i nie splamiły sumienia swojego. Kapłanj! *świętymi bądźcie*, mówi Bóg, *ponieważ ja święty jestem* (Levi 11). Zachowaj te słowa w pamięci i przystąp z niemi przed Ołtarz święty. Módl

się do Boga za kościół katolicki, za parafię tutejszą, aby Bóg Wszechmocny oddalał od niéj wszystkie nieszczęścia, a lud jéj, pobożnością i błogosławieństwy obdarzył. Módl się za nas wszystkich, może Bóg wszechmocny prędzéj wysłucha modlitwy twoje. Amen.

KONIEC.

SPIS NAUK PARAFIALNYCH NIEDZIELNYCH

I ICH MATERYJ.

	str.
Przedmowa	1
Nauka na Niedzielę 1 Adwentu. O sądzie	3
— — 2 — O poprawie życia.	9
— — 3 — O obecności Boga	15
— — 4 — O zadośćuczynieniu po spowiedzi .	21
— — po Bożem Narodzeniu. Jak żyć, i co czynić potrzeba, aby nieba dostąpić	27
— — po Nowym Roku. Wśród cierpień naszych, powinniśmy ufać Bogu. . .	33
— — 1 po Trzech Królach. O obowiązkach rodziców i dzieci	39
— — 2 — — O dobrem pożyciu małżeńskiem	45
— — 3 — — O obowiązkach gospodarzy i służących . .	51
— — 4 — — O cierpliwem znoszeniu utrapień i smutków .	57
— — 5 — — O zwyciężaniu nieprzyjaciół naszego zbawienia	63
— — 6 — — Jak od małych dobrych i złych rzeczy, do większych się postępuje .	68

str:

Nauka na Niedzielę Septuagezymę. O pilnem sprawowaniu swego zbawienia 73
— — Sexagezymę. O słuchaniu słowa Bożego . . 79
— — Quinquagezymę. O zaślepieniu duszy . . . 85
— — 1 Postu. Co nas najbardziéj do złego pociąga. 91
— — 2 — O pokucie 97
— — 3 — O spowiedzi 103
— — 4 — O Kommunii świętéj. 109
— — 5 — O sumieniu 115
— — 1 po Wielkiéjnocy. O niebezpieczeństwach powrotu do grzechu . . 121
— — 2 — O pilności i pamięci względem zbawienia . . . 127
— — 3 — O cierpieniach 133
— — 4 — O prawdach religijnych, które każdy umieć powinien 139
— — 5 — O modlitwie. 144
— — 6 — O zgorszeniu 150
— — 2 po Świątkach. O uczęszczaniu do św. Kommunii. 156
— — 3 — O miłosierdziu Boga . . . 162
— — 4 — Iż bez pomocy Boga, nic uczynić nie możemy . . 168
— — 5 — O obowiązkach zachowania pomiędzy sobą wzajemnéj zgody i pokoju. 173
— — 6 — Jak Bóg jest opatrznym . . 179
— — 7 — Z własnych uczynków, poznać cnotliwego i grzesznika . 184
— — 8 — O kradzieży 190
— — 9 — O nieszczęściach oczekujących grzesznika 197
— — 10 — O obowiązku przychodzenia do kościoła, i usposobieniu z jakiem znajdować się w nim potrzeba. 203
— — 11 — O obmowie i przekleństwach 209
— — 12 — O miłości bliźniego . . . 215
— — 13 — O niewdzięczności. . . . 221

str.

Nauka na Niedzielę 14 po Świątkach. Co to jest służyć Bogu i światu 227
— — 15 — O nieszczęściach idących za grzechem 233
— — 16 — O święceniu dni świątecznych 239
— — 17 — O miłości Boga 244
— — 18 — O pijaństwie 251
— — 19 — O karach wiecznych . . . 258
— — 20 — O obowiązkach względem chorych 265
— — 21 — O obowiązku przebaczania uraz 271
— — 22 — Co winniśmy Bogu i ludziom. 277
— — 23 — O udawaniu się do Boga we wszelkich potrzebach . 284
— — 24 — O śmierci 290

Spis przemów przy Sakramentach i innych obrzędach kościelnych.

Przedmowa 299
Przemowa 1 przy Chrzcie Neofity 303
— 2 — — 307
— 1 przed Sakramentem Bierzmowania 311
— 2 — — — 315
— 3 — — — 321
— 1 przed Spowiedzią świętą 324
— 2 — — — 326
— 1 przed Kommunią świętą 328
— 2 — — — 332
— 1 przed ślubem 336
— 2 — — 340

str.
Przemowa 3 przed ślubem 344
— 4 — — 348
— 1 przy poświęceniu krzyża 352
— 2 — — 356
— 3 — — 360
— przy poświęceniu cmentarza. 364
— 1 przy odejściu kompanii na odpust 368
— 2 — — — 371
— 1 przy powrocie kompanii z odpustu 374
— 2 — — — 377
— 1 na powitanie kompanii. 380
— 2 — — 383
— 1 na pożegnanie kompanii 386
— 2 — — 389
— przy wpisywaniu w jakie bractwo 392
— przy poświęceniu domu 395
— w czasie klęsk rozlicznych 398
— — suszy. 401
— — zbytecznych deszczów. 403
— na processyi w czasie dni krzyżowych. 406
— Dziekana przy oddaniu rządów parafii nowemu proboszczowi 409
Odpowiedź proboszcza nowo obejmującego rządy parafii 413
Przemowa do prymicyanta, (mogąca być użytą po ukończonem kazaniu 415